



FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE

FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE

1

Drogi do Niepodległości

TORUŃ 2014

FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Wojciech Polak (redaktor naczelny); ks. dr hab. Józef Dębiński, prof. WSKSiM (z-ca redaktora naczelnego); dr Sylwia Galij-Skarbińska (sekretarz redakcji); dr Jan Wiśniewski (sekretarz redakcji); o. prof. dr hab. Ryszard Hajduk; dr Michał Białkowski; dr Maciej Wojtacki

RADA NAUKOWA

prof. dr hab. Jacek Bartyzel; dr Danuta Bogdan; ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz; dr hab. Arkadiusz Czwołek; ks. bp prof. dr hab. Ignacy Dec; ks. dr hab. Tomasz Dutkiewicz; dr hab. Piotr Grochmalski, prof. UMK; dr hab. Piotr Jaroszyński, prof. KUL; ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK; prof. dr hab. Ryszard Michalski; siostra dr hab. Agata Mirek, prof. KUL; prof. dr hab. Wojciech Polak; dr Marcin Polakowski; prof. dr hab. Mieczysław Ryba; prof. dr hab. Ryszard Terlecki; o. prof. Andrzej Wodka, Rzym; dr hab. Ryszard Zajączkowski, prof. KUL

RECENZENCI TOMU

dr hab. Mirosław Golon, prof. UMK
ks. prof. dr hab. Stanisław Piech

KOREKTA

Anna M. Bałaban

PROJEKT OKŁADKI

mgr Maria Kolbus-Skowrońska

TŁUMACZENIE

Zespół

ISSN 2392-1463

OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE:

Teresa Stańczyk

DRUK I OPRAWA:

Mała Poligrafia Redemptorystów
33-170 Tuchów, ul. Wysoka 1
tel. 14 6525573
e-mail: poligrafia.tuchow@wp.pl

SPIS TREŚCI (Contents)

PRZEDMOWA REKTORA WYŻSZEJ SZKOŁY KULTURY SPOŁECZNEJ I MEDIALNEJ (<i>PREFACE OF RECTOR OF COLLEGE OF SOCIAL AND MEDIA CULTURE</i>).....	7
WSTĘP (INTRODUCTION)	9

DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI (ROADS TO INDEPENDENCE)

Jan Wiśniewski

Piłsudski, Wielka Wojna i stosunki polsko-czechosłowackie do 1935 roku (*Piłsudski, the Great War and the Polish-Czechoslovak relations until 1935*) 11

Katarzyna Mikos

Wizje niepodległej Rzeczypospolitej na łamach „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” w latach 1940–1944 (*Visions of the independent Republic of Poland in „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” between 1940 and 1944*)..... 36

Piotr Grochmalski

Świat cywilizacji miłości bł. Natalii Tułasiewicz i totalny antyświat cywilizacji nienawiści Josepha Goebbelsa (*Blessed Natalia Tułasiewicz's world of the civilization of love and Joseph Goebbels' total anti-world of civilization of hatred*) 50

Wojciech Polak

Jan Hanasz – bohater toruńskiej „Solidarności” podziemnej (*Jan Hanasz – the hero of Toruń „Solidarity” underground*) 81

Szymon Gajewski

Stosunki polsko-ukraińskie w polityce Lecha Kaczyńskiego (*Polish-Ukrainian relations in the Lech Kaczyński's policy*) 95

DOKUMENTY (DOCUMENTS)

Sylwia Galij-Skarbińska

Siła (bez)silnych. Działania opozycji demokratycznej w optyce SB (*The power of power(less). The actions of democratic opposition from the Security Service's perspective*) 122

VARIA

- Ks. Bp Ignacy Dec**
 Kapłan wobec nauki (*Priest and science*)..... 160
- Jacek Bartyzel**
 Historia doktryn politycznych – pomiędzy deskrypcją a metapolityką
 (*History of doctrines – between description and metapolitics*) 172
- Maciej Wojtacki**
 Kilka uwag o miejscu i roli nauk politycznych w Polsce w okresie międzywojennym
 (*Some notes on the place and the role of political science in Poland in the interwar period*) 181
- Monika Kacprzak**
 Odczytanie marksizmu przez Antonio Gramsciego i jego znaczenie dla współczesnej
 kultury (*Antonio Gramsci's reading of Marxism and its importance to the culture*) 198
- Sylwia Galij-Skarbińska**
 „Biorąc prawa poważnie”. Liberalna teoria sprawiedliwości Ronalda Dworkina
 („Taking rights seriously”. *Ronald Dworkin's liberal theory of justice*)..... 207

ARTYKUŁY RECENZyjne

(BOOKS REVIEWS)

- Jan Wiśniewski**
 „Katyń. Ofiary z Kujaw i Pomorza w 73. rocznicę zbrodni katyńskiej”, red. Władysław
 Kubiak i Zbigniew Karpus, Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Włocławek 2013.... 219
- Michał Białkowski**
 Igor Hałagida, „Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła greckokatolickiego w Polsce 1944–1970”, Biblioteka „Bazylikańskich Studiów Historycznych”, t. 1, Wydawnictwo „Bazyliada”, Warszawa 2013 226
- Szymon Gajewski**
 „Studia Soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II”, red. Michał Białkowski, Oficyna
 Wydawnicza FINNA, Toruń 2013..... 233

Przedmowa Rektora Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej

Z radością przyjmujemy powstanie czasopisma naukowego Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”. Jest to cenna kontynuacja uczelnianego periodyku „Zeszyty Dziennikarskie”, a więc prac zaopczatkowanych jeszcze przez o. dr. Tadeusza Rydzyka, Rektora-Założyciela naszej Uczelni. Niniejsza inicjatywa dobrze wpisuje się w jej misję i daje nadzieję, że prawda w nauce zawsze będzie zwyciężać. Jak zaznaczył nasz wielki rodak Święty Jan Paweł II podczas spotkania z rektorami polskich uczelni w 2001 r. – a więc wtedy gdy powstała WSKSiM: „Naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Im bardziej jest jej wierny, tym bardziej się ona przed nim odsłania. Szacunek dla prawdy w przestrzeni wymaga od badacza czy myśliciela dołożenia wszelkich starań, aby ją zgłębić i możliwie najściślej zaprezentować innym”. Dlatego w czasach nadmiaru docierających do nas informacji i szerzących się zgubnych ideologii potrzeba periodyków, które będą rzetelnie prezentowały badania naukowe ukazujące prawdę o złożonej rzeczywistości otaczającego nas świata. Istnieje bowiem wiele pytań nurtujących współczesnego człowieka, na które pragnie on znaleźć odpowiedź.

Szczerze gratuluję Redakcji naszego uczelnianego czasopisma „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”, że odważnie podjęła wyzwanie, by stworzyć pismo naukowe, wokół którego – jak ufam – jednoczyć się będą ludzie nauki pragnący walczyć o duszę naszego Narodu, o duszę każdego człowieka. Wasza praca, rozpoczynająca się z tym numerem, jest ambitna, a zarazem niełatwa. Ufam jednak, że przyniesie Wam, całej naszej wspólnocie akademickiej i Czytelnikom wiele satysfakcji. Służąc pomocą w poszukiwaniu i poznawaniu prawdy człowiekowi stworzonemu na obraz Boga i odkupionemu przez Chrystusa, macie niebywałą możliwość odkrycia przed nim różnych aspektów doczesności, a także ukazania mu pełnych nadziei perspektyw, które teologia nazywa Niebem. Mam nadzieję, że angażując intelekt ludzi z wielu środowisk akademickich Polski – począwszy od wykładowców tworzących Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej – na rzecz prawdy, dobra i piękna, będziecie formować jednostkowe sumienia, a przez to czynić z ludzi, solidarną rodzinę. Nie ukrywam, że jest moim wielkim pragnieniem, aby to czasopismo inspirowało wielu ludzi do bycia odważnymi świadkami tej Prawdy, która pośród ludzkości znalazła zamieszkanie poprzez tajemnicę Wcielenia.

Na zakończenie odwołam się jeszcze raz do nauczania naszego Papieża Świętego Jana Pawła II, który w 1996 r. na spotkaniu z reprezentantami polskiego świata nauki powiedział, iż „trzeba, aby środowiska akademickie odzyskały swój tradycyjny autorytet moralny, aby stawały się na nowo sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych”.

Naszym wspólnym zadaniem jako ludzi nauki jest także budowanie wspólnoty. Dążcie przeto do ożywionej wymiany myśli z innymi środowiskami naukowymi i dzielcie się wynikami Waszych badań. Niech one będą darem ofiarowanym z braterską troską na rzecz rozwoju dobra wspólnego. W prowadzonym dialogu naukowym bądźcie odważni i rozważni, ponieważ wykrytemu kłamstwu i fałszowi musicie zawsze postawić tamę.

Żywię głębokie przekonanie, że zgodnie z zamysłem Założyciela Uczelni etos pracy naukowej o charakterze twórczo-badawczym widoczny w naszym uczelnianym czasopiśmie będzie formował naszą polską młodzież, a treść publikowanych artykułów stanie się dla niej nie tylko ucztą intelektualną ubogacającą proces dydaktyczny, ale także życiowym drogowskazem. Ufam jednocześnie, że łamy czasopisma „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie” będą przestrzenią umożliwiającą ukazanie pełnego bogactwa środowiska naukowego Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

Życzę, aby troska o rozwój tego czasopisma stała się wspólnym istotnym zadaniem dla wszystkich członków naszej społeczności akademickiej i osób, którym nasza Uczelnia jest bliska.

o. dr Zdzisław Klafka CSsR
Rektor WSKSiM

Wstęp

Oddajemy w ręce Czcigodnych Czytelników pierwszy zeszyt półrocznika naukowego pt. „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”. Jego wydawcą jest Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Tytuł pisma zaczerpnęliśmy ze słów zawartych w herbie uczelni. Są one ściśle ze sobą związane. Wiara chrześcijańska jest fundamentem systemu wartości, który z kolei powinien stanowić podstawę życia zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Rozum to narzędzie dane nam przez Boga dla rozpoznawania i przenikania cnót: Prawdy, Piękna i Dobra. Ojczyzna stanowi nasze miejsce na Ziemi, a równocześnie to zbiorowość (Naród), z którą związane są doczesne losy ludzi. Miłość do Ojczyzny jest wymogiem Wiary chrześcijańskiej, wyraża ją między innymi rozumna praca dla dobra wspólnego.

W oparciu o te trzy słowa zawarte w herbie Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej pragniemy prowadzić naszą pracę na niwie nauki. Jej owoce będziemy publikować na łamach niniejszego pisma. Chcemy jednak podkreślić, że nasz półrocznik otwarty jest dla wszystkich naukowców polskich i zagranicznych, dla których słowa „Fides, Ratio et Patria” są drogowskazem w ich dociekaniach. Zapraszamy do współpracy uczonych z takich dziedzin, jak: historia, ekonomia, politologia, socjologia, teologia, filozofia, medioznawstwo, kulturoznawstwo, komunikacja społeczna, literaturoznawstwo, informatyka oraz rozmaitych dyscyplin humanistycznych i społecznych.

Pierwszy numer półrocznika ukazuje się w roku 2014, w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej, podczas której Polacy podjęli owocny trud walki o odzyskanie Niepodległości. Dlatego też najważniejszym tematem niniejszego zeszytu jest polska droga do Niepodległości w ciągu całego XX wieku. Droga niełatwa, bolesna, naznaczona wciąż podkopywaną nadzieją. Lata 80. minionego stulecia miały przynieść upragnioną wolność, ale jak się okazało – co doskonale widać w artykule *Siła (bez)siłnych. Działania opozycji demokratycznej w optyce SB – środowiska opozycyjne, stanowiące obecnie fundament „demokratycznej władzy”, zostały częściowo zinfiltrowane przez agenturę, która dziś świętuje „25-lecie odzyskania wolności”*.

Będziemy dokładać starań, aby także następne numery „Fides, Ratio et Patria. Studiów Toruńskich” miały charakter częściowo monograficzny, poświęcony ważnym i ciekawym zagadnieniom.

Redakcja

Jan Wiśniewski*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Piłsudski, Wielka Wojna i stosunki polsko-czechosłowackie do 1935 roku

Na stosunki polsko-czechosłowackie w okresie międzywojennym niewiele osób miało tak istotny wpływ jak jeden z głównych organizatorów niepodległego państwa polskiego i późniejszy długoletni jego przywódca – Józef Klemens Piłsudski. Do tej pory w literaturze naukowej i popularnonaukowej panuje opinia, że ten wielki polski mąż stanu nie wierzył w trwałość państwa czechosłowackiego powstałego po I wojnie światowej i był bardzo niechętny wobec przywódców Republiki Czechosłowackiej, w tym szczególnie Edvarda Beneša. Ta opinia, upowszechniona już w okresie międzywojennym, została potwierdzona w późniejszych wspomnieniach i opracowaniach dotyczących stosunków polsko-czechosłowackich. Jest ona jednak nieco przerysowana i „demonizowana” w kontekście relacji między Polską a Czechosłowacją w tamtym okresie.

Młodość i działalność niepodległościowa Piłsudskiego do I wojny światowej

Przyszły marszałek Polski, Józef Piłsudski, urodził się 5 grudnia 1867 r. w Żuławie pod Wilnem, na obszarze dzisiejszej Litwy. Pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej. Ojciec brał udział w powstaniu styczniowym. Rodzice, zwłaszcza matka – Maria Piłsudska – wychowywali swoje dzieci w duchu głęboko patriotycznym. Edukacją dzieci zajmowali się sprowadzeni do dworu nauczyciele. Radość życia najbardziej psuła upokarzająca podległość wobec carskiej Rosji, która szczególnie po porażce powstania styczniowego rządziła Kresami Wschodnimi wyjątkowo okrutnie. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie w 1885 r. Piłsudski zapisał się na studia medyczne w odległym od domu uniwersytecie w Charkowie. Z powodu udziału w studenckich demonstracjach z okazji 25. rocznicy uwłaszczenia chłopów w Rosji w marcu 1886 roku policja carska zatrzymała go na 6 dob karceru z ostrzeżeniem, że przy najmniejszym wykroczeniu zostanie

* Jan Wiśniewski – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, wykładowca w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz Collegium Marianum w Pelplinie. Zajmuje się tematami związanymi z I wojną światową, wojną domową w Rosji oraz współczesnymi konfliktami zbrojnymi na obszarze byłego ZSRR.

wydalony z uczelni. Po zaliczeniu I roku studiów próbował przenieść się na bardziej prestiżowy uniwersytet w Dorpacie, jednak jego podanie zostało odrzucone przez władze uniwersyteckie (prawdopodobnie z powodu uprzedniej działalności politycznej)¹. W 1887 r. Józef Piłsudski wraz ze swym bratem Bronisławem zostali dość przypadkowo wciągnięci w przygotowywany przez rosyjskich rewolucjonistów spisek na życie cara Aleksandra III. Faktycznie Piłsudski nie miał pojęcia o planowanym zamachu, jednak po serii aresztowań i przesłuchań został skazany na zesłanie w głąb Rosji. We wschodniej części Syberii przebywał 5 lat, do 1892 roku. Zsyłka zahartowała go i trwale przeciwstawiła carskiemu reżimowi. Wstąpił do lewicowej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i został członkiem jej władz naczelnych oraz redaktorem naczelnym czasopisma „Robotnik”. Była to partia, która powstała w 1892 r. w Londynie i w swoim programie politycznym, oprócz walki o prawa demokratyczne i poprawę bytu robotników, zakładała dążenie do niepodległości Polski². Piłsudski został socjalistą, ale to nie priorytetowe dla tego ruchu kwestie socjalne absorbowwały go najbardziej. W pierwszej kolejności cenił PPS za dążenie do niepodległości Polski, w socjalizmie zaś dostrzegał szansę na uwolnienie się z zakłętego kręgu niemocy wobec państw zaborczych duszących polskość i Polaków w kajdanach germanizacji i rusyfikacji³. Przez większą część działalności partyjnej ukrywał się przed carskimi służbami lub przebywał za granicą. Aresztowany w 1900 r. zbiegł w następnym roku z więzienia i powrócił do pracy konspiracyjnej. Podczas wojny japońsko-rosyjskiej w latach 1904–1905 pospieszył z misją do Tokio, aby przekonać władze Cesarstwa Japonii do poparcia planów powstańczych na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Ten projekt nie powiódł się z powodu sprzeciwu drugiej znaczącej siły politycznej na ziemiach polskich – Narodowej Demokracji⁴. Po powrocie z Japonii inicjował powołanie Organizacji Bojowej PPS i aktywnie uczestniczył w rewolucji 1905 roku. Na jej czele dokonywał zamachów na dygnitarzy carskich czy instytucje państwowe, głównie finansowe. Część działaczy PPS przeciwstawiała się tego typu działalności, co doprowadziło do kryzysu w partii. W listopadzie 1906 r. doszło w niej do rozłamu: Piłsudski stanął na czele PPS–Fracji Rewolucyjnej i przeprowadził kilka akcji antycarskich⁵.

¹ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 2012, s. 7–157; D. Nałęcz, T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1986, s. 4–45.

² M. Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, Warszawa 1936, s. 6–14; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 12 i n.

³ D. Nałęcz, T. Nałęcz, dz. cyt., s. 48–65.

⁴ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, Warszawa 1935, s. 89.

⁵ Brał udział w akcji m.in. pod Bezdanami niedaleko Wilna, gdzie w napadzie na pociąg pocz-

Tropiony przez służby carskie i zagrożony aresztowaniem, przekroczył granicę, udając się do posiadającej pewną autonomię polityczną Galicji⁶. We Lwowie w ostatnich dniach czerwca 1908 r. zorganizował konspiracyjny Związek Walki Czynnej (ZWC). Pozostał on powiązany z PPS–Fracją Rewolucyjną, ale w swych założeniach miał być organizacją ponadpartyjną. Na jej czele stanął bliski współpracownik Piłsudskiego – Kazimierz Sosnkowski. Piłsudski w tym czasie był głównym twórcą orientacji antyrosyjskiej planującej przy pomocy Austro-Węgier doprowadzić do uzyskania przez Polskę niepodległości (postulaty swe zawarł w „Zadaniach praktycznych rewolucji w zaborze rosyjskim” z 1901 r.). Przeciwstawiał się koncepcjom Narodowej Demokracji chcącej najpierw zjednoczyć ziemie polskie wszystkich zaborów pod berłem cara, a następnie dążyć do uniezależnienia się od Petersburga. W krótkim czasie z ZWC związały się działające na terenie Galicji różne organizacje paramilitarne, takie jak: Związek Strzelecki we Lwowie, Towarzystwo „Strzelec” w Krakowie i Polskie Drużyny Strzeleckie. W zamierzeniach Piłsudskiego miały się one stać – w razie wybuchu wojny między zaborcami – załóżkiem organizowanej u boku Austro-Węgier armii polskiej. Ta armia, dzięki realnej sile, miała być fundamentem odradzającej się państwowości budowanej u boku państw centralnych. Miała stanowić swoistą polisę ubezpieczeniową sprawy polskiej, wykorzystywaną stosownie do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. W 1914 r. polskie organizacje paramilitarne liczyły łącznie 22 tys. członków⁷.

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej – tak wymarzonej przez Polaków wojny między zaborcami – gros czasu Piłsudskiemu zajmowały działania polityczne mające na celu rozszerzenie jego bazy politycznej oraz szkolenie przyszłych kadr wojskowych⁸. Tak naprawdę – poza ogólnymi zagadnieniami politycznymi czy kwestiami militarnymi – nie zajmował się on sprawami ustrojowymi czy stosunkami wewnętrznymi monarchii habsburskiej. A na temat jego stosunku do kwestii czeskiej czy do samych Czechów trudno znaleźć z tego okresu jakiegokolwiek wiarygodne informacje.

towy udało się zdobyć ponad 200 tys. rubli. Pieniądze posłużyły do dalszego finansowania akcji oraz wsparcia uwięzionych członków organizacji i ich rodzin. W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867–1908*, t. 1, w: *W ogniu rewolucji 1901–1908*, Warszawa 1935, s. 205–331; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 73–83.

⁶ Polacy w Galicji posiadali ograniczony samorząd terytorialny i pewne prawa związane z używaniem języka polskiego w administracji i szkolnictwie. Dzięki temu istniały korzystniejsze niż w innych zaborach – tzn. niemieckim i rosyjskim – warunki rozwoju życia narodowego Polaków. Zob. S. Grodzicki, *W królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976; H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1986.

⁷ *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej: księga pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, P. Lot, Kraków–Warszawa 1928, s. 62.

⁸ A. Garlicki, dz. cyt., s. 212–220.

Piłsudski i kwestia czeska w I wojnie światowej

28 czerwca 1914 r. zamordowano w Sarajewie austro-węgierskiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, oraz jego małżonkę. Dało to początek wydarzeniom, które doprowadziły do wybuchu I wojny światowej. 28 lipca Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, którą obarczono odpowiedzialnością za zamach. 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę sojuszniczce Serbii – Rosji, a dwa dni później także Francji. Po złamaniu neutralności Belgii przez wojska niemieckie do wojny przystąpiła także Wielka Brytania. Cała Europa stanęła w ogniu wojny. Piłsudski już dzień po wybuchu wojny wydał pierwsze rozkazy mobilizacyjne, a nocą z 5 na 6 sierpnia 1914 r. na czele oddziałów strzeleckich wyruszył z krakowskich Oleandrów w kierunku granicy austriacko-rosyjskiej. Sądził, że porwie za sobą ludność polską mieszkającą w zaborze rosyjskim i skłoni ją do wystąpienia przeciwko Rosji. Tak się jednak nie stało, gdyż dowództwo rosyjskie pozostawiło w Królestwie Polskim znaczne siły, a społeczeństwo polskie zaboru rosyjskiego raczej krytycznie oceniło szanse powstania przeciw Rosji. Dowództwo austriackie początkowo nie przywiązało większej wagi do akcji Piłsudskiego, co zmusiło go do wycofania oddziałów do Galicji. Jednak wobec postulatów powstałej w Krakowie 16 sierpnia 1914 r. najwyższej instancji wojskowej, skarbowej i politycznej Polaków w Galicji – Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) z Juliuszem Leo na czele – rząd w Wiedniu postanowił zgodzić się na utworzenie u boku armii austro-węgierskiej Legionów Polskich. Miały one walczyć pod dowództwem austriackim i stać się – jak zamierzali przywódcy NKN – argumentem za przyłączeniem zaboru rosyjskiego do monarchii habsburskiej i przekształceniem jej w państwo trójczłonowe: Austro-Węgropolskę. Koncepcja ta, mimo pewnej przychylności cesarza Franciszka Józefa, nigdy nie została zrealizowana, gdyż mogła zagrozić koalicji z Niemcami⁹.

Państwa zaborcze w pierwszym okresie wojny nie chciały podejmować zobowiązań w sprawie przyszłości ziem polskich¹⁰. Jedynym wyjątkiem były Legiony Polskie walczące przeciwko wojskom rosyjskim u boku armii austro-węgierskiej. W ciągu 1915 r. objęły one 20 tys. żołnierzy w trzech brygadach; I Brygada była dowodzona przez samego Piłsudskiego. Oddziały legionowe walczyły w latach 1915 i 1916 głównie na terenach Galicji i Wołynia oraz na

⁹ H. Wereszycki, dz. cyt., s. 262–279.

¹⁰ „[K]iedy w sierpniu 1914 r. wybuchła wojna światowa, która miała zmienić oblicze świata, żadna ze stron wojujących nie traktowała poważnie odbudowy niepodległego państwa polskiego ani terytorialnego scalenia narodu polskiego”. Cyt. za: J. Zamojski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Warszawa 1991, s. 8.

Bukowinie¹¹. Wtedy też legionieści zetknęli się z kwestią czeską¹². Podczas walk frontowych Piłsudski i jego żołnierze spotykali się z częstymi przypadkami dezercji zarówno pojedynczych żołnierzy, jak i pododdziałów cesarsko-królewskiej armii austro-węgierskiej¹³ złożonych często z żołnierzy narodowości

¹¹ W. Suleja, dz. cyt., s. 86–139.

¹² W porównaniu z Polakami Czesi byli w jeszcze trudniejszej sytuacji. Tak naprawdę nie mieli oni swego państwa od klęski w bitwie pod Białą Górą w 1620 r. (wojna trzydziestoletnia). Rozpoczęły się wówczas masowe represje wobec powstańców. Znaczna część protestanckiej szlachty czeskiej oraz mieszczan – szczególnie osoby mające świadomość narodową – w wyniku prześladowań i postępów kontrreformacji emigrowała lub podlegała represjom. Wymordowano ponad 600 osób, a majątki ich, nieraz olbrzymie, przekazano rodom wiernym Habsburgom, pochodzącym z Włoch, Francji, później niemieckim. Podobnie postąpiono z blisko 75% majątków szlacheckich, a na emigrację udało się około 150 tys. ludzi, którzy w większości liczyli na to, że po spodziewanej klęsce Habsburgów powrócą do swego kraju. Tak się jednak nie stało. Po tych dramatycznych wydarzeniach w Czechach dominującą rolę zaczął odgrywać „nowy” stan szlachecki o niemieckiej kulturze i języku. Niemiecki język dominował również wśród zamożnego mieszczaństwa oraz na terenach zwartej osadnictwa niemieckiego, na tzw. Pograniczu. Czeskie tradycje i mowę zachowali chłopci oraz środowiska plebejskie w miastach środkowych Czech i Moraw, choć i one ulegały pewnym wpływom kultury niemieckiej. Największe postępy „niemczyzny” nastąpiły w okresie rządów cesarza Józefa II, który odgórnymi zarządzeniami wprowadził do urzędów państwowych oraz w oświacie język niemiecki zamiast stosowanej wówczas łaciny. Trudno tutaj jednak mówić o celowej germanizacji w znaczeniu XIX- czy XX-wiecznym. Były to raczej zabiegi mające na celu ujednoczenie i scentralizowanie wielonarodowej monarchii habsburskiej. Wiek XIX przyniósł krajom Korony św. Wacława szybki rozwój gospodarczy oraz znaczny wzrost demograficzny. W ciągu ponad pięćdziesięciu lat Czechy stały się najbardziej rozwiniętym ekonomicznie obszarem monarchii habsburskiej. Skoncentrowano tu blisko 75% przemysłu Przedlitawii, w tym rozbudowany sektor zbrojeniowy. Mimo tego rozwoju gospodarczego Czesi traktowani byli w monarchii jako mało znacząca mniejszość narodowa, której rząd austriacki odrzucał w całości aspiracje narodowe. Więcej na ten temat: *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Wien 1980, Hrsg. von A. Wandruska und P. Urbanitsch, Band III: *Die Völker des Reiches*, t. 1, tab. 12, s. 110; I. Šedivý, *Češi, České země a Velká válka 1914–1918*, Praha 2003, s. 40. Wobec niezrealizowania postulatów czeskich oraz represji wobec niepokornych, wśród Czechów coraz bardziej popularne zaczęły być rusofilstwo oraz idee nawiązujące do solidarności słowiańskiej. Szczególnie uwidoczniło się to po udziale delegacji czeskiej w Wystawie Etnograficznej w Moskwie i po awansach carskich w stosunku do Czechów w 1867 roku. Sympatie te traktowano jako pewnego rodzaju formę nacisku na rząd austriacki i polityków niemieckich w celu uzyskania większych swobód narodowych. Rusofilstwu towarzyszyła nieznajomość rzeczywistych intencji władz carskich wobec czeskich aspiracji narodowych oraz realiów wewnętrznych samej Rosji. Jak daleko sięgała idealizacja Rosji i cara, świadczyć mogą słowa Karla Havlička Borovskiego: „lepszy rosyjski knut niż niemiecka swoboda”. Cyt. za: J. Królak, *Od Kollára do Havlička*, w: *Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Warszawa 1993, s. 47. Autor tych słów w późniejszym czasie zmienił nieco poglądy, gdy dokładniej poznał warunki wewnętrzne panujące w Rosji.

¹³ Siły zbrojne Austro-Węgier były armią złożoną właściwie z trzech członów: wojsk liniowych (armia cesarska i królewska – *kaiserlich und königlich*) – wspólnych dla obu części monarchii, oraz wojsk rezerwowych – obrony krajowej, dzielących się na węgierski Honvéd (królewsko-węgierska obrona krajowa – *királyi magyar honvéd*) i austriacką Landwehr (cesarsko-królewska obrona krajowa – *kaiserlich königliche Landwehr*).

czeskiej¹⁴. Co prawda tego typu przypadki zdarzały się także w innych pułkach armii austro-węgierskiej (choć może nie w takim stopniu jak w jednostkach „czeskich”), jednak te właśnie stały się najbardziej znane z powodu pewnego rodzaju działań propagandowych dowództwa austriackiego i niemieckiego¹⁵. Legioniści zachowanie swoich towarzyszy broni odczuli szczególnie podczas walk nad Styrem, gdzie stoczyli ciężką bitwę pod Kostiuchnowką jesienią 1915 r., a także w czasie ofensywy Brusilowa w 1916 roku. Dla polskich żołnierzy – mających przekonania zdecydowanie antyrosyjskie, nieustępliwie walczących i ponoszących duże straty w walce z Rosjanami – takie zachowanie było uważane za tchórzliwe, nierycerskie i bezideowe. To po prostu nie mieściło się w polskim etosie żołnierskim i było źle oceniane. Legioniści śpiewali piosenkę¹⁶ wyśmiewającą Czechów, weszła ona do repertuaru polskiej pieśni żołnierskiej, świadcząc o istotnych uprzedzeniach. Te uprzedzenia w pewnym sensie były obecne w działaniach zarówno legionistów, jak i samego Piłsudskiego przez cały

¹⁴ Po dużych stratach w pierwszym okresie I wojny światowej w pułkach złożonych w znacznej mierze z żołnierzy narodowości czeskiej zaczęły się szerzyć hasła antyaustriackie (antyniemieckie). Szczególnie było to widoczne po uzupełnieniach złożonych ze słabo przeszkolonych rekrutów, którzy zaczęli napływać do pułków c.k. armii jesienią 1914 i wiosną 1915 roku. „Najsłynniejszym” tego typu przypadkiem było zachowanie 28 Pułku Piechoty. 3 kwietnia 1915 r. Rosjanie oskrzydłili i odcięli od reszty wojsk dwa bataliony tegoż pułku broniące pozycji niedaleko Stebnickiej Huty. Większość żołnierzy uznała zaistniałą sytuację za beznadziejną i zdecydowała się poddać. Do niewoli trafiło ponad 1000 oficerów i żołnierzy. Po tym fakcie naczelne dowództwo c.k. armii zażądało od cesarza podjęcia stanowczych kroków mających na celu zapobieżenie podobnym sytuacjom. Po krótkim wahaniu cesarz postanowił rozwiązać pułk. Zostało to oficjalnie ogłoszone 11 kwietnia. Decyzję o rozwiązaniu pułku przekazano do wszystkich jednostek armii austro-węgierskiej. W zamierzeniach dowódców austriackich miała ona zastraszyć żołnierzy i pokazać siłę oraz stanowczość. Czyn „Dzieci Praskich” – jak nazywano żołnierzy 28. pułku – wywołał wśród wojaków innych narodowości mieszane uczucia; dominowały opinie potępiające takie zachowanie. Jeśli natomiast chodzi o żołnierzy czeskich, przyniósł skutek odwrotny do zamierzonego. Spora ich część, szczególnie nowo przybyłych na front, uznała poddanie się 28 pułku za usprawiedliwione wobec zaistniałej sytuacji, a nawet godne naśladowania. Fakt ten wpłynął na zachowanie się zarówno pojedynczych żołnierzy, jak i jednostek czeskich w dalszych kampaniach z lat 1915 i 1916 na froncie wschodnim.

¹⁵ O swego rodzaju czarnej propagandzie wobec oddziałów złożonych z żołnierzy czeskich pisał czeski historyk I. Šedivý, zob. I. Šedivý, dz. cyt.

¹⁶ *Nebijem nepijem, nepijem nebijem,
Zabrali nam piwowar
Zabrali nam beczkę piwa
Ofensywa niemożliwa.
Zabrali nam Rusy tren.*

Tekst piosenki: W. Nawrocki, „Kwestia czeska”: *tożsamość narodowa, literatura i polityka. Szkice i uwagi*, Piotrków Trybunalski 2000, s. 318. Na obraz zachowania żołnierzy czeskich w I wojnie światowej w Polsce wpływ miała powieść Jaroslava Haška pt. „Przygody dobrego wojaka Szwejka” wydana w 1929 roku.

okres międzywojenny. Trzeba w tym miejscu pamiętać o ogromnym znaczeniu środowiska legionowego w życiu polityczno-wojskowym II RP. W przypadku Piłsudskiego pozostały one bardziej prywatnym zdaniem, które nie odgrywało istotnej roli w podejmowanych przez niego działaniach i przedsięwzięciach¹⁷.

Podczas I wojny światowej stosunki między polskimi a czechosłowackimi emigracyjnymi ośrodkami władzy układały się dość poprawnie. Przywódcy czechosłowackiego ruchu niepodległościowego z jednej strony: Tomáš G. Masaryk i Edvard Beneš, a polskiego z drugiej: Roman Dmowski i Ignacy Paderewski, osobiście się znali i utrzymywali dość bliskie kontakty. Dodatkowo współpracy sprzyjało wspólne stanowisko wobec Niemiec oraz większości kwestii, także Austro-Węgier¹⁸. Działaczy polskich i czeskich różnił jednak stosunek do Rosji i w związku z tym również do sprawy niepodległości Polski¹⁹. Dopiero z chwilą rewolucji lutowej w Rosji, po deklaracji Rządu Tymczasowego z marca 1917 r., przywódcy czescy przyjęli hasło pełnej niepodległości Polski, podkreślając współzależność między niepodległością Polski i Czechosłowacji²⁰. Podobnie Dmowski pisał o konieczności stworzenia silnego państwa czesko-słowackiego, co uwypuklał w nocie z listopada 1917 r.²¹ skierowanej do państw Ententy.

¹⁷ Źródłem niechęci oraz sporów, które podobne były do uprzedzeń z frontu wschodniego (legioniści polscy–żołnierze czescy), była również negatywna ocena syberyjskiego czynu zbrojnego Polaków i Czechów z lat 1918–1920. Polacy z 5 Dywizji Syberyjskiej – w tym byli legioniści Piłsudskiego – oskarżali czeskich wojskowych o brak pomocy podczas odwrotu Koleją Transsyberyjską, co zakończyło się kapitulacją wojsk polskich pod stacją Klukwieną i dostaniem się blisko 10 tys. żołnierzy polskich do niewoli bolszewickiej, z której duża część już nie wróciła. Czesi zaś oskarżali Polaków o współpracę z adm. A. Kołczakiem przeciwko wojskom czechosłowackim. Więcej: Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego (BUJ), Czytelnia Rękopisów. Wspomnienia Alfonsa Strońskiego – 9841II, Pamiętnik cz. 1, s. 112–116; J. Wiśniewski, *Oficerowie wojsk polskich na Syberii i Dalekim Wschodzie wobec Rosji i rządu admirała Kołczaka*, w: *Wrogowie, sojusznicy, towarzysze broni: polsko-rosyjskie stosunki wojskowe w pierwszej połowie XX wieku*, red. J. Wojtkowiak, Poznań 2013, s. 46–67.

¹⁸ M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966, s. 101 i n..

¹⁹ Od 1916 r. Dmowski i jego współpracownicy występowali z postulatem całkowitej niepodległości Polski, prowadząc politykę antyrosyjską. Natomiast Czesi byli za utworzeniem Polski zjednoczonej, ale tylko autonomicznej w ramach państwa rosyjskiego, co było wynikiem ich polityki m.in. w Rosji walczyła jednostka czechosłowacka, tzw. *Česká družina*, przekształcona od 1916 r. najpierw w pułk, a później brygadę strzelecką.

²⁰ T.G. Masaryk, *Nová Evropa. Stanovisko slovanské*, Praha 1920, s. 180; T. Zahradníček, *Jak vyhrát cizí válku. Češi, Poláci a Ukrajinci 1914–1918*, Praha 2000, s. 121–124; J. Wiśniewski, *Masaryk a polsko-czechosłowacka współpraca wojskowa na Ukrainie pod koniec 1917 r.*, w: *Polityka–Religia–Edukacja. Studia z dziejów XX i XXI wieku dedykowane Profesorowi Ryszardowi Michalskiemu*, red. Z. Karpus, K. Kącka i P. Tomaszewski, Toruń 2010, s. 151–162. Masaryk często powtarzał zdanie, że „bez wolnej Polski nie będzie wolnej Czechosłowacji”.

²¹ R. Dmowski, *Pisma*, t. 4, Częstochowa 1937, s. 350–351.

W pierwszych latach wojny stosunki między polskimi i czeskimi politykami przebywającymi na terenie Austro-Węgier pełne były nieufności. Wpływ na to miał nie tylko zadawniony konflikt polityczny między większością działaczy czeskich i polskich z parlamentu austriackiego, ale także rodzący się spór narodowościowy na Śląsku Cieszyńskim²². Jednak wraz z upływem czasu ich stanowiska zaczęły się zbliżać, co było wynikiem wzrostu represji wobec polityków i działaczy czeskich ze strony władz austriackich oraz klęsk wojsk rosyjskich, które z kolei spowodowały opadnięcie nastrojów prorosyjskich wśród społeczeństwa i polityków czeskich.²³ Polacy natomiast, mimo zajęcia Królestwa Polskiego przez państwa centralne, nie znaleźli zrozumienia względem swych oczekiwań wśród „sojuszników”. Widząc to, Piłsudski wstrzymał zaciąg do Legionów i zaczął rozbudowywać utworzoną przez siebie we wrześniu 1914 r. tajną Polską Organizację Wojskową. Politycy związani z NKN zaczęli coraz bardziej dystansować się wobec działań władz austriackich. Te wszystkie wydarzenia doprowadziły do nawiązania bliższej współpracy między Polakami i Czechami, co szczególnie nastąpiło po deklaracji wiedeńskiego Koła Polskiego z 28 maja 1917 r., w której opowiedziano się za pełną niepodległością Polski²⁴.

W ślad za oświadczeniem polskich parlamentarzystów w Wiedniu zmienił także swoje stanowisko Piłsudski. W nowej sytuacji interesowała go już tylko pełna niepodległość Polski. Pod koniec wojny domagał się utworzenia samodzielnego rządu polskiego i armii, za co został aresztowany w lipcu 1917 r. przez Niemców i osadzony w twierdzy w Magdeburgu. Do wydarzeń tych doszło po tzw. kryzysie przysięgowym²⁵. Piłsudski zyskał tym wielką popularność i au-

²² H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918. Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne*, Kraków 1982, s. 163–192.

²³ Wpływ na to miała zaostrzająca się polityka władz austriackich wobec środowisk politycznych w Czechach. Doszło do zawieszenia swobód demokratycznych i zwiększenia represji. Aresztowania dotknęły znanych polityków i działaczy. We wrześniu 1914 r. aresztowano przywódcę narodowych socjalistów Václava Klofáča i kilkudziesięciu innych polityków. Do drugiej fali aresztowań doszło w maju 1915 roku. Na polecenie władz wojskowych policja austriacka aresztowała znanego ze swych sympatii prorosyjskich Karela Kramára i innych czołowych polityków czeskich: Alois Rašína, Vincenta Červinkę oraz kilkunastu mniej znanych urzędników, polityków, bankowców i dziennikarzy. Kramář i Rašín zostali oskarżeni o zdradę państwa a Červinka i Zamazal o działalność szpiegowską. Sąd wojskowy wszystkich skazał na karę śmierci, jednak wyrok został zamieniony na karę więzienia. *Sborník dokumentů k vnitřnímu vývoji v českých zemích za 1. světové války 1914–1918* (SDVVČ), Praha 1991, Swazek I–II; I. Šedivý, *Češi, České země*, s. 172, 188.

²⁴ H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier*, s. 173; J. Županič, *Rakusko-Uhersko a polská otázka za první světové války*, Praha 2006, s. 101 i n.

²⁵ Kryzys przysięgowy – nazwa przesilenia spowodowanego odmową Piłsudskiego, a za jego przykładem większości żołnierzy I i III Brygady Legionów Polskich, złożenia przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier w lipcu 1917 roku. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 102.

torytet w znacznej części społeczeństwa polskiego, choć emigracyjni politycy czechosłowaccy, w tym Masaryk, w dalszym ciągu traktowali go bardzo nieufnie i uważali za polityka proaustriackiego²⁶. Zwolniony z Magdeburga, wrócił 10 listopada 1918 r. do Warszawy i objął najważniejszą władzę w odradzającym się państwie jako Tymczasowy Naczelnik Państwa (od 20 lutego 1919 r. Naczelnik Państwa).

Władze czechosłowackie wobec koncepcji federacyjnych Piłsudskiego

Politycy czescy skupieni w Radzie Narodowej w Pradze proklamowali utworzenie państwa czechosłowackiego 28 października 1918 r., natomiast za datę powstania państwa polskiego uznaje się przejęcie przez Józefa Piłsudskiego 11 listopada 1918 r. w Warszawie dowództwa nad tworzącą się armią polską. Odtąd wokół Piłsudskiego zaczął się tworzyć centralny ośrodek władzy niepodległego państwa polskiego. Podporządkowały się mu lokalne ośrodki władzy na ziemiach polskich na czele z Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej z Lublina i Polską Komisją Likwidacyjną z Krakowa. 16 listopada 1918 r. Piłsudski wysłał depesze do rządów większości państw świata, notyfikując istnienie niepodległej Polski. Na notę odpowiedziały tylko Niemcy. Państwa zwycięskiej koalicji uznawały w tym czasie działający w Paryżu Komitet Narodowy Polski (KNP), na czele którego stali Roman Dmowski oraz Ignacy Paderewski. Wobec tego faktu Piłsudski zawarł kompromisowe porozumienie z KNP, na mocy którego Komitet stał się oficjalnym reprezentantem rządu krajowego na paryską konferencję pokojową, a jego przedstawiciel – Ignacy Paderewski, został premierem. W zamian za to państwa Ententy uznały władzę Piłsudskiego²⁷. Uspokoiło to sytuację: Piłsudski i jego rząd uzyskali poparcie społeczne, oraz umożliwiło realizację celów geopolitycznych na Kresach Wschodnich. Dotyczyło to zwłaszcza konfliktu z Ukraińcami o Lwów i tzw. Galicję Wschodnią oraz wojny z bolszewikami. W lipcu 1919 r. ofensywa wojsk polskich wyparła Ukraińców za Zbrucz, natomiast nieco wcześniej Polakom udało się zająć Wilno, później zaś Lidę i Mińsk. Jesienią 1919 r. Armia Czerwona została odrzucona aż za linię rzek: Dźwiny, Berezyny i Słucza²⁸. Wtedy jednak Józef Piłsudski wstrzymał ofensywę, aby umożliwić bolszewikom przerzucenie sił przeciwko „białym” generałom (a zwłaszcza armii gen. Antona Denikina), których uważał za większe zagrożenie.

²⁶ J. Wiśniewski, *Masaryk a polsko-czechosłowacka*, s. 154.

²⁷ M. Leczyk, *Komitet Narodowy*, s. 171 i n.

²⁸ M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 45–112.

nia dla niepodległości państwa polskiego²⁹. Doszło nawet do tajnych negocjacji z bolszewikami jesienią 1919 r. w Mikaszewiczach. Jednak bolszewicy traktowali je jako wybieg, który umożliwił im uzyskanie czasu potrzebnego do przygotowania potężnej ofensywy przeciw Polsce. O tym wiedział Piłsudski z meldunków wywiadu i dlatego postanowił uprzeczyć atak. W kwietniu 1920 r. zawarł sojusz z Ukraińską Republiką Ludową, na której czele stał Symon Petlura. Sojusz ten określał zasady współpracy militarnej i ustalał przysłą granicę państwową na rzece Zbrucz. Wobec zaistniałych faktów wojska polsko-ukraińskie rozpoczęły ofensywę na Ukrainie, czego zwieńczeniem było zdobycie Kijowa 7 maja 1920 roku. Wydarzenie to zostało entuzjastycznie przyjęte w Polsce³⁰.

Piłsudski, który był zwolennikiem tzw. programu federalistycznego, zakładającego powstanie federacji państw obejmujących poza Polską także Białoruś, Ukrainę i Litwę, starał się w ten sposób utrwalić niepodległość państwa oraz jak najbardziej osłabić nadwątloną przez rewolucję i wojnę domową Rosję, i to nie tylko bolszewicką. Dążenia te politycy i dyplomaci czechosłowaccy uznawali za niebezpieczne dla międzynarodowej pozycji Republiki Czechosłowackiej, ponieważ kierownictwo polityczne (skupione wokół prezydenta Masaryka i ministra spraw zagranicznych Beneša) pretendowało do odgrywania głównej roli w Europie Środkowo-Wschodniej. Wskazywano na nietrwały charakter zdobyczy na Wschodzie, pomniejszano sukcesy militarne i eksponowano trudności gospodarcze i społeczne państwa polskiego. Wschodnią politykę Piłsudskiego krytykowali również narodowi demokraci, występujący od marca 1919 r. pod nazwą Czechosłowackiej Narodowej Demokracji (*Československá Narodní Demokracie*) na czele z Karem Kramářem, premierem do lipca 1919 roku. Dowodzili oni, że przyłączenie obszarów na wschód od Bugu stanie się przyczyną permanentnego konfliktu polsko-rosyjskiego, zagrozi pokojowi w Europie oraz może doprowadzić z czasem do sojuszu „białej” Rosji z Niemcami. W centrum krytyki narodowych demokratów znalazła się również postać Józefa Piłsudskiego, osoby najbardziej związanej i identyfikowanej z polską polityką wschodnią³¹. Narodowi demokraci nie tylko z tego powodu byli niechętni Piłsudskiemu. Jego osoba kojarzyła się im również z ideami lewicowymi (wcześniej należał do PPS), które stały w sprzeczności z hasłami głoszonymi przez tę partię, oraz sympatią Kramářa w stosunku do Rosji³². Dla przywódców

²⁹ Piłsudski obawiał się, że „biali” generałowie po pokonaniu bolszewików, dzięki uznaniu ze strony zachodnich sprzymierzeńców, mogą nie uznać niepodległości Polski lub ją znacznie ograniczyć.

³⁰ T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska*, Warszawa 1937, s. 12–85.

³¹ J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938*, Katowice 2002, s. 14–15.

³² J.P. Serapionowa, *Karel Kramář i Rosja 1890–1937*, Moskwa 2006, s. 70–321.

czechosłowackich ta swego rodzaju rywalizacja z Polską wynikała z poczucia siły spowodowanego głównie realizacją szerokich postulatów terytorialnych uzyskaną na paryskiej konferencji pokojowej oraz mocną pozycją ekonomiczną związaną z przejściem po byłych Austro-Węgrach blisko 75% ich przemysłu. Władze I Republiki nie wyrażały przy tym obaw z powodu wielonarodowej struktury państwa czechosłowackiego, w którym Czesi tworzący ze Słowakami jeden naród czechosłowacki mieli odgrywać dominującą rolę³³. Czechosłowację często porównywano do Austro-Węgier, co w zamierzeniach przywódców czechosłowackich miało predysponować ich kraj do roli, jaką w Europie Środkowej odgrywała do 1918 r. monarchia habsburska. Politycy prasy sądzą, że odrodzona Rzeczpospolita, aby nie stała się konkurentem nadwiślańskiej republiki, powinna zajmować obszar tylko etnicznie polski, czyli także bez Galicji Wschodniej i z niewielkimi tylko skrawkami Górnego Śląska. Tak ukształtowane państwo polskie byłoby zbyt słabe, by rywalizować z Czechosłowacją o prymat w Europie Środkowej. W Pradze dodatkowo dążono do utrzymania granicy z Rosją, co zmuszało niejako Czechosłowację do zwalczania polskiego programu terytorialnego na wschodzie. Władze czechosłowackie nawiązały również współpracę z niepodległościowym ruchem ukraińskim, co owocowało kampanią propagandową negatywnie oceniającą polską „politykę imperialną” w prasie zachodniej³⁴. W odpowiedzi strona polska wysuwała ideę ustanowienia granicy polsko-węgierskiej czy też popierała część Słowaków w dążeniach do zapewnienia swemu narodowi większej samodzielności państwowej³⁵.

Konflikt o Śląsk Cieszyński i wojna polsko-bolszewicka

Najważniejszym obiektem sporu między Czechosłowacją a Polską był Śląsk Cieszyński. Próby porozumienia się odnośnie do tej krainy podejmowane w czasie Wielkiej Wojny przez obie strony zakończyły się niepowodzeniem³⁶. 5 listopada 1918 r. polska *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego* podpisała z czeskim *Národním Výborem pro Slezsko* porozumienie o strefach wpływów obydwu państw na tym terenie według kryterium etnicznego. Wydawało się, że sprawa zostanie rozstrzygnięta polubownie. Rząd czechosłowacki jednak nie zaakceptował tego porozumienia i doprowadził do zaostrzenia napięć poprzez kampanię prasową na Zachodzie i podjęcie starań u władz francuskich

³³ M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001, s. 11–12.

³⁴ K. Lewandowski, *Sprawa ukraińska w polityce zagranicznej Czechosłowacji w latach 1918–1932*, Wrocław 1974, s. 28–30.

³⁵ *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4, red. Piotr Łossowski, Warszawa 1995, s. 99.

³⁶ T. Zahradniček, dz. cyt., s. 169.

o przejęcie kontroli na spornym obszarze³⁷. Chodziło głównie o względy gospodarcze: dostęp do złóż węgla kamiennego, kontrolę nad jedyną linią kolejową łączącą Słowację z Czechami oraz zarząd nad hutami w Trzyńcu i Boguminie. Wykorzystując zaangażowanie strony polskiej w walki z Ukraińcami, władze czechosłowackie postanowiły niespodziewanie zaatakować polskie siły i opanować sporny obszar. Nastąpiło to 23 stycznia 1919 roku. Siły czechosłowackie zdobyły część terenu, ale w walkach pod Skoczowem ich postępy zostały zatrzymane. Głównie pod wpływem stanowiska Francji, dla której były to wręcz „bratobójcze” walki między jej dotychczasowymi sojusznikami, 3 lutego zawarto tymczasowe zawieszenie broni. Tegoż dnia w Paryżu delegaci polscy i czechosłowaccy przy udziale przedstawicieli Ententy podpisali umowę. Przewidywała ona przywrócenie polskiej i czeskiej administracji cywilnej wzdłuż linii podziału z 5 listopada 1918 roku. Ale umowa ta na skutek sprzeciwu władz czechosłowackich nie została zrealizowana: między innymi nie dopuszczono do powrotu polskiej administracji na obszar zajęty przez siły czechosłowackie i zastosowano represje wobec działaczy polskich. Późniejsze próby porozumienia nie dały rezultatów, co ostatecznie skłoniło Radę Najwyższą do podjęcia 27 września 1919 r. decyzji o przeprowadzeniu plebiscytu³⁸. Przebieg sporu doprowadził do zaognienia sytuacji. Wcześniejsze opinie elit i społeczeństwa polskiego ze stycznia i z lutego 1919 r., które oskarżały Czechów o zdradziecką napaść na walczącą z bolszewikami i Ukraińcami Polską, jeszcze się pogłębiły. Zaczęto coraz negatywniej oceniać władze czechosłowackie³⁹, a wydarzenia z lata 1920 r. tę krytykę wzmożyły.

Władze czechosłowackie – jak już stwierdzono – obawiały się sukcesów wojsk polskich w dotychczasowych walkach z bolszewikami. Z niepokojem obserwowały zwłaszcza zmianę polityki Francji udzielającej silniejszego niż dotąd poparcia Polsce walczącej z Armią Czerwoną. Według kierownictwa czechosłowackiego mogło to zagrozić osiągniętej dotąd pozycji międzynarodowej w Europie Środkowej, a przede wszystkim utrudnić korzystne rozstrzygnięcie sporu o Śląsk Cieszyński. Jednocześnie pojawiające się wiosną 1920 r. oferty pokoju i współpracy gospodarczej ze strony władz sowieckich stwarzały wrażenie, iż między Pragą a Moskwą toczy się normalny dialog i że nawiązanie stosunków jest możliwe i bliskie. To z kolei budziło niepokój we Francji. Z tychże powodów, wykorzystując dobrze działającą służbę dyplomatyczną,

³⁷ A. Essen, *Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918–1932*, Kraków 2006, s. 19–20.

³⁸ A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918–1925*, Wrocław 1967, s. 40–70; M.K. Kamiński, dz. cyt., s. 115–170.

³⁹ J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*, Katowice 2001, s. 21.

rozpoczęto kampanię propagandową, oskarżając Polskę o imperializm. Równocześnie blokowano polskie działania militarne poprzez utrudnianie tranzytu materiałów wojennych. Do tego „zadania” wykorzystano czeskich kolejarzy będących pod wpływami socjaldemokratów. Pracownicy kolei 12 maja 1920 r. wstrzymali w Břeslawiu francuskie transporty broni, a 6 lipca ogłosili strajk na linii kolejowej Bogumin-Koszyce. Doprowadziło to wkrótce do znacznego ograniczenia liczby przybywających do Polski transportów. Wstrzymano też dostawy zamówionego przez władze polskie w zakładach czeskich sprzętu wojskowego i amunicji, tłumacząc się strajkami pracowników tychże fabryk. Miało to z jednej strony pokazać – szczególnie Francji i Wielkiej Brytanii – że władze czechosłowackie chcą pomóc, a jedynie postawa części społeczeństwa uniemożliwia realizację tychże dostaw, a z drugiej strony przekonać władze sowieckie, iż pojawiające się oskarżenia o sprzyjanie Polsce są bezpodstawne⁴⁰.

Pod koniec maja 1920 r. ruszyła wielka ofensywa wojsk bolszewickich, zwana ofensywą Michaiła Tuchaczewskiego. Odniosła ona znaczne sukcesy militarne. Rozpoczął się wielki odwrót oddziałów polskich. W połowie lipca Wojsko Polskie było cofnięte w porównaniu z frontem z maja 1920 r. o ok. 250–350 kilometrów. Polska walczyła w tym czasie o fizyczne istnienie, mobilizując wszelkie dostępne siły. Ogłoszono dodatkowy nabór rekrutów i powołano Armię Ochotniczą⁴¹. Okazało się wówczas, że władze czechosłowackie od 25 maja 1920 r. zatrzymały całkowicie transporty z materiałami wojennymi. Wywołało to w rządzie polskim oraz Naczelnym Dowództwie wielkie zaniepokojenie. Piłsudski uznał ten krok wręcz za wrogi wobec państwa polskiego. Okazało się wkrótce, że również Francja była niezadowolona z tych działań swego sojusznika. Francuscy dyplomaci oceniali zachowanie Czechosłowacji jako sprzeczne z linią polityki swojego państwa. Nie miało to jednak wpływu na stanowisko Paryża wobec sporu o Śląsk Cieszyński. Uważano bowiem nad Sekwaną, że rozwiązanie kwestii cieszyńskiej przyczyni się do poprawy wzajemnych relacji między obu państwami i doprowadzi do odblokowania przez Pragę tranzytu wojskowego dla Polski⁴². Z tych też powodów podczas konferencji w belgijskim Spa (5–16 lipca 1920 r.) Francja wywarła wpływ na przybyłego wówczas na spotkanie polskiego premiera Władysława Grabskiego. Za cenę obietnic pomocy w rozwiązaniu konfliktu polsko-bolszewickiego zgodził się

⁴⁰ V. Olivová, *Polityka Czechosłowacji wobec Polski podczas wojny polsko-radzieckiej 1920 r.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1967, t. 2, s. 214–215; M.K. Kamiński, *Czechosłowacja wobec wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryn, Warszawa 1993, s. 191.

⁴¹ L. Wyszczelski, *Bitwa na przedpolach Warszawy*, Warszawa 2000, s. 107–137.

⁴² A. Essen, dz. cyt., s. 47.

on na rezygnację z plebiscytu i oddanie sprawy pod decyzję mocarstw⁴³. Był to niewątpliwie sukces strony czechosłowackiej, a zwłaszcza ministra spraw zagranicznych Beneša. Dzięki uzyskaniu poparcia ze strony Włoch i Wielkiej Brytanii oraz dość pozytywnego stanowiska Francji Czechosłowacja otrzymała decyzją Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. znaczny obszar Księstwa Cieszyńskiego: powiaty frydecki i frysztacki oraz część cieszyńskiego o powierzchni 1273 km² i 293 tys. ludności (w tym ponad 110 tys. Polaków) wraz z zagłębieniem węglowym i linią kolejową Bogumin–Jabłonków⁴⁴. ČSR uzyskała także większość spornego terytorium na Spiszu i Orawie. W zamian miano podjąć kroki zmierzające do poprawy stosunków i otwarcia tranzytu materiałów wojennych⁴⁵.

Nieustająca kontrofensywa Armii Czerwonej latem 1920 r. utwierdziła czeskie środowiska polityczne w przekonaniu o nieuchronnej klęsce Polski; nie zwracano przy tym najmniejszej uwagi na konsekwencje tego faktu dla samej Czechosłowacji. Stanowisko to znalazło wyraz w ogłoszonej przez rząd czechosłowacki 9 sierpnia 1920 r. – na tydzień przed bitwą warszawską – neutralności. Odrzucenie ewentualności udzielenia wsparcia militarnego przez Czechosłowację Polsce wynikało z nadziei na nawiązanie dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją Sowiecką. Dodatkowo ponownie znacznie ograniczono tranzyt materiałów wojennych dla armii polskiej. To wywołało u polskich polityków, a zwłaszcza u Piłsudskiego, Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza polskiej armii, olbrzymie wzburzenie. Od początku był on przeciwny misji polskiego premiera, ponieważ w decyzjach aliantów nie widział żadnych zadowalających rozwiązań dla Polski. Klęska Władysława Grabskiego w Spa stała się przyczyną dymisji jego rządu, natomiast zachowanie władz czechosłowackich podczas decydującej o losach Polski bitwy warszawskiej pozostawiło u Piłsudskiego i jego zwolenników głęboki uraz wobec państwa czechosłowackiego. O ile u Piłsudskiego uraz ten nie przeszkadzał w trzeźwym ocenianiu i prowadzeniu polityki zagranicznej, o tyle niektórzy bliscy mu ludzie mieli z tym znacznie większy kłopot⁴⁶. Przykładem krytycznego podejścia względem Czechosłowacji była zachowana rezerwa w stosunku do polityki kompromisu prowadzonej przez nowego ministra spraw zagranicznych RP Konstantego Skirmunta (od czerwca 1921 r.). Dokonał on próby przejścia do porządku dziennego nad dotychczasowymi wydarzeniami, pragnąc nawiązać bliższe relacje ze stroną

⁴³ Premier Grabski zgodził się na wycofanie polskich wojsk na tzw. linię Curzona oraz oddanie Wilna Litwie.

⁴⁴ P. Jelínek, *Zahraničně-politické vztahy Československa a Polska 1918–1920*, Opava 2009, s. 126.

⁴⁵ A. Essen, dz. cyt., s. 47–48.

⁴⁶ J. Łukasiewicz, *Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej*, „Przegląd Polityczny” 1924, t. 1, s. 65–70, 97–102. M.K. Kamiński, dz. cyt., s. 338–339.

czechosłowacką. Początkowo nastroje społeczeństwa i większości elit politycznych w Polsce temu nie sprzyjały. Sposób rozwiązania sporu o Śląsk Cieszyński odczuwano jako ewidentną krzywdę. Pamiętano także o postawie Czechosłowacji wobec Polski, kiedy ta prowadziła śmiertelny bój z bolszewikami. Skirmunt oraz dobrze znający polityków praskich poseł RP w Pradze Erazm Piltz chcieli zawrzeć sojusz, jednak warunki, które postawił im Beneš, były bardzo niekorzystne dla strony polskiej. Ostatecznie porozumienie zostało podpisane 6 listopada 1921 roku. Układ mógł zapoczątkować nowy okres w stosunkach polsko-czechosłowackich, zawierał bowiem daleko idące zobowiązania współpracy. Usuwał większość nagromadzonych kwestii spornych, które do tego czasu uniemożliwiały zbliżenie między obu państwami. Mógł stać się podstawą do dalszego zacieśniania kontaktów. Jednakże twórcy umowy ze strony polskiej – Skirmunt i Piltz – nie zdołali uzyskać w umowie nawet jednego wyraźniejszego ustępstwa ze strony czechosłowackiej. Widoczne było to zwłaszcza w przypadku spornej wioski Jaworzyny Tatrzańskiej. Podpisując układ, polski minister nie zdawał sobie dostatecznie sprawy z wielkiego ładunku rozgoryczenia i niechęci wobec południowego sąsiada, który nagromadził się w Polsce od 1918 roku. Spowodowało to, że ratyfikacja w Sejmie natrafiła na duże problemy. W końcu wobec negatywnego stanowiska polskiego parlamentu i znacznej części opinii publicznej umowa nie została ratyfikowana⁴⁷.

Zwycięstwo wojsk polskich nad bolszewikami w bitwie warszawskiej, a później także zwycięska bitwa niemeńska i zajęcie Wilna w wyniku akcji gen. Lucjana Żeligowskiego umocniły pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Nie wpłynęło to jednak na poprawę dwustronnych stosunków z Czechosłowacją, które aż do połowy 1921 r. pozostały chłodne. Szczególnie widoczne było to we Francji podczas wizyty delegacji polskiej z Józefem Piłsudskim na czele, która przyniosła zawarcie 19 lutego 1921 r. polsko-francuskiego sojuszu politycznego oraz tajnej konwencji wojskowej. Większość czechosłowackich komentarzy dotyczących tej wizyty było krytycznych. Szczególnie organy prasowe stronnictw prawicowych i centrowych starały się pomniejszyć znaczenie tego sojuszu, a osobę Naczelnika Państwa przedstawiały w negatywnym świetle. Przykładowo *Narodni listy* stwierdzały, „że Francja nie zapomina o swoich pozostałych sojusznikach i że nie jest skłonna ofiarować przyjaźni czechosłowackiej dla przyjaźni polskiej [...] można zatem mówić o pewnym niepowodzeniu wizyty Piłsudskiego”⁴⁸. Podkreślano, że wizyta nie spełniła w pełni oczekiwań władz

⁴⁷ H. Walczak, *Stanowisko polskich ugrupowań politycznych wobec układu Skirmunt–Benesz z 6 listopada 1921 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1992, t. 2, s. 33–52.

⁴⁸ Cyt. za: J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938*, Katowice 2002, s. 20.

w Warszawie i samego Piłsudskiego, ponieważ Francja nie podjęła zobowiązań militarnych na wypadek konfliktu wojennego Polski z Rosją Sowiecką.

Po zdaniu władzy Naczelnika Państwa na ręce prezydenta Narutowicza w grudniu 1922 r. oraz rezygnacji ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego i członka Ścisłej Rady Wojennej Piłsudski przestał skupiać zainteresowanie dyplomacji i środowisk politycznych w Czechosłowacji.

Lata 1922–1925 to okres szukania kompromisu w relacjach polsko-czechosłowackich. Widoczne było to zwłaszcza za rządów dwóch polskich ministrów zagranicznych: Mariana Seydy i Aleksandra Skrzyńskiego⁴⁹. W połowie lat dwudziestych doszło do zbliżenia pomiędzy obu krajami, którego efektem była wizyta Beneša w Warszawie w dniach 19-23 kwietnia 1925 roku. Zawarto wówczas traktat koncyliacyjno-arbitrażowy, konwencję handlową oraz umowę w sprawach prawnych i handlowych⁵⁰. Kontynuacją tej polityki była rewizyta ministra spraw zagranicznych RP Aleksandra Skrzyńskiego w Pradze 13-15 kwietnia 1926 roku. W okresie połokareńskim Polska zainteresowana była kontynuacją polityki zacieśniania kontaktów między obu krajami, jednak strona czechosłowacka zupełnie odmiennie interpretowała sens porozumień z Locarno i nadal dążyła do utrzymania poprawnych stosunków z Niemcami, nie podjęła zatem inicjatywy polskiej⁵¹. Edvard Beneš był w tym okresie przeciwnikiem zbliżenia pomiędzy Pragą a Warszawą. Obawiał się bowiem, że taka współpraca mogłaby wywołać zagrożenie Czechosłowacji rewizjonizmem niemieckim, czego usilnie starał się uniknąć. Ponadto dyplomacja czechosłowacka zaangażowana była w pogłębianie sojuszu polityczno-wojskowego z Rumunią i Jugosławią, zwanego Małą Ententą.

Niewykorzystane szanse. Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1926-1932

Przewrót majowy i ponowne objęcie steru rządów przez Józefa Piłsudskiego w 1926 r. – z wyraźną niechęcią odebrane w Czechosłowacji – bywa dość często uważane za przejęcie prowadzenia polityki zagranicznej przez czynniki wrogo usposobione do południowego sąsiada. Jest to nie do końca prawdziwe, ponieważ mimo osobistej niechęci i zadawnionych pretensji do Czechosłowacji – o czym

⁴⁹ W. Balcerak, *Stosunki polsko-czechosłowackie w okresie kształtowania się systemu lokareńskiego (1923–1925)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1967, t. 3, s. 246–268.

⁵⁰ S. Nowinowski, *Wizyta Eduarda Beneša w Warszawie (20–23 IV 1925)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 1995, t. 54, s. 72–75; J. Dejmek, *Edvard Beneš a Polska międzywojenna (uwagi w związku z jednym z aspektów polityki zagranicznej Beneša)*, „Dzieje Najnowsze” 2000, t. 3, s. 102.

⁵¹ A. Essen, dz. cyt., s. 83–84.

pisano wcześniej⁵² – Piłsudski chciał zachować stabilność wzajemnych stosunków i zapewnić swego rodzaju kontynuację z wcześniejszych lat. W ocenie Marszałka, podstawowe znaczenie w polityce zagranicznej Polski miało zagrożenie wynikające z umów w Rapallo i Locarno, a więc z problemów Polski z ambicjami dwóch jej wielkich sąsiadów. Stosunki z Czechosłowacją musiały być podporządkowane tym kwestiom, a zwłaszcza sprawie zagrożenia ze strony Niemiec.

W Pradze obawiano się antyczesko nastawionego Piłsudskiego, poseł czechosłowacki w Warszawie Robert Flieder przekazywał w swoich raportach do Pragi informacje nie tylko na temat zamachu, lecz również jego konsekwencji zwłaszcza dla polityki zagranicznej Polski. Oczekiwał przy tym pogorszenia stosunków polsko-czechosłowackich ze względu na niechętne usposobienie Marszałka do południowego sąsiada. Na temat zamachu wypowiedzieli się także 16 maja Masaryk i Beneš podczas cotygodniowego piątkowego spotkania wybitnych przedstawicieli inteligencji czeskiej. Prezydent mówił wówczas, że widzi w Polsce „nowy faszyzm”. Z kolei Beneš ironizował co do osoby Piłsudskiego i w ciemnych barwach przedstawiał położenie międzynarodowe Polski⁵³. Bardziej powściągliwie oceniał wydarzenia w Polsce „Prager Presse”⁵⁴, w którym wyrażono troskę i zaniepokojenie faktem, że destabilizacja polityczna w Polsce może pociągnąć za sobą poważniejsze reperkusje międzynarodowe. Jednak wybór Augusta Zaleskiego na ministra spraw zagranicznych odbierano z pewną ulgą; był on gwarantem kontynuacji polityki sojuszu z Francją, która zainteresowana była utrzymaniem jak najbardziej poprawnych stosunków między dwoma państwami. Wyrazem tego były instrukcje wydane nowemu polskiemu posłowi w Pradze Wacławowi Grzybowskiemu (mianowanemu 31 sierpnia 1927 r.)⁵⁵. Bezpośrednio przed wyjazdem otrzymał on ustną instrukcję poselską od Józefa Piłsudskiego. Według relacji Grzybowskiego instrukcja Marszałka była obszerna. Najsilniej akcentowała zagadnienia związane z ochroną praw mniejszości narodowych, w tym polskiej. Regulacje dotyczące spraw mniejszości polskiej w Czechosłowacji – według zaleceń Piłsudskiego – powinny być analogiczne do tych, jakie zastosowano wobec Niemców w państwie czechosłowackim, ale nie miały osłabiać pozycji Czechosłowacji w stosunku do Niemiec. W instrukcji

⁵² Pogląd, że obóz Piłsudskiego po 1926 r. nie dążył do zbliżenia z Czechosłowacją i był wobec niej wrogi, przebiega z artykułów i prac starszej proweniencji: A. Szklarska-Lohmannowa, dz. cyt., s. 144; J. Tomaszewski, J. Valenta, *Polska wobec Czechosłowacji w 1933 r.*, „Przegląd Historyczny” 1979, t. 4, s. 698.

⁵³ J. Gruchała, dz. cyt., s. 81.

⁵⁴ Organ prasowy czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

⁵⁵ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. MSZ) nr 6 z 26 września 1927 r., s. 121; *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej wg stanu na 1 kwietnia 1933 r.*, s. 30.

istniało również zalecenie niepodsywania antagonizmów między Czechami a Słowakami oraz unikania obietnic w sprawie ratyfikacji granicy polsko-czechosłowackiej. Jeśli chodzi o stosunek do Małej Ententy, Grzybowski dostał polecenie, aby zachowywać się jak najpowszechniej i doprowadzić do tego, żeby wszystkie porozumienia między Warszawą a Pragą były zawierane bez pośrednictwa Francji. Piłsudski kazał także zwrócić uwagę na wpływy Habsburgów w Czechosłowacji oraz bacznie obserwować działalność poselstwa brytyjskiego w Pradze. Uważał on bowiem, że właśnie Wielka Brytania będzie państwem, które rozstrzygnie o losach Republiki Czechosłowackiej⁵⁶. Odmienne kwestię instrukcji poselskich udzielonych Grzybowskiemu zapamiętał ówczesny minister spraw zagranicznych August Zaleski. Twierdził on, że ustosunkowany antyczesko Marszałek polecił nowemu posłowi „obrzydzać życie Czechom, psuć im kontakty z Francją i powodować zadrażnienia (to zostało napisane we wspomnieniach z lutego 1941 r.)⁵⁷. Był to swego rodzaju dwugłos, który nie jest niczym nadzwyczajnym w relacjonowaniu opinii, czy też wypowiedzi Piłsudskiego nie tylko na temat stosunków polsko-czechosłowackich, ale również na inne tematy. Wynikało to głównie z faktu, że Piłsudski po 1926 r. rzadko pisał, czy też notował, a większość poleceń wydawał ustnie.

Po maju 1926 r. nastąpiła aktywizacja polskiej polityki zagranicznej, a nowe zadania sformułowane przez Józefa Piłsudskiego, który – oprócz spraw wojskowych – zarezerwował dla siebie domenę polityki zagranicznej, skierowane były w celu przekonania państw zachodnich i sąsiadów, że Polska będzie czynnikiem stabilizacji w Europie Środkowej i Wschodniej⁵⁸. To niewątpliwie wpłynęło na stosunki polsko-czechosłowackie, które w latach 1926–1927 były chłodne, ale poprawne. Czechosłowacki poseł w Warszawie Robert Flieder wskazywał, że Piłsudski jest zwolennikiem współpracy politycznej i wojskowej między obu państwami⁵⁹. Również inne czechosłowackie źródła dyplomatyczne donosiły

⁵⁶ W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość”, Londyn 1948, t. 1, s. 97–98.

⁵⁷ P. Wandycz, *August Zaleski. Minister spraw zagranicznych RP (1926–1932) w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż 1980, s. 56. W 1927 r. Marszałek do posła rumuńskiego miał powiedzieć: „Mówię Węgrom zawsze, że od Czechów możecie coś wziąć”.

⁵⁸ J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 27.

⁵⁹ A. Essen, *Stosunki polsko-czechosłowackie 1925–1934. Szanse i zagrożenia*, w: *Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX w.*, red. E. Orłof, Rzeszów 1999, s. 77. Trafna wydaje się ocena tychże relacji sporządzona przez następcę Fliegera w Warszawie – Václava Girse. W jednym z raportów skierowanych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze poseł pisze, że w 1927 r. nie odnotował w zachowaniu władz polskich ani jednej sytuacji, która dałaby powód do jakichkolwiek skarg na stronę polską. Zaznaczył również, że stosunek do Czechosłowacji „nie wykraczał poza ramy formalne kontaktów dyplomatycznych, z wyraźną dozą powściągliwości i rezerwy, które wprawdzie ciężko zdefiniować, ale które

(konsulat ČS w Krakowie): „[O]bawy nasze, żeby reżim Piłsudskiego nie oznaczał pogorszenia stosunków czechosłowacko-polskich, dzięki Bogu, nie spełniły się. Odwrotnie, można zauważyć w tutejszej atmosferze starania o polityczną współpracę z Czechosłowacją”⁶⁰.

Rozwiane zostały więc obawy związane z pogorszeniem stosunków polsko-czechosłowackich. Korzystny wpływ na wzajemne stosunki miało podpisanie traktatu handlowego. Utrzymano również kontakty wojskowe. Jak ocenia polski badacz tego okresu Andrzej Essen: „pod koniec 1926 r. nie wykluczano w Warszawie możliwości zbliżenia politycznego z Czechosłowacją”⁶¹. Jednak decydenci czechosłowackiej polityki zagranicznej nie wykazali zainteresowania zacieśnieniem współpracy z Polską. W miejsce dość sprawnego dyplomaty, jakim był Flieder, mianowano bliskiego współpracownika Beneša – Václava Girse. W swoich przekonaniach okazał się on polakofobem⁶². Podjęte wtedy z inicjatywy wojskowych Polski i Czechosłowacji próby zbliżenia między siłami zbrojnymi obu państw zakończyły się niepowodzeniem. Ministerstwa Spraw Zagranicznych obu stron stawiały temu opór, a nawet skarciły swych wojskowych za zbyt dążenie do współpracy⁶³. Był to przykład swego rodzaju nie-normalności w stosunkach obu państw. Również „zapał” czeskich środowisk politycznych względem Polski znacznie osłabł. Szczególnie czechosłowackie partie polityczne razili autokratyczny styl rządów w Polsce i konflikt rządu z opozycją po wyborach parlamentarnych w marcu 1928 roku.

Brak woli bliższej współpracy z Polską Piłsudskiego ze strony dyplomacji czechosłowackiej był wynikiem podjęcia przez tę ostatnią próby ożywienia stosunków z Niemcami. Zbliżenie polsko-czechosłowackie dla tej koncepcji było więc niewskazane i mogło raczej przynieść pogorszenie stosunków między Pragą a Berlinem. Bodźcem do nowej inicjatywy praskiej podjętej na początku 1927 r. było rysujące się odprężenie między Paryżem a Berlinem po konferencji lokareńskiej. Masaryk i Beneš – zdając sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesły jej postanowienia, tj. z braku gwarancji w kwestii nienaruszalności granic Pol-

można całkiem dobrze wyczuć”. S. Nowinowski, *Stosunki polsko-czechosłowackie 1932–1939 w relacjach dyplomatów II Rzeczypospolitej*, Łódź 2006, s. 76.

⁶⁰ Cyt. za: J. Januszewska-Jurkiewicz, dz. cyt., s. 61.

⁶¹ A. Essen, *Polityka Czechosłowacji*, s. 145.

⁶² Tamże.

⁶³ W. Balcerak, *Sprawa polsko-czechosłowackiego sojuszu wojskowego w latach 1921–1927*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, Wrocław 1967, t. 3, s. 216; H. Bułhak, *Z dziejów stosunków wojskowych polsko-czechosłowackich w latach 1921–1927*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, Wrocław 1969, t. 5, s. 139–140; P. Kołakowski, *Między Warszawą a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowo-polityczne 1918–1939*, Warszawa 2009, s. 89–98.

ski i Czechosłowacji ze strony Niemiec – podjęli próbę skierowania ekspansji niemieckiej na Polskę. Świadczyły o tym wypowiedzi czeskich polityków oraz oferta paktu o nieagresji złożona stronie niemieckiej w czerwcu 1927 roku. Wszystkie te zabiegi zakończyły się niepowodzeniem. Berlin nie akceptował propozycji czechosłowackich, zwracając uwagę na ducha postanowień lokareńskich, w których na równi traktowano Polskę i Czechosłowację⁶⁴.

Pod koniec 1927 r. uwaga polskiego MSZ koncentrowała się wokół rozwiązania konfliktu polsko-litewskiego. Działo się tak wskutek skargi przeciwko Polsce, jaką rząd litewski skierował do Ligi Narodów w październiku 1927 r.; sprawa nabrała międzynarodowego rozgłosu. Ostatecznie konflikt zażegnano na posiedzeniu Rady Ligi Narodów 10 grudnia 1927 r., kiedy to Piłsudski skłonił Augustinasa Voldemarasa do wyrzeczenia się tezy, jakoby Litwa znajdowała się w stanie wojny z Polską. W drodze powrotnej z Genewy Marszałkowi towarzyszył Grzybowski. Podczas rozmowy w pociągu Marszałek był zdania, że Beneš zdecydowanie negatywnie ocenia polską politykę wobec Litwy. Jak wynika z relacji Grzybowskiego, Piłsudski wydał mu polecenie przekonania Beneša, aby ten „zaniechał swojej dotychczasowej taktyki przeciwdziałania nam w Kownie, montowania Litwinów przeciwko nam”⁶⁵.

Lata 1929–1932 nie zostały wykorzystane do nawiązania bliższych relacji mimo korzystnej sytuacji międzynarodowej. Co gorsza, klimat na linii Warszawa–Praga uległ znacznemu pogorszeniu. Przyczyniły się do tego niefortunne wypowiedzi prezydenta Masaryka, w których stwierdzał, że przeszkodą w ułożeniu pomyślnych stosunków i współpracy między Polską a Czechosłowacją jest nieprzyjazne stanowisko Polski wobec Związku Radzieckiego oraz nierozwiązana sprawa „korytarza” pomorskiego. Ta ostatnia kwestia miała zagrażać nawet pokojowi europejskiemu. Co prawda od tych stwierdzeń odcinały się koła wojskowe ČSR, a dyplomaci francuscy wyrażali dezaprobatę, ale Piłsudskiemu było to w pewnym sensie na rękę. Warszawa nie chciała wychodzić z żadną inicjatywą mającą na celu polepszenie wzajemnych stosunków. Wiosną 1931 r. doszło do rozmów między Girsą a polskimi dyplomatami. Dotyczyły one sytuacji mniejszości polskiej w Czechosłowacji oraz wzajemnych stosunków. Jednak w ich toku ujawniły się w większości tylko wzajemne pretensje. W związku z tym Piłsudski polecił swojemu zaufanemu współpracownikowi, wiceministrowi MSZ Józefowi Beckowi, opracowanie programu uregulowania wzajemnych relacji. Zaliczono do nich także kwestię Śląska Cieszyńskiego. Przyjęto zasadę, że „nie ma odprężenia politycznego między Pragą a Warszawą bez polepszenia losu Polaków na Zaol-

⁶⁴ P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–1936. French-Czechoslovak-Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, Minneapolis 1962, s. 68–69; A. Essen, *Polska a Mała Ententa 1920–1934*, Warszawa–Kraków 1992, s. 197–198.

⁶⁵ W. Grzybowski, dz. cyt., s. 98–99.

ziu”⁶⁶. Do połowy 1932 r. nic nie zmieniło się we wzajemnych relacjach. Z jednej strony Girsza donosił centrali w Pradze, że Warszawa poczyniła pewne przyjazne kroki, z drugiej strony zaś przestrzegał własny rząd przed angażowaniem się w bliższe relacje i szukanie ewentualnego sojuszu z Polską. Podobnie sprawa się miała z „wirtualnym” paktem wojskowym zaproponowanym Beckowi w Genewie przez Beneša we wrześniu 1932 roku⁶⁷. Oceniając te wydarzenia można stwierdzić, że obopólne interesy nie zostały należycie zrozumiane w prowadzonej grze dyplomatycznej, w której pełno było momentów ambicjonalnych i prestiżowych. Nie osiągnięto celu najważniejszego, jakim dla obu państw byłby traktat o współpracy politycznej i wojskowej. Większa wina spada na źle kalkulującą dyplomację czechosłowacką.

Zmiana polityki Piłsudskiego i jego śmierć

Lata 1932–1933 i początek roku 1934 przyniosły istotne decyzje dotyczące kierunków polskiej polityki zagranicznej. Marszałek uznał, że w ówczesnej sytuacji konieczna jest polityka, która byłaby indywidualnie prowadzona w stosunku do poszczególnych państw. Już u progu 1932 r. podczas – według określenia Becka – konferencji świątecznej u marszałka Piłsudskiego dano wyraz brakowi wiary w skuteczność paktów zbiorowych i instytucji międzynarodowych mających gwarantować bezpieczeństwo. Zgodnie z przekonaniem Piłsudskiego o braku szans utrzymania się Austrii i Czechosłowacji w ich dotychczasowym kształcie na granicach Polski powstałaby nowa sytuacja. Polacy nie mieli zatem prowadzić działań, które by kwestię Zaolzia jednoznacznie rozwiązały. Postanowiono poświęcić większe środki na pracę uświadamiającą i organizacyjną wśród Polaków na Śląsku Cieszyńskim⁶⁸. Wobec dążeń do uwolnienia Polski od zobowiązań narzuconych jej przez traktat mniejszościowy ciężar pertraktacji w sprawach sytuacji Polaków w Czechosłowacji miał być przeniesiony w dziedzinę stosunków dwustronnych, bez angażowania Genewy i czynników trzecich. Zdecydowano, iż należy podkreślać wagę polepszenia sytuacji ludności polskiej na Zaolziu, mając na względzie poprawę stosunków między Pragą a Warszawą. Realizacja kierunków działania wskazanych na konferencji z Piłsudskim na przełomie lat 1931/1932 miała krótko potem przypaść Beckowi, który 2 listopada 1932 r. objął funkcję ministra spraw zagranicznych II RP⁶⁹.

⁶⁶ J. Beck, dz. cyt., s. 32.

⁶⁷ P. Kołakowski, dz. cyt., s. 148–160.

⁶⁸ J. Januszewska-Jurkiewicz, dz. cyt., s. 94.

⁶⁹ M.J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie 1932–1936*, Wrocław 1981, s. 49–51.

Najważniejszym elementem polityki polskiej w omawianym okresie było nowe ułożenie stosunków z wielkimi sąsiadami. W 1932 r. wyraźnie polepszo- no stosunki ze wschodnim sąsiadem, czego wyznacznikiem było podpisanie układu o nieagresji ze Związkiem Radzieckim. Otwarta pozostała kwestia stosunków z Niemcami, które w 1933 r. przybrały nowe oblicze w związku z dojściem do władzy Hitlera i ruchu nazistowskiego. Na forum międzynarodowym ważyła się inicjatywa Mussoliniego, dążącego do podpisania tzw. Paktu Czterech, stojącego w całkowitej sprzeczności z aksjomatem samodzielności polityki polskiej. Oddawał on jednomyślniej decyzji czterech mocarstw sprawę ewentualnej rewizji traktatów, a zatem także granic. Przywódcy Polski stanęli więc wobec problemu doboru odpowiednich środków politycznych, dyplomatycznych i militarnych w celu sprostania sytuacji. Wobec dotychczasowego napięcia stosunków polsko-niemieckich i roszczeń terytorialnych ze strony Niemiec, znajdujących zrozumienie na Zachodzie Europy, w polityce polskiej nastąpił okres aktywności wymierzonej przeciw koncepcji Paktu Czterech. W Warszawie starano się ocenić stopień gotowości Francji do oparcia się naciskom Niemiec i próbowano usztywnić jej pozycję przez solidarne wystąpienie Polski i państw Małej Ententy. Wiosną 1933 r. doszło zatem do logicznej próby zbliżenia stanowisk dyplomacji Polski i Czechosłowacji⁷⁰. Kulminacyjnym punktem rozmów o zbliżeniu miała być wizyta Becka w Pradze w końcu marca 1933 roku. Miało przy tej okazji dojść do rozmów z twórcami czechosłowackiej polityki zagranicznej: prezydentem Masarykiem i ministrem spraw zagranicznych Benešem. Zakończyły się one niepowodzeniem i skutkowa- ły podjęciem przez Warszawę kroków w celu rozwiązania sporów z Niemcami. Sądzić można, że dla Piłsudskiego i Becka współdziałanie z Pragą miało znaczenie w przypadku uzgodnień o charakterze konkretnym – zawarcia paktu wojskowego, zajęcia wspólnej twardej postawy wobec idei „koncertu mocarstw”. Beneš zainteresowany był raczej traktatem o przyjaźni, który – kolejny raz po 1925 r. – podkreślałby brak pretensji Polski do Czechosłowacji i gwa- rantował z jej strony pełne bezpieczeństwo granic. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych nie był jednak skłonny wiązać się z Polską bliżej. Zarówno Beneš, jak i Masaryk uważali, że stosunki z III Rzeszą są równie poprawne jak z Republiką Weimarską, i wykluczali możliwość konfliktu czechosłowacko- -niemieckiego. W związku z taką rozbieżnością oczekiwań i stanowisk nastąpiło ponowne rozejście się dróg politycznych Polski i Czechosłowacji⁷¹. Czynione były jeszcze przez czas jakiś próby konsultacji, jednak drogi te rozchodziły

⁷⁰ M. Pułaski, *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowacko-niemieckie od 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967, s. 52–55.

⁷¹ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932*, red. A. Cienciala, Paryż 1990, s. 34–36.

się coraz bardziej. Beneš podtrzymywał propozycję rozmów na temat paktu o przyjaźni, co w zapiskach Edwarda Raczyńskiego znalazło formę notatki o rozmowach z czeskim ministrem spraw zagranicznych nazwanych „ofertami miłosnymi z jego strony”⁷². Również poseł Grzybowski w Pradze rozmawiał o ewentualnym pakcie przyjaźni, a w pamiętnikach Beneša informacje o przygotowaniu propozycji paktu „wiczystej przyjaźni“ z Polską znalazły się w kilku miejscach⁷³. Dla Polski jednak – rozczarowanej chwiejnością Paryża i francuską ustępliwością wobec Niemiec – zgoda Małej Ententy na złągodzoną wersję Paktu Czterech była jednym z czynników przesądzających o wyborze koncepcji dalszych działań. Również miały miejsce wspomniane demonstracje twardej postawy wobec Niemiec i deklaracje o kierowaniu się Polski zasadą wzajemności w kontaktach z zachodnim sąsiadem. Efektem był wybór przez Niemcy drogi czasowej pacyfikacji konfliktu z Polską. W tej sytuacji Piłsudski zaakceptował możliwe załatwienie sprawy stosunków z Niemcami na podobieństwo dokonanej wcześniej normalizacji z ZSRR⁷⁴. Ostatecznie 26 stycznia 1934 r. podpisano polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy.

Sygnowanie tej deklaracji przyniosło w Czechosłowacji niepewność co do dalszej izolacji politycznej Niemiec. Z tego też powodu kierownictwo państwa czechosłowackiego wystąpiło z krytyką zajętego przez Polskę stanowiska. Wskazywano na niepewność niemieckich obietnic oraz wyrzucano stronie polskiej zbyt dużą ustępliwość. Dla Warszawy zawarcie paktów o nieagresji ze Związkiem Sowieckim i Niemcami było sukcesem dyplomacji polskiej. Wzmacniały one pozycję państwa polskiego w Europie Środkowo-Wschodniej oraz podnosiły jego międzynarodową atrakcyjność jako potencjalnego partnera. Umożliwiały też prowadzenie polityki równowagi, polegającej na niewiązaniu się z żadnym z dwóch wielkich sąsiadów sojuszem skierowanym przeciwko temu drugiemu, gdyż mogłoby to doprowadzić do wasalizacji Polski i utraty części jej terytorium na wschodzie lub zachodzie. Zachowanie równego dystansu wobec Niemiec i ZSRR zapewnić miało także dobre relacje z nimi i umocnić pozycję międzynarodową II Rzeczypospolitej. Polityka równowagi odgrywała kluczową rolę w zapewnieniu państwu polskiemu bezpieczeństwa zewnętrznego⁷⁵. Natomiast Warszawę i Pragę w dalszym ciągu dzieliły sprawy ukraińskie, stosunek do

⁷² E. Raczyński, *Od Narczyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Londyn 1993, s. 69.

⁷³ M.J. Zacharias, dz. cyt., s. 101–102.

⁷⁴ A. Essen, *Polska a Mała Ententa*, s. 284–286.

⁷⁵ M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007, s. 24 i n.; M.J. Zachariasz, *Józef Beck i polityka równowagi*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 2, s. 8–9.

Węgier, Związku Radzieckiego, w jakimś stopniu różnice w poglądach na zasady uprawiania polityki, wzajemnie negatywne opinie o systemach państwowych i ich trwałości pogłębione ostatnim polskim rozczarowaniem. Dzieliła wreszcie sprawa Zaolzia, która sama w sobie nie mogła przesądzać o stosunkach międzypaństwowych. Nie wyrzekając się Zaolzia, Piłsudski i Beck nie przewidywali, by jego rewindykacja mogła być przyczyną bezpośredniej agresji Polski na Czechosłowację, i pozostawiali odzyskanie tej ziemi na bliżej nieokreśloną przyszłość, w momencie przewidywanego załamania się wielonarodowościowego państwa czechosłowackiego. Być może do skutku współpracy politycznej i wojskowej Polski i Czechosłowacji zepchnęłoby sprawę Zaolzia do roli ceny, jaką płaci się za możliwość realizacji zamierzeń bardziej istotnych dla egzystencji państwa.

Śmierć Piłsudskiego 12 maja 1935 r. dostarczyła czeskim środowiskom politycznym kolejnych, tym razem już ostatnich ocen osoby Piłsudskiego. Girsza w swoim raporcie dla rządu czechosłowackiego ocenił stosunek Marszałka do Czechosłowacji bardzo negatywnie. Pisał: „[G]dyby Piłsudski pozostał jeszcze przez dłuższy okres żywy i niezmiennie kierował polską polityką zagraniczną, to doszlibyśmy do zerwania stosunków dyplomatycznych”. Zmiany w sytuacji wewnętrznej i polityce zagranicznej Polski nie oczekiwał również Václav Fiala z „Prager Presse”, który bezpośrednio po śmierci Piłsudskiego dowodził, że „panami Polski zostaną żołnierze, którzy respektowali geniusz militarny Piłsudskiego”⁷⁶.

Oceniając stosunek Piłsudskiego do Czechosłowacji, trzeba stwierdzić, że nie uważał on Czechosłowacji za czynnik utrwalający *status quo* w naszym regionie Europy. Zrażony zachowaniem kierowników polityki zagranicznej naszego południowego sąsiada podczas walk o granice II Rzeczypospolitej Polskiej, po dojściu do władzy w 1926 r. już nigdy nie zaufał dobrej woli Pragi wobec Polski. Mimo to starał się znaleźć jakieś *modus vivendi* dla współpracy politycznej obu państw, szczególnie dotyczyło to lat 1927–1932. Niestety, tej współpracy Warszawy i Pragi nie udało się zachować w całym okresie międzywojennym – w dużej części nie z winy Polski.

⁷⁶ J. Gruchała, dz. cyt., s. 139.

Summary

Piłsudski, the Great War and the Polish-Czechoslovak relations until 1935

Few people had such a significant impact on the Polish-Czechoslovak relations in the interwar period as the longtime leader of the Second Republic, the leader and politician Józef Klemens Piłsudski. Until now, in scientific and popular literature there prevails an opinion – in fact a correct one – that this great Polish leader did not believe in the sustainability of the Czechoslovak state formed after World War I and was very reluctant towards the leaders of the Czechoslovak Republic, especially Edvard Beneš. This opinion was founded in the interwar period, and was, in fact, confirmed in later memoirs and studies of the Polish-Czechoslovak relations, however, is somewhat exaggerated and “demonized” in the context of contacts between Poland and Czechoslovakia in the interwar period.

Katarzyna Mikos*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Wizje niepodległej Rzeczypospolitej na łamach „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” w latach 1940–1944

Ludzkość wylała morze krwi w dziejowym pochodzie ku lepszej przyszłości i ku doskonalszym formom bytu. W walkach, zwycięstwach i klęskach przewodziło jej nieśmiertelne pragnienie wolności. Bo wizja wolności to wiecznie gorejący w duszach ludzkich znicz, którego żadna tyrania, żadna przemoc nie jest w stanie stłumić.

Jan Stańczyk¹

Druga wojna światowa stanowiła najtragiczniejszy okres w dziejach państwa polskiego. Po przeszło dwudziestu latach od odzyskania w 1918 r. niepodległości Polacy we wrześniu 1939 r. na nowo musieli podjąć walkę o wolność. Jak pisał Stanisław Mackiewicz, „byliśmy pierwszym żołnierzem świata w ogólnościowej walce z Niemcami”². Wówczas „rzuciliśmy siebie jak pierwszy kamień na szaniec”³.

Atak Hitlera, a następnie agresja ZSRR doprowadziły do tego, że „w drugiej połowie miesiąca ziemie Polski ostygły już w kostnicy wrogiego podboju, wchłaniały krew zabitych żołnierzy, by szcerwienić się znowu po wielokroć krwią mordowanych niewinnych obywateli”⁴. Na mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej pod koniec września 1939 r. powołany został rząd polski na uchodźstwie⁵. Początkowo jego siedzibą była Francja, a od czerwca 1940 r.

* Katarzyna Mikos – absolwentka politologii w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, specjalność: polityka międzynarodowa, polityka społeczno-ekonomiczna. Zainteresowania naukowe rozwijane w ramach pracy licencjackiej i magisterskiej koncentrują się na myśli politycznej polskiej emigracji na Zachodzie Europy w okresie II wojny światowej. Obecnie pracownik WSKSiM w Toruniu.

¹ J. Stańczyk, *Rosja Sowiecka a wojna*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” (dalej: WPPiL) 1941, nr 1, s. 1.

² S. Mackiewicz (Cat), *Październik 1944*, Londyn 1944, s. 15.

³ Tenże, *Timeo Danaos et dona ferentes*, Londyn 1942, s. 16.

⁴ R. Malczewski, *Bezsilne słowo*, WPPiL 1940, nr 1, s. 4.

⁵ Regulacje prawne powstania i funkcjonowania władz polskich na obczyźnie omówiła m.in. M. Hułas w pracy pt. *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 12–34.

Wielka Brytania. Równolegle rozwijano polskie siły zbrojne zarówno na obczyźnie, gdzie położono podstawy pod organizację Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, jak i w okupowanej Polsce, gdzie już we wrześniu 1939 r. powstała Służba Zwycięstwu Polski zreorganizowana w grudniu tegoż roku w Związek Walki Zbrojnej. Już wtenczas wśród polskiej emigracji snuto wizje przyszłej, odrodzonej Polski. Jednak obraz ten zdecydowanie odbiegał od późniejszej rzeczywistości.

Głównym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wizji niepodległej Rzeczypospolitej w ujęciu publicystów emigracyjnego tygodnika – „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”. Nie zabraknie więc porównań i odniesień do powojennego kształtu Polski i Europy. Aby scharakteryzować stosunek emigracji do poszczególnych elementów przyszłego państwa polskiego, poruszone zostaną między innymi kwestie ustrojowe, gospodarcze, a także polityka społeczna i zagraniczna.

Z wytyczonych celów wynika obrana metodologia badań. Aby zobrazować poglądy na przyszły kształt Polski, posłużono się metodą analizy, której podstawę źródłową stanowią artykuły publikowane na łamach „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”. O wyborze tego periodyku zdecydował jego specyficzny charakter. Jak trafnie stwierdził Rafał Habielski (autor monografii tego tygodnika), „o charakterze pisma decyduje przede wszystkim czas, w którym się ukazuje, i podłoże, z którego wyrasta ideowo”⁶. W przypadku „Wiadomości Polskich” ich wyróżnikiem były apolityczność i obiektywizm środowiska, w ramach którego funkcjonowały, oraz otwartość dla wszystkich, bez względu na przedwojenne przynależności polityczne czy poglądy⁷. Polska publicystka i pisarka Stefania Kossowska stwierdziła nawet, że było to pismo, które „nigdy nie zrezygnowało z walki o prawdziwą wolność Polski i jej kultury”⁸.

Analizując polską prasę emigracyjną ukazującą się w czasie II wojny światowej poza granicami Polski, nie sposób nie wspomnieć o publikacji, która podejmuje tę tematykę. Jej autorką jest Stanisława Lewandowska. W swojej książce zatytułowanej *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*⁹ podzieliła periodyki tamtego okresu na pisma wojskowe, informacyjno-polityczne, religijne, naukowe oraz literackie¹⁰. Wyliczyła, że w czasie II wojny światowej ukazało się co najmniej

⁶ R. Habielski, *Niezlomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 13.

⁷ Tamże, s. 7–8.

⁸ „Wiadomości” na emigracji. *Antologia prozy 1940–1967 w wyborze i z przedmową Stefanii Kossakowskiej*, Londyn 1968, s. 6.

⁹ S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993.

¹⁰ Tamże, s. 290.

około 800 tytułów prasowych, z czego ponad połowa (434 tytuły) była publikowana w Europie¹¹. Jednym z nich był wspomniany tygodnik.

Początkowo dominującym tematem w polskiej publicystyce emigracyjnej stała się klęska września 1939 r. i odpowiedzialność za nią, a także znalezienie i ukaranie winnych tej tragedii. Kwestia ta dominowała również w pierwszych numerach analizowanego tygodnika. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatrywano między innymi w nieodpowiednim przygotowaniu polskiego wojska¹². Jako winowajców wskazywano poprzednie władze, zwłaszcza Naczelnego Dowódcę gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, który zdaniem Ksawerego Pruszyńskiego, „przegrał swą rolę w historii Polski”¹³. Ewakuując się wraz z polskimi władzami do Rumunii – jak pisał Rafał Malczewski – „wódz uszedł z pola walki, sztandar bohaterstwa polskiego wojska zbryzgały błotem koła uciekających limuzyn”¹⁴.

Na łamach „Wiadomości Polskich” przez cały czas podkreślano odwagę i godną naśladowania postawę Polaków w walce z okupantami. Zdaniem Jana Meysztowicza „wiekopomna obrona Warszawy była nie tylko epokowym wykwitem narodowego heroizmu, ale i doniosłą operacją polityczną”¹⁵. Nie zapomniano także o tych, którzy bohatersko zmagali się z agresorami na różnych frontach. Szczególnie ważnym momentem dla Polaków było zwycięstwo w bitwie o Monte Cassino w 1944 roku. Zdaniem Zygmunta Nowakowskiego, redaktora naczelnego „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”, był to „pierwszy kawałek Europy, zdobyty dla Polski przez Polaków”. Według niego Monte Cassino było „naczyniem ze szlachetnego szmaragdu, w którym przechowywana będzie krew żołnierza polskiego”¹⁶.

Wolna Polska w powojennej Europie

Już w czasie II wojny światowej w kręgach emigracyjnych zastanawiano się nad problemem powojennego ładu na kontynencie europejskim. Antoni Słonimski uważał, że „po wygranej wojnie trzeba będzie jeszcze wygrać pokój”¹⁷. Zdaniem Jana Stańczyka Europa nie mogła być ani nazistowska, ani bolszewicka, gdyż oba bliźniaczo do siebie podobne ustroje były „jednako barbarzyńskie, jednako

¹¹ Tamże, s. 288.

¹² R. Malczewski, dz. cyt.; W. Ostrowski, *Jeszcze o przyczynach klęski*, WPPiL 1942, nr 1, s. 4.

¹³ K. Pruszyński, *Księga ponurych niedopowiedzeń we wrześniu, o Kampanii wrześniowej 1939 w Polsce gen. Mieczysława Norwida-Neugebauera*, WPPiL 1941, nr 20, s. 3.

¹⁴ R. Malczewski, dz. cyt.

¹⁵ J. Meysztowicz, *Czterdzieści i cztery*, WPPiL 1941, nr 23, s. 4.

¹⁶ Z. Nowakowski, *Góra Kassyńska*, w: S. Mackiewicz (Cat), *Sosnkowski*, Londyn 1944, s. 1.

¹⁷A. Słonimski, *W co wierzyć*, WPPiL 1940, nr 21, s. 1.

uciskające człowieka”¹⁸. Inny publicysta – Adam Sterbała, pisał, że ustroj nowej Europy będzie zupełnie inny od tego, który był dotychczas, bowiem nie będzie w nim miejsca ani dla socjalizmu, ani dla nazizmu, ani dla innych starych form ustrojowych¹⁹. Wszystkie doktryny lewicowe i nacjonalistyczne rozpadną się w proch i w pył, gdyż ludzkość – w opinii Tadeusza Kiełpińskiego – „będzie miała dosyć fałszywych proroków, których nieobliczalne i demagogiczne hasła doprowadziły do katastrofy”²⁰. Uważano, że najważniejszą rolę na arenie międzynarodowej odgrywać będą dwa państwa: Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Zdaniem Aleksandra Heysta sytuacja taka mogła być możliwa tylko wtedy, gdy „te dwa potężne organizmy zrozumieją, że nadzieje świata, nadzieja Europy powinny być dla nich bodźcem w napięciu wysiłku, powinny być skrzydłami przyszłości”²¹. Jednak doprowadzenie do tego, aby ten ład utrzymać, nie było takie proste. Już wtenczas zdawano sobie sprawę, że „powojenna Europa może zgotować wiele niespodzianek”²².

Celem toczącej się wojny – w przekonaniu Czesława Poznańskiego – miała być polityczna i społeczna demokratyzacja Europy. Uważał on, że państwa walczące powinny myśleć o stworzeniu w przyszłości unii, w ramach której mogłyby ze sobą współpracować. Zadanie to wówczas mogło wydawać się trudne, dlatego „jeżeli nie uda się od razu objąć całej Europy jedną federacją, to federacja dzisiejszych sprzymierzeńców będzie zawsze koniecznością”²³. Poznański wychodził z założenia, że „unia europejska to kwestia przyszłości, osiągalna dopiero po zwycięstwie”²⁴. Stanisław Strzetelski pisał natomiast, że system federacyjny może stać się skutecznym instrumentem utrzymania pokoju na Starym Kontynencie tylko w wypadku przeobrażenia się w jednolicie kierowane imperium²⁵.

Polacy byli żywo zainteresowani tym, by w powojennym układzie Polska zajmowała należyte jej miejsce na arenie międzynarodowej. Jej kluczowa rola wymagała, by przyszłe państwo odrodziło się większe i silniejsze, z jeszcze korzystniejszymi granicami niż te, które istniały przed wrześniem 1939 roku. Poza tym ze względu na specyficzne położenie geograficzne Polsce potrzebne

¹⁸ J. Stańczyk, dz. cyt.

¹⁹ A. Sterbała, *Drogi pokoju i wojny*, WPPiL 1941, nr 7, s. 4.

²⁰ T. Kiełpiński, *Drogi do Polski*, WPPiL 1940, nr 26, s. 4.

²¹ A. Heyst, *Linie wytyczne*, WPPiL 1941, nr 15, s. 4.

²² Tamże.

²³ C. Poznański, *Wojna o zniesienie niewolnictwa*, WPPiL 1940, nr 21, s. 2.

²⁴ Tamże.

²⁵ S. Strzetelski, *Federacja na swoim miejscu*, WPPiL 1942, nr 1, s. 3.

były gwarancje bezpieczeństwa²⁶, gdyż – jak pisał Ignacy Matuszewski – „nie-szczęściem jest, że żyjemy na otwartym gościńcu historii, na wielkim rozdrożu dziejów. Ani to nasza wina, ani to nasza zasługa”²⁷.

Polska położona w obszarze wpływów cywilizacji łacińskiej toczyła bój z hitleryzmem i bolszewizmem nie tylko o swoją wolność i niepodległość. Broniła także dziedzictwa kultury zachodniej, stanowiącej jej kulturę ojczystą²⁸. Zdaniem publicysty i polityka Adama Ciołkosza kraj nad Wisłą był „bramą przechodnią między Zachodem i Wschodem”²⁹. Ta walka między siłami Wschodu i Zachodu – jak przewidywał Zbigniew Grabowski – miała odrodzić się w innej, prawdopodobnie groźniejszej formie. Taki scenariusz dla Polaków stanowił „dramat, na który skazała nas historia”, od którego nie ma ucieczki³⁰. Starcia prowadzone na ziemiach polskich miały, w jego ocenie, w przyszłości przynieść korzyść i pożytek dla Polaków. Chodziło o uświadomienie innych narodów, iż Polska de facto przynależy do Zachodu, czego dowodem są liczne ofiary na przestrzeni wieków oraz bohaterska obrona we wrześniu 1939 roku. Po skończonej wojnie Zachód ma zatem obowiązek w ten kraj inwestować³¹. Odrodzona na nowo po zakończeniu wojny Polska – zdaniem Adama Romera – była warunkiem koniecznym do odnowienia praworządności chrześcijańskiej w Europie oraz do usunięcia bolszewizmu z jej terytorium³².

Niepodległa Polska miała być taka, jaką w przyszłości będzie Europa. Rzeczpospolita miała być jednym z najważniejszych filarów przyszłego ustroju Starego Kontynentu. Polska była bardzo żywo zainteresowana tym, by po zakończeniu II wojny światowej system współżycia międzynarodowego odbudowany został na silnych i trwałych fundamentach. Założenia te miały między innymi zapewnić Polsce nieskrępowany rozwój wewnętrzny³³. Z racji tego że w Europie wybuchły obydwie wojny światowe, kontynent ten – zdaniem A. Ciołkosza – stanowił zarzewie niepokoju całego świata. Stąd zapewnienie pokoju w Europie było równoznaczne z zagwarantowaniem pokoju dla całego globu³⁴.

²⁶ J. Adamkiewicz, *Powojenny układ stosunków międzynarodowych a Polska*, WPPiL 1942, nr 8, s. 3.

²⁷ I. Matuszewski, *Wola Polski*, WPPiL 1941, nr 40, s. 1.

²⁸ I. Wieniewski, *Niemcy zdradziły kulturę zachodnią*, WPPiL 1940, nr 28/29, s. 4.

²⁹ A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, WPPiL 1942, nr 46, s. 1.

³⁰ Z. Grabowski, *Polska naszych pragnień*, WPPiL 1942, nr 2, s. 1.

³¹ Tamże.

³² A. Romer, *Idea i legenda*, WPPiL 1940, nr 35, s. 1.

³³ J. Adamkiewicz, *Powojenny układ stosunków międzynarodowych a Polska*, WPPiL 1942, nr 8, s. 3.

³⁴ A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, WPPiL 1942, nr 46, s. 1–2.

Przyszłość Polski w wizji A. Słonimskiego uwarunkowana była obaleniem przemocy. Uważał on, iż tocząca się walka nie była wojną o dominację nad światem, lecz wojną o wolność człowieka³⁵. Wspomniany już A. Ciołkosz pisał, że dzięki temu konfliktowi sprawa Polski stała się „sprawdzeniem demokracji światowej”. Polacy szybko dostrzegli, że ich wolność zależy od wolności innych narodów, a „losy Polski są ściśle związane z losami wolności i demokracji na całym świecie”³⁶.

Szczególnie ważnym problemem dla polskiej emigracji wojennej były po-wojenne granice kraju. Mackiewicz przypominał, że „nasze granice zachodnie zawdzięczamy Dmowskiemu, nasze granice wschodnie Piłsudskiemu”³⁷. Sprawa przyszłego kształtu terytorialnego, a zwłaszcza roszczenia Stalina względem Polski budziły niepokój władz RP. Analizując przyczyny wybuchu wojny oraz przebieg kampanii wrześniowej, doszły one do wniosku, że w przyszłości trzeba będzie dokonać rewizji przedwojennej granicy z Niemcami. Odnosząc się natomiast do kwestii granicy z ZSRR, uważały, że ziemie należące do Polski przed wojną powinny pozostać w jej granicach³⁸. Dlatego pomysł oddania Sowiecom połowy polskich ziem oraz pozbawienia niepodległości państw bałtyckich Nowakowski nazwał „krwawym szyderstwem w stosunku do demokracji”, o którą bój toczyli polscy żołnierze³⁹. Jak pisał Z. Grabowski w 1941 r., „walczyliśmy wszyscy o życie i istnienie, targowanie się zatem przed czasem jest dowodem, że po drugiej stronie nie istnieje rzecz zasadnicza – dobra wola”⁴⁰. Podobnego zdania był Stanisław Stroński, który twierdził, że żaden polski rząd nie może myśleć o oddaniu ZSRR jakiegokolwiek kawałka polskich ziem wschodnich. Gdyby tak pomyślał, przestałby być rządem polskim⁴¹. Władysław Wielhorski uważał, że walka o nienaruszalność wschodnich granic stanowi dla Polaków świętość, gdyż jest to bój o byt przyszłych pokoleń:

Jedynie Polska ludnościowo, przestrzennie, strategicznie silna na wschodzie może mieć szansę odzyskania choćby części piastowskiego dziedzictwa nad Odrą. Jedynie w tych warunkach stanie się ważnym czynnikiem w Europie Środkowej⁴².

³⁵ A. Słonimski, *Fałszywa młodość*, WPPiL 1940, nr 24, s. 3.

³⁶ A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, WPPiL 1942, nr 46, s. 1–2.

³⁷ S. Mackiewicz, *Gdy bracia się kłócą...*, WPPiL 1940, nr 40, s. 1.

³⁸ J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie 1939–1945*, Toruń 2000, s. 1121–14.

³⁹ Z. Nowakowski, *The Poland will defend it*, WPPiL 1942, nr 14, s. 1.

⁴⁰ Z. Grabowski, *Od Krebsa do Crippsa*, WPPiL 1941, nr 30, s. 5.

⁴¹ S. Stroński, *Polska i Rosja: co dalej?* WPPiL 1943, nr 38, s. 1.

⁴² W. Wielhorski, *O nienaruszalności granic wschodnich*, WPPiL 1942, nr 43, s. 1.

Podobnie sądził Tadeusz Kiersnowski. W jego przekonaniu, oddanie Sowie-
tom wschodnich ziem Rzeczypospolitej wyeliminowałoby jakąkolwiek możliwość
uzyskania czegokolwiek na zachodzie, „bo po utracie połowy swego terytorium
staniemy się państwem, które już nie będzie mogło być brane pod uwagę jako
samodzielny czynnik siły w obronie przed niemczyzną”⁴³. Inny publicysta, Jerzy
Adamkiewicz, twierdził, że przyszły system powinien być odbudowany na
mocnych i stabilnych podstawach. Polska miała pełnić kluczową rolę w Europie,
dlatego powinna odrodzić się większa i silniejsza⁴⁴. W opinii Z. Grabowskiego,
polskie granice miały zostać „powiększone w tym sensie, że wpływ Polski na
państwa sąsiednie musi być większy”⁴⁵. Odrodzona po wojnie Polska miała
być pełnoprawnym członkiem Europy i świata⁴⁶. Z kolei ten nowo powstały ze
zgliszczy świat musiał być „lepiej pomyślanym domem”⁴⁷.

Sprawa powojennego kształtu terytorialnego Polski poruszana była także
na konferencjach Wielkiej Trójki. Już w Teheranie w 1943 r. mocarstwa ustaliły,
że „siedziba państwa i narodu polskiego powinna znajdować się między tzw.
Linia Curzona a linią rzeki Odra z włączeniem w skład Polski Prus Wschodnich
i prowincji opolskiej”⁴⁸. Ustalenia takie były nie do przyjęcia dla strony polskiej,
która obstawała przy granicy ryskiej i protestowała przeciwko podjętym posta-
nowieniom⁴⁹. Stanisław Mackiewicz pisał w 1944 r., że „Ziemie Wschodnie to
wał, który broni i trzyma całą Europę Środkową, [w tym także] chroni i broni
niepodległości Polski”. Uważał, że „bez Ziem Wschodnich Polski nie będzie”⁵⁰.

Działalność emigracyjnego rządu polskiego wiązała się przede wszystkim
z prowadzeniem polityki zagranicznej względem innych państw. Szczególne
miejsce zajmowały relacje z dwoma sąsiadami: Niemcami i Związkiem Ra-
dzieckim. O ile z Niemcami polskie władze nie utrzymywały przez całą wojnę
żadnych stosunków dyplomatycznych, o tyle ze Związkiem Radzieckim sprawa
wyglądała zupełnie inaczej. Państwo, które we wrześniu 1939 r., będąc sojuszni-
kiem Hitlera, napadło na Polskę, w czerwcu 1941 r. po agresji III Rzeszy zmieniło
swoją politykę o 180 stopni, stając się jednym z członków obozu alianckiego.

⁴³ T. Kiersnowski, *Interes Polski i Rosji*, WPPiL 1942, nr 43, s. 1.

⁴⁴ J. Adamkiewicz, *Powojenny układ stosunków międzynarodowych a Polska*, WPPiL 1942, nr 8, s. 3.

⁴⁵ Z. Grabowski, *Polska naszych pragnień*, WPPiL 1942, nr 2, s. 1.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tenże, *Wojna o nowy podział świata*, WPPiL 1942, nr 17, s. 5.

⁴⁸ *Teheran-Jahta-Pocdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1972, s. 86–87.

⁴⁹ *Wytyczne polityki polskiej*, WPPiL 1944, nr 1, s. 5.

⁵⁰ S. Mackiewicz (Cat), *Wilno*, Londyn 1944, s. 6–7.

Tym samym miało ogromny wpływ na decydowanie o powojennym kształcie Europy i świata. Nawiązane w 1941 r. dzięki układowi Sikorski-Majski stosunki dyplomatyczne Polski ze Związkiem Radzieckim nie przetrwały zbyt długo. Zostały zerwane po tym, jak w kwietniu 1943 r. światło dzienne ujrzała sprawa zbrodni katyńskiej. Jak pisał Z. Nowakowski, „sprawcy tej zbrodni wystawili sobie pomnik trwalszy nad spiz, choć zbudowany z ciał ludzkich”⁵¹.

Odnosząc się do przyszłości Niemiec, w polskich kręgach emigracyjnych postulowano konieczność ich osłabienia przez materialne i moralne rozbrojenie. Obawiano się, że gdyby państwo to zostało odbudowane, znów stanowiłoby poważne zagrożenie dla Polski. Z tego też względu wnioskowano, aby kwestia niemiecka została rozstrzygnięta raz na zawsze⁵². Analizując problem rozbrojenia, Adam Pragier podkreślał, że jest ono warunkiem pokoju po zakończeniu II wojny światowej. Intencją takiego działania było uniemożliwienie ponownego odzyskania siły militarnej przynajmniej na okres jednego pokolenia. Dlatego koniecznością stała się przebudowa całego tamtejszego systemu⁵³. Pragier był przekonany, że państwo Hitlera należy pozbawić przemysłu ciężkiego, tak by doprowadzić do całkowitego zniszczenia jego gotowości bojowej. W przeciwnym razie, „jeżeli zadanie to nie zostanie wykonane, istnieje jedna tylko alternatywa – trzecia wojna światowa i chaos”⁵⁴.

Oprócz rozbrojenia Niemcy mieli także płacić wysokie odszkodowania. Ich wysokość miała być uzależniona od „stopnia rozbrojenia i osłabienia gospodarczego, które chce się narzucić państwu zwyciężonemu na okres czasu z góry przewidziany”⁵⁵. Rekompensaty nie miały być wypłacane w walucie niemieckiej czy dewizach, ale pobrane jednorazowo „przez przejęcie istniejącego zapasu surowców i sprzętu gotowego, zakładów wytwórczych, złota oraz kapitałów i uprawnień niemieckich za granicą”⁵⁶. Krajem, który w szczególnym stopniu zainteresowany był udziałem w niemieckich odszkodowaniach, była Polska – bardzo dotkliwie zniszczona i ograbiona w wyniku działań wojennych. Z tego powodu – jak pisał A. Pragier – po zakończeniu konfliktu kraj nad Wisłą będzie rościć sobie prawa do zwrotu wszystkiego, z czego został okradziony, między innymi do zwrotu zagrabionych dzieł sztuki. W przypadku gdyby wystąpiły problemy z ich odnalezieniem, Polska miała zażądać od Niemców wydania

⁵¹ Z. Nowakowski, *Castrum Doloris*, WPPiL 1943, nr 18, s. 1.

⁵² J. Adamkiewicz, *Powojenny układ stosunków międzynarodowych a Polska*, WPPiL 1942, nr 8, s. 3.

⁵³ A. Pragier, *Niemcy po wojnie*, WPPiL 1943, nr 19, s. 2.

⁵⁴ Tenże, *Rozbrojenie Niemiec*, WPPiL 1944, nr 5, s. 3.

⁵⁵ Tenże, *Niemcy po wojnie*, WPPiL 1943, nr 19, s. 2.

⁵⁶ Tamże.

przedmiotów równoważnych z zasobów niemieckich⁵⁷. Aby mieć pieczę nad wykonaniem klauzul układów pokojowych, postulowano, by Niemcy po zakończeniu wojny poddane zostały kontroli w formie okupacji prowadzonej przez siły zbrojne państw sprzymierzonych. Ponadto ich granice miały ulec rewizji. Przyszły kształt terytorialny miał uniemożliwić jakąkolwiek napaść z ich strony oraz zapewnić bezpieczeństwo, a także skuteczną obronę sąsiadującym z nimi państwom. Zachodnia granica Polski stanowić miała „dostatecznie silny wał ochronny dla całej Europy Wschodniej, nie wyłączając Rosji”. Odnosząc się do wspomnianych zmian, w obręb Rzeczypospolitej włączony miał zostać Gdańsk jako polski port, a granica polsko-niemiecka na Pomorzu miała zostać skrócona. Poza tym postulowano połączenie Śląska Opolskiego z województwem śląskim⁵⁸. Rozważając zagadnienie ludności niemieckiej w Polsce, wspomniany publicysta pisał, że nie jest ona w stanie lojalnie wypełniać wszystkich obowiązków wynikających z tytułu zamieszkiwania terytorium innego państwa. Przywołując wydarzenia z 1939 r., zauważył, że społeczeństwo to stanowiło w początkach wojny „olbrzymią piątą kolumnę, która spełniała ważne zadania w czasie inwazji Hitlera” na Polskę. Z tego względu Polska i inne państwa muszą zabezpieczyć się na przyszłość poprzez wysiedlenie ich ze swoich obszarów. Z kolei na polskie ziemie powrócić mieli Polacy zamieszkujący dotychczas w Trzeciej Rzeszy⁵⁹.

Przebudowa ustrojowa i społeczno-gospodarcza

Jaki ustroj polityczny miała mieć przyszła Polska? Jak pisał Tadeusz Kiełpiński, przedwojenna ożywiona dyskusja na temat ustroju zamilkła po wydarzeniach z września 1939 roku. Dopiero po klęsce Francji w czerwcu 1940 r. Polacy próbowali dokonać rewizji swoich dotychczasowych poglądów na te systemy rządów, które „nie zdały egzaminu dziejowego”⁶⁰. Jaka więc miała być Polska? Przed wszystkim demokratyczna. Według Z. Grabowskiego pierwszym warunkiem winna była być „sprawa podniesienia bytu, budowy gospodarczego jutra dla mas i pohamowanie przewag biurokracji”, którą nazwał „forpocztą totalitaryzmu”. Przyszłe przemiany miały być głębokie i istotne, a nowa Polska – twardsza i surowsza, wymagająca odwagi, myślenia, czucia i działania⁶¹. W wizji Grabowskiego, powojenna Polska miała być krajem morderczej pracy i olbrzymiego

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ T. Kiełpiński, *Drogi do Polski*, WPPiL 1942, nr 26, s. 4.

⁶¹ Z. Grabowski, *Polska naszych marzeń*, WPPiL 1942, nr 3, s. 1.

wysiłku. To w niej miały powstać nowe warstwy społeczne (z przewagą warstwy chłopskiej) oraz ugrupowania polityczne. Jak pisał wspomniany publicysta, Polska „powinna [...] stać się krajem, gdzie mądrość polityczna nie będzie potępiana i przepędzana, gdzie zaciekłość partyjna będzie wzięta w rzy, a personalizm i protekcja trzymane na uwięzi”⁶². Siłą nowej Polski miały być mądrość, rozważa, mądra i rozsądna gospodarka, współpraca z innymi narodami. Grabowski widział Polskę na wzór Szwajcarii czy Norwegii – „państw w zasadzie chłopskich, a tak zwartych i doskonale demokratycznych”⁶³. Publicysta uważał, że demokracji nie będzie w Polsce zaraz po wojnie, nawet w przypadku, gdy byłoby to pragnieniem społeczeństwa. Wszystko uzależnione miało być od osób sprawujących władzę oraz od warunków, jakie stworzą narody zwycięskie: „Demokracja nie powstanie i nie utrzyma się w tej czy innej formie, jeżeli nie stworzy nowej kultury i nowej łączności kulturalnej pomiędzy narodami Europy”⁶⁴. Z kolei A. Słonimski uważał, że Polacy nie chcą Polski z żelaza, ale Polski zwyczajnej. Chcą po prostu żyć w wolnym, pospolitym kraju⁶⁵.

Swoje zdanie w sprawie struktury społecznej powojennej Rzeczypospolitej miała także Stefania Zahorska. Twierdziła ona, że „przebudowa Polski na Polskę chłopską i robotniczą musi się dokonać jako konieczność historyczna, [gdzie jest to] jedyna normalna droga rozwoju polskiego narodu”. Według niej objęcie władzy przez nowe grupy społeczne wiązało się z pewnym niebezpieczeństwem wynikającym z braku doświadczenia w rządzeniu. Niemniej jednak nie widziała innej warstwy, która dawałaby lepszą rękojmię⁶⁶. Zahorska pisała, że ówczesna wojna skierowana przeciwko dyktatorom nie skończy się ich całkowitym upadkiem. W jej przekonaniu, jeszcze przez długi czas po zakończeniu konfliktu trwać będą zakusy, by je przywrócić. Zagrożenie takie istnieć miało w Polsce, bowiem „Makbet na scenie umiera tylko raz, Makbet w historii będzie musiał umierać kilka razy”⁶⁷. Z tego powodu pierwsze lata nowej Polski nie miały należeć do łatwych.

Analizując kwestie społeczne, A. Ciołkosz obawiał się, że zbyt długo trwająca wojna oraz wyniszczenie polskiej inteligencji skutkować będzie tym, że powojenny kraj nad Wisłą będzie narodem robotników i chłopów. Trzeba będzie poświęcić długie lata na odbudowę życia kulturalnego, bez którego przecież żaden naród nie może istnieć, ani tym bardziej się rozwijać. Ale niezbędnym

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tenże, *Uwagi o demokracji*, WPPiL 1943, nr 9, s. 2.

⁶⁵ A. Słonimski, *Walka z mgłą*, WPPiL 1941, nr 9, s. 3.

⁶⁶ S. Zahorska, „*Makbet*” na emigracji, WPPiL 1942, nr 39, s. 1.

⁶⁷ Tamże.

warunkiem rozwoju polskiej kultury i narodu było całkowite zwycięstwo nad Hitlerem. Według publicysty przyszłość Polski stanowić miała demokratyczna republika i rządy parlamentarne, będące w swej istocie rządami robotniczo-chłopskimi⁶⁸.

W jednym ze swoich artykułów Ksawery Pruszyński pisał, że działający na emigracji rząd polski musi prowadzić taką politykę, by po powrocie do kraju mógł oznajmić, iż dokonał wszystkiego, co było w jego mocy, aby „przynieść Polsce wolność i bezpieczeństwo. To znaczy nie tylko odzyskanie naszych przedwojennych granic, ale także ich zabezpieczenie”⁶⁹.

Do głównych potrzeb odbudowy gospodarczej Polski po zakończeniu II wojny światowej należało uprzemysłowienie i reforma rolna. Uprzemysłowienie, stanowiące postulat każdego programu politycznego, społecznego i gospodarczego Polski, skutkowało przebudową struktury zawodowej ludności, której przeważającą większość stanowili rolnicy. Ponadto było warunkiem koniecznym, aby w razie zagrożenia ze strony potężnych sąsiadów móc się im skutecznie przeciwstawić⁷⁰. Zdaniem Ciołkosza Polska miała w przyszłości wprowadzić gospodarkę planową, której zadaniem byłoby uspołecznienie kluczowych gałęzi ludzkiej wytwórczości, a w rękach prywatnych miałyby pozostać jedynie przemysł lekki i średni, a także rzemiosło⁷¹. Leon Merkin, analizując zasady, na których opierała się przedwojenna polityka gospodarcza Polski, zwracał uwagę między innymi na pogoń za surowcami, których kraj nie posiadał (np. bawełna), oraz na nabywanie złota i waluty obcej w celu zapłaty za importowane surowce i wyroby. Taka polityka stanowiła przyczynę upadku gospodarki państwa. Dlatego uważał, że powojenny przemysł musi być nastawiony na wytwórczość masową, która stała się wynalazkiem XX wieku, a gospodarstwo krajowe musi być z góry zaplanowane. Dzięki temu szerokie warstwy społeczne miały mieć swobodny dostęp do ówczesnych tzw. artykułów luksusowych (np. radio, samochód). Masowa wytwórczość wiązała się z likwidacją małych przedsiębiorstw, a o otwarciu nowej fabryki decydować miała krajowa rada gospodarcza⁷². Zdaniem Tadeusza Różyca-Zamoyskiego najbardziej odpowiednią drogą industrializacji dla państwa polskiego były niewielkie zakłady przemysłowe rozrzucone na terenie całego kraju, zarówno w miastach, jak i na wsiach. W takim przypadku to nie człowiek miał wędrować po kraju w poszukiwaniu pracy, ale praca przychodzić miała do człowieka. Co

⁶⁸ A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, WPPiL 1942, nr 46, s. 1-2.

⁶⁹ K. Pruszyński, *Jacy do domu wrócimy*, WPPiL 1942, s. 1.

⁷⁰ T. Rózyca-Zamoyski, *O przyszłość gospodarczą Polski*, WPPiL 1942, nr 5, s. 3.

⁷¹ A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, WPPiL 1942, nr 46, s. 1-2.

⁷² L. Merkin, *Zasady odbudowy Polski po wojnie*, WPPiL 1942, nr 18, s. 4.

więcej, nowy ład gospodarczy musiał bazować na międzynarodowej wymianie towarów, kapitałów i siły roboczej, regulowanej w obrębie międzynarodowego planu gospodarczego oraz międzynarodowego podziału pracy⁷³. Rozwój polskiej produkcji przemysłowej po zakończeniu II wojny światowej – w przekonaniu Różyca-Zamoyskiego – winien podążać w trzech kierunkach:

- przemysłu przetwórczo-rolnego;
- przemysłu wydobywczego, opartego na bogactwach kopalnianych;
- przemysłu mającego inne warunki rozwoju, a więc w gałęziach produkcji, w których nie ma możliwości oparcia się na własnym surowcu, ale istnieją specjalne warunki rozwoju, które wynikają ze szczególnych uzdolnień ludzkich (np. przemysł łódzki oparty na importowanej bawełnie)⁷⁴.

Jednak najważniejszym warunkiem uprzemysłowienia kraju – jak pisał wspomniany autor – był plan inwestycyjny, który musiał być odpowiednio przemyślany i konsekwentnie realizowany. To właśnie od industrializacji miał zależeć dobrobyt gospodarczy oraz bezpieczeństwo zarówno polityczne, jak i społeczne⁷⁵.

Charakteryzując istotę reformy rolnej, Karol Kasiński pisał, że pod tym pojęciem rozumieć należy „całkowitą przebudowę ustroju w celu oparcia go na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach włościąńskich, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy”⁷⁶. Reforma rolna miała polegać na łączeniu parceli i małych majątków ziemskich w większe uprzemysłowione i zmechanizowane obszary rolnicze, wytwarzające – podobnie jak przemysł – na skalę masową. Zmiany w gospodarce miały doprowadzić do upodobnienia Rzeczypospolitej do krajów zachodnich: „Przemysł i rolnictwo będą prowadzone na wzór kooperatywny, a ich dobrobyt będzie zależny od dobrobytu indywidualnego przedsiębiorstwa, czyli zależny od pracy i inicjatywy współpracowników”⁷⁷.

Podsumowanie

Problem niepodległości, która obok wolności stanowiła i stanowi dla Polaków największą wartość, w czasie II wojny światowej był jednym z głównych tematów poruszanych na łamach prasy emigracyjnej. Z przeanalizowanych artykułów zawartych w „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich” wywnio-

⁷³ T. Różyca-Zamojski, dz. cyt.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ K. Kasiński, *Istota reformy rolnej*, WPPiL 1943, nr 5, s. 2.

⁷⁷ L. Merkin, *Zasady odbudowy Polski po wojnie*, WPPiL 1942, nr 18, s. 4; tenże, *Jeszcze o zasadach rekonstrukcji Polski po wojnie*, WPPiL 1942, nr 28, s. 4.

skować należy, iż przez cały czas ukazywania się tego periodyku, a więc w latach 1940–1944, sprawa kształtu powojennej Polski poruszana była niemal w każdym numerze. Dzięki temu że tygodnik ten miał charakter apolityczny, ukazywały się w nim artykuły, których autorzy wywodzili się z różnych środowisk, niekoniecznie przychylnych władzy. To pozwala na w miarę obiektywne spojrzenie na ich wizje niepodległej Rzeczypospolitej. Sporo miejsca zajmuje przede wszystkim problem kłęski wrześniowej i odpowiedzialności za nią. Większość autorów winą za to obarczyła władze przedwojenne.

Analizując kolejne numery tygodnika, zauważyć należy, iż wiele artykułów odnosi się do kwestii przyszłości kontynentu europejskiego, na którym ważne miejsce zajmować miała niepodległa Polska. Większość publicystów, omawiając ustrój odrodzonego państwa, zwracała uwagę, że będzie on demokratyczny. Obawiano się jednak, że marzenia Polaków o silnej, wolnej i niepodległej Polsce mogą się nie spełnić zaraz po zakończeniu wojny, a droga do celu będzie niezwykle długa i trudna. Sprawą najważniejszą było pokonanie, a także osłabienie Niemiec, co miało zagwarantować odbudowanie europejskiego ładu i zaprowadzenie pokoju. Polacy nie godzili się na rewizję przedwojennych granic na wschodzie. Jednocześnie dążyli do odzyskania ziem zachodnich, domagali się dostępu do morza i odzyskania Gdańska. Już w trakcie II wojny światowej zdawano sobie sprawę, że niepodległą Polskę czekają rozmaite reformy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Odrodzony kraj miał być uprzemysłowiony, a społeczeństwo złożone głównie z chłopów i robotników.

Niestety wizje niepodległej i demokratycznej Polski po zakończeniu II wojny światowej nie zostały zrealizowane. W wyniku prowadzonej przez Moskwę polityki na ziemiach polskich powołano „rząd pod naciskiem bagnetów czerwonej armii”⁷⁸, a rządowi emigracyjnemu, który na każdym kroku podkreślał swoją legalność i konstytucyjność, Alianci w dniu 5 lipca 1945 r. cofnęli uznanie. Polska – jak pisał Stanisław Mackiewicz – znalazła się „w położeniu śmiertelnie ранnego człowieka, którego może uratować tylko cud, a który nie tylko nie chce się ratować, lecz zrywa z siebie bandażę, szarpie się po łożku i robi wszystko, by umrzeć”⁷⁹.

⁷⁸ Z. Nowakowski, *Nihil novi*, WPPiL 1944, nr 5, s. 3.

⁷⁹ S. Mackiewicz (Cat), *Rozkaz*, Londyn 1944, s. 14.

Summary

Visions of the independent Republic of Poland in *Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie* between 1940 and 1944

The question of the rebuilding of independent Polish Republic after the end of the Second World War is one of the main subjects raised by emigration press, which was also analyzed in *Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie*. In the beginning, referring to Poland's future the necessity of critically reviewing the past was not forgotten. Hence, there appeared some publications in which the problem of the lost September Campaign was addressed. A lot of space in *Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie* is taken up by the topic of the organization of postwar Europe, in which a country on the Vistula was to play a significant role. Most of the paper's columnists thought that after the end of the war, there would be some fundamental changes in the international policy with the result that the United States of America and Great Britain would become its major decision makers. In the analyzed journal the issue of the political and socio-economic restructuring of postwar Poland was also mentioned. The necessity of the industrialization of the whole country and the execution of agricultural reform among other things was brought to attention

Piotr Grochmalski*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Świat cywilizacji miłości bł. Natalii Tułasiewicz i totalny antyświat cywilizacji nienawiści Josepha Goebbelsa

I.1. Człowiek nadaje sens swemu historycznemu trwaniu poprzez kulturę i społeczne odciskanie znaczenia w otaczającej go rzeczywistości. „Jest osobą, która posiada wolność, wspaniałą, ale straszną, przy pomocy której może zachować świat albo go zniszczyć, co więcej, może samą siebie afirmować i rozwijać albo zagubić się i zatracić”¹. Gustave Martelet ujmuje to nasze duchowe rozdarcie w sposób jednoznaczny: „Świat to kultura i społeczność, krótko mówiąc, to sam człowiek w biegu historii i ciągłym stawianiu się. *Antyświat* natomiast to człowiek zwrócony przeciwko sobie, tworzący to, co go burzy lub co najmniej rozdziera i przeciwstawia samemu sobie”².

Ta dychotomia nagle dziś znów przybiera kształt zbliżającej się APOKALIPSY. Logika bowiem uruchomionych obecnie procesów przez przywódców Rosji prowadzi do europejskiej katastrofy i do kolejnego zatracenia człowieczeństwa w spirali wzajemnej nienawiści. U początku wybuchu największej dotąd globalnej hekatombi, II wojny światowej, był układ zawarty między barbarzyńską Moskwą a zdeprawowanym Berlinem. Lilia Szewcowa, wybitna znawczyni współczesnej Rosji, w artykule „Forsowanie mitu” opublikowanym w „American Interest” nie ma złudzeń w ocenie rosyjskiej agresji na Krym i Ukrainę: „Patrząc na rozwój wydarzeń – zauważa – doznajemy szoku, że nagle stanęliśmy w obliczu wyzwań

* Piotr Grochmalski – dr hab., prof. nadzw. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kierownik katedry europeistyki na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Specjalizuje się w geopolityce Kaukazu, Azji Centralnej, Eurazji Centralnej i Chin. Współautor geopolitycznej koncepcji Central Afroeurasia, autor metody zapętleń opartej na hellerowskiej logice nieliniowej. Teoretyk i praktyk problematyki komunikacji społecznej, funkcjonowania reporterów w warunkach konfliktów zbrojnych, a także etyki dziennikarskiej.

¹ R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Próba orientacji*, w: R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*, Kraków 1969, s. 67.

² G. Martelet, *Odnalezione życie wieczne*, Kraków 2000, s. 49.

analogicznych do tych, jakie poprzedzały wybuch II wojny światowej. Jednocześnie jesteśmy zdumieni dramatyczną ignorancją oraz intelektualną i moralną słabością elit Zachodu w tej sprawie³.

Coraz mniej faktów wskazuje, iż uda się powstrzymać logikę wydarzeń, które prowadzą Europę ku kolejnej epoce ludobójstwa i duchowego upadku. Joseph Ratzinger dostrzegał aksjologiczną podstawę tego wielkiego pęknięcia, które skutkuje narastaniem owego konfliktu. Jak pisał, zanim zasiadł na Stolicy Piotrowej:

Prawdziwa sprzeczność dzisiejszego świata nie tkwi między różnymi kulturami religijnymi, ale między radykalnym uwolnieniem się człowieka z zależności od Boga, od korzeni życia z jednej strony, i wielkimi kulturami religijnymi z drugiej. [...] Relatywizm, który jest punktem wyjścia tego wszystkiego, staje się w ten sposób dogmatyzmem, który uważa siebie za posiadacza ostatecznego poznania rozumu i uznaje całą resztę tylko jako w gruncie rzeczy przestarzałą fazę ludzkości, która może być odpowiednio relatywizowana. W rzeczywistości oznacza to, że potrzebujemy korzeni, aby przeżyć, i że nie możemy stracić Boga z pola widzenia, jeśli chcemy, aby godność człowieka nie znikła⁴.

I.2. Diagnoza Ratzingera doskonale uwidacznia nam, iż ta sama sprzeczność stała u podstaw katastrofy Europy podczas dwóch ostatnich wojen światowych. Zasadniczym błędem, jaki dziś popełniamy, jest przekonanie, iż udało się ludzkości przezwyciężyć owo zagrożenie. A przecież totalna relatywizacja prawdy i uczynienie współcześnie z wszelkiej komunikacji zwykłej wymiany masy binarnej musi prowadzić do katastrofy, bo zatracony jest wszelki związek między wiedzą a dobrem. Fundamentem kultury jest „czynienie” nakierowane ku prawdzie człowieka i jego nakazom konstytuowania się wobec piękna i dobra. Nie chodzi tu przy tym o tępy tyranizm prawdy rozumianej jako dążenie do strywializowania świata. Nie chodzi o to, by zostać wyposażonym w ideologię „człowieka jednowymiarowego, dla którego wszystko musi być możliwe do ogarnięcia wzrokiem z jego żabiej perspektywy”⁵ jako mieszkańca osławionej krainy Flatlandu stworzonej w matematycznej wyobraźni Edwina Abbotta. Prawda bowiem w swej istocie jest symfoniczna, a człowiek nakierowany na nią „odkrywa z jednej strony bogaty pryzmat barw, który nie jest jednak nigdy na tyle zakończony, aby przez jakąkolwiek intelektualną operację móc uzyskać z niego czystą biel światła. Z drugiej strony niedosięgte źródło światła, przezierające przez wszystkie załamania barw”⁶. Tak postrzegana prawda uczy go tolerancji wobec różnorodności świata i pokory wobec słowa i obrazu, którymi się posługuje.

³ Cyt. za: M. Szonert-Binienda, *Putin zmienia porządek świata*, „wSieci” 2014, nr 19, s. 81.

⁴ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, Częstochowa 2005, s. 63.

⁵ H.U. von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna*, Poznań 1998, s. 10.

⁶ Tamże, s. 16.

I.3. Człowiek poszukuje prawdy, bo to jest wartość szczególna nie tylko dla niego, ale i dla każdego obywatela i każdej cywilizacji. A przecież jest on równocześnie podmiotem i przedmiotem swych czynów, bowiem jest równocześnie wolny lub zniewolony w zależności od tego, czy służy prawdzie czy kłamstwu. Służąc innym, służy też sobie. Co na poziomie fundamentalnym, jakim jest godność człowieka, wynika z owego imperatywu dla człowieka, jakim jest poszukiwanie prawdy? W encyklice Jana XXIII *Pacem in Terris* czytamy, iż prawo człowieka do wolności w poszukiwaniu prawdy wiąże się z „obowiązkiem dalszego pogłębiania i poszerzania tych poszukiwań”⁷. Tu mamy istotę współzależności, owo zapętlenie człowieka w społeczny kontekst, ukazujące, iż – realizując kardynalne przesłanie konstytuujące go – prawo do wolności w poszukiwaniu prawdy – jest jednocześnie zobowiązany do dalszego poszerzania owych bram wolności ku prawdzie, która prowadzi do odkrycia Boga jako „światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9). Jak zauważa św. Jan Paweł II w Encyklice *Veritatis Splendor*: „Ludzie stają się »światłością w Panu« i »dziećmi światłości« (zob. Ef 5,8) i uświęcają się przez »posłuszeństwo prawdzie« (zob. 1 P 1,22)”⁸. Co jednak stanie się, gdy fundamenty cywilizacji zbudujemy na antytezie prawdy, na posłuszeństwie wobec *nieprawdy*? Stworzymy *antycywilizację*. Można jednak zniszczyć *prawdę* inaczej. Można podmienić ją na wartość binarną, która uczyni z niej pewną ilość informacji aksjologicznie pustej. Fundamenty pod takie skonstruowanie podstaw współczesnej infosfery stworzyła praca Claude’a Elwooda Shannona *A Mathematical Theory of Communication*⁹ (w dziele tym amerykański matematyk wprowadził bit jako jednostkę najmniejszej ilości informacji)¹⁰. Jak zauważa Tomasz Goban-Klas: „Ambicją autora było stworzenie modelu na tyle ogólnego, aby stanowił podstawę ilościowej teorii informacji, stosującej się do wszelkiej wymiany informacji, tak między maszynami, jak i między ludźmi”¹¹. Paradoksalnie ten człowiek, który poświęcił się pasji tworzenia sztucznej inteligencji i który uchodzi za pioniera współczesnych technologii informatycznych¹², umarł na chorobę Alzheimera, nie wiedząc nawet, jak

⁷ Jan XXIII, *Pacem in Terris*, Wrocław 1997, s. 14.

⁸ Jan Paweł II, *Veritatis Splendor*, Wrocław 1998, s. 3.

⁹ Praca Claude’a Elwooda Shannona *A Mathematical Theory of Communication*, po raz pierwszy została opublikowana w 1948 r. w dwóch numerach czasopisma „Bell System Technical Journal”, vol. 27, lipcowym na s. 379-423 i sierpniowym na s. 623-656.

¹⁰ *Mały słownik cybernetyczny*, red. M. Kempista, Warszawa 1973, s. 400.

¹¹ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków 1999, s. 58.

¹² George Johnson uważa teorię Shannona za jedno z „największych osiągnięć intelektualnych XX wieku” – zob. G. Johnson, *Na skróty przez czas. Czy nadchodzi era komputerów kwantowych?*, Warszawa 2005, s. 129.

się nazywa. Jego matematyczne rozwiązania otworzyły co prawda drogę do rozwoju Internetu i komputerów¹³, a także wyznaczyły drogę przechodzenia z analogowej filozofii przekazu informacji na cyfrowy-binarny (już w młodości uważał, iż każdy przekaz, w tym mowę i dźwięk, będzie można przełożyć na bity informacji), ale jednocześnie ujawniły wszelkie niebezpieczeństwa z tym związane. Sam Shannon miał świadomość fundamentalnej słabości swej teorii – rzecz dotyczyła niemożliwości wytłumaczenia istotności informacji – liczyła się masa binarna¹⁴, a nie wartość poznawcza danego strumienia informacji¹⁵.

I.4. Pojęcie prawdy w jej wymiarze etycznym zanika, a jej miejsce zastąpione jest przez bity informacji. W takim wymiarze cywilizacja staje się producentem gigantycznej ilości masy informacyjnej. Kultura zaczyna być moralnie pusta. Nie ma żadnej różnicy między prawdą i kłamstwem, nie ma żadnej różnicy między dobrem i złem. Dotarliśmy do punktu, w którym człowiek nie wie też, czy jest wolny czy zniewolony, bo słowo nie niesie prawdy, nie konstytuuje go, oddala go od Boga. Jak zauważa Martelet:

Człowiek waha się więc mówić o sobie. Czyż niektórzy nie utrzymują, że człowiek nie istnieje, już nie istnieje lub, prawdę mówiąc, nie istniał nigdy. [...] Człowiek jest czystym wynikiem, przecięciem się dróg, które zbiegają ze wszystkich stron i prowadzą donikąd. Nie jest on ani podmiotem, ani sensem. Jego powołanie zawiera w sobie ułudę; jego czas to długość trwania jego rozczarowań, zawodów osobistych i społecznych. Można próbować mówić o tym, jak on funkcjonuje, ale nie o tym, co on oznacza. Człowiek jest bez racji, która by go wyjaśniała, bez żadnego odniesienia, którego by się trzymał i – aby powiedzieć już wszystko – bez wartości i bez imienia. Po zmięczeniu bogów rozpoczął się zmięczenie ludzi¹⁶.

I.5. Ta czekająca nas katastrofa, która u podstaw ma zatracenie świadomości fundamentalnego znaczenia światłości prawdy dla poszukiwania przez nas dróg

¹³ H. Kaufmann stwierdza: „Dzięki Shannonowi zostały nakreślone fizyczne granice traktowania każdej informacji” – zob. H. Kaufmann, *Dzieje komputerów*, Warszawa 1980, s. 37.

¹⁴ Jak pisał w 1999 r. Stanisław Lem, „[s]zacunkowo ilość jej ocenia się obecnie CO NAJMNIEJ na 10 do potęgi 17 bitów i przy utrzymywanym bez wątplenia wykładniku rozrostów rychło po roku 2000 będzie jej (znów »co najmniej«) DWA RAZY WIĘCEJ” – zob. S. Lem, *Bomba megabitowa*, Kraków 1999, s. 211.

¹⁵ Jak zauważają Agata i Piotr Fronczakowie, według matematycznej teorii komunikacji „[i]nformacja jest tym bardziej cenna, na przykład ma tym większą wartość poznawczą, im rzadziej to słowo występuje. W przeciwnym wypadku, jeśli częstość występowania pewnego słowa jest duża (na przykład słowo ma wiele znaczeń), informacja związana z jego pojawieniem się jest niewielka. Można również powiedzieć, że niepewność, tj. entropia, takiej informacji jest duża, ponieważ prawdziwe znaczenie tego słowa jest trudne do odgadnięcia” – zob. A. Fronczak, P. Fronczak, *Świat sieci złożonych. Od fizyki do Internetu*, Warszawa 2009, s. 102.

¹⁶ G. Martelet, dz. cyt., s. 15.

w otaczającym świecie, nie jest, w swej istocie, bezgranicznie odległa od minionej epoki barbarii, w jakiej tkwiła Europa okupowana przez „rasę panów”. Jak beznamytnie zauważa Denis Edwards: „[k]ażde pokolenie musi się zmagać z odwiecznym problemem zła”¹⁷. Musimy znów dostrzec znaki dawane nam przez Boga, by odkryć *Lumen Fidei* i *Veritatis Splendor* naszego stulecia. Niniejszy tekst jest drobnym przyczynkiem w próbie ukazania prawdy wiary i miłości zderzonej z antyświatem nienawiści na przykładzie dwóch radykalnie odmiennych świadectw. Pierwsze przetrwało w formie dziennika i listów, których autorką była bł. Natalia Tułasiewicz¹⁸, skromna polska nauczycielka, wierna Bogu do ostatnich dni swego życia. Drugie zachowało się na kartach dziennika Josepha Goebbelsa, polityka, który w imię rasistowskiej ideologii nienawiści do człowieka współuczestniczył w programie ludobójstwa i stworzenia *antykultury* totalnego kłamstwa. Utrwalał on swoje przemyślenia w 24-tomowym dzienniku – najdłuższym pamiętniku, jaki pozostawili po sobie funkcjonariusze zbrodniczej III Rzeszy¹⁹.

II.1. Martin Buber, odwołując się do mądrości chasydów, zauważa, że „człowiek nie jest w stanie uciec przed wzrokiem Boga, ale próbując się przed Nim ukryć, chowa się przed samym sobą. [...] Odważne poszukiwanie we własnym sercu to początek drogi w życiu człowieka”²⁰. W innym miejscu stwierdza, iż „[w]szyscy ludzie mogą dotrzeć do Boga, ale każdy ma inną drogę”²¹. To z tej perspektywy podejmę nieśmiałą próbę ukazania, ledwie w formie szkicu, dwóch dróg. Jedna – poprzez miłość, wierność Bogu i męczeńską śmierć – zaprowadziła ku błogosławieństwu i przyszłej świętości. To droga bł. Natalii Tułasiewicz. Druga – poprzez poddanie się swojemu bezgranicznemu pragnieniu służenia władzy i złu – doprowadziła do zabicia siebie, swojej rodziny i do współuczestniczenia w zbrodni ludobójstwa. To droga Josepha Goebbelsa.

II.2. Błogosławiona Natalia Anna Tułasiewicz przyszła na świat 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie. Miesiąc później, 9 maja, w tamtejszej farze pw. św. Jana Chrzciciela, miejscu modlitw św. Kazimierza Jagiellończyka, została ochrzczona. Jej ojciec, Adam, był inspektorem w cesarskiej komisji skarbowej. Matka, Natalia Amalia z domu Bromnik, obdarzyła męża sześciorgiem dzieci; Natalka

¹⁷ D. Edward, *Jak działa Bóg*, Kraków 2013, s. 8.

¹⁸ bł. N. Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu. Listy. Dzienniki. Wspomnienia*, Kraków 2003.

¹⁹ W artykule podstawą będzie 3-tomowy wybór w tłumaczeniu Eugeniusza Cezarego Króla, zob.: J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1 (1923-1939), J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2 (1939-1943), Warszawa 2013; J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 3 (1943-1945), Warszawa 2014.

²⁰ M. Buber, *Droga człowieka według nauczania chasydów*, Warszawa 2004, s. 14.

²¹ Tamże, s. 19.

była druga. W 1912 r. dziewczynka rozpoczęła edukację w Szkole Powszechnej w Kętach odległej o dwadzieścia kilka kilometrów od Wadowic (gdzie 8 lat później przyjdzie na świat Karol Wojtyła). Ojciec próbował poprawić byt rodzinie. Dwa lata później, po tym jak Adam Tułasiewicz otrzymał lepszą pracę w Krakowie, Natalia Anna zaczęła uczęszczać do tamtejszej szkoły prowadzonej przez klaryski. Była dzieckiem delikatnym, chorowitym, ale bardzo utalentowanym. Rodzicom, ludziom głębokiej wiary, zależało na dobrej edukacji córki. Po zakończeniu nauki u klarysek młoda panna trafiła do krakowskiego Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego.

II.3. Błogosławiona Natalia Tułasiewicz była o 9 lat młodsza od Josepha Goebelsa, który urodził się 29 października 1897 r. w Rheydt w Zagłębiu Ruhry. Jego ojciec, Fritz, pracował jako skromny urzędnik w firmie zajmującej się handlem. Był surowy wobec trójki swoich dzieci. Jego żona, Katharina Maria, głęboko religijna katoliczka, prowadziła dom. Była wyrozumiała wobec swoich pociech. Szczególną słabość miała do chorowitego Josepha, który ledwo uszedł śmierci po zapaleniu płuc. Niedługo potem chłopiec poczuł ogromny ból w nodze. Tak dała o sobie znać choroba szpiku kostnego. Mimo operacji i fachowej opieki lekarzy szpitala uniwersyteckiego w Bonn noga już na całe życie pozostała bezwładna. Dziecko musiało chodzić w specjalnym uchwycie ortopedycznym usztywniającym stopę. Kalectwo to wykluczyło go z normalnego funkcjonowania wśród rówieśników. Skupił się więc na nauce. Był chorobliwie ambitny. Uczył się doskonale. Nie sprawiał problemów wychowawczych. Rodzice wiązali z nim coraz większe nadzieje. Udzielał korepetycji, aby odciążyć rodziców w wydatkach na jego edukację. Gdy wybuchła I wojna światowa, tak jak wielu jego rówieśników był pełen patriotycznego uniesienia. Kalectwo wykluczało go jednak z możliwości wstąpienia do armii. Głęboko to przeżył. Czuł się upokorzony. Po zdaniu matury w 1917 r. zapisał się na uniwersytet w Bonn, na literaturę. Kłopoty finansowe zmusiły go do przerwania edukacji. Podjął ją ponownie na uniwersytecie w Heidelbergu pod okiem dwóch wybitnych profesorów pochodzenia żydowskiego, znawców literatury romantycznej – Friedricha Gundolfa i Maksa von Waldberga. Ten drugi stał się promotorem jego doktoratu poświęconego twórczości Wilhelma von Schütza, obronionego przez Goebelsa w 1921 roku. Młody adept nauki pragnął zostać dziennikarzem, ale nie chciała go żadna redakcja. Załatwiono mu pracę w filii Dresdner Banku, ale był złym pracownikiem. Niemal otwarcie okazywał niechęć do tego zajęcia, dlatego został w końcu zwolniony z posady. Rosła w nim frustracja, był bliski załamania nerwowego.

II.4. W ostatni dzień 1923 r. 26-letni Joseph Goebbels pisze w swoim dzienniku:

Wiem, że Chrystus jest moim zbawieniem, ale nie jestem na tyle silny, aby podążać za Nim w czystej, zdolnej do ofiar miłości i ukierunkować na Niego moje życie. To jest takie trudne w świecie nienawiści, żądzy zysku i oszczerstwa. Mam jednak niezłomną nadzieję, że kiedyś przecież nadejdzie ten dzień, kiedy Boski Mistrz wyda mi nieodwołalny rozkaz: „sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim [...] i chodź za Mną”. Następnie wszystko, co małe i świeckie, musi we mnie zniknąć, a zmartwychwstać czysty duch boskiego człowieka. Tak przedstawia się więc moja prośba do Świętego Ducha na nowy rok: pozwól mi umocnić we mnie to, co czyste, utwierdź we mnie wiarę w dobro, bądź mi osłoną i ochroną i daj mi siłę podążać za tym, co w moim życiu rozpoznane i występujące w postaci faktów. Pozwól mi też wyzbyć się małości i kroczyć w duchu dobra w sensie Jezusa Chrystusa. Amen²².

Tamten rok w życiu Goebbelsa jest traumatyczny. Umiera jego jedyny przyjaciel Richard Flisges. Goebbels pisze, że to wydarzenie dało mu „umiejętność pojmowania głębszych pokładów jestestwa i przemijania”²³.

II.5. Dla 14-letniej bł. Natalii Tułasiewicz rok 1923 także jest pełen wyzwań. Dziewczynka uczy się dobrze. Każdego dnia wędruje z kamienicy przy ul. Ogrodowej 9 w Poznaniu do gmachu Gimnazjum Sióstr Urszulanek. Rodzice przeprowadzili się do stolicy Wielkopolski w 1921 roku. Dziewczyna jest utalentowana, marzy o karierze skrzypaczki. Po raz kolejny zapada jednak na zdrowiu. Musi mieć usunięte węzły limfatyczne. Po operacji przerywa naukę i odzyskuje siły u krewnych w Czarnkowie. Tam w 1925 r. jest świadkiem rodzinnego dramatu – jej kuzynka, uzależniona od narkotyków, umiera. To przeżycie jeszcze bardziej otwiera bł. Natalię na Boga. Pisze:

[...] żadne ziemskie dobro nie wypełni tak duszy, aby nie tęskniła za czymś piękniejszym, [...] tylko Bóg może być dobrem ostatecznym, poza które nie sięgamy tęsknotą²⁴.

II.6. Młody Joseph Goebbels chce być wielkim pisarzem, bł. Natalia Tułasiewicz pragnie zostać wybitną skrzypaczką. Operacja i bolesne blizny na szyi kładą kres jej marzeniom. W dzienniku z 5 stycznia 1924 r. Goebbels pisze:

Życie w tych dniach przywodzi do rozpacz. Nie ma pracy, mieszkania, spokoju, wytchnienia, jasności. Walka z Bogiem, złymi mocami, walka o własną duchowość

²² J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923–1939)*, s. 33.

²³ Tamże.

²⁴ bł. Natalia Tułasiewicz, <http://www.blogoslawionanatalia.eu/index.php/zyciorys/lata-mlodziencze> [dostęp: 12 VIII 2014 r.].

i materialną egzystencję. [...] Dlaczego Bóg nie daje mi spełnienia? [...] Chcę być spokojny i czekać na Zbawiciela. Czuję, że w przyszłości będę jeszcze musiał coś znaczyć. Chcę czekać na ten dzień w twórczym osamotnieniu. Duch i myśl maszerują²⁵.

To szamotanie się Goebbelsa jest aroganckie wobec czasu. Jest pełen niecierpliwości w oczekiwaniu na swoją przyszlą wielkość. Tego oczekuje od Boga – Bóg ma spełnić jego życzenia. A przecież, jak trafnie ujął to Wilfrid Stinissen OCD:

[c]zas jest znakiem cierpliwości Boga. [...] On jest u drzwi i będzie tam stał, i to właśnie stanowi czas. Większość z nas po usłyszeniu, że Bóg puka do naszych dni, nie spieszy natychmiast z odpowiedzią. Jednak Bóg nie zniechęca się, czeka i przez ten fakt oczekiwania stwarza czas. Dając nam go, pokazuje, jak wielką wagę przywiązuje do naszej odpowiedzi²⁶.

Młoda Natalia szybko pojmuje naturę czasu, bo szuka w nim tej głębszej racji, która – zamiast upadlać człowieka lękiem przed jego incydentalnością w historii – daje mu pragnienie dążenia ku wieczności. Odkrywa ten rodzaj napięcia, które konstytuuje nasze człowieczeństwo. Jak zauważa W. Stinissen: „Istnieje królewska droga dla tego, kto pragnie osiągnąć wieczności w czasie – jest nią modlitwa. Ona kieruje nas bezpośrednio do Boga. Wiemy, że w Nim przeszłość i przyszłość łączą się w wieczne teraz. Otwierać się na Boga to otwierać się na wieczność²⁷”.

W przeciwieństwie do Goebbelsa, który chce zawłaszczyć czas, a modlitwa jest dla niego metafizyczną brednią, bł. Natalia uczy się poszerzać świat swoich duchowych, modlitewnych spotkań z Bogiem. W tęsknocie do Boga wyraża się jej głębokie otwarcie na Jego obecność. Bo przecież „[w] zasadzie każdy grzech to odrzucenie czasu. Wszystko dobro pochodzi od Boga, ale On nie daje wszystkiego od razu. Grzech to pragnienie posiadania czegoś, czego Bóg jeszcze dać nie chce; to natychmiastowe sięganie po to, co On chce nam dawać stopniowo²⁸”. O ile ona coraz bardziej odkrywa ową wieczność w każdej cząstce czasu i zaczyna pojmować, iż tylko poprzez otwarcie się na Boga odkrywa realność wieczności w codziennym przemijaniu, w swojej śmiertelności, o tyle dla Goebbelsa czas staje się coraz bardziej do zawłaszczenia, do władztwa nad nim. Sens jego czasu, jego życia, ma być taki, jaki on mu wyznaczył. W tym wymiarze Bóg staje się dla niego obcy, a nawet niebezpieczny. Jak zauważa Stinissen:

Chrześcijanie żyją w czasie inaczej niż nie-chrześcijanie. [...] dla chrześcijanina czas jest zawsze pomysłny. [...] Chrześcijanin właściwie nigdy nie goni czasu,

²⁵ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 34.

²⁶ W. Stinissen, *Wieczność pośrodku czasu*, Poznań 1996, s. 23.

²⁷ Tamże, s. 47.

²⁸ Tamże, s. 32.

który minął. Nie ma czasu, który tylko „minął”. Wieczność, która weszła w czas, nadaje mu pewną spójność tak, że już nie mija. Dla chrześcijanina przeszłość nie jest tylko tym, co już przestało być rzeczywiste, a przyszłość nie tylko tym, co jeszcze rzeczywiste nie jest. Przeszłość i przyszłość skupiają się w chwili obecnej. Ten radykalny dualizm czasu i wieczności, gdzie wieczność oznacza stabilność, stałość, pełnię, a czas niestałość i rozdwojenie, zostaje przewyciężony w czasie chrześcijańskim. Wieczność odciska swoje piętno na czasie²⁹.

Młody Goebbels nie pojmuje głębi cierpliwości, a przy tym stałej gotowości, o której mowa w Księdze Apokalipsy: „Błogosławiony, który czuwa i strzeże swych szat” (16,15). W ten sposób traci swój czas, spełnia się w niecierpliwości, zamyka się na wieczność. Nie potrafi otworzyć się na bezpośredniość świadectwa Jezusa. Duchowość jego coraz mocniej podlega egzystencji, a roszczenia wobec Boga stają się pełne arogancji i agresji. Jego czas nieustannie się zawęża, staje się ciężki od jego historyczności, fizycznej „nagości” jego egzystencji. Przesłania mu to świadomość, iż to w Jezusie Bóg jednoczy wszystko (Ef 1,10). Goebbels zmierza coraz wyraźniej ku wyzwoleniu od „takiego” czasu; coraz mocniej narastać w nim będzie roszczenie do podporządkowania sobie czasu, do jego zniewolenia, aby służył mu i czynił go bezgranicznie wolnym, wyzwolonym z cierpliwości.

Tymczasem bł. Natalia coraz bardziej zbliżać się będzie do tej chwili w sierpniu 1940 r., gdy napisze w swoim pamiętniku: [...] *któż przewidzieć zdoła, jaki cel ostateczny ma zesłane nam cierpienie?*³⁰.

II.7. Przyszły filar propagandy III Rzeszy z emfazą pisze 24 stycznia 1924 r.: *Mówiliśmy o prawdzie w małych sprawach życiowych. Czy powinno się zniekształcać prawdę, jeśli się wierzy, że to okaże się lepsze i skuteczne? Mówię nie i po tysiącokroć nie. Nawet jeśli świat pójdzie do diabła. Akurat kompromis doprowadził nas do zagłady*³¹.

Ale Goebbels mówi o prawdzie ludzkiego słowa, które tak łatwo wystawić na działanie relatywizmu. Ta droga prowadzi go może coraz dalej od Prawdy. W posynodalnej adhoracji apostołskiej *Verbum Domini* Benedykt XVI mówi „o symfonii Słowa, jedyne Słowa, wyrażającego się na różne sposoby: o »pieśni na wiele głosów«³². Tę głęboką myśl wyraził równie pięknie Balthasar, odwołując się do „prawdy symfonicznej”.

II.8. Jesteśmy jeszcze w tym miejscu życiorysu Goebbelsa gdzie, pozornie, wydaje się, iż jego droga niewiele różni się od tej, którą zmierza bł. Natalia Tułasie-

²⁹ Tamże, s. 39, 40.

³⁰ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 33.

³¹ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 37.

³² Benedykt XVI, *O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła*, Poznań 2010, s. 12.

wicz. W istocie jednak już tu widoczna jest zasadnicza pułapka, której nie uniknął młody Joseph. Jest to przecież, u swych podstaw, to samo śmiertelne zagrożenie, które ciąży nad całą naszą cywilizacją. Joseph Ratzinger, syn niemieckiego narodu, z perspektywy doświadczeń europejskiego (głównie niemieckiego i rosyjskiego) ludobójstwa, ale także pozornej potęgi człowieka zrodzonej w wyniku oświeceniowej wiary w naukę i technikę, pisze:

*Prawdziwe, najpoważniejsze niebezpieczeństwo naszych czasów tkwi właśnie w owym braku równowagi między możliwościami technicznymi a siłą moralną. Bezpieczeństwo, którego potrzebujemy jako podstawy naszej wolności i godności, nie może ostatecznie pochodzić od technicznych systemów kontroli, ale może wpływać tylko z siły moralnej człowieka*³³.

Czyżby tylko o to chodziło w przypadku tych dwojga młodych ludzi? Błogosławiona Natalia Tułasiewicz dokonała właściwych wyborów, bo znalazła w sobie moralną siłę? Napisze 20 stycznia 1939 r. znamienne słowa: *W życie szłam z poczuciem mocy moralnej*³⁴.

Ale przecież ona nie wybrała. Zaufała „światłu wiary”, które tak prosto wyrażają słowa Ewangelii św. Jana: „Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostał w ciemności” (12,46). Dlatego bł. Natalia notuje w pierwszych minutach nowego, 1939 r.: *Krzepi mnie Chrystus, który we mnie mieszka*³⁵.

Jeśli Goebbels w dziennikach wyrażał rzeczywiście swoje myśli, to widać jego walkę o Boga i przeciw Bogu. W pewnym momencie pisze wprost: *Ten dziennik jest moim najlepszym przyjacielem; jemu mogę wszystko zawierzyć*³⁶.

W jakimś stopniu Goebbels stara się jednak kreować w nim swój wizerunek, dając upust próżności. Z tym że na tym etapie kieruje nim przeświadczenie, iż jest wierny normom moralnym. Pisze: *Nie rozpaczam, ponieważ wiem, że chcę dobra*³⁷.

W innym miejscu człowiek, który stanie się synonimem totalnego barbarzyństwa, wyznaje: *Matka! Czy jest piękniejsze słowo, głębsze znaczenie! Matka, dobra, dobra matka!!!*³⁸.

Mimo wszystko widać w tej postawie zbyt wielką ufność w potencjał własnego umysłu, w jego racjonalność. Równocześnie jednak ten młody Niemiec tak łatwo ulega emocjom i wówczas daleki jest od tej racjonalności, która między zimą

³³ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, s. 43.

³⁴ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 21.

³⁵ Tamże, s. 20.

³⁶ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 37.

³⁷ Tamże, s. 35.

³⁸ Tamże, s. 37.

1941 r. a jesienią 1942 r. doprowadzi św. Jana Pawła II do odkrycia kapłańskiego powołania³⁹. Święty Jan Paweł II przyznaje w rozmowie z André Frossardem, że to rozum współkierował go ku Bogu:

[S]twierdzam, że wiara ta nie zaczyna się we mnie w oderwaniu od takiego przekonania o istnieniu Boga, które muszę określić jako przekonanie „rozumowe” – ale zaczyna się w łączności z nim, poniekąd na jego gruncie. [...] To przekonanie rozumowe o istnieniu Boga, połączone oczywiście z jakimś pojęciem o Jego Istocie, przechodzi niejako w cały wymiar objawionej Tajemnicy⁴⁰.

Każdą myślą, bez zbyteńnego wysiłku, możemy przekraczać nasz historyczny czas. To dlatego śmierć zdaje się przeczyć fundamentalnej racji naszego istnienia. Thomas Merton z mocą podkreśla: „Jeżeli Stwórca dał mi rozum, to chce, abym pojął chociaż cokolwiek z Jego zamiarów wobec mojej osoby i mógł przez to wejść w Jego plany, łącząc się z Nim dobrowolnym i rozumnym współdziałaniem”⁴¹.

II.9. Dlaczego tak nie było w przypadku Goebbelsa? Píše w dzienniku 13 marca 1924 r.:

Zajmuję się Hitlerem i ruchem narodowosocjalistycznym. [...] Socjalizm i Chrystus. Etyczne ugruntowanie. Odejść od skostniałego materializmu. Z powrotem do poświęcenia się i do Boga! [...] Jeszcze się przez to wszystko nie przegryzłem. W najbliższych dniach otrzymam literaturę narodowosocjalistyczną i strony przeciwnej. Może wtedy posunę się o krok dalej⁴².

Trzy dni później pisze:

Hitler dotyka wielu kwestii, ale bardzo upraszcza rozwiązanie. Możliwe, że cel jest właściwy, ale [wskazane] drogi mnie nie przekonują. Także chrześcijaństwo tych panów ma przecież z samym Chrystusem już bardzo niewiele wspólnego. [...] Pozytywnym czynnikiem u Hitlera jest jego całkiem otwarta i autentyczna osobowość. W naszym świecie partyjnych interesów spotyka się to tak rzadko⁴³.

A już 20 marca 1924 r. notuje słowa, które wskazują, iż jest na drodze ku swojemu duchowemu samounicestwieniu. Stwierdza:

Hitler to idealista, który ma w sobie entuzjazm. Człowiek, który niesie narodowi niemieckiemu nową wiarę. Czytam teksty jego przemówień, dają się porywać jego entuzjazmowi i wynosić się ku gwiazdom. Droga prowadzi od rozumu do serca⁴⁴.

³⁹ A. Frossard, „Nie lękajcie się!”: rozmowy z Janem Pawłem II, Vatican 1982, s. 16.

⁴⁰ Tamże, s. 58.

⁴¹ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, Poznań 2008, s. 56.

⁴² J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1*, s. 39.

⁴³ Tamże, s. 39.

⁴⁴ Tamże.

Myli się, odbierając antywartość jako świadectwo nowej wiary. Zamyka się tym samym na działanie Ducha Świętego, który „[oddziałuje] w intymnym wnętrzu człowieka, wyrывая go samemu sobie i otwierając na działanie i osobę Chrystusa, wzbudzając w nim trwałe ukierunkowanie życiowe, które nie jest niczym innym, jak wrażliwością na Innego (Boga) i wszystkich »innych«. Zapoczątkowując w człowieku miłość, która odtąd staje się motywem i najwyższym celem jego egzystencji, a właśnie ona konstytuuje jedyny prawdziwy kult godny Boga (zob. Rz 12,1-2)⁴⁵.

II.10. Błogosławiona Natalia kończy Gimnazjum Sióstr Urszulanek w 1926 r. i rozpoczyna studia z zakresu filologii polskiej na Uniwersytecie Poznańskim. Ma jednak moment zawahania. Myśli poważnie o wstąpieniu do klasztoru. Wspomina:

Modliłam się więc: ukaż mi drogę, którą mam iść! Ale wtedy ostatecznie zwyciężyło we mnie pragnienie poznania ziemskiej pełni życia. Chciałam uwielbić Boga swoim życiem, ale chciałam jednocześnie, aby to uwielbienie było w tym sensie człowiecze, w jakim je Chrystus pobłogosławił w Kanie⁴⁶.

W tym czasie, w październiku 1926 r., Goebbels zostaje wyznaczony przez Hitlera na nowego gauleitera Berlina. Robi coraz błyskotliwszą karierę w NSDAP. Tworzy fundamenty swojej koncepcji totalnej propagandy jako metody zarządzania ludzkimi emocjami. Rośnie w nim pożądanie władzy nad innymi, nad ich umysłami i nad ich czasem.

Błogosławiona Natalia kontynuuje na studiach swoją aktywność w Sodalicii Mariańskiej Studentek. Uzupełnia też swoje wykształcenie w Państwowym Konserwatorium Muzycznym. Głęboko przeżywa śmierć starszej siostry. Sama boryka się z poważnymi zmianami gruźliczymi w płucach. W 1928 r. przerywa studia i udaje się na leczenie do Rabki. Tam rozwija swoje talenty pedagogiczne, ucząc geografii i przyrody w gimnazjum żeńskim prowadzonym przez Nazaretanki (Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu). Po roku wraca na uczelnię. W 1931 r. broni pracy magisterskiej „Mickiewicz a muzyka” napisanej u prof. Romana Pollaka (w czasach okupacji będzie on filarem działającego w podziemiu Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich). Zostaje nauczycielką w prywatnej szkole koedukacyjnej św. Kazimierza (1933–1937), ale na stałe, aż do wybuchu wojny, wiąże się z gimnazjum sióstr Urszulanek, które sama wcześniej ukończyła. W 1936 r. zdaje celująco egzamin państwowy na nauczyciela dyplomowanego szkół średnich. Nie zakłada rodziny. Jest sama. To jest jej świadoma decyzja. Jeszcze na pierwszym roku studiów, w 1927 r., zaręczyła się z Jankiem, wyznawcą

⁴⁵ A. Dalbesio, *Duch Święty*, Kraków 2001, s. 112.

⁴⁶ Cyt. za: ks. E. Weron, *Świecka świętość urzeczywistniona – bł. Natalia Tułasiewicz*, Poznań–Częstochowa 2005, s. 4–5.

komunizmu. Liczyła, że swoją żarliwą modlitwą i osobistym przykładem porwie go, otworzy na Boga. Tak się nie stało. W 1934 r. rozeszli się bez wzajemnego żalu.

Dwa dni przed wybuchem wojny, w swoim pamiętniku, napisze:

Jutro nasze rekolekcje kończą się. Zacznie się codzienne o Chrystusa bojowanie. [...] Bóg jest łaską, która sama zstępuje, na kogo chce. Ale [...] można Boga zniewalać do dania się drugim, zniewalać tym, że żyje się tak z Nim, iż ci, którzy patrzą na takie życie, muszą kiedyś zawołać: „Zaprawdę Bóg mieszka tu, w tym sercu, oby i w nasze zechciał wstąpić, gdyż słodkie to jarzmo, miłować Go”. Tak, chciałam, aby życie moje było dla Janka ustawiczną manifestacją c z y n n a miłości Boga. [...] Janek musiał pójść własnymi drogami życia [...]. Najtrudniej jest miłować, gdy się w miłości ma zupełnie unicestwić siebie⁴⁷.

To wówczas bł. Natalia dotknęła mistyki modlitwy, głębiej pojęła wagę owego poszukiwania w sobie odpowiedzi na to, jaka ma być wola Boga wobec niej. Bo wiem „[j]edynym aktem, jakim człowiek może odpowiedzieć objawiającemu się Bogu, jest akt bezgranicznej gotowości. Łączy w sobie wiarę, nadzieję i miłość”⁴⁸.

II.11. Tę trójjednię zaczyna coraz bardziej zgłębiać. „Czynić postępy w modlitwie to modlić się o coraz bardziej istotne sprawy”⁴⁹. Z bezgraniczną ufnością powierza się Bogu. Chce być świeckim świadectwem Jego obecności w ludzkim „sercu” – w tym wewnętrznym „sanktuarium, gdzie świadomość wychodzi poza analityczną refleksję i otwiera się na metafizyczną i teologiczną konfrontację z Głębią Nieznanego, a jednak Obecnego – Tego, który jest »bliższy nam niż my sami sobie«”⁵⁰.

Goebbels nie pyta, czego od niego oczekuje Bóg. Skupia się na swojej wierze w dobrą wolę. Jak sądzi, chce dobrze. Ale przecież „[b]łędem byłoby przypuszczać, że jedynie dobra wola, sama z siebie, jest dostateczną gwarancją, iż wszystkie nasze wysiłki osiągną właściwy, dobry skutek”⁵¹. Potrzebna jest jeszcze pokora i poszukiwanie duchowego przewodnika, który rozwinie naszą duchowość.

Zarówno bł. Natalia Tułasiewicz, jak i Joseph Goebbels w pozostawionych przez siebie pismach okazują swoją miłość do bliskich, ale tylko bł. Natalia łączy ją z darem pokory wobec woli Boga. Oboje byli wychowywani w rodzinach katolickich, a rodzice młodego Goebbelsa mieli nawet nadzieję, że zostanie kiedyś księdzem.

⁴⁷ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 23.

⁴⁸ H.U. von Balthasar, *Odpowiedź wiary*, Poznań 2007, s. 162.

⁴⁹ W. Stinissen, *Wieczność pośrodku czasu*, Poznań 1996, s. 47.

⁵⁰ T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, Poznań 2005, s. 41.

⁵¹ Tamże, s. 45.

Gdy w listopadzie 1929 r. Goebbels odwiedza swój rodzinny dom, notuje w swoim dzienniku: *Pożegnanie z ojcem. On płacze. Da Bóg, że cię jeszcze raz zobaczę, Kochany ojcze!*⁵².

Stąd tak ważna jest uwaga poczyniona przez Benedykta XVI w przedmowie do encykliki *Caritas in Veritate*:

Jestem świadomy, że istnieją błędne drogi, a i miłość – jak to bywało i nadal bywa – jest ogałacana z sensu, oraz że łączy się z tym ryzyko opaczego rozumienia miłości, wykluczania z niej treści etycznej i w każdym wypadku utrudnień w jej prawidłowej ocenie. W kręgach społecznych, prawnych, kulturowych, politycznych i ekonomicznych, czyli w kontekstach bardziej narażonych na tego rodzaju niebezpieczeństwo, łatwo stwierdza się jej niewielkie znaczenie dla interpretowania i kierowania odpowiedzialnością moralną. Stąd potrzeba łączenia miłości z prawdą nie tylko w kierunku wskazanym przez św. Pawła, „veritas in caritate” (Ef 4,15), ale również w odwrotnym i komplementarnym kierunku – „caritas in veritate”⁵³.

Jest to jeden z punktów odniesienia, który posłuży nam do porównania ze sobą obu dróg życia – bł. Natalii Tułasiewicz i Josepha Goebbelsa.

II.12. Pytanie istotne: czy jest głębszy sens w ogóle pochyłać się nad *Dziennikami* pozostawionymi przez Goebbelsa, współtwórcę ludobójczej maszyny III Rzeszy? Przyznam, że nie wiem. Balthasar zauważa przenikliwie, iż:

Nie każda prawda zasługuje na uwiecznienie. Uporządkowany świat prawdy powstaje tylko poprzez wybór i selekcję: wiele z tego, co ukryte, winno zostać wydobyte, wiele z tego, co odsłonięte, winno powrócić do stanu ukrycia. Otóż jest rzeczą jasną, że taki twórczy stosunek do prawdy stawia człowieka w obliczu bardzo poważnej odpowiedzialności. Ma on poznawać nie tylko to, co jest, lecz także to, co powinno być, i przez swoje poznanie nadawać temu, co powinno być, znaczenie i rzeczywistość⁵⁴.

Nie potrafię lub nie chcę budować fałszywych argumentów na rzecz takiego przedsięwzięcia. Aby jednak doświadczać dobra, znajdować je, trzeba traktować zło jako realne zagrożenie. Jest też jakiś głębszy, metafizyczny sens w tym świadectwie duchowego samozniszczenia, jakie pozostawił nam Goebbels. Thomas Merton zauważa, że:

Gdy ktoś jest po prostu posłuszny Bogu, nawet niewielki wysiłek posuwa go daleko naprzód. Kiedy natomiast sprzeciwia się Mu (choć utrzymuje, że nie ma

⁵² J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1 (1923–1939), s. 137.

⁵³ Benedykt XVI, *Caritas in Veritate. O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie*, Kraków 2009, s. 6.

⁵⁴ H.U. von Balthasar, *Teologia. Prawda Światła*, Kraków 2005, s. 111.

*żadnej innej intencji niż spełnianie Jego woli), najbardziej wytężone wysiłki nie są w stanie spowodować dobrego skutku. Przeciwnie, uparte trwanie w sprzecznie wobec Boga, pomimo wciąż jaśniejszych wskazań Jego woli, jest sygnałem, że taka osoba znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie duchowym*⁵⁵.

Słowa te doskonale ilustrują duchową degenerację Goebbelsa.

II.13. Język, jakim posługuje się Goebbels w *Dziennikach*, dobrze oddaje postępujący uwiąd jego duchowości. Jego niecierpliwość w poszukiwaniu skrótów, które przyspieszą wzrost jego duchowej mocy, oddala go od człowieczeństwa i od Boga. Do końca nie pojmie, że na tej drodze nie ma skrótów. W konsekwencji staje się coraz bardziej wypalony, pełen rosnącej w nim pustki. Jak zauważa T. Merton, „Komu wydaje się, że »wie« od samego początku, ten w rzeczywistości nigdy nie poznaje niczego”⁵⁶. Jest też głębsza przyczyna owej duchowej katastrofy Goebbelsa – jest to „obraz totalnego lęku, który wyłącza z ogólnej rzeczywistości”⁵⁷. Nadał on swemu kalectwu cielesnemu wymiar duchowego kalectwa. Nie potrafił się z niego wyzwolić, przyjął go z pokorą i dostrzec w nim teologii cierpienia. Zastąpił ją narastającym lękiem pozbawionym wiary i Boga. Jak zauważa Balthasar, „[t]akże ten świat ma swoją wielkość, a nawet trudną do przewidzenia właściwość powiększania się, co znaczy, że za każdym lękiem trzeba się spodziewać lub w gruncie rzeczy »obawiać się« jakiegoś nowego, jeszcze głębszego lęku”⁵⁸. Jest w nim coraz więcej agresji wobec wiary i Kościoła. W sierpniu 1931 r. pisze o Hitlerze:

*Jego wielka polityka jest genialna. Pogański imperializm zapalczywości i siły. Ostro przeciwko klechom. [...] Szef to jest jednak facet [...]. Również on chciałby wystąpić z Kościoła kat[olickiego]. Chce nawet później prowadzić z nim wojnę. [...] My, wodzowie, powinniśmy któregoś dnia wystąpić gremialnie z tego chrześcijańskiego związku. No, to byłby skandal!*⁵⁹.

Imponuje mu ta agresja Hitlera wobec wiary. Wzrusza go agresja, delektuje się tym uczuciem, bo wypełnia ono jego duchową pustkę. Kiedy we wrześniu 1931 r. relacjonuje pogrzeb jednego z zabitych w porachunkach między komunistami a hitlerowcami, pisze:

*Matka, wsparta na moim ramieniu, przechodzi przez milczący tłum. Nienawiść, wściekłość*⁶⁰.

⁵⁵ T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, s. 46.

⁵⁶ Tamże, s. 48.

⁵⁷ H.U. von Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, Kraków 1999, s. 20.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 167.

⁶⁰ Tamże, s. 169.

A gdy 30 września 1931 r. słucha, jak Hitler przekonuje, iż gdy dojdą do władzy, przystąpi do dzieła sąd karny, pisze z entuzjazmem:

*Brawo. Bez tego Niemcy nie będą zdrowe. Hańba może zostać zmyta tylko krwią. Hitler myśli dokładnie tak jak ja*⁶¹.

19 grudnia 1931 r. Goebbels bierze ślub kościelny i cywilny z protestantką, Magdą Quandt. Świadkiem na ich ślubie jest Hitler. Jako jedyny z wyższych funkcjonariuszy NSDAP zostaje ekskomunikowany. Jego reakcja na ten fakt jest znamienna. 6 stycznia 1932 r. pisze w swoim dzienniku:

*Prasa: zostałem ekskomunikowany przez Kościół kat[olicki]. Te idiotyczne klechy! Sram na tę głupią małpiarnię. Dbam o sposób wielbienia Pana Boga według własnego gustu*⁶².

9 sierpnia 1932 r., po długiej rozmowie z Hitlerem, która ciągnie się do 4 w nocy, konstatuje w dzienniku:

*W moje ręce powierza się wychowanie narodowe Niemców. Już ja się tym zajmę*⁶³.

II.14. 18 marca 1938 r. bł. Natalia notuje w swoim dzienniczku z pełnym spokojem:

*Już po Czechach! [...] Jestem spokojna, choć pewna, że wojny nie unikniemy. Bóg [...] dał nam wolność, może w obronie tej wolności każe nam oddać wszystko – nawet życie*⁶⁴.

Miesiąc później, w kwietniu 1938 r., w gronie swoich koleżanek nauczycielek z Gimnazjum Sióstr Urszulanek, a także z uczniami i swoją siostrą Zofią, wyjeżdża do Włoch. Bierze udział w kanonizacji męczennika Andrzeja Boboli. Po drodze jest u grobu św. Franciszka w Asyżu. Wyjeżdżają po anszlusie Austrii przez Niemcy. Przed samym wyjazdem, 12 marca, pisze:

Gdy Bóg pozwoli, byśmy brały udział w kanonizacji św. Boboli, to będę miała większą niż dotychczas może okazję, aby całą siłą duszy błagać Boga za jego wstawiennictwem o opiekę nad Polską, o błogosławieństwo nad nią w dniach zamętu, które nadejść mogą. Pamiętam dobrze czas, gdyśmy nie mieli Ojczyzny. Urodziłam się w niewoli. Dlatego każdy skrawek naszej ziemi jest mi świętością⁶⁵.

Natalia, mimo lęku o przyszłość Polski, nie czuje się wewnętrznie rozbita, sfrustrowana. Nie ma w niej tej ustawicznej irytacji na otaczający świat, jaka

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, s. 179.

⁶³ Tamże, s. 211.

⁶⁴ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 21.

⁶⁵ Tamże, s. 18.

cechowała od młodości Goebbelsa. Pisze w lutym 1938 r., ukazując przyczyny swojego spokoju:

[...] nigdy i nigdzie nie jestem sama. Wszędzie podążam z Przyjacielem najukochańszym. To obcowanie duchów napędza moją rzeczywistość jakąś poświatą słoneczną – nikt tego nie rozumie, komu obca jest idea codziennej Komunii świętej⁶⁶.

II.15. Tuż przed wybuchem wojny bł. Natalia spędza wakacje w Ostrowie Nadmorskim. 18 sierpnia 1939 r. pisze:

Bóg mnie dziś wypełnia tak, że nie jestem sama, że idąc przez życie, mogę drugim czynić dobrze samą obecnością, samą wolą czynienia dobrze. [...] Cokolwiek się stanie, stanie się nie według tego, czego ja chcę, ale według Tego, Który we mnie chce⁶⁷.

W mroźny luty 1940 r. bł. Natalia wspominała w swoim pamiętniku tamten sierpień 1939 r.:

Te krwawe zachody krwawo wróżyły. Na rzece zwanej Czarną kładły się smugi słońca niby plamy krwi – dookoła wszystko zdawało się płonąć. Serce ścisnęły złe przeczucia. I mówiłam sobie wtedy w duchu: „Boże mój, [...] zbaw nas ode złego. Ale jeśli potrzeba, abyśmy z tego kielicha pili, czyż odtrącimy go? A jeśli w planach Twoich leży, aby na naszych ziemiach starło się zło od wschodu i zachodu – czyż wolno Cię prosić, abyś odjął od nas ten kielich goryczy? Nie ma przecież zmartwychwstania bez Golgoty”. I ten, który mię kocha, wiedział także, że w duszy rósł nieraz bunt, dlaczego właśnie my, Polacy, tyle cierpimy w dziejach naszych. Chrystus narodów? Nie, nie! Krzyczało w duszy, że dopiero niecałych dwadzieścia lat egzystujemy na nowo, że jesteśmy, jak młodość sama, spragnieni słońca i przestrzeni, że nie chcemy cierpieć, nie chcemy niedoli...⁶⁸.

Dokładnie 22 sierpnia 1939 r. Hitler wydał rozporządzenie o zabijaniu „bez litości wszystkich Polaków – mężczyzn, kobiet i dzieci. Jedynie w ten sposób zdobędziemy niezbędną nam przestrzeń życiową⁶⁹”. Tego też dnia Goebbels notuje w swoim dzienniku:

Wszystko gotowe do ataku na Polskę. [...] Polaków opuścił Bóg i wszystkie dobre duchy. [...] Można teraz już spać spokojnie. Ale jutro walka będzie się wesoło toczyć dalej⁷⁰.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 22.

⁶⁸ Tamże, s. 30.

⁶⁹ R.C. Lukas, *Zapomniany holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką, 1939–1944*, Poznań 2012, s. 25.

⁷⁰ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1*, s. 582.

Dzień później zanotuje:

Żyjemy w czasach permanentnych cudów. Człowiek sądzi, że już wiele przeżył, a [tymczasem] przeżywa jeszcze więcej. Niech będzie błogosławiony ten wielki czas⁷¹.

Na zdjęciu datowanym na 3 czerwca 1939 r. Goebbels stoi u wejścia do domu na Schwanenwerder w Berlinie. A na ławeczce, w powodzi słonecznego światła, w otoczeniu kwiatów, siedzą jego dzieci: Helga, Helmut, Holde oraz Hilde, i ich matka, Magda. W swoim dzienniku Goebbels pisze tego dnia:

Pani Göring powiła córeczkę. Wielka radość w całej Kancelarii [Rzeszy]⁷².

III.1. Drugiego dnia wojny bł. Natalia Tułasiewicz pisze o ludzkim lęku:

[...] przed barbarzyńskim bestialstwem. [...] wczoraj to był przedsmak piekła⁷³.

3 września notuje:

Polska wszystko odbije i pomści. Ach! Już nawet nie o zemstę chodzi – Bóg sądzi i Bóg karę wymierza według własnej wszechwiedzy. Ale chodzi o wolność, o sprawiedliwość, o znaczenie danych przyrzeczeń, o prawdę, o wszystko to, co w nas rozwinęła, jako ideał, kultura chrześcijańska⁷⁴.

Natalia nie załamuje się. Jest przecież nauczycielką. Z niczego tworzy namiastkę szkoły. 7 września pisze w dzienniczku:

Wczoraj zaprojektowałam obu sąsiadkom Jankowskim, abyśmy na trawniku podwórza otwarły prowizoryczną szkółkę. [...] dziś o 10⁰⁰ było otwarcie, a nauka, jak dziś, tak nadal trwać będzie od 10⁰⁰ do 13⁰⁰. Zgłosiło się dwu chłopców z klasy drugiej [szkoły] powszechnej, chłopiec i dziewczynka z czwartej, jedna dziewczynka z szóstej, jedna z trzeciej gimnazjalnej i troje dzieci nie chodzących do szkoły⁷⁵.

III.2. Goebbels notuje 22 września:

Występuję przed przedstawicielami prasy zagranicznej. [...] Zostałem przyjęty przyjaźnie i gorącymi oklaskami⁷⁶.

Tego tylko dnia niemieckie wojsko i policja rozstrzelały w Polsce: „[...] w Boryszewie pod Sochaczewem około 50 jeńców wojennych..., w Pułtusku około 80 Żydów, w Świerkówcu 22 Polaków; w Krasnej minimum 12 powstańców

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże, s. 467.

⁷³ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 24.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 15.

śląskich...; w Rawiczu 9 Polaków; w Gorlicach 5 Żydów; w Sipiorach 5 Polaków. Niemcy spędzili w Turku grupę ludności żydowskiej do miejscowej synagogi, którą podpalili. W płomieniach zginęli wszyscy stłoczeni w niej Żydzi”⁷⁷.

14 września Goebbels notuje:

*Führer jest bardzo poirytowany oporem Warszawy. Opanowanie przez nas miasta będzie mieć [istotne] znaczenie psychologiczne*⁷⁸.

10 listopada 1939 r. po godz. 21 Niemcy przeprowadzają wywózkę z ulicy Śniadeckich w Poznaniu, gdzie od 1928 r. pod numerem 30 mieszka bł. Natalia Tułasiewicz:

Ewakuowano nas – nagle i napastliwie – nocą, po zbójceku. [...] powiedziałam głośno: „Idź!”. Czułam [...], jakby mi krew uciekła z serca. [...] Momentalnie się opanowałam. „Pakować się [...], nie ma chwili do stracenia!”. [...] Pomyślałam przez ułamek sekundy, patrząc na zastawę do kolacji porozstawianą bezładnie na stole: „Niech zastaną u nas ład i spokój”. [...] Sprzątnęłam wszystko ze stołu [...] W moim pokoiku było czyściutko – wszystko na swoim miejscu. [...] Jeszcze raz spojrzałam na ukochane ściany [...] na biurku leżało śliczne czerwone jabłko [...] Pomyślałam: „Niech to jabłko tu zostanie, niech przywita przyjaźnie tego, kto tu przy biurku do swojej pracy zasiądzie. Może to będzie człowiek równie jak my nieszczęśliwy i wygnany ze swojej siedziby... wróg, ale przecież... człowiek!”. [...] Myślałam bez goryczy: „To przecież tak jak i my, ludzie. Ci, którzy tu przyszli dziś, i ci, którzy tu przyjdą jutro, są tylko wykonawcami woli wyższej”⁷⁹.

III.3. W listopadzie 1939 r. Goebbels przybywa do Łodzi. Pisze w dzienniku 2 listopada:

Rozmowa z Frankiem. Sytuacja w Polsce jest jeszcze bardzo trudna. Osiągamy porozumienie: na razie nie wspierać polskiego życia kulturalnego, ponieważ życie kulturalne stanowi stację rozrządową odradzającego się polskiego nacjonalizmu. [...] Przejazd przez getto. Wsiadamy [z samochodu] i wszystko dokładnie oglądamy. To jest nie do opisanie. To już nie są ludzie, to są zwierzęta. Dlatego też jest to zadanie nie tyle humanitarne, ile chirurgiczne. Tu trzeba cięć, i do tego całkiem radykalnych. W przeciwnym razie Europa umrze kiedyś na żydowską chorobę. Przejazd polskimi ulicami. To już jest Azja. Będziemy tu mieli moc roboty, aby zgermanizować ten obszar. Długa rozmowa z moimi ludźmi. Staje się dla nas jasne, jak mamy postępować. Radykalnie przeciwko Polakom i z największą ochroną niemieckości. [...] Przejazd do Warszawy przez pole bitew, całkowicie zniszczone wsie i miasta. Obraz spustoszenia. Warszawa: to

⁷⁷ Cz. Łuczak, *Dzieje Polski i Polaków. Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej*, Poznań 1995, s. 24.

⁷⁸ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 16.

⁷⁹ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 30–31.

jest piekło. Zdemolowane miasto. Nasze bomby i samoloty zrobiły swoje. Żaden dom nie ostał się w całości. Ludność jest apatyczna i podobna do cieni. Niczym robactwo pełzająca po ulicach. Jest obrzydliwie i nie do opisania.

Na cytadeli. Wszystko jest tutaj zniszczone. Nie pozostał kamień na kamieniu. Tu polski nacjonalizm przeżywał swój czas cierpienia. Musimy go całkowicie wytępić, bo inaczej któregoś dnia znowu się podniesie. [...] Wizyta w pałacu belwederskim. Tu polski marszałek [Piłsudski] żył i pracował. Jego pokój i łóżce, w którym zmarł. Tu można pojąć, co się ma do stracenia, gdy polska inteligencja dostanie możliwość rozwinięcia skrzydeł. [...] Jeszcze przejazd przez miasto. Miejsce grozy. Wszyscy jesteśmy zadowoleni, kiedy możemy stąd odlecieć⁸⁰.

III.4. 1 grudnia 1939 r. Goebbels jest w Poznaniu. Napisze w swoim dzienniku: *Poznań jest bardzo pięknym, całkiem niemieckim miastem. W Zamku wizyta u Greisera. [...] wykonuje swoją pracę dobrze⁸¹.*

Prawdopodobnie w rozmowie tej uczestniczył SS-Sturmbannführer Albert Rapp, dowódca SD w Kraju Warty; szef specjalnego sztabu (później urzędu) do spraw wysiedleń Polaków i Żydów z Wielkopolski. Zastąpi go później Rolf-Heinz Höppner, który będzie prawą ręką Greisera. Gdyby nie Höppner „w obozach zginęłoby najwyżej półtora miliona ludzi. Cztery i pół miliona przeżyłoby. Höppner to najstraszliwiej obciążone sumienie świata [...] – obozy zagłady są jego wynalazkiem. On stworzył ludobójstwo”⁸².

Kiedy tego wieczoru Goebbels będzie leciał do Berlina samolotem targanym przez burze, bł. Natalia Tułasiewicz, w tłumie tysięcy Polaków upakowanych w bydłących wagonach, wyruszy z Poznania (gdzie wkrótce narodzi się w głowie Höppnera plan fabryk masowej zagłady) w niewiadomym kierunku. Błogosławiona Natalia napisze:

Straszliwy zgiełk. Niemowlęta płaczą, wszyscy się pakują. [...] Bóg wszędzie będzie z nami⁸³.

Błogosławiona Natalia nigdy, aż do swojej śmierci w Ravensbrück, nie dowie się o istnieniu Höppnera i jego koncepcji masowej zagłady. Umrze, nie niepokoiony przez nikogo, w Siegmar w 1998 r., rok przed wyniesieniem na ołtarze bł. Natalii. Był od niej młodszy o cztery lata. Świetnie wykształcony, po uniwersytetach w Halle, Bonn, Lipsku. Doktor prawa.

⁸⁰ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 32–33.

⁸¹ Tamże, s. 39.

⁸² K. Kąkolewski, *Co u pana słyhać?*, Poznań 2010, s. 129.

⁸³ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 28.

III.5. W jakiej skali sumienia zmierzyć 4,5 miliona zabitych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii zastosowanych zgodnie z projektem Rolfa-Heinza Höppnera? Był podobno ludzki dla polskiej służby usługującej w jego poznańskim domu, jak zeznała jego poznańska służąca Zofia Ruszkowska. 8 grudnia 1941 r. jego koncepcję przetestowano w eksperymentalnej komorze gazowej w Chełmnie nad Nerem, położonym w pobliżu Koła. Zofia Nałkowska fragment swych *Medalionów* poświęciła temu obozowi masowej zagłady, gdzie przyjeżdżali na szkolenia Niemcy z Oświęcimia i innych obozów, gdzie wprowadzono „technologie” Höppnera. Przytacza wspomnienie jednego z miejscowych Żydów, który pracował przy zakopywaniu zagazowanych trupów:

Jednego dnia – to był wtorek – z trzeciego samochodu, który przyjechał tego dnia z Chełmna, wyrzucili na ziemię zwłoki mojej żony i moich dzieci, chłopiec miał siedem lat, dziewczynka cztery. Wtedy położyłem się na zwłokach mojej żony i powiedziałem, żeby mnie zastrzelili. Nie chcieli mnie zastrzelić. Niemiec powiedział: „Człowiek jest mocny, może jeszcze dobrze popracować”. I bił mnie drągiem, dopóki nie wstałem⁸⁴.

Wówczas gdy Höppner w Poznaniu dopracowywał swoją koncepcję ludobójstwa, Natalia zapisała w swoim dzienniku pod datą 15 czerwca 1940 r. radość Niemców w Krakowie z zajęcia Paryża:

Po mieście maszerują rozśpiewane oddziały niemieckich żołnierzy. Nie życzę tym ludziom źle – muszą być posłuszni tej woli, która z czasem stać się może Bożym igrzyskiem [...]. Modłę się za ich matki, siostry i dzieci tak, jak my za swoich bliskich i rodaków. Niech więc już nie pomście naszej, ale jeno sprawiedliwości Bożej stanie się zadość. A ci, którzy są tylko pionkami w rękach złych mocy, niech dostąpią raczej miłosierdzia Bożego⁸⁵.

Modli się o miłosierdzie dla tych, których przepełnia nienawiść do Polski i Polaków. Do niej. Modli się też o Goebbelsa, który tę nienawiść rozwijał i ugruntowywał w niemieckich duszach. A jednak każdy, nawet najmniejszy mord miał konkretną, ludzką twarz. Stał za nią człowiek obdarzony wolnością. „Ludzie ludziom zgotowali ten los”⁸⁶. Jak podkreśla Richard C. Lukas, „[w] wyniku trwającej blisko sześć lat wojny zginęło 6 028 000 obywateli polskich, czyli 22 procent ogólnej liczby mieszkańców – największy odsetek ze wszystkich okupowanych krajów Europy. W przybliżeniu połowę ofiar stanowili rodowici Polacy, pozostałe 50 procent – polscy Żydzi. Około 5 384 000 osób, czyli 89,9 procent ofiar (tak Żydów, jak i osób narodowości polskiej), zginęło w więzieniach, obozach

⁸⁴ Z. Nałkowska, *Medaliony*, Warszawa 2004, s. 52.

⁸⁵ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 32.

⁸⁶ Z. Nałkowska, dz. cyt., s. 56.

śmierci, podczas nalotów bombowych, na skutek egzekucji, w wyniku likwidacji gett, epidemii, głodu, wyczerpującej pracy i koszmarnych warunków życia⁸⁷.

5 listopada 1940 r. Goebbels pisze:

Polska ma być dla nas, jak określił to Führer, wielkim rezerwuarem pracy, skąd możemy brać brakujących ludzi do podrzędnych zajęć⁸⁸.

Poruszająca jest jego rzeczowa i oschła notatka w dzienniku z 31 stycznia 1941 r.:

Omówienie z Bouhlerem problemu potajemnej likwidacji umysłowo chorych. 40 000 już nie ma, trzeba jeszcze usunąć 60 000. To jest ciężka, ale też konieczna robota. I musi być wykonana. Bouhler jest do tego właściwym człowiekiem⁸⁹.

Goebbels jest próżny. Zadbał, by jego dzienniki przetrwały. Pisze 30 marca 1941 r.:

Umieszczam moje dzienniki, 20 grubych tomów, w podziemnym skarbcu Banku Rzeszy. Są zbyt cenne, aby mogły paść ofiarą ewent[ualnego] ataku bombowego. Opisują moje całe życie i nasz czas. Jeśli los przeznaczy mi na to parę lat, to będę chciał je opracować dla późniejszych pokoleń. Spotkają się zapewne z jakimś zainteresowaniem⁹⁰.

III.6. Jest to rzeczywiście porażające świadectwo. Ci, o których pisze, a którzy dokonywali masowych zbrodni, nierzadko byli „estetami”. Goebbels na każdym kroku w *Dziennikach* podkreślał swoje artystyczne gusta. A 8 kwietnia 1941 r. odnotowuje:

Führer jest człowiekiem antyku. Nienawidzi chrześcijaństwa, ponieważ zniszczyło ono wszystko, co szlachetne w człowieczeństwie. [...] Cóż za różnica między dobrotliwym i mądrze uśmiechającym się Zeusem a wykrzywionym z bólu, ukrzyżowanym Chrystusem. [...] Führer nie ma zgoła żadnego stosunku do gotyku. Nienawidzi mroczności i roztaczającego się mistycyzmu. Chce czystości, jasności i piękna. To jest również życiowy ideał naszych czasów. Pod tym względem Führer jest całkowicie nowoczesnym człowiekiem⁹¹.

III.7. „Nowy Kościół”, któremu chce służyć Goebbels, opiera się na nienawiści wobec Innych. Świadomie przekreśla w sobie głęboki sens stworzenia. Jest w nim postawa otwartej rywalizacji z Bogiem, która prowadzi do negacji Miłości. Zamykając się na Jego głos, odwraca „najgłębsze znaczenie rzeczy i samego siebie”,

⁸⁷ R.C. Lukas, dz. cyt., s. 69.

⁸⁸ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 113.

⁸⁹ Tamże, s. 130.

⁹⁰ Tamże, s. 147–148.

⁹¹ Tamże, s. 152.

nazywa „dobro złem, a zło dobrem” i zmienia w ten sposób „ciemność w światło, a światło w ciemność” – jak mówi Izajasz (5,20), albo zaprzecza, że istnieje i dobro, i zło lub nawet, że dzień różni się od nocy⁹². Redukuje tym samym swoje człowieczeństwo do skrajnie prymitywnej formy władzy – do poniżenia drugiego, nadania mu cech podczłowieka. Pisze 26 marca 1942 r.:

Te politykujące klechy to oprócz Żydów najbardziej obrzydliwy motłoch, któremu dziś jeszcze dajemy schronienie w Rzeszy. Po wojnie przyjdzie czas, aby ten problem rozwiązać generalnie. W państwie może rządzić tylko jedna siła, albo Kościół, albo samo państwo⁹³.

Jest to jednoznaczna deklaracja masowej eksterminacji duchowieństwa i wiernych. Równie masowej jak eliminacja Polaków i Żydów jako nacji. Tych dwóch narodów szczególnie nienawidzi.

A oto jak Goebbels racjonalizuje swoje zło, tworząc z niego „europejskie” dobro: „A tak w ogóle reprezentuję pogląd, że im więcej Żydów zostanie zlikwidowanych podczas tej wojny, tym bardziej skonsoliduje się Europa po wojnie”⁹⁴ – pisze 6 marca 1942 roku. A 27 marca 1942 r. zapisuje słowa, które ukazują skalę jego degeneracji w wyniku jego głębokiej nienawiści:

Z Generalnego Gubernatorstwa, poczynając od Lublina, przesuwa się teraz Żydów na Wschód. Stosuje się przy tym dość barbarzyńską i niedającą się bliżej opisać procedurę, tak iż z Żydów niewiele już pozostanie. Generalnie biorąc, można stwierdzić, że 60% spośród nich trzeba zlikwidować, a tylko jeszcze 40% użyje się do pracy. Były gauleiter Wiednia [Odilo Globocnik], który tę akcję przeprowadza, postępuje z pewną rozwagą, a także w sposób, który nie zwraca zbyt wiele uwagi. To, co Führer wyprorokował im [Żydom] na drogę po wywołaniu [przez nich] nowej wojny, zaczyna się urzeczywistniać w najbardziej potwornej postaci. Nie wolno w tych sprawach kierować się sentymentalizmem. Żydzi nas zniszczą, jeśli my się przed nimi nie wybronimy. To jest walka na śmierć i życie między rasą aryjską i żydowskim bakcylem. Żaden inny rząd i żaden inny reżim nie mogłyby zaangażować tyle siły, aby generalnie rozwiązać ten problem. Również i w tej kwestii Führer pozostaje niewzruszonym szermierzem i rzecznikiem radykalnego rozwiązania, które odpowiada powadze sytuacji i dlatego wydaje się nieuniknione. Bogu dzięki mamy teraz podczas wojny wiele możliwości, które byłyby dla nas niedostępne w czasie pokoju. Musimy je wykorzystać⁹⁵.

⁹² G. Martelet, *Odnalezione życie wieczne*, Kraków 2000, s. 49.

⁹³ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 371.

⁹⁴ Tamże, s. 352.

⁹⁵ Tamże, s. 371.

Bogu dziękować za ludobójstwo? Goebbels ograbił język z wszelkiego człowieczeństwa, z wszelkiej wartości. Uczynił z niego narzędzie dokumentowania swojej zbrodni dokonywanej na własnej duszy.

III.8. Goebbels poszukuje terroru totalnego, który spowoduje, iż Partia, poprzez państwo, stanie się jedynym „posiadaczem” życia i duszy narodu. Od niej będzie zależała już nie tylko śmierć każdego z osobna, ale całego narodu jako takiego. Albo zginą wszyscy, albo zapanują nad Innymi. Píše w dzienniku, iż podczas rozmowy z Hitlerem w jego Kwaterze Głównej w Prusach Wschodnich proponuje

[...] wydanie ustawy, która przewidywałaby kary więzienia, a w drastycznych przypadkach nawet karę śmierci dla każdego, kto wykroczyłby przeciwko znanym opinii publicznej zasadom nazistowskiego przywództwa narodowego. Mając taką ustawę, moglibyśmy oprzeć całe wewnętrzne kierowanie wojną na nowej bazie, a przede wszystkim dobrać się do tych przypadków, które pozostają dotąd poza naszym zasięgiem⁹⁶,

a więc poza dokonywanymi mordami.

Błogosławiony ksiądz Kazimierz Grelewski zostanie aresztowany przez Niemców 24 stycznia 1941 r. w budynku parafialnym przylegającym do fary, w której bł. Natalia była ochrzczona. Został powieszony w Dachau 9 stycznia 1942 roku.

Błogosławiona Natalia nie mogła wiedzieć o tej śmierci, gdy trzy dni później napisała w swoim pamiętniku:

Trawi mię w życiu głód podwójny. Głód świętości i głód piękna. W istocie jest to jedno i to samo⁹⁷.

Przecież ten sens wzajemnych zapętleń w życiu każdego człowieka odkrywa nam swym działaniem Bóg. Błogosławiony ks. Kazimierz był z tego samego pokolenia, co bł. Natalia. Dla obozowej administracji w Dachau był jedynie numerem 25280.

III.9. Błogosławiona Natalia nie ma wątpliwości, iż ten dramatyczny okres będzie miał duże znaczenie jako świadectwo wiary i miłości dane światu przez katolików. Píše 18 kwietnia 1943 r.:

Dziś już nie zdobywa się zrewoltowanych tłumów barokową okazałością procesji ani powodzią świętyń muzealnych, ani blaskiem złota. Dziś rośnie nowa, zielona zwycięsko gałąź Kościoła katolickiego, rzymskiego, która korzenie puściła w kazamatkach więzień, obozów udręczenia, na zesłaniach, w katakumbach ukrycia i to na całym świecie. [...] Świat protestancki także przecież powiększył zastęp męczenników chrześcijaństwa. [...] to jest zaczyn nowego jutra Kościoła. [...]

⁹⁶ Tamże, s. 363.

⁹⁷ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 44.

*Morze wylanej krwi gwarantuje nam zwycięstwo. Niewykluczone, że jeszcze czeka nas niejedna próba ognia. Może i życie trzeba będzie złożyć w ofierze [...] warto zabiegać o to, byśmy się my, katolicy Polacy, nie dzielili nienawiścią między sobą. Zawieść człowieka dusi dziś tak za gardło, że zapominamy, iż wrogowie nasi nie tylko należą często do tego samego co my Kościoła, ale nawet nie chcemy pamiętać, że są ludźmi!*⁹⁸.

Goebbels osiągnie wyjątkowe, nawet wśród najbliższego otoczenia Hitlera, nasilenie nienawiści do Żydów. Dbą jednak o to, aby mechanizm tych mordów był sprawny, pozbawiony emocji, oparty na urzędniczym profesjonalizmie. 21 marca 1941 r. notuje:

*Zakazuję, aby nasi ludzie przyglądali się egzekucjom Żydów. Ten, kto wydaje zarządzenia i sprawuje nadzór nad ich realizacją, nie powinien być świadkiem egzekucji. To osłabia duchową odporność*⁹⁹.

Błogosławiona Natalia doznaje głębokiego wstrząsu, gdy jest świadkiem konania warszawskiego getta. Opuszczając 3 maja 1943 r. Warszawę, notuje:

*[...] oddalam się od pożarów getta, detonacji ustawicznych i całonocnych morderczych strzałów. Musiałabym zapomnieć o moim człowieczeństwie, gdyby groza tej gehenny miała mnie nastrajać radośnie. Nigdy! [...] Jakże miałabym być głucha na rozpacz człowieka, dlatego tylko, że cierpiącym jest człowiek innej rasy, innej wiary, innych przekonań? Więc tylko ponieważ inaczej nie mogłam pomóc wszystkim nieszczęśliwym tego padołu, modliłam się sercem całym o zmiłowanie dla tych zwłaszcza, którzy najmniej zawinili, za tych, którzy stracili wszelką nadzieję, za opętanych strachem męki i śmierci, za dzieci, kobiety, starców i za młodość ginącą w kłębach dymu i stosie płomieni. A Ten, który przyszedł na świat, aby zbawić cały świat, nie tylko swoją ojczyznę, który stał się ofiarą fanatycznego nacjonalizmu, Mistrz mój i Bóg, Jezus, słyszał mnie!*¹⁰⁰.

III.10. Błogosławiona Natalia już od 1942 r. zaczęła działać w konspiracji. Rok później, po odpowiednim przeszkoleniu przez AK, podjęła się misji jako wysłannik Delegatury Rządu i Wydziału Opieki Religijnej Organizacji „Zachód”. Wysyłano wówczas wolontariuszy do dużych skupisk Polaków zsyłanych na roboty do III Rzeszy. Mieli oni podnosić rodaków na duchu, dbać o ich duchowy i religijny rozwój, kultywować polską kulturę i język, a także – po zakończeniu wojny – pomóc w powrocie do ojczyzny. Błogosławiona Natalia zgłosiła się dobrowolnie na roboty w Niemczech. Przechodzi wcześniej trzydniowe rekolekcje, od 9 do 12 sierpnia 1943 r. w Laskach pod Warszawą w zakładzie dla ociemniałych

⁹⁸ Tamże, s. 51.

⁹⁹ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 143-144.

¹⁰⁰ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 51-52.

prowadzonym przez matkę Elżbietę Różę Czacką. Jest gotowa do swej misji. Ale wcześniej zawozi swoją mamę do Rembertowa, gdzie mieszka jej brat Tadeusz.

W tym dniu, 14 sierpnia 1943 r., w którym Gestapo zajęło klasztor sióstr Karola Boromeusza w Rybniku, bł. Natalia pisze jasno i wyraziście:

[...] mam odwagę chcieć być świętą. [...] Tylko świętość jest najpełniejszą miłością, więc nie tylko chcę, ale muszę być świętą, nowoczesną świętą, teocentryczną humanistką! To jest meta, do której jawnie i odważnie się przynaję. Są dziś ludzie, którzy za wszelką cenę chcą być dyktatorami, są inni, co chcą być multimilionerami, królami nafty, smalcu, książętami prasy, radia, filmu, teatru. I nikt im się nie dziwi. Ja chcę o wiele mniej i o wiele jednocześnie więcej. I niech się dziwi, kto chce [...]. I nie będzie tego, zaiste nie będzie, bym do nieba miała wchodzić sama. Chcę tam wwieść cały zastęp dusz¹⁰¹.

18 sierpnia wyrusza w drogę do Hanoweru. Notuje:

Jadę spokojna, bo wiem, że jestem w objęciach Najlepszego Ojca¹⁰².

Po drodze krótka przerwa w Poznaniu. Nie wie, że widzi to miasto po raz ostatni w życiu. Notuje:

[...] krótka tam była przerwa, tunelem przeszliśmy pod konwojem na peron piąty vis a vis ulicy Głogowskiej. Tak blisko mego domu! Tyle wspomnień...¹⁰³.

Pracuje fizycznie w fabryce firmy Günther-Wagner „Pelikan”. Prowadzi codzienne modlitwy, uczy się języków, aby lepiej docierać do pracowników i kształtować je duchowo. Mówiła po niemiecku, francusku, uczyła się włoskiego.

III.11. Jej świadectwo wiary musiało mocno oddziaływać na inne osoby w Hanowerze. Janina Domagalska tak wspomina chwile, które ukazały siłę wiary bł. Natalii:

Po jednym z najstraszniejszych nalotów 26 lipca 1943 r. zaczęły teraz następować dalsze. [W czasie jednego z nich] ludzie oszaleli wprost z trwogi i przerażenia, zaczęli skupiać się koło Naty, zdawało się im, że gdy się jej choć dotkną, uratuje ich. Jej głośna, ufna, potężna modlitwa wpływała kojąco na zastraszoną i drżącą gromadkę i jej właśnie, jak podawano sobie z ust do ust, zawdzięczamy ocalenie naszego łagru. Jedyne pani Nata mogła znaleźć łaskę u Boga, by wyprosić ów cud. Schodzili się ludzie i z podziwem oglądali nasze baraki, nie brakowało między nimi i Niemców cicho sobie szepczących. Nikomu nic się nie stało, najmniejszego szwanku nikt nie odniósł, przetrwali wszyscy¹⁰⁴.

¹⁰¹ Tamże, s. 52.

¹⁰² Tamże, s. 98.

¹⁰³ Tamże, s. 99.

¹⁰⁴ Tamże, s. 167.

A jednak po tym, jak naloty zelżały, stopniowo determinacja do godnego postępowania i naśladowania bł. Natalii maleje. Z coraz większym niepokojem obserwuje postępującą demoralizację u wielu robotnic. Pisze w jednym z listów:

Rodacy nasi dają tutaj innym nacjom niekiedy wiele złego przykładu. [...] Wiele osób żyje nieuczciwie. Nasz obóz [słynie z tego] na Hanower [i] ma dlatego obrzydliwy przydomek. [...] Tym bardziej więc pragnę z tymi wszystkimi, które inaczej żyją, pokazać, że dobro zawsze istnieje, nawet pośród morza zła. Lilie przecież rosną i na bagnie¹⁰⁵.

W jednym z listów przesłanych z Hanoweru datowanych na 17 lutego 1944 r., a więc nieco ponad rok do swej śmierci, pisze znamienne słowa:

[...] tak bardzo i w każdej chwili całkowicie oddana jestem woli Bożej, że z dziękczynieniem gotowa jestem przyjąć nie tylko najmniejszą radość, ale i chorobę, i śmierć, choćby miała być najcięższa; może dlatego zawsze mam w duszy słońce i nigdy nie przestaję wielbić Boga za to, że tu mi kazał żyć dla swej chwały¹⁰⁶.

Została zdekonspirowana w wyniku nieodpowiedzialnego zachowania kuryera z Polski. 29 kwietnia 1944 r. została aresztowana przez Gestapo. Przez pół roku przebywała w więzieniach w Hanowerze i Kolonii. Bito ją i torturowano. Jej współwięźniarka, Janina Domagalska, wspomina, że na jej ciele nie było żadnego jasnego miejsca. A jednak po powrocie z przesłuchań odprawiała adorację. Nikogo nie wydała.

IV.1. Z Berlina przewieziono ją 28 września 1944 r. do Ravensbrück, obozu, gdzie Niemcy dokonywali eksperymentów medycznych na Polkach. Miała numer 75188. Jak się mogła czuć bł. Natalia tego pierwszego dnia, gdy tu trafiła? Być może pomyślała tak jak Wanda Póltawska na widok więźniarek: „Uderzyła mnie przerażająca jednakowość i bezmyślność ich twarzy” – wspominała po latach.

Przechodziły koło nas obojętne, nie patrząc, nie mówiąc ani słowa, nie reagując. One w ogóle nie miały twarzy! „Kadłuby” – pomyślałam, i tam, na tym placu, wyrwały mi się ciche słowa modlitwy: – Boże, jeżeli jeszcze jesteś nad tym światem, daj nam zachować własną twarz w tym strasznym miejscu. Nie życie, ale duszę... Numery... numery... numery... nic więcej... bez nazwiska... bez imienia... bez uczucia. „One są już przecież zabite” – pomyślałam¹⁰⁷.

Ale to też w tym obozie, jak wspomina Wanda Póltawska, Polki zbuntowały się. Nie chciały dalej być królikami doświadczalnymi.

[Komendant] [p]odszedł do mnie tak, blisko, że niemal dotykał mojej twarzy...
– Czy wiesz, że wszystkie jesteście w mojej mocy? Że jeżeli zechcę, postawię trzy-

¹⁰⁵ Tamże, s. 129.

¹⁰⁶ Tamże, s. 135.

¹⁰⁷ W. Póltawska, *I boję się snów*, Częstochowa 2009, s. 32.

*dziestu esesmanów z karabinami maszynowymi i z tego przeklętego 15 bloku nie zostanie ani jedno oko, ani jedno ucho?*¹⁰⁸.

Wówczas wygrały. Ale gdy coraz bardziej zbliżał się koniec wojny, Niemcy postanowili, w pierwszej kolejności, wymordować Polki, które poddali eksperymentom medycznym. Dzięki pomocy innych więźniarek udało im się ukrywać w obozie! „Narastała w nas głucha wściekłość: »teraz umierać«? W 1945 roku?”¹⁰⁹ – wspominała Półtawska. „[...] ta gra o życie przywróciła nam człowieczeństwo”¹¹⁰.

Jedną z osób, której zawdzięcza tak wiele, była Jadwiga Wilczańska, pomagająca także bł. Natalii. Poznała ją na sześć tygodni przed jej śmiercią, gdy ta była skrajnie wyczerpana po przebytej sześciotygodniowej biegunce. Ale miała jeszcze tyle sił, aby w Niedzielę Palmową, leżąc na pryczy, poprowadzić nabożeństwo dla współwięźniarek, by doświadczyły początku Męki Pańskiej¹¹¹. Według wspomnień Łucji Jankowskiej, która poznała bł. Natalię w lazarecie w połowie grudnia 1944 r., bił od niej optymizm:

*Mówiła o sobie, że jest pupilem Bożym, i wierzyła w swoje posłannictwo. Wspominała Hanower, [...] miała nadzieję, że po skończonym okresie kary [...] wróci, by dalej pracować wśród zachwaszczonych dusz. [...] Nie wierzyła mi, gdy usiłowałam jej wytłumaczyć, że z tego obozu w normalny sposób nie wyjdziemy. Gdy tylko trochę sił jej wróciło, wędrowała w niedzielę od samego rana od łóżka do łóżka chorych Polek i odmawiała z nimi modlitwy mszalne. [...] Było w niej dużo pokory chrześcijańskiej*¹¹².

Nagle nastąpił jednak zwrot w jej nastawieniu do dalszej walki o przetrwanie. Świadkiem tej przemiany była wspomniana już Łucja Jankowska, poznanianka:

Nata zwierzyła mi się, że nurtuje ją myśl, jakoby już niedanym jej było wrócić do Polski. [...] Prosiłam, aby się ukrywała, nie wychodziła na „przeglądy”. Nie chciała się na to zgodzić, twierdziła, że jeżeli jej Pan Bóg przeznaczył na śmierć w obozie, nie będzie się broniła ni sprzeciwiała. Oburzyłam się bardzo na takie stanowisko, twierdząc, że trzeba się bronić przed przemocą, aby uniknąć brutalnej śmierci z rąk oprawców. Nie zgadzała się ze mną. Uważała, że trzeba biernie się poddać woli Bożej i jej śmierć w obozie z woli Boga będzie na pewno miała dla niej i dla innych ogromne znaczenie.

¹⁰⁸ Tamże, s. 119.

¹⁰⁹ Tamże, s. 139.

¹¹⁰ Tamże, s. 144.

¹¹¹ Z zapisków siostry Zofii na podstawie rozmów z byłymi więźniarkami Ravensbrück, w: bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 171.

¹¹² Tamże, s. 174.

Nie umiałam jej zrozumieć, nadzieja wyzwolenia z niewoli przez cały okres wspólnego pobytu, rozmowy na temat wspólnego powrotu do kraju i nagle taka decyzja. Ona, pełna zapału do pracy, kochająca życie i ludzi, pełna pomysłów, które chciała realizować, decyduje się odejść. Miłość Boga i Jego wola zwyciężyły. W Wielki Piątek późnym wieczorem Misia [Maria z Niedzielskich Grabcowa, współwięźniarka] zakradła się pod moje okno i zawiadomiła mnie, że panią Natę [Natalię] zabrali z ich bloku. Nasze „policjantki” przyrzekły, że przed apelem postarają się wydostać Natę z grupy izolowanych. Niestety. Grupę wywieziono jeszcze wieczorem i rano przed apelem już kominy dymiły. Była to ostatnia łapanka. Ostatni Wielki Piątek w życiu Naty...¹¹³.

IV.2. Goebbels do końca kształtował wizerunek Hitlera. On też przekonał go, aby został w Berlinie, a nie wyjeżdżał. Do stworzenia jego mitu potrzebna mu była scena finalna – śmierć wodza na gruzach III Rzeszy. W przededniu sięgnięcia po władzę, 7 sierpnia 1932 r., napisał w swoim dzienniku:

Nigdy już nie oddamy władzy, chyba że wyniesie się nas nogami do przodu. To całe rozwiązanie. Wprawdzie będzie ono kosztować krew, ale to wyjaśnia i oczyszcza¹¹⁴.

Czy jednak w przededniu końca tego makabrycznego spektaklu nienawiści miał chwilę, gdy prosił, choćby w duszy, o przebaczenie? Bo przecież

[n]ie potrzebujemy sobie stwarzać sumienia. Rodzimy się z nim i choćbyśmy jak najbardziej starali się o nim zapomnieć, nie potrafimy zagłuszyć jego usilnych żądań, abyśmy stwarzali dobro, a unikali zła. I chociaż byśmy chcieli zaprzeczyć się naszej wolności i odpowiedzialności moralnej, nasza dusza i umysł będą zawsze wołać wielkim głosem o wolność i moralność, wiedząc, że bez nich nie mogą być szczęśliwe¹¹⁵.

A jednak, konsekwentnie i do końca, Goebbels dokonał także mordu na swojej duszy. Klamrą tej barbarzyńskiej historii było zabicie przez niego i jego żonę sześciorga ich dzieci. Dopełnił budowania tej propagandowej inscenizacji, w której nic nie było prawdą, a rodzicielska miłość obracała się w jakąś zdegenerowaną formę nienawiści do wroga. Ale ten rodzaj założycielskiego mitu antyświata, świata nienawiści i śmierci, został dopełniony i zgodnie z intuicją bł. Natalii, wypełnił on świat na Wschodzie i Zachodzie. Cywilizacja Zachodu otwarcie potępiła propagandę Goebbelsa. Ale fascynacja światem kłamstwa, który zbudował, coraz bardziej wnikała w tkankę zachodniej cywilizacji. Dziś jej kulminacją są „polskie obozy śmierci” coraz powszechniej funkcjonujące w prasie niemieckiej,

¹¹³ Tamże, s. 176.

¹¹⁴ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 211.

¹¹⁵ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, s. 46.

przyjmowane bez reakcji przez polskie władze. Jakiż musiał nastąpić zamach na prawdę, aby tak nazwać miejsca, w których zamordowano najwięcej Polaków i Żydów. A mordowali Niemcy zafascynowani cywilizacją śmierci i kłamstwa.

IV.3. Święty Jan Paweł II był pierwszym Ojcem Świętym, który był naocznym świadkiem holocaustu Żydów i Polaków. To w takim świecie – wypełnionym rozpaczą, nienawiścią i świadectwami wiary – odkrył w sobie powołanie, które okazało się Jego drogą do świętości. Było w tym niezwykle działanie Ducha Świętego, że to właśnie św. Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie, u progu trzeciego tysiąclecia, wyniósł na ołtarze 108 błogosławionych polskich męczenników zamordowanych przez Niemców podczas II wojny światowej z nienawiści do wiary (*odium*). Cała Warszawa jest przecież jednym wielkim ołtarzem ludzkiej męki i cierpienia, jest miastem-cmentarzem. Wśród 108 błogosławionych była też bł. Natalia Tułasiewicz. Jan Paweł II wypowiedział wówczas w tym miejscu, gdzie przed laty: „Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi”, słowa, które są jak nieustające światło wiary:

Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako odżywa w nas wiara, że bez względu na okoliczności we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (zob. Rz 8,37). Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: Uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!

Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych: Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego i 108 Męczenników. Spodobało się Bogu „wykazać przemożne bogactwo Jego łaski na przykładzie dobroci” twoich synów i córek w Chrystusie Jezusie (por. Ef 2,7). Oto „bogactwo Jego łaski”, oto fundament naszej niewzruszonej ufności w zbawczą obecność Boga na drogach człowieka w trzecim tysiącleciu! Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen¹¹⁶.

To świadectwo dla Polski i świata i trwały fundament *Lumen Fidei*, Światła Wiary – owa lista 108 dróg ku męczeńskiej śmierci. Ale św. Jan Paweł II pozostawia też nam rozpoczęty proces beatyfikacyjny kolejnych 122 męczenników, Polaków, którzy zginęli za wiarę. W 2011 r. zakończył się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego, a wszystkie dokumenty zostały przesłane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

IV.4. Tajemnica losów bł. Natalii i Goebbelsa odkrywa przed nami coś istotnego – rodzaj pytania o przyszłość Europy, o sens obecnej rzeczywistości wypełnionej nieskrywaną obawą przed wojną, która toczy się coraz bliżej jądra Starego Kontynentu, wojny, która już w tej chwili, będąc konfliktem regionalnym,

¹¹⁶ <http://mateusz.pl/jp99/pp/1999/pp19990613a.htm> [dostęp: 23 VIII 2014 r.].

ma jednocześnie charakter globalny. Balthasar wyjaśnia wybór, przed którym staliśmy wówczas i stoimy obecnie, w prostych słowach. Pisze, iż „[w]szystkie główne postaci wydarzeń staro- i nowotestamentalnych odznaczają się jednością misji i egzystencji. Misja jest zawsze powierzana przez Boga. A od człowieka, któremu przypada ona w udziale, żąda się zawsze jego całego istnienia”¹¹⁷. Dopiero z historycznej perspektywy pojmimy głębszy sens wydarzeń, w których obecnie uczestniczymy.

Summary

Blessed Natalia Tułasiewicz's world of the civilization of love and Joseph Goebbels' total anti-world of civilization of hatred

The processes whose dynamism resembles the situation of the eve of the outbreak of the Second World War – the largest hecatomb of humanity – are growing in contemporary Europe. Denis Edward claims that “Each generation has to struggle with the eternal problem of evil”. We have to discern again some signs given to us by God in order to discover Lumen Fidei and Veritatis Splendor of our century. This text is a slight contribution to the attempt to show the truth of faith and love confronted with anti-world of hatred based on the example of two radically different testimonies. The first has been preserved in the form of the Diary and letters of blessed Natalia Tułasiewicz, a modest Polish teacher, who was faithful to God until the last days of her life (she was murdered in Holy Saturday in 1944 and burnt in a crematorium in Ravensbrück). The other source refers to the Diaries of Joseph Goebbels – a politician, who in the name of racist ideology of hatred toward humankind, participated in the programme of genocide and in the creation of the anti-culture of total falsehood, and who recorded his thoughts in 24 volumes' journal – the longest diary that functionaries of the murderous Third Reich have left behind. In the face of the threat of the outbreak of European war, the discovery of what the killing of Europe's Christian soul and the submission to the anti-civilization of total distortion of human conscience lead to become valid now.

¹¹⁷ H.U. von Balthasar, dz. cyt., s. 108.

Wojciech Polak*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Jan Hanasz – bohater toruńskiej „Solidarności” podziemnej

Jan Hanasz urodził się 29 lipca 1934 r. w Poznaniu. W 1955 r. ukończył studia astronomiczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1955-1994 był pracownikiem naukowym Zakładu Astronomii PAN (od 1976 r. Centrum Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika PAN) w Toruniu. Pełnił też funkcję kierownika pierwszego polskiego eksperymentu na satelicie Interkosmos-Kopernik 500. W 1981 r. został doktorem habilitowanym i kierownikiem Pracowni Astrofizyki Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika PAN¹.

Od września 1980 r. Hanasz należał do „Solidarności”. Największa jego aktywność w działalności związkowej rozpoczęła się wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Już 14 grudnia 1981 r. wziął udział w tajnym zebraniu działaczy „Solidarności” w magazynie materiałowym Zarządu Regionu za hotelem „Kosmos” na toruńskich Rybakach. Magazyn ten nie był jeszcze zajęty przez milicję. W zebraniu uczestniczyło ponad dwadzieścia osób: między innymi Kazimierz Noga (Elana), Krzysztof Obremski (UMK), Piotr Łukaszewski (Elana), Zdzisław Dumowski (redaktor „Wolnego Słowa”), Włodzimierz Tribus (redaktor „Wolnego Słowa”), Grażyna Słupska („Metron”), Jadwiga Gawarkiewicz (WSS „Społem”), Adam Tomasz Bensch (UMK), Wiesław Skrzypczyński („Polchem”), Wiesław Olszak („Towimor”), Zbigniew Bobiński (UMK), Jadwiga Pietrusa („Towimor”), Andrzej Zybertowicz (UMK), Jerzy Komocki (Pracownia Astrofizyki Centrum Astronomicznego PAN im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Stanisław Wielgosz („Elana”), Bożena Bagińska (Pogotowie Opiekuńcze), Marek

* Wojciech Polak – prof. dr hab., historyk, obecnie kierownik Katedry Konfliktów Politycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także kierownik Działu Badań Historycznych Europejskiego Centrum Solidarności. Wykładowca WSKSiM w Toruniu. Specjalizuje się m.in. w historii stosunków polsko-rosyjskich, dziejach ruchów niezależnych w PRL, historii stanu wojennego w Polsce. Autor wielu książek, artykułów i wydawnictw źródłowych. Przewodniczący toruńskiego Klubu „Szevska Pasja”. Konsultant wystawy stałej Europejskiego Centrum Solidarności.

¹ M. Orłowski, *Jan Hanasz*, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, red. J. Skórzyński, M. Strasz, P. Sowiński, Warszawa 2002, s. 114.

Chojecki (Polmozbyt), Władysław Krypel (Geofizyka), Grzegorz Drozdowski (UMK). Zebrani, z myślą o przyszłości, uznali się za Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS). Stwierdzili też, że należy ratować zasoby materialne związku i organizować podziemne struktury. Narada odbywała się jednak w atmosferze pewnego chaosu i nerwowości. Pod koniec obrad wybrano kilku delegatów. Kontynuowali oni naradę w pobliskim Instytucie Matematyki. Zebrani uznali się tam za tzw. drugi garnitur kierownictwa związku i na tymczasowego szefa owego kierownictwa wybrali Grzegorza Drozdowskiego. MKS w składzie z 14 grudnia 1981 r. więcej się już nie spotkał, chociaż część działaczy odbywała w następnych dniach kolejne zebrania w Instytucie Matematyki UMK².

Wkrótce ów „drugi garnitur” przekształcił się w Tymczasowe Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” (TPZR). W skład Prezydium wchodził: Kazimierz Noga, Marek Chojecki, Grzegorz Drozdowski, Piotr Łukaszewski, Zbigniew Leszczyński, Stanisław Wielgosz³. Najaktywniejszymi działaczami podziemnej „Solidarności”, którzy jednak zimą 1982 r. nie weszli do władz regionalnych, byli doc. Jan Hanasz oraz Jerzy Komocki. Ich największym osiągnięciem było zorganizowanie druku pisma toruńskiej podziemnej „Solidarności” – „Toruńskiego Informatora Solidarności” (TIS).

Dnia 14 grudnia 1982 r. w Biurze Projektów „Balneoprojekt”, gdzie pracował inż. Ryszard Konikiewicz, odbyło się jeszcze jedno zebranie podziemne. Oprócz gospodarza uczestniczyli w nim także Jan Hanasz, Emilia Karolewska, Andrzej Łoziński, Leszek Zaleski, Marek Berak, Krzysztof Troicki i Jan Krezymon (który wkrótce został internowany). Na spotkaniu dyskutowano między innymi na temat zorganizowania podziemnego pisma regionalnego⁴. Wkrótce za tym poszły konkretne działania. Po rozbiciu przez milicję siedziby Zarządu Regionu toruńskiej „Solidarności” bliżej nieznane osoby (przy udziale Lecha Różańskiego) przyniosły powielacz, elektryczną maszynę do pisania, spory zapas papieru, matrycy białkowych i farby drukarskiej do prywatnego mieszkania w kamienicy naprzeciwko siedziby „Solidarności”. Dalszą ewakuację tego sprzętu zorganizował Jan Hanasz. Adres mieszkania wskazał mu Grzegorz Drozdowski. Za najlepszy dzień do akcji uznano Wigilię Bożego Narodzenia. Do transportu wykorzystano samochód bagażowy marki Żuk, będący własnością Obserwatorium Astronomicznego UMK w Piwnicach. Sprzęt przykryto dla bezpieczeństwa choinkami. Żukiem kierował bliżej nieznany kierowca, razem z nim jechał też Jan Hanasz. Powielacz zawieziono do mieszkania Henryka Mrówczyńskiego, w kamienicy

² Informacje Piotra Łukaszewskiego, Kazimierza Nogi, Jadwigi Gawarkiewicz, Adama Tomasza Benschka i Grzegorza Drozdowskiego.

³ Informacje Zbigniewa Leszczyńskiego.

⁴ Informacje Ryszarda Konikiewicza, Leszka Zaleskiego.

przy ul. Podmurnej, która także była jego własnością (obecnie znajduje się w niej Wydział Kultury Urzędu Miejskiego). Błyskawicznego rozładunku dokonali inż. Ryszard Konikiewicz i jego dwaj synowie – Marek i Krzysztof⁵. Zasługą Krzysztofa było znalezienie lokalu na drukarnię – Henryk Mrówczyński był jego szkolnym kolegą. Po przywiezieniu powielacza w ekspresowym tempie wydrukowano i rozkolportowano pierwszy numer „Toruńskiego Informatora Solidarności”, podziemnego pisma „Solidarności” toruńskiej, z datą 2 stycznia 1982 roku. Zawierał on niewiele informacji, które trudno było jeszcze na razie zdobywać; większą jego część wypełniał komentarz do ostatnich wypadków⁶.

Druk „Toruńskiego Informatora Solidarności” odbywał się do wiosny 1984 r. głównie w domu Henryka Mrówczyńskiego. W tym okresie brali w nim udział zazwyczaj Marek i Krzysztof Konikiewiczowie oraz Henryk Mrówczyński. Ten ostatni zajmował się też konserwacją powielacza, czyścił go i przemyczał benzyną. W 1982 r. sporadycznie drukował też Jerzy Komocki (osoba niezwykle aktywna w pracy konspiracyjnej w tym czasie), astronom i informatyk Andrzej Kaczor oraz student prawa Marek Wachnik. Gdy powielacz się psuł, zastępowano go wałkiem, drukowano wtedy czasami w innych mieszkaniach prywatnych.

W redagowaniu pierwszych numerów „Toruńskiego Informatora Solidarności” uczestniczyli Jan Hanasz i Roman Spandowski. Później redaktorem naczelnym został Roman Spandowski, którego wspomagał Andrzej Kaczor⁷.

Teksty publicystyczne w pierwszym okresie pisali Maria Kostrzewa, studentka polonistyki, Krystyna Kuta, Jan Hanasz i Roman Spandowski. To właśnie Spandowski był autorem licznych dowcipnych komentarzy zamieszczanych na łamach gazetki. Z pismem współpracował też ukrywający się nauczyciel – Leszek Zaleski⁸. Trzeba podkreślić, że „Toruński Informator Solidarności” ukazywał się regularnie przez całe lata osiemdziesiąte i był najważniejszym pismem miejscowej „Solidarności” podziemnej.

W kwietniu i maju 1982 r. większość członków oraz niektórzy współpracownicy Tymczasowego Prezydium Zarządu Regionu zostali aresztowani. W początkach maja 1982 r. kierowanie Regionem przejęli ludzie, którzy od wprowadzenia stanu wojennego odgrywali kluczową rolę w organizowaniu druku i kolportażu „bibuły” w Toruniu. Na czele owej „grupy kierowniczej” stał Jan Hanasz. W jej skład wchodził też Jerzy Komocki, Grzegorz Drozdowski, Michał Wojtczak i być może także inne osoby. Ciało to, niemające w istocie nazwy, koordynowało całość prac podziemnych w Regionie. Oprócz niego zorganizowano także (dzięki

⁵ Informacje Jana Hanasza.

⁶ „Toruński Informator Solidarności” (dalej cyt: TIS) 1982, nr 1.

⁷ Informacje Marka Konikiewicza, Henryka Mrówczyńskiego, Andrzeja Kaczora.

⁸ Informacje Romana Spandowskiego, Jana Hanasza, Andrzeja Kaczora i Leszka Zaleskiego.

wysiłkom Jerzego Komockiego i Bogusława Perczaka) Tymczasowe Prezydium Zarządu Regionu jako reprezentację przedstawicieli największych zakładów pracy. Utworzenie tego ciała dyktowane było panującym w Regionie Toruńskim przekonaniem, że podziemna „Solidarność” powinna być przede wszystkim porozumieniem pracowników znaczących zakładów pracy. TPZR formalnie było najwyższą władzą „Solidarności” toruńskiej, faktycznie jednak o większości spraw decydowała owa „grupa kierownicza” z jej szefem – Janem Hanaszem. Na czele TPZR stał Bogusław Perczak⁹.

W zimie 1983 r. władze podziemne „Solidarności” toruńskiej postanowiły przeprowadzić pewną reorganizację. Podczas zebrania, które miało miejsce w styczniu bądź w lutym 1983 r., postanowiono, że podziemnym szefem Regionu będzie nadal Jan Hanasz (ps. Piotr). Jego zastępcą ustanowiono Ryszarda Musielaka (ps. Paweł). W skład odnowionej „grupy kierowniczej” (zwanej też „ścisłym Prezydium”) weszli również Jerzy Komocki (ps. Janusz, Januszek) i Wiesław Cichoń (ps. Ziutek). W różnych okresach 1983 r. w pracach owego Prezydium brali też udział Michał Wojtczak, Krzysztof Żabiński, Grzegorz Drozdowski. Podział zadań nie zawsze był precyzyjny. Jan Hanasz, oprócz pełnienia obowiązków związanych z funkcją szefa Regionu, zajmował się toruńskim Radiem Solidarność. Jerzy Komocki organizował zaopatrzenie w sprzęt, papier, farbę drukarską. Poszukiwał także lokali na działalność konspiracyjną¹⁰. Ryszard Musielak koordynował pracę podziemną zakładów pracy Torunia, utrzymywał też kontakty z „Solidarnością” w Bydgoszczy (jego brat Andrzej Musielak był członkiem podziemnego kierownictwa Związku w tym mieście). Wiesław Cichoń wyspecjalizował się w organizowaniu mieszkań na lokale konspiracyjne. Michał Wojtczak koordynował przepływ informacji w Regionie, nadzorował też ukazywanie się podziemnej prasy regionalnej¹¹. Krzysztof Żabiński odpowiadał za kolportaż gazetek oraz książek i za organizowanie sprzętu¹².

Pomimo reform „ścisłego Prezydium” najwyższą formalnie władzą Regionu było TPZR; to w jego imieniu wydawane były oświadczenia¹³. W maju 1983 r. nastąpiła jednak kolejna reorganizacja władz toruńskiej „Solidarności”. W „Toruńskim Informatorze Solidarności” nr 56 z 24 maja 1983 r. pojawił się komunikat:

Tymczasowe Prezydium Zarządu Regionu Toruńskiego NSZZ „Solidarność” na posiedzeniu w dniu 18 V omawiało sytuację organizacyjną Związku w Regionie.

⁹ Informacje Jerzego Komockiego, Bogusława Perczaka, Piotra Borka, Ireny Białej, Jana Hanasza, Michała Wojtczaka, Zbigniewa Leszczyńskiego.

¹⁰ Informacje Jana Hanasza.

¹¹ Informacje Michała Wojtczaka.

¹² Informacje Krzysztofa Żabińskiego.

¹³ Ostatnie oświadczenie zostało wydane przez TPZR dnia 9 V 1983 r., zob. TIS 1983, nr 54.

Za konieczne dla udoskonalenia pracy związkowej uznano uporządkowanie spraw strukturalnych na szczeblu władz regionalnych. W związku z tym TPZR postanowiło przekształcić się w Międzyzakładowy Komitet Porozumiewawczy NSZZ „Solidarność” Regionu Toruńskiego jako najwyższy organ władzy uchwałodawczej, reprezentujący wszystkie środowiska „Solidarność” z terenu Regionu. Dla realizacji uchwał MKP i prowadzenia bieżącej działalności związkowej powołuje się Regionalny Komitet Wykonawczy. Tajne Komisje Zakładowe winny wspierać działalność RKW i podporządkować się jego decyzjom operacyjnym. RKW zobowiązany jest do składania okresowych sprawozdań ze swej działalności. Jednocześnie upoważnia się RKW do wydawania uchwał i decyzji w sprawach wykonawczych (zgodnie z uchwałami MKP) oraz w sytuacjach, w których niemożliwe jest zebranie się MKP. Uchwały, oświadczenia i decyzje wykonawcze władz regionalnych publikowane będą w „Toruńskim Informatorze Solidarność”.

Toruń, 18 V 1983 r.

Międzyzakładowy Komitet Porozumiewawczy NSZZ „Solidarność” Regionu Toruńskiego

W skład MKP weszli dotychczasowi członkowie TPZR pod przewodnictwem Bogusława Perczaka. Dualizm władz nie był jednak rozwiązaniem szczęśliwym. Podejmowanie decyzji było procesem zbyt formalistycznym, co zwiększało także ryzyko wpadki. Dlatego też na przełomie listopada i grudnia 1983 r. dokonano kolejnej reformy władz regionalnych. Wspólną decyzją RKW i MKP postanowiono rozwiązać MKP. Jedyną władzą regionalnej „Solidarność” stała się więc Regionalna Komisja Wykonawcza (taka bowiem nazwa owego ciała kierowniczego ustaliła się ostatecznie)¹⁴. Na jej czele stał nadal Jan Hanasz. Jednakże jeszcze na początku 1984 r. zrezygnował on z tej funkcji, zgodnie z przyjętą wtedy zasadą kadencyjności pracy w RKW. Jego miejsce zajął Ryszard Musielak (ps. Konrad). Podkreślić trzeba, że w posiedzeniach RKW prawie zawsze brał udział wybrany w 1981 r. przewodniczący „Solidarność” toruńskiej – Antoni Stawikowski. Jego autorytet przez cały okres istnienia podziemnej „Solidarność” w Toruniu był ogromny i wszystkie istotne decyzje były z nim konsultowane.

Bardzo spektakularną formą działalności toruńskiej „Solidarność” były audycje Radia Solidarność. Program emitowano przez nadajnik podczepiony do sześciu balonów napełnionych wodorem, zrobionych z dętek do dużych piłek plażowych. Całość swobodnie szybowała w powietrzu. Był to pomysł dwóch pracowników Instytutu Fizyki UMK: dr. Andrzeja Jeśmanowicza i dr. Jerzego Wieczorka. Oni też wzięli udział w przygotowaniu przedsięwzięcia. Konstrukтором aparatury nadawczej był dr Andrzej Jeśmanowicz i Zygmunt Turło, astronom z PAN w Toruniu. Cały

¹⁴ *Kalendarz Współczesny 1987*, [Toruń 1986], „Wydawnictwo Kwadrat”, s. 76; informacje Ryszarda Musielaka.

sprzęt musiał być bardzo lekki, więc wszystkie jego elementy były maksymalnie zminiaturyzowane. Taśmę magnetofonową odtwarzał magnetofon samochodowy maksymalnie „odchudzony” ze wszystkich zbędnych elementów. Antena zrobiona była z folii miedzianej. Sam nadajnik był wielkości pudełka od zapalek¹⁵.

Głównym organizatorem przedsięwzięcia był doc. Jan Hanasz. Przy „emisjach balonowych” pracowali też prof. Jerzy Tomaszewski, jego żona – dr Lucyna Tomaszewska, Bogusław Makowski, Dorota Zawacka-Wakarecy z Instytutu Chemii (ładowanie sprężonego wodoru do małych butli gaśniczych), Antoni Żubkowski (kierowca z UMK – razem z Jerzym Komockim wozili ekipę nadawców i sprzęt), Edward Staszekiewicz, Mieczysław Haładyn, Marian Jaśkowiec „Maryś” (taksówkarze), Jerzy Kowalski (warsztaty w Instytucie Fizyki – pomoc techniczna), Bernard Witkowski (pracownik Instytutu Fizyki bardzo ofiarnie pracujący przy technicznej stronie przedsięwzięcia), Kazimierz Rutkowski (frezer z warsztatów Instytutu Chemii – pomoc techniczna), inż. Zbigniew Wiczowski (warsztaty w Instytucie Chemii – pomoc techniczna), dr Eugeniusz Myśliński (Instytut Chemii; opracował specjalne ocieplenie do sprzętu nadającego), dr Maria Anna Karwowska i Maria Ziółkowska (w ich mieszkaniach nagrywano audycje), Michał Wojtczak, Roman Spandowski, Andrzej Kaczor, Wiesław Cichoń (pisanie tekstów do audycji), doc. Andrzej Giziński (zagrał na pianinie melodię „Siekiera, motyka...” do czołówki radia). Lektorami były osoby z Warszawy. W tej roli wystąpiła też raz studentka z Poznania – koleżanka Anny Stawikowskiej. Balony wypuszczali Jan Hanasz, Grzegorz Drozdowski, Edward Staszekiewicz, Jerzy Tomaszewski, Marian Lisowiec, Bernard Witkowski, Antoni Żubkowski, Jerzy Komocki, a sporadycznie także Leszek Zaleski¹⁶.

Nadano w sumie cztery audycje: 8 listopada 1982 r.¹⁷, 24 stycznia 1983 r.¹⁸, 26 kwietnia 1983 r.¹⁹ i 29 sierpnia 1983 roku²⁰. Zorganizowano też dwie audycje „wyjazdowe” dla Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „Solidarności”, z których udało się tylko jedna. Zrealizowano ją w Barbórkę, 4 grudnia 1984 roku. Akcję przeprowadzili Jan Hanasz i Leszek Zaleski. W transporcie sprzętu pomagał Grzegorz Drozdowski.

¹⁵ Informacje Jana Hanasza.

¹⁶ Relacje: Jana Hanasza (nagranie: Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, dalej cyt: A UMK, S-9); Jerzego Tomaszewskiego (tamże, S-1); Jerzego Wieczorka (tamże, S-3), Leszka Zaleskiego (tamże, S-4), Zygmunta Turły (tamże, S-3), Doroty Zawackiej-Wakarecy (tamże, S-10); informacje Anny Stawikowskiej.

¹⁷ Kasetę magnetofonową z nagraniem audycji Radia Solidarność Toruń z 8 XI 1982 roku.

¹⁸ Kasetę magnetofonową z nagraniem audycji Radia Solidarność Toruń z 24 I 1983 r., zbiory Doroty Zawackiej-Wakarecy; ulotka pt. *List Tymczasowego Zarządu Regionu [!] do członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” w Regionie Toruńskim*, zbiory Krzysztofa Bundy.

¹⁹ TIS 1983, nr 53. Kasetę z nagraniem audycji Radia Solidarność Toruń z 26 IV 1983 r. w kolekcji Marcina Orłowskiego.

²⁰ TIS 1983, nr 65.

Ten ostatni przeprowadził też drugą akcję na Śląsku, podczas której użyty do napełnienia wodorem stary balon meteorologiczny pękł. Balony wypuszczono z Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku im. gen. Jerzego Ziętka w Chorzowie²¹.

W 1984 r. audycje radiowe emitowane na fonii telewizyjnej (I programu) w czasie największej oglądalności nadawała grupa działaczy „Solidarności” kierowana przez Stanisława Śmigła. Konstrukctorem urządzeń był Janusz Umiński, a próby przeprowadzano w domu Jana Wyrowińskiego. Teksty audycji pisał i czuwał nad ich nagrywaniem Andrzej Churski. Samo nadawanie realizował Leszek Zejfert. Nadano trzy audycje. Pierwsza z nich emitowana była z mieszkania Elżbiety Mossakowskiej przy ul. Głowackiego. Drugą nadawano z mieszkania Piotra Łukaszewskiego w bloku na Rubinkowie. Trzecią – w bliżej nieznanym miejscu. Z grupą radiową Stanisława Śmigła współpracował także Jan Hanasz, dostarczając jej trudnych do zdobycia części elektronicznych²².

Jedna z najsłynniejszych akcji toruńskiego podziemia polegała na wejściu z solidarnościowymi hasłami na wizję telewizyjną. Głównymi inicjatorami przedsięwzięcia byli Jan Hanasz i jego kolega z toruńskiej PAN – Zygmunt Turło. Ten ostatni był autorem śmiałej koncepcji technicznej i wykonawcą części sterującej. Nadajnik i zasilacz skonstruował Eugeniusz Pazderski z Katedry Radioastronomii UMK, który po latach wspominał:

Jedną z metod obserwacyjnych używanych w radioastronomii jest interferometria na bardzo wielkich bazach: jednoczesne obserwacje tego samego obiektu na niebie z użyciem wielu radioteleskopów w różnych krajach i na różnych kontynentach, czasem także poza Ziemią. Metodę tę określamy skrótem VLBI (Very Long Baseline Interferometry). Elementem wiążącym strumienie danych z różnych teleskopów był bardzo precyzyjny pomiar czasu.

W roku 1984 w gronie kilku kolegów z Obserwatorium wpadliśmy na pomysł, jak dotrzeć z hasłami „Solidarności” do bardzo szerokiego kręgu odbiorców, wykorzystując nadajniki telewizyjne o stosunkowo małej mocy. Idea polegała na wysyłaniu bitów informacji zsynchronizowanych z impulsami synchronizacji pionowej i poziomej oficjalnego sygnału telewizyjnego w taki sposób, by na ekranie telewizora odbiorcy powstały oczekiwane przez nas napisy.

Hasła solidarnościowe miały być generowane przez komputer. Program komputerowy miał zmieniać pozycję napisów na ekranie, by uniemożliwić namierzenie nadawców przez prostą triangulację. Działał też efekt świecy na tle słońca: słaby nadajnik na tle bardzo silnego nadajnika oficjalnego, oba nadające na tej samej częstotliwości. Trudno taki słaby nadajnik wykryć w mieście pełnym wysokich budynków²³.

²¹ Informacje Leszka Zaleskiego, Jana Hanasza, Grzegorza Drozdowskiego.

²² Informacja Stanisława Śmigła.

²³ *Legendarni hakerzy Solidarności*, <http://blog.2edu.pl/2010/08/legendarni-hakerzy-solidarnosci.html> [dostęp: 22 IX 2013 r.].

Całe urządzenie składało się z ośmiu elementów, w tym małego odbiornika telewizyjnego i długiej anteny. Jego „serce” stanowił mały komputer Spectrum, który był własnością Zygmunta Turły. Urządzenie było tak skonstruowane, że nadawane napisy przesuwały się na ekranie telewizyjnym. Brzmiały one: „Solidarność Toruń. Dość podwyżek cen, kłamstw, represji” oraz: „Solidarność Toruń. Bojkot wyborów naszym obowiązkiem”²⁴. To drugie hasło nawiązywało do zapowiedzianych na 18 października 1985 r. wyborów do Sejmu PRL. „Solidarność” wzywała do ich bojkotowania. Pierwszą emisję (trwająca 3–4 minuty) przeprowadzili 14 września 1985 r. Jan Hanasz i Grzegorz Drozdowski z mieszkania Elżbiety Mossakowskiej (wówczas sekretarki w Instytucie Fizyki UMK) przy ul. Bartosza Głowackiego. Mieszkanie znajdowało się na najwyższych piętrach bloku. Napisy były dobrze widoczne w telewizorach od ul. Podgórznej do Wisły. Druga akcja miała miejsce 26 września 1985 r. w mieszkaniu Piotra Łukaszeńskiego na Rubinkowie (XI piętro), wskazanym przez RKW. Sprzęt i część ekipy nadawczej przywieźli samochodami Edward Staszkiwicz i Marian Jaśkowiec. Emisja objęła swoim zasięgiem całą tę dzielnicę, a nawet dalej położone Wrzosey.

Po zakończeniu emisji do mieszkania wpadli funkcjonariusze SB i aresztowali czuwających nad nadawaniem Jana Hanasza, Zygmunta Turłę i Leszka Zaleskiego. Natomiast Piotr Łukaszeński, słysząc dobijanie się esbeków do mieszkania, zwiesił się na rękach z balkonu i wskoczył na balkon sąsiadów piętro niżej. Następnie wyszedł z bloku i po pewnym czasie wrócił (wraz z rodziną), udając zdziwienie wobec tego, co się działo w jego domu. Jednak jego także aresztowano²⁵. Nakaz aresztowania wystawiła wiceprokurator Prokuratury Rejonowej Mariola Głowacka-Owedyk²⁶. Nocą 26/27 września 1985 r. SB przeprowadziła wielogodzinne szczegółowe rewizje w mieszkaniach Hanasza (rewizją kierował Rajmund Waliszewski), Zaleskiego i Turły. W związku ze sprawą zatrzymano i całą noc przesłuchiowano żonę Piotra Łukaszeńskiego – Barbarę. Potem ją jednak zwolniono. Zatrzymano też na 48 godzin Eugeniusza Pazderskiego, którego agentka SB sfotografowała, gdy dzień wcześniej wchodził do pokoju Jana Hanasza w Instytucie Astronomii UMK. Także w mieszkaniu u Pazderskiego przeprowadzono rewizję. Przeszukano też obserwatorium astronomiczne UMK w Piwnicach²⁷. Zatrzymano również taksówkarza – Mariana Jaśkowca, i przeszukano jego dom.

²⁴ Relacje: Jana Hanasza, nagranie: A UMK, S-9; Zygmunta Turły, nagranie: A UMK, S-3; informacje Jana Hanasza i Eugeniusza Pazderskiego. Fotografie napisów sporządzone z ekranu telewizora, skopiowane z negatywów w aktach milicyjnych w zbiorach Leszka Zaleskiego i w posiadaniu autora.

²⁵ Informacje Jana Hanasza, Leszka Zaleskiego, Piotra Łukaszeńskiego.

²⁶ Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Leszka Zaleskiego wystawione przez Mariolę Głowacką-Owedyk, Toruń, 28 VI 1985, zbiory Leszka Zaleskiego.

²⁷ Informacje Eugeniusza Pazderskiego; TIS 1985, nr 28/149.

Dnia 3 października 1985 r. poręczenie za Hanasza, Turłę i Zaleskiego złożyła prof. Wilhelmina Iwanowska, wybitny naukowiec – astronom, członek rzeczywisty PAN. Za Zaleskiego poręczenie złożył prezes Klubu Wysokogórskiego w Toruniu – dr Tadeusz Łaukajtys, natomiast Zarząd Klubu (którego Zaleski był wieloletnim członkiem) złożył wniosek o uchylenie wobec niego aresztu tymczasowego²⁸. Za Hanasza i Turłę poręczenie złożył też dyrektor Centrum Astronomicznego PAN w Toruniu – doc. Jerzy Stodółkiewicz²⁹. Dnia 23 listopada 1985 r. pismo do biskupa ordynariusza Mariana Przykuckiego w sprawie aresztowanych: Hanasza, Łukaszewskiego, Zaleskiego, a także Bogusława Andruchowicza i Grzegorza Kota (Zygmunt Turło był już zwolniony), wystosował, prosząc o interwencję, ks. Józef Nowakowski, proboszcz toruńskiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny³⁰. W związku z tym bp Przykucki niezwłocznie wysłał pismo do Prokuratora Generalnego PRL, w którym zaapelował o uchylenie wobec wymienionych osób aresztu tymczasowego oraz objęcie ich wprowadzonym 18 października 1985 r. trybem amnestyjnym³¹.

Owe apele, poręczenia i odwołania od postanowień o aresztowaniu przyniosły efekt jedynie w postaci zwolnienia z aresztu Zygmunta Turły (16 listopada 1985 r.), który odpowiadał odtąd z wolnej stopy³².

Proces przed Sądem Rejonowym w Toruniu rozpoczął się 20 stycznia 1986 roku. W zespole sędziowskim zasiadali: Wiesława Spychała (przewodnicząca), J. Lizak, W. Krajewski. Oskarżał prokurator Antoni Białowicz, który wygłosił niezwykle zjadliwą mowę oskarżycielską. Obrony oskarżonych podjęli się znani obrońcy toruńscy: Ewa Zalewska i Maria Orfin, oraz warszawscy – Jan Olszewski i Andrzej Grabiński. Sala w sądzie była przepełniona, publiczność żywo reagowała na przebieg procesu. Największe szanse na uniknięcie odpowiedzialności miał Łukaszewski. Dwaj koledzy z „Elany” zeznali, że widzieli, jak wręczał on klucz do mieszkania nieznanemu człowiekowi, trzeci zaś oświadczył, że widział, jak w trakcie emisji kopał on ziemię na działce. Niestety, sąd nie dał wiary ich

²⁸ Profesor Wilhelmina Iwanowska do Prokuratury Rejonowej w Toruniu, Toruń, 3 X 1985 r., Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; Zarząd Klubu Wysokogórskiego w Toruniu do Prokuratury Rejonowej w Toruniu, 3 X 1985 r., tamże; pod listem podpisali się: Tadeusz Łaukajtys, Bogdan Krauze, Anna Mosingiewicz, Zbigniew Leszczyński, Grzegorz Drozdowski, Janusz Jaszewski, Andrzej Ziółkowski, Jerzy Grajpel, Jarosław Zaremba; oświadczenie Tadeusza Łaukajtysa o poręczeniu wobec Leszka Zaleskiego, Toruń, 3 X 1985 r., tamże.

²⁹ Jerzy Stodółkiewicz do Prokuratury Rejonowej w Toruniu, Toruń, 13 XI 1985 r., jw.

³⁰ Ks. Józef Nowakowski do bp. Mariana Przykuckiego, Toruń, 23 XI 1985 r., Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, wol. I 51b.

³¹ Bp Marian Przykucki do Prokuratora Generalnego PRL, Pelplin, 7 XII 1985 r., jw.

³² Kartoteka Represjonowanych, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu.

zeznaniami. Jan Hanasz, Zygmunt Turło i Leszek Zaleski zostali skazani na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu, a Piotr Łukaszewski na rok w zawieszeniu. Wyroki w zawieszeniu oznaczały jednak zwolnienie z aresztu. Na sali zapanował więc entuzjazm³³.

Hanasz, Łukaszewski i Zaleski wyszli na wolność. Prokuratura nie dała jednak za wygraną. Dnia 19 marca 1986 r. wiceprokurator Irena Dwojak złożyła rewizję do Sądu Wojewódzkiego. Równocześnie wnioski o rewizje wnieśli adwokaci oskarżonych³⁴. Do rozprawy nie doszło, w dniu 30 października 1986 r. Sąd Wojewódzki umorzył sprawę na mocy amnestii³⁵. W czasie czteromiesięcznego śledztwa Jan Hanasz, decyzją władz, został pozbawiony pracy. W 1986 r. został przyjęty do pracy w Centrum Astronomicznym PAN, ale tylko na stanowisku adiunkta (mimo posiadanej habilitacji) i bez możliwości wyjazdów naukowych za granicę. Przywrócono go na stanowisko docenta dopiero w 1989 roku.

W 1987 r. poprzez prof. Roberta Głębockiego, astronoma z Uniwersytetu Gdańskiego, Hanasz nawiązał kontakt dr. Piotrem Kwiekim (także pracownikiem Uniwersytetu Gdańskiego) w celu uruchomienia seryjnej produkcji sprzętu do nadawania haseł na wizji. Eugeniusz Pazderski skonstruował prototyp nadajnika telewizyjnego, który charakteryzował się dużą mocą, małymi rozmiarami i możliwością łatwego sterowania. Sprzęt ten miał być wyprodukowany w kilkudziesięciu egzemplarzach i działać w całym kraju. Jednakże SB przeprowadziła nalot na Wydział Fizyki Uniwersytetu Gdańskiego i zarekwirowała część aparatury. Hanasza zatrzymali esbecy na dworcu w Toruniu, kiedy wracał z Gdańska. Przeprowadzili rewizję osobistą, ale poza kilkoma egzemplarzami „bibuły” oraz dyskietką komputerową zawierającą programy związane z owymi planowanymi emisjami telewizyjnymi nic nie znaleźli. Co się tyczy dyskietki, nie bardzo wiedzieli, co to za przedmiot, i po wyjaśnieniach, że służy ona do celów naukowych, zwrócili ją właścicielowi. Następnie przeprowadzono rewizję także w domu Hanasza. I tu

³³ Wyrok Sądu Rejonowego w Toruniu, Toruń, 22 I 1986 r., Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; Z. Kozłowska, *Proces Janka*, Warszawa-Toruń 1986, maszynopis, zbiory Jana Hanasza; „Protokół rozprawy głównej”, 20 I 1986 r., sygnatura akt.: II K 1525/85, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; *Astronomowie – politycy w roku komety Halleja*, „Nowości” 21 I 1986; *Nadawali antywyborcze hasła w TV, ale nie poczuwają się do winy*, „Gazeta Toruńska”, 21 I 1986; *Wyrok w toruńskiej sprawie o emisję antywyborczych haseł w TVP*, „Gazeta Toruńska”, 23 I 1986; *1,5 roku w zawieszeniu za „komputerowe eksperymenty”*, „Nowości”, 23 I 1986.

³⁴ Odpis w: Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu, sygnatura akt: nr 1 Ds. 1870/85.

³⁵ Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, 30 X 1986 r. o umorzeniu postępowania wobec Jana Hanasza, Leszka Zaleskiego, Piotra Łukaszewskiego, Zygmunta Turły, Archiwum Leszka Zaleskiego. Orzekł zespół w składzie: Anna Hojło (przew.), B. Bogaczewicz-Jul, przy udziale prokuratora K. Cebulaka.

żadnych materiałów dotyczących radia i telewizji nie znaleziono. Po tych wydarzeniach nie wznowiono już prac nad nowym systemem nadawczym.

Sprawa toruńskich emisji telewizyjnych była komentowana przez wiele gazet na całym świecie. Artykuł na ten temat pojawił się między innymi w „Los Angeles Times”³⁶. Buck Bloombecker, amerykański specjalista od przestępstw komputerowych, poświęcił Hanaszowi i jego kolegom cały rozdział książki. Podkreślił w nim, że nie byli oni przestępcami, a ich postępowanie było elementem uprawnionej i słusznej walki z nieludzkim systemem komunistycznym³⁷.

Hanasz zajmował się także nawiązywaniem i utrzymywaniem kontaktów podziemnej „Solidarności” toruńskiej z ośrodkami zagranicznymi związku. W czerwcu 1983 r. pojechał służbowo do Paryża, gdzie nawiązał kontakt z tamtejszym biurem „Solidarności”. Załatwił z nim cały szereg kwestii. Przede wszystkim ustalono adresy we Francji, na które można było wysyłać egzemplarze prasy podziemnej z Torunia. Były one następnie przekazywane do paryskiego biura „Solidarności”, a stamtąd trafiały np. do Radia Wolna Europa. Teksty z toruńskich pism podziemnych odczytywano regularnie w audycji „Z prasy podziemnej”. Organizatorem toruńskiej akcji wysyłania prasy na Zachód był prof. Jan Kwiatkowski z UMK³⁸.

Podczas pobytu we Francji Hanasz uzyskał także obietnicę przesłania do Torunia powielacza. Został on rzeczywiście wyekspediowany, ale niestety, po drodze przejęła go inna struktura „Solidarności”. Od Biura Koordynacyjnego „Solidarności” za Granicą w Brukseli Region Toruński otrzymywał wsparcie finansowe. W przekazywaniu pieniędzy pośredniczył działacz „Solidarności” i znajomy Hanasza – Mieczysław Prószyński (późniejszy współwłaściciel znanej oficyny wydawniczej). Później pieniądze docierały już z centralnego rozdzielnika TKK. Były to najczęściej sumy w dolarach i frankach. Nie sposób precyzyjnie określić ich wielkości. Prawdopodobnie do 1986 r. przysłano do Torunia kilka tysięcy dolarów³⁹. Według dzisiejszych kategorii nie jest to suma zbyt wielka jak na działalność całego Regionu przez kilka lat. Ale w tamtych czasach, gdy średnia pensja stanowiła równowartość 10–15 dolarów, były to duże pieniądze.

Już od pierwszych tygodni stanu wojennego zaczęły powstawać przy parafiach ośrodki pomocy internowanym, skazanym, pozbawionym pracy i ich rodzinom. Z inicjatywą stworzenia takiego ośrodka w Toruniu wyszedł działacz „Solidarności” i matematyk z UMK Zbigniew Bobiński. Wraz z Gertrudą Przybylską, Katarzyną Łopuską i Janem Adamiakiem udał się on z tym pomysłem do bp.

³⁶ B. Bloombecker, *Spectatular computer crimes*, Homewood 1990, s. 170.

³⁷ Tamże, s. 170–177.

³⁸ Informacje Jana Hanasza i Jana Kwiatkowskiego.

³⁹ Informacje Jana Hanasza i Andrzeja Madraka.

Przykuckiego w czasie jego wizyty w Toruniu. Biskup zareagował z entuzjazmem na tę inicjatywę, a obecny przy rozmowie proboszcz kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – Józef Nowakowski, od razu wyraził gotowość udzielenia ośrodkowi gościny⁴⁰.

Dnia 1 lutego 1982 r. biskup ordynariusz chełmiński Marian Przykucki wydał dekret powołujący ośrodek:

W ramach Duszpasterstwa Dobroczynnego powołuję przy parafii NMP w Toruniu Rejonowy Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności, Zwolnionym z Pracy i ich Rodzinom.

Organizację i kierownictwo powierzam Ks. Magistrowi Józefowi Nowakowskiemu, proboszczowi parafii NMP w Toruniu.

Komitet będzie spełniał następujące zadania:

1. *Opieka nad osobami, z właściwego sobie terenu znajdujących się w ośrodkach odosobnienia.*
2. *Opieka nad rodzinami internowanych, aresztowanych i zwolnionych z pracy.*
3. *Opieka nad zwolnionymi z pracy – materialna i prawna.*
4. *Zbieranie i udzielanie informacji na temat internowanych, aresztowanych, zwolnionych z pracy i przekazywanie do Kurii Biskupiej*

*Ku spełnieniu zadań serdecznie błogosławię
+ Marian Przykucki, Biskup Chełmiński⁴¹*

W późniejszych okresach używane były krótsze nazwy – Punkt Pomocy Charytatywno-Prawnej przy Kościele Najświętszej Maryi Panny w Toruniu lub Diecezjalny Ośrodek Charytatywno-Społeczny w Toruniu. Ksiądz Józef Nowakowski przydzielił ośrodkowi pomieszczenia w budynkach obok kościoła. Udzielał także wszelkiej pomocy potrzebnej do jego funkcjonowania. Zasadniczą pracę wykonywała jednak grupa osób świeckich z Gertrudą Przybylską na czele. Jej olbrzymia energia wkładana w funkcjonowanie ośrodka budziła powszechny podziw. O działalności Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego tak pisał jeden z działaczy toruńskiej „Solidarności”:

Ogromną rolę odgrywała pomoc prawna. W miarę swoich możliwości Ośrodek prowadził liczne interwencje o zwolnienie niesłusznie aresztowanych, o uchylenie nakazów tymczasowego aresztowania oraz o przestrzeganie prawa pracy. Pomagano rodzinom i represjonowanym w zapewnieniu obrony prawnej, przygotowaniu interwencji do władz więziennych, prokuratury itp. Członków toruńskiego Ośrodka widzieliśmy na naszych procesach i to dawało nam pewność, spokój,

⁴⁰ Relacja Zbigniewa Bobińskiego, A UMK, S-4; informacje Zbigniewa Bobińskiego i Gertrudy Przybylskiej.

⁴¹ Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, wol. I 51a („Stan Wojenny”, teczka I).

że rodzina nie będzie pozbawiona opieki i pomocy. Często pomoc była trudna, włączał się do niej zespół lekarzy, np. [gdy nastąpiło] aresztowanie, gdy żona była w ciąży i wymagała szczególnej troski. W latach 1982-1983 Ośrodek bezpośrednio dostarczał paczki higieniczne i żywnościowe dla więzionych kobiet w Fordonie.

Oprócz więźniów sumienia Ośrodek interweniuje i pomaga innym więźniom, zawsze w dbałości o przywrócenie tych ludzi społeczeństwu. Tym zagadnieniem (więźniami kryminalnymi) zajmuje się Jan Hanasz. W miarę jak w kraju wzrastają ceny, dewaluują się zasoby pieniężne, do Ośrodka zgłaszają się ludzie bezradni, biedni, wielodzietne rodziny. W miarę możliwości otrzymują pomoc z darów społecznych lub z darów Episkopatu Polski. Nie sposób wymienić zakresu prac, ale wielu z nas pamięta, jak po „katastrofie czarnobylskiej”, kiedy matki nie miały co podać dzieciom do jedzenia, zespół Ośrodka porcjował i wydawał mleko wszystkim zgłaszającym się. W tych ciasnych pomieszczeniach, w biurze proboszcza wydano kilka ton mleka. Ośrodek pracował wtedy całymi dniami, zawsze społecznie. W ostatnich 2 latach zorganizowano również rozprowadzanie lekarstw z darów przez punkt przy parafii Matki Boskiej Zwycięskiej dla szpitali i jednostek służby zdrowia oraz w siedzibie Ośrodka przy kościele NMP dla społeczeństwa. To też jest duży zakres pracy i bardzo trudny⁴².

Ośrodek, jak widać, z czasem rozszerzył zakres swojej działalności, zajmując się między innymi dystrybucją leków, pomocą rodzinom ubogim, opieką nad więźniami kryminalnymi. Problemami związanymi z tą ostatnią, jakże trudną dziedziną zajmował się właśnie Jan Hanasz.

Po 1989 r. Hanasz zajął się głównie działalnością naukową. Jest autorem wielu cenionych publikacji. W latach 1996-1999 kierował polskim eksperymentem kosmicznym na rosyjskim satelicie „Interball-2”. Nie zaniedbywał też pracy społecznej, był między innymi zaangażowany w prace Fundacji Polcul. W 2007 r. uzyskał tytuł profesora. Dnia 12 grudnia 2009 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski⁴³.

Zaangażowanie Hanasza w walkę o niepodległość i prawa człowieka wynikało z zakorzenionego w nim głębokiego chrześcijańskiego imperatywu działania dla dobra wspólnego. Profesor uważał, że zwłaszcza w czasach trudnych należy nie szczędzić wysiłku i być gotowym na poświęcenie. Opisując motywy podjęcia najgłośniejszej akcji toruńskiej „Solidarności” – wejścia z napisami na ekrany odbiorników telewizyjnych, powiedział:

⁴² *Kalendarz Współczesny*, s. 98-99.

⁴³ *Obchody rocznicy stanu wojennego w Toruniu*, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/order-y-i-odznaczenia/art,754,obchody-rocznicy-stanu-wojennego-w-toruniu.html> [dostęp: 20 XII 2009 r.].

Rok 1985. Wprawdzie stan wojenny został już formalnie zakończony, ale jego skutki ciągle jeszcze działały i były odczuwane przez społeczeństwo. Trzeba było zrobić coś, co poruszy społeczeństwo⁴⁴.

Prawdziwy patriota nie tylko kocha swoją Ojczyznę, ale jest gotów także do wielkich ofiar dla Niej. Jan Hanasz swoją działalnością w latach osiemdziesiątych dał wielkie świadectwo patriotyzmu.

Summary

Jan Hanasz – hero of Torun Solidarity underground

Professor Jan Hanasz – a prominent astronomer from Toruń, is the main founder of the underground Solidarity in Torun, after the introduction of martial law. In 1982-1984 he was the head of the board of the underground Solidarity in Torun. The Board, over time, adopted the name of the Regional Executive Committee. Jan Hanasz was also the organizer of Torun Radio Solidarity. The broadcasting was made by the transmitters constructed by local scientists and engineers, and soared in the air by balloons filled with hydrogen. Jan Hanasz, along with a group of co-workers also emitted Solidarity slogans on vision of TV Torun. During this action was arrested and spent several months in prison. Jan Hanasz was also involved in establishing and maintaining contacts of underground Toruń Solidarity with foreign centers Union.

⁴⁴ Wypowiedź prof. Jana Hanasza w filmie „Hakerzy wolności”, reż. Marcin Gładych. Film miał premierę w 2010 roku.

Szymon Gajewski*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Stosunki polsko-ukraińskie w polityce Lecha Kaczyńskiego

I. Polityka wschodnia

Relacje polsko-ukraińskie były jednym z ważniejszych komponentów koncepcji polityki wschodniej, którą realizował Lech Kaczyński. Od początku swojej prezydentury konsekwentnie prezentował i z uporem realizował pewną wizję sięgającą dalej niż geograficzny obszar Europy Wschodniej, starając się wykorzystywać do tego wszelkie dostępne narzędzia. Symbolicznie politykę tę można określić hasłem, którym często się posługiwał: „od Azerbejdżanu po Estonię”¹. Oprócz dwóch wymienionych państw blok ten obejmuje także: Litwę, Łotwę, Ukrainę, Gruzję, Polskę, docelowo również Mołdawię i Białoruś. Była to koncepcja ścisłej współpracy opartej na wzajemnych interesach i położeniu geograficznym, które stawia te państwa w obliczu podobnych problemów wynikających z geopolitycznych uwarunkowań.

Same interesy czy wspólne zagrożenia nie wystarczą do budowy trwałego sojuszu. Lech Kaczyński był tego w pełni świadomy. Tam gdzie było to możliwe, starał się wskazywać na wspólną tożsamość wynikającą ze wspólnych doświadczeń historycznych. Bardzo dobrze obrazuje to przemówienie prezydenta z okazji 660. rocznicy unii lubelskiej. Obchody tego wydarzenia stały się okazją do wykazania związków, jakie łączą Polskę, Białoruś, Ukrainę i Litwę. Rzeczpospolita Obojga Narodów odcisnęła piętno na tej części Europy i jest wyzwaniem dla współczesnych narodów, które w przeszłości tworzyły to państwo. W zasadzie wspólnych korzeni doszukiwać można się już w XIV wieku – od unii w Krewie. Lech Kaczyński ujmował to w sposób następujący:

Zastanówmy się na chwilę, jak powstało to państwo [Rzeczpospolita Obojga Narodów]. Unia w Krewie to rok 1385, wielkie zwycięstwo pod Grunwaldem,

* Szymon Gajewski – absolwent Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK.

¹ L. Kaczyński, Musimy zmienić Unię, rozm. przepr. I. Janke, P. Zychowicz, „Rzeczpospolita”, 16 VIII 2008, http://archiwum.rp.pl/artukul/800190_Musimy_zmienic_Unie.html [dostęp: 2 III 2012 r.].

to dzieło naszych narodów – dzieło, które na wieki zmieniło historię tej części Europy. Lata późniejsze to czas, w którym bywaliśmy razem, bywaliśmy oddzielnie, ale tendencja szła w jedną stronę. Dlaczego? Dlatego, że upodobniały się ustroje, że obydwie narody, a właściwie cztery narody, chciały mieć jednego władcę [...]. Poza tym łączyło nas chrześcijaństwo, choć obydwu obrządków, bo trzeba pamiętać, że ówczesna Rzeczpospolita to ludzie zarówno rzymskiego, jak i prawosławnego wyznania. W końcu łączyło nas to, co w relacjach międzynarodowych jest najbardziej istotne: łączyły nas wspólne interesy i wspólni wrogowie².

Podkreślał, że historia ma być historią żywą, a więc ma stanowić lekcję dla dzisiejszych przywódców państw, tych narodów. Projekt ścisłej współpracy nie należy do przeszłości, ale ma być wyzwaniem dla przyszłości, choć już nie na zasadzie jednego organizmu państwowego.

Cel tej współpracy prezydent wyraził w następujących słowach:

Musimy w tej Europie, która się jednoczy, działać razem, bo wtedy będą się z nami liczyć! Polska jest dość dużym państwem, Ukraina jeszcze większym, Litwa mniejszym, jest jeszcze Białoruś, która – mam nadzieję – wejdzie na drogę demokracji. I tylko razem możemy mieć w jednoczącej się Europie taką wagę, która odpowiada naszej historii, naszej tradycji i naszym kulturom. Droga do tego nigdy nie jest łatwa, nigdy nie jest prosta, trzeba przelamywać niejedną przeszkodę, ale jeżeli na tej drodze jako prezydent Rzeczpospolitej chciałem być i jestem uparty, to wiem, co robię³.

Przywołane słowa prezydenta znalazły pełne potwierdzenie również we wspólnej deklaracji prezydentów Polski, Litwy i Ukrainy, ogłoszonej z okazji tych obchodów⁴.

Na podstawie przytoczonych wypowiedzi można określić korzenie polityki wschodniej prezydenta. Czerpała ona z tradycji polityki jagiellońskiej, idei federacyjnej prezentowanej przez Józefa Piłsudskiego. Bliska była również środowisku paryskiej „Kultury” z Jerzym Giedroyciem i Juliuszem Mieroszewskim na czele⁵.

Oczywiście budowa na wspólnej historii była niewystarczająca dla realizacji całego projektu polityki wschodniej. Tym bardziej że bardzo istotną pozycję

² L. Kaczyński, Przemówienie z okazji 440. rocznicy unii lubelskiej, Lublin, plac Litewski, 1 VII 2009, w: L. Kaczyński, Wystąpienia, listy, wywiady 2009–2010: wybór, red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2010, s. 78.

³ Tamże, s. 78n.

⁴ Wspólna deklaracja prezydentów Polski, Litwy i Ukrainy z okazji 440. rocznicy zawarcia unii lubelskiej. Lublin, 1 VII 2009, w: Wystąpienia, listy, wywiady 2009–2010, s. 80.

⁵ P. Semka, *Lech Kaczyński: opowieść arcypolska*, Warszawa 2010, s. 250n.

w tym przedsięwzięciu miały kraje kaukaskie, w szczególności Gruzja. Tu istotnym spoiwem były relacje oparte o solidarność międzynarodową. Polegać ona miała przede wszystkim – w perspektywie kilkuletniej – na włączeniu tych krajów w struktury zachodnie, a w perspektywie najbliższej – na zainteresowaniu Europy Zachodniej tym regionem świata i nawiązywaniem z nim coraz ściślej współpracy. W tym wymiarze szczególnym planem politycznym polskiego prezydenta było przeforsowanie przyjęcia Gruzji i Ukrainy do NATO i Unii Europejskiej. Solidarność rozumiał on jako troskę o to, by nie doprowadzić do sytuacji, w której te oba wielkie projekty polityczne uznałyby swoją formułę za zamkniętą i niechętną na przyjmowanie nowych członków. Kaczyński dawał temu wyraz w trakcie szczytów GUAM – organizacji zrzeszającej Gruzję, Ukrainę, Azerbejdżan i Mołdowę, której celem jest utrzymanie bezpieczeństwa i współpraca ekonomiczna państw Kaukazu i Azji Środkowej. Zaproszenie polskiego prezydenta na te spotkania świadczyło o jego zaangażowaniu na rzecz interesów państw tego regionu. W 2007 r. podczas wystąpienia na sesji plenarnej szczytu prezydent określił główne cele współpracy. Wspomniany już cel integracji z UE i NATO prezydent uzasadniał obecnym w krajach GUAM bogactwem surowców energetycznych, których nie ma w Unii Europejskiej. Wskazywał również na bogactwo kulturowe tych państw. Drugim, choć co do wagi istotniejszym celem współpracy była wspólna realizacja polityki energetycznej. Wspomniane już bogactwo surowcowe tych państw umożliwiałoby Polsce w dłuższej perspektywie dywersyfikację źródeł energii i uniezależnienie się od dostaw rosyjskich⁶.

Polityka energetyczna w koncepcji wschodniej była mocno sprzężona z polską racją stanu. Istotną kwestią pozostawało uniezależnienie od Rosji w dostawach ropy i gazu. Był to jeden z powodów, dla którego Lech Kaczyński starał się nawiązywać kontakty z Azerbejdżanem. Odpowiadając na pytanie, dlaczego angażował się w tak odległe od Polski regiony, mówił:

Dlaczego starałem się budować politykę południowo – wschodnią, aż po Azerbejdżan? Przestanką było nasze miejsce w Europie, a nie upodobanie do hulania na granicy z Iranem. Zresztą większość Azerów mieszka właśnie w Iranie, a położenie Azerbejdżanu, w tym konfliktowa sytuacja z Armenią, oznacza, że jest to kraj podmiotowy i w związku z tym szuka sojuszników⁷.

Wspomniana sytuacja konfliktowa dotyczyła sporu o Górny Karabach. Prezydent potwierdził swoje poparcie dla integralności terytorialnej Azerbejdżanu

⁶ L. Kaczyński, *Wystąpienie podczas sesji plenarnej szczytu „GUAM – zbliżenie kontynentów”*, Baku, 19 VI 2007, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2007: wybór*; red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2010, s. 60n.

⁷ Tenże, *Lech Kaczyński – ostatni wywiad*, przeprowadził Ł. Warzecha, Warszawa 2010, s. 242.

i jego prawo do kontroli nad tym terenem⁸. W zamian liczył na ścisłą współpracę w dziedzinie energetyki.

Państwem, które także posiadało źródła surowców energetycznych, był Kazachstan. Lech Kaczyński również liczył na współpracę z tym krajem, gdyż duży projekt energetyczny przekraczał samodzielne możliwości Azerbejdżanu. Relacje z tym państwem były jednak utrudnione ze względu na większe wpływy rosyjskie w tym państwie. Kreml skutecznie utrudniał budowanie paktu energetycznego z udziałem Kazachstanu.

Równie istotnym zagadnieniem jak skuteczne przekonanie do współpracy kraju, który dysponuje zasobami surowcowymi, był tranzyt pozyskanych surowców z ominięciem Rosji. Krajami tranzytowymi w sposób konieczny stawały się Gruzja i Ukraina. Co więcej, oba kraje również zainteresowane były dywersyfikacją dostaw, gdyż tak jak Polska, w przeważającej większości uzależnione były od jednego dostawcy⁹.

Projekt ten był przedsięwzięciem bardzo ambitnym, dlatego też prezydent zdawał sobie sprawę, że samodzielne działania Polski są niewystarczające i powinny być wsparte przez kraje Zachodu, a szczególnie Unii Europejskiej. Celem Lecha Kaczyńskiego było uświadomienie przywódcom tych państw, że pozycja całego świata zachodniego rozgrywa się właśnie na Kaukazie, gdzie trwa walka o wyrwanie się państw tego rejonu spod wpływów rosyjskich. Takie myślenie legło u podstaw forsowania przez Polskę, wspieranej także przez Szwecję, projektu Partnerstwa Wschodniego¹⁰.

W cytowanej na początku wypowiedzi Lech Kaczyński wspomniał, że źródła historycznego zjednoczenia państw Europy Środkowo-Wschodniej należy doszukiwać się także w istnieniu „wspólnego wroga”. Trudno nie zauważyć, że również koncepcja polityki wschodniej prezydenta w znacznym stopniu stworzona była jako koncepcja równoważenia wpływów rosyjskich na tym terenie. W dużej mierze istnienie polityki wschodniej zależało właśnie od politycznych działań Moskwy. Oczywiście w oficjalnych wystąpieniach prezydent zapewniał o chęci dobrych relacji z Federacją Rosyjską. Dał temu wyraz w swoim pierwszym spotkaniu z Korpusem Dyplomatycznym. Zaznaczył wtedy, że nie można określać każdej próby budowy partnerskich relacji mianem rusofobii¹¹.

⁸ Tenże, *Oświadczenie dla mediów podczas III Szczytu Guam w Gruzji*, Tbilisi, 1 VII 2008, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2008: wybór*, red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2010, s. 76.

⁹ Tenże, *Lech Kaczyński – ostatni wywiad*, s. 243.

¹⁰ Tenże, s. 247.

¹¹ Tenże, *Przemówienie podczas noworocznego spotkania z Korpusem Dyplomatycznym*, Warszawa, Pałac Prezydencki, 10 I 2006, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2006: wybór*, red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2010, s. 36.

Kluczem do relacji polsko-rosyjskich było uznanie realiów, które wskazywały na to, że Rosja wcale nie chce budowy takich relacji, ale nadal myśli strefami wpływów. W porównaniu z przeszłością zmieniły się tylko narzędzia. Dziś nie jest to wojsko czy szeroko rozumiana broń konwencjonalna, ale broń energetyczna, którą nasz wschodni sąsiad może się w każdej chwili posłużyć. W tym kontekście prezydent mówił:

Polska znów stanie się państwem w znacznym stopniu uzależnionym. I my, jeśli chodzi o nasze relacje z Rosją, nie mamy żadnych innych postulatów jak tylko ten, żeby Rosja z tego zrezygnowała. Żeby zrozumiała, że to, co po polsku się nazywa strefą wpływów, na zawsze przestało dotyczyć naszego kraju. Powtarzam: innych warunków, jeżeli chodzi o dobre stosunki z Rosją, nie mamy. Tylko i wyłącznie ten jeden¹².

Podkreślał, że Polska musi szukać takich rozwiązań, żeby zneutralizować potencjalny szantaż energetyczny. Temu właśnie miała służyć polityka energetyczna prowadzona z państwami, które znajdują się w takim samym położeniu w stosunku do Rosji co Polska.

II. Stosunki polsko-ukraińskie. Kontekst polityczny wzajemnych relacji

Ukraina była dla Lecha Kaczyńskiego ważnym partnerem. Można powiedzieć, że najważniejszym spośród wszystkich krajów nienależących do Unii Europejskiej i NATO. Kontakty z tym krajem były istotne ze względu na jego położenie. Jako pewien aksjomat w polskiej polityce zagranicznej funkcjonuje stwierdzenie, że niezależność Ukrainy od wpływów rosyjskich ma strategiczne znaczenie dla bezpieczeństwa naszego kraju. Zdanie to również podzielał prezydent. W wywiadzie dla ukraińskiego tygodnika tak mówił o znaczeniu Ukrainy:

Kwestia ukraińska jest jednym z podstawowych priorytetów naszej polityki międzynarodowej. Jeszcze w XIX wieku w Polsce narodziło się hasło: „Za wolność naszą i waszą!”. My sami przez sto pięćdziesiąt walczyliśmy o naszą niezależność i suwerenność, dlatego też sądzimy, że naszym moralnym obowiązkiem jest pomaganie w tym innym narodom. Przede wszystkim narodowi ukraińskiemu, który bez wątplenia jest naszym bratnim sąsiadem. My już dawno określiliśmy się słowami: „Bez wolnej Ukrainy nie ma wolnej Polski”. Dlatego też jesteśmy bardzo mocno zainteresowani pełną ukraińską suwerennością, gospodarczym dobrobytem i wysoką stopą życiową obywateli Waszego państwa¹³.

¹² Tenże, Wykład na temat polskiej polityki zagranicznej wygłoszony w Europejsko-Amerykańskim Klubie Prasowym, Paryż, 8 X 2007, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2007*, s. 92.

¹³ Tenże, *Wierzę, że Ukraina utrzyma swój prozachodni kierunek*, „Dziesięć Tyżnia”, 25 II 2006, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2006*, s. 347.

Takie stanowisko warunkowało agendę głównych spraw, które stały się podstawą relacji polsko-ukraińskich i w których realizację Lech Kaczyński mocno się zaangażował. Uważał, że Ukrainę można odciąć ostatecznie od wpływów rosyjskich poprzez lobbowanie za jej przystąpieniem do NATO i w dłuższej perspektywie do Unii Europejskiej. Na arenie międzynarodowej prezydent stał się więc ambasadorem Ukrainy w tej materii. Podkreślał, że Ukraina i Polska powinny ściśle współpracować w dziedzinie energetyki. Chodziło przede wszystkim o wspólne zaangażowanie się w relacje z krajami Kaukazu i Azji Środkowej na rzecz budowy infrastruktury zapewniającej dostawę surowców energetycznych¹⁴. Ważnym projektem w tej dziedzinie był rurociąg Odessa–Brody–Gdańsk.

Pierwsza wizyta Lecha Kaczyńskiego w Kijowie, która miała miejsce 28 lutego 2006 r., potwierdziła kluczową rolę energetyki we wzajemnych stosunkach. Głównym tematem rozmów stał się wspomniany rurociąg. Dla Ukraińców było to przedsięwzięcie priorytetowe i miało w dłuższej perspektywie zwiększyć ich niezależność energetyczną od Rosji. Problem polegał na tym, że Polska nie podejmowała żadnych konkretnych kroków w celu budowy odcinka tego rurociągu, który miał biec przez jej terytorium. Cały projekt, który docelowo miał doprowadzić do zaopatrywania w ropę również kraje Europy Zachodniej, bez Polski nie mógł się powieść. Polski prezydent poparł projekt i zapewnił, że w ciągu trzech miesięcy zostanie przeprowadzona dokładna analiza jego wykonalności¹⁵.

Nie mniej istotny był również kontekst polityczny wizyty. Odbyła się ona niecały miesiąc przed planowanymi wyborami parlamentarnymi. Lech Kaczyński wyraził wsparcie dla Ukrainy w jej dążeniach do NATO i Unii Europejskiej. Było to ważne, gdyż jak wskazywali prozachodni politycy ukraińscy, zwolennicy opcji prorosyjskiej wykorzystywali fakt, iż Zachód wciąż nie wydał jasnego stanowiska w sprawie przyszłości Ukrainy w tych strukturach¹⁶. Równocześnie prezydent spotkał się z dwoma głównymi liderami środowiska „pomarańczowych” – prezydentem Wiktorem Juszczenką i Julią Tymoszenko. Narastający konflikt między politykami rodził uzasadnione obawy, czy porozumienie powyborcze jest możliwe. To było właśnie przedmiotem zainteresowania Lecha Kaczyńskiego. Prezydent spotkał się również z przewodniczącym Partii Ludowej Wołodymyrem Łytwynem. Sondáže wskazywały bowiem, że

¹⁴ Tenże, *Toast Prezydenta RP wygłoszony podczas obiadu wydanego na cześć prezydenta Ukrainy, Pana Wiktora Juszczenki*, Warszawa, Pałac Prezydencki, 12 V 2006, w: *Wystąpienia, listy, wywiady 2006*, s. 53.

¹⁵ T. Serwetnyk, P. Kościński, *Rurociąg dzieli sojuszników*, „Rzeczpospolita”, 1 III 2006, http://archiwum.rp.pl/artukul/602037_Rurociag_dzieli_sojusznikow.html [dostęp: 2 III 2012 r.].

¹⁶ T. Serwetnyk, P. Kościński, *Prezydent dotrzyma słowa*, „Rzeczpospolita”, 28 II 2006, [http://archiwum.rp.pl/artukul/601802_Prezident_dotrzyma_slowa.html](http://archiwum.rp.pl/artukul/601802_Prezzydent_dotrzyma_slowa.html) [dostęp: 2 III 2012 r.].

może być to kluczowa postać przy tworzeniu ewentualnej koalicji. Prezydent bezpośrednio wyraził swoje poparcie dla „pomarańczowych”, mówiąc, że ma nadzieję na ich zwycięstwo i zdobycie władzy. Zapewnił jednocześnie, że Polska będzie współpracować z każdym, kto utworzy rząd. Niemniej poparcie dla opcji prozachodniej było bardzo czytelne¹⁷.

Jak bardzo niestabilna okazała się sytuacja polityczna na Ukrainie, pokazały kolejne miesiące. 26 marca 2006 r. odbyły się zaplanowane wybory parlamentarne. Zwycięstwo w nich odniosła Partia Regionów Wiktora Janukowycza, uzyskując 32 procent głosów. Na drugim miejscu znalazł się Blok Julii Tymoszenko, otrzymując 22 procent. Trzecia pozycja z wynikiem 14 procent przypadła Naszej Ukrainie związanej z prezydentem Juszczenką. Do parlamentu weszli również komuniści i socjaliści. Po wyborach rozpoczęły się negocjacje w obozie „pomarańczowych”. Możliwe było uzyskanie niewielkiej przewagi głosów razem z socjalistami¹⁸. Negocjacje się przeciągały. Strony nie potrafiły się ze sobą porozumieć i w efekcie socjaliści wsparli Wiktora Janukowycza, któremu udało się skonstruować rząd w oparciu o komunistów i socjalistów właśnie. Nie oznaczało to zażegnania konfliktu. Sytuacja wciąż była bardzo niestabilna. 2 kwietnia 2007 r. prezydent Juszczenko wydał dekret o rozwiązaniu parlamentu i przeprowadzeniu przedterminowych wyborów. Zarzucił koalicji rządzącej łamanie konstytucji, co miało polegać na przekupywaniu posłów z opozycyjnych frakcji i przeciąganiu ich do partii rządzącej. Premier Janukowycz nie zgodził się z decyzją prezydenta i zapowiedział zaskarżenie dekretu do Trybunału Konstytucyjnego i nieuznanie wyników wyborów. Kryzys stawał się coraz poważniejszy¹⁹. Premier Janukowycz zaapelował do Polski i Rosji o mediację. Lech Kaczyński wyraził gotowość pomocy. Sam prezydent Juszczenko nie godził się na to rozwiązanie²⁰. Ostatecznie w maju Ukrainie udało się wyjść z politycznego impasu. 4 maja 2007 r. prezydent i premier uzgodnili rozwiązania kompromisowe. Najważniejszym z elementów porozumienia była zgoda na przedterminowe wybory oraz przeprowadzenie przez parlament pakietu ustaw związanych z ordynacją wyborczą. Ostateczny kształt porozumienia przyjęto 27 maja 2007 roku. 5 czerwca 2007 r. Wiktor Juszczenko

¹⁷ W. Radziwinowicz, *Popieramy Ukrainę*, „Gazeta Wyborcza”, 27 II 2006, s. 10.

¹⁸ W. Juszczenko, *Wiktor Juszczenko: Podajmy sobie ręce*, rozm. przepr. W. Radziwinowicz, „Gazeta Wyborcza”, 12 V 2006, s. 12.

¹⁹ T. Serwetnyk, *Mobilizacja wrogów Juszczenki*, „Rzeczpospolita”, 4 IV 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/674821_Mobilizacja_wrogow_Juszczenki.html [dostęp: 2 III 2012 r.].

²⁰ P. Kościński, W. Lorenz, *Polska gotowa pomóc Ukrainie*, „Rzeczpospolita”, 6 IV 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/675288_Polska_gotowa_pomoc_Ukrainie.html [dostęp: 2 III 2012 r.].

wydał dekret o przeprowadzeniu przyspieszonych wyborów parlamentarnych rozpisanych na 30 września 2007 roku²¹. Zwyciężyła w nich ponownie Partia Regionów, uzyskując 34 procent głosów. Niewątpliwy sukces odniósł również Blok Julii Tymoszenko, który w porównaniu z wyborami sprzed roku zwiększył liczbę miejsc w parlamencie, uzyskując 30 procent poparcia. Na trzecim miejscu ponownie znalazła się Nasza Ukraina z wynikiem nieco ponad 14 procent. Tym razem trzyprocentowego progu wyborczego nie przekroczyli socjaliści. Do Rady Najwyższej ponownie weszli komuniści. Znalazł się w niej również Ludowy Blok Łytwyna, który nie uzyskał mandatów w wyborach poprzednich²².

Taka konstrukcja nowego parlamentu umożliwiła ponowne rozmowy negocjacyjne pomiędzy podzielonym obozem „pomarańczowych”. 15 października 2007 r. parafowano umowę koalicyjną między Naszą Ukrainą a Blokiem Julii Tymoszenko. Zyskała ona również poparcie prezydenta. Od początku było wiadomo, że stabilność tego sojuszu może być krucha, gdyż Tymoszenko musiała zgodzić się na wiele ustępstw, a w Naszej Ukrainie byli zwolennicy sojuszu z Partią Regionów²³. Ostatecznie w grudniu Juszczenko powołał Tymoszenko na premiera. Politycy ukraińscy zgodnie twierdzili, że wpływ na tę decyzję miał Lech Kaczyński, który gościł w tym kraju 6–7 grudnia 2007 r. i przekonał do tego ukraińskiego prezydenta²⁴.

Wciąż niestabilna scena polityczna na Ukrainie nie ułatwiała współpracy między państwami. Na pewno strategiczne i długofalowe przedsięwzięcia wymagają politycznej stabilizacji. Szczególnie że spór, jaki toczył się na Ukrainie, dotyczył fundamentalnych poglądów na kierunek polityki zagranicznej. Relatywnie trwałym i przewidywalnym partnerem na Ukrainie był dla Lecha Kaczyńskiego prezydent tego kraju, dlatego z nim starał się przeforsować większość wspólnych przedsięwzięć.

²¹ *Wybory parlamentarne rozpisane na 30 września*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 13 VI 2007, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2007-06-13/wybory-parlamentarne-rozpisane-na-30-wrzesnia> [dostęp: 7 III 2012 r.].

²² T.A. Olszański, *Wybory parlamentarne na Ukrainie*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 2 IX 2007, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2007-10-03/wybory-parlamentarne-na-ukrainie> [dostęp: 7 III 2012 r.].

²³ Tenże, *Ukraina: perspektywy koalicji rządzącej*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 23 IX 2007, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2007-10-24/ukraina-perspektywy-koalicji-rzadzacej> [dostęp: 5 III 2012 r.].

²⁴ T. Serwetnyk, P. Kościński, *Juszczenko ponownie zaufał Julii*, „Rzeczpospolita”, 7 XII 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/738704_Juszczenko_ponownie_zaufal_Julii.html [dostęp: 5 III 2012 r.].

III. Polityka historyczna w relacjach polsko-ukraińskich

Historia w stosunkach polsko-ukraińskich była bardzo ważnym elementem wzajemnych relacji. II wojna światowa okazała się tragiczna również dla współzycia Polaków i Ukraińców. Wciąż żywe wspomnienia wykorzystywane przez środowiska nacjonalistyczne, ale również rzeczywiste poczucie krzywdy po obu stronach – u świadków tragedii oraz ich rodzin – wymagały podjęcia próby rozliczenia się z przeszłością. Było to zgodne z doktryną Lecha Kaczyńskiego, która ujawniła się przy okazji sprawy mordu katyńskiego. Wspólne i partnerskie relacje można budować tylko na prawdzie i nie można patrzeć w przyszłość, zapominając o przeszłości, nawet jeśli była ona trudna i bolesna.

Pierwszy krok ku pojednaniu podjęto w Pawłokomie, małej wiosce niedaleko Przemyśla, w której w 1944 r. w ramach akcji odwetowych za porwanie i zamordowanie 11 jej mieszkańców członkowie polskiego podziemia zabili 366 Ukraińców.

Do spotkania zorganizowanego z inicjatywy prezydenta Ukrainy doszło 13 maja 2006 roku. Nie obyło się jednak bez kontrowersji. W tej sprawie protestowała Młodzież Wszechpolska, która nie zgadzała się na gesty przeprosin ze strony polskiego prezydenta, podczas gdy Ukraińcy nie przeprosili oficjalnie za rzeź na Wołyniu²⁵. Same uroczystości przebiegły spokojnie. Prezydent w swoim wystąpieniu powiedział:

Pawłokoma stała się dla Ukraińców symbolem tragedii ich Narodu. Myślimy o tym dzisiaj z najgłębszym smutkiem. Przelana w tamtych latach krew jest wyrzutem sumienia dla naszych Narodów. Nie można jej ważyć dla wspólnego dobra i przyjaznego rozwoju stosunków między naszymi Narodami. Nadszedł już czas, aby nie ukrywać prawdy i mówić o nienaprawionych krzywdach. Dzisiejsza uroczystość z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy, nasza zaduma nad grobami ofiar dawnej nienawiści, złączenie we wspólnej modlitwie wypowiedzianej przez naszych duchownych są świadectwem, że uznajemy te same wartości, że łączą nas przekonanie, że w żadnych okolicznościach dla żadnej zbrodni nie ma usprawiedliwienia²⁶.

Prezydent wspominał również o tragicznych dla Polaków wydarzeniach na Wołyniu. Obie strony muszą być gotowe do uznania swoich win. Lech Kaczyński podkreślił, że Polska i Ukraina to narody, które pokazały, iż trudną historię

²⁵ J. Matusz, *Trudne pojednanie w Pawłokomie*, „Rzeczpospolita”, 11 V 2006, http://archiwum.rp.pl/artukul/614924_Trudne_pojednanie_w_Pawlokomie.html [dostęp: 5 III 2012 r.].

²⁶ L. Kaczyński, *Przemówienie podczas uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika ku czci ofiar tragedii w Pawłokomie na Rzeszowszczyźnie*, Pawłokoma, 13 V 2006, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2006*, s. 55.

można przewyżczyć. Dowodem na to ma być pomarańczowa rewolucja, kiedy to Polska zaangażowała się w przemiany u swojego sąsiada²⁷.

Kolejnym krokiem było wspólne oświadczenie prezydenta Polski i Ukrainy wydane z okazji 60. rocznicy akcji „Wisła”. Akcję tę rozpoczęto 28 kwietnia 1947 r., a jej celem było rozbitcie struktur Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz przesiedlenie kilku tysięcy osób narodowości ukraińskiej (choć również Łemków) na tereny polskich ziem zachodnich. Podczas pobytu Wiktora Juszczenki w Warszawie w przeddzień rocznicy tych wydarzeń obaj prezydenci stwierdzili, że były one skutkiem działalności totalitarnego systemu komunistycznego. Treść oświadczenia w dużej mierze dotyczyła jednak wspólnych wartości i potwierdzała chęć dalszej strategicznej współpracy²⁸.

Najtrudniejsza dla polskiego prezydenta okazała się sprawa rzezi wołyńskiej. W latach 1943–1944 na terenie byłego województwa wołyńskiego wchodzącego w skład II RP wymordowanych zostało od 60 do 100 tysięcy Polaków. Zbrodni dokonywali przede wszystkim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Zniszczeniu uległy całe polskie miejscowości, a oprawcy charakteryzowali się szczególnym okrucieństwem.

11 lipca 2008 r. w 65. rocznicę rzezi wołyńskiej prezydent wysłał list do uczestników obchodów upamiętniających te wydarzenia. Jego treść wywołała spore kontrowersje w kraju. W liście Lech Kaczyński złożył hołd wszystkim ofiarom, ich rodzinom, wskazał na zakres tej wielkiej tragedii. Jednocześnie wezwał do przebaczenia i zachęcił do wejścia na drogę pojednania opartego na prawdzie²⁹. Kresowiaci mieli jednak za złe prezydentowi, że nie pojawił się osobiście na obchodach, a nawet nie objął ich swoim patronatem. W tym samym czasie sprawował zaś patronat nad Festiwałem Kultury Ukraińskiej. Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski skomentował działania prezydenta w następujący sposób:

[...] jest przerażające, że na obchodach rocznicy ludobójstwa na Polakach nie będzie prezydenta. Lech Kaczyński, zasłużony dla budowania pamięci o powstaniu warszawskim, wycofał się z patronatu nad konferencją o rzezi Wołynia. A jednocześnie objął patronat nad festiwalem kultury ukraińskiej zorganizowanym w tym samym czasie co obchody rocznicy ludobójstwa! Nie chodzi o to, by go nie obejmował, ale by zachował minimum równowagi. Taki festiwal nie powinien odbywać się w tym terminie³⁰.

²⁷ Tenże, s. 55n.

²⁸ L. Kaczyński, W. Juszczenko, *Wspólne oświadczenie prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy z okazji 60. rocznicy Akcji „Wisła”*, Warszawa, Pałac Prezydencki, 27 IV 2008, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2008*, s. 45n.

²⁹ L. Kaczyński, *List do uczestników obchodów 65. rocznicy tragedii polskiego Wołynia 1943–1944 w Warszawie*, 11 VII 2008, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2008*, s. 213.

³⁰ T. Isakowicz-Zaleski, *Smutna rocznica rzezi Wołynia*, rozm. przepr. T. Terlikowski, „Rzeczpo-

Znamienne było również to, że w liście nie pada słowo „ludobójstwo”, co szczególnie oburzyło i zabołało uczestników obchodów³¹. Zostało natomiast użyte eufemistyczne określenie „wydarzenia wołyńskie”. Tak mocna i głośnie fala krytyki spowodowała, że Lech Kaczyński 14 lipca 2008 r. publicznie potwierdził, że rzeź wołyńska była ludobójstwem³².

Sprawa Wołynia wróciła w listopadzie. To również był miesiąc ważny dla osób czczących pamięć pomordowanych na Wołyniu. 12 listopada 1943 r. dokonano pierwszego masowego mordy. W tym miesiącu pojawiła się informacja, że Lech Kaczyński weźmie udział w obchodach upamiętniających Wielki Głód. Środowiska kresowe, mając w pamięci nieobecność prezydenta na lipcowych uroczystościach, wyraziły zdanie, że prezydent bardziej pamięta o cudzych ofiarach, aniżeli o tych z własnego państwa³³.

Odpowiadając na te zarzuty, prezydent objął honorowym patronatem XV Zjazd Kresowiaków odbywający się rok później w Częstochowie. W liście przesłanym do uczestników rzeź wołyńska jednoznacznie została określona mianem ludobójstwa. Lech Kaczyński pisał:

Dzięki odzyskanej wolności możliwy stał się nieskrępowany rozwój tych organizacji [stowarzyszeń kresowych], ich publiczna aktywność, służąca pielęgnowaniu kresowej historii i tradycji. Uwolniona została także przestrzeń publicznej debaty, w której można dzisiaj bez ograniczeń podnosić trudne sprawy historii i teraźniejszości, w tym także cierpienie i szykan, jakich doświadczyli Polacy na Wschodzie. Dopiero w wolnym kraju, w odrodzonej Rzeczypospolitej, możemy odwiedzić i upamiętnić mogiły ofiar, badać i przekazywać przyszłym pokoleniom wiedzę o unicestwieniu polskich Kresów, o ludobójstwie i wygnaniu³⁴.

Trudno nie przyznać racji krytykom prezydenta. Jego stosunek do ludobójstwa na Wołyniu stanowi wyłom i niekonsekwencję w polityce historycznej, którą prowadził. Wydzwięk przemówień czy listów skierowanych do rodzin ofiar Ka-

spolita”, 11 VII 2008, http://archiwum.rp.pl/artykul/792299_Smutna_rocznica_rzezi_Wolynia.html [dostęp: 5 III 2012 r.].

³¹ J. Stróżyk, J. Dłużniewski, *Czy rzeź Wołynia to ludobójstwo*, „Rzeczpospolita”, 14 VII 2008, http://archiwum.rp.pl/artykul/792824_Czy_rzez_Wolynia_to_ludobojstwo.html [dostęp: 5 III 2012 r.].

³² C. Gmyz, *Lech Kaczyński: Rzeź Wołynia to ludobójstwo*, „Rzeczpospolita”, 15 VII 2008, http://archiwum.rp.pl/artykul/793087_Lech_Kaczyński:_Rzez_Wolynia_to_ludobojstwo.html [dostęp: 5 III 2012 r.].

³³ T. Serwetnyk, J. Stróżyk, *Prezydent i rocznice ludobójstwa*, „Rzeczpospolita”, 20 XI 2008, http://archiwum.rp.pl/artykul/823427_Prezydent_i_rocznice_ludobojstwa.html [dostęp: 5 III 2012 r.].

³⁴ L. Kaczyński, *List z okazji XV Światowego Zjazdu Kresowian w Częstochowie*, 5 VII 2009, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2009–2010*, s. 263n.

tynia i do Kresowian jest zupełnie różny. Nie chodzi tu o negację samych faktów historycznych, ale o sposób przekazu. W sprawie Katynia prawda była warunkiem pojednania, szczególnie uznanie tego mordu za ludobójstwo. W sprawie Wołynia słowo to pojawia się z wielkim trudem. Katyń to nieustanny apel do władz rosyjskich o wyjaśnienie wszelkich możliwych okoliczności zbrodni. Samo słowo „przepraszam” Borysa Jelcyna nie było dla Lecha Kaczyńskiego zamknięciem sprawy. Tymczasem kwestia ludobójstwa na Wołyniu nie była poruszana przez prezydenta ze stroną ukraińską. Wydawać by się mogło, że Lech Kaczyński za wystarczające uznał spotkanie Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmy w Pawliwce [Porycku], gdzie ówcześni prezydenci Polski i Ukrainy spotkali się w 60. rocznicę rzezi wołyńskiej w 2003 roku. Tę miejscowość prezydent wymienia często w kontekście tragedii na Wołyniu. Tymczasem Leonid Kuczma podczas tamtych uroczystości nie zdobył się na to, co uczynił Borys Jelcyn w odniesieniu do Katynia. Nie powiedział słowa „przepraszam”. Lech Kaczyński nigdy nie domagał się takich gestów od strony ukraińskiej. Formalnie prezydent podkreślał prymat prawdy w stosunkach polsko-ukraińskich. Jednak w tym przypadku trudno nie odnieść wrażenia, że strategiczne partnerstwo wydawało się ważniejsze.

Większa stanowczość była potrzebna, gdyż pojawiały się niepokojące sygnały o relatywizacji historii przez stronę ukraińską. Prezydent Wiktor Juszczenko w wywiadzie dla polskiej gazety zrównał AK z UPA. Celem obu formacji była walka o niepodległość swojego kraju. „Dramat polega na tym, że dochodziło do starć Ukraińców z Polakami”³⁵. W oczach prezydenta Ukrainy wymordowanie 60 tysięcy Polaków motywowane etniczną nienawiścią i zabójstwo kilku tysięcy Ukraińców w ramach odwetu (często dokonywanego przez cywilów, za co można było zostać ukaranym przez żołnierzy AK) to zachowania tej samej rangi. Wyowiedź ta nie spotkała się z reakcją prezydenta, choć równie fałszujący historię list Władimira Putina do Polaków spotkał się ze zdecydowaną reakcją.

Pozostaje pytanie, czy prezydent mógł przyjąć inną politykę w tej tragicznej dla Polaków sprawie i jednocześnie budować silny sojusz z partnerem ukraińskim. Na pewno znalezienie złotego środka nie było najprostsze. Lech Kaczyński mógł bardziej jednoznacznie wypowiadać się do środowisk kresowych w kraju. Wydaje się, że przy większej determinacji istniała możliwość nakłonienia prezydenta Ukrainy do powiedzenia słowa „przepraszam”. Historia to bardzo trudny obszar wzajemnych relacji, więc taki sukces byłby wystarczający w okresie pięcioletniej prezydentury.

Wrażenie jednostronności, wynikające z wielości gestów wykonanych w kierunku Ukraińców, złągodziły uroczystości w Hucie Pieniackiej. 28 lutego 1944 r.

³⁵ W. Juszczenko, *Antypolskość nie jest cechą wrodzoną Ukraińców*, rozm. przepr. T. Serwetnyk, P. Kościński, „Rzeczpospolita”, 8 IX 2009, http://archiwum.rp.pl/arttykul/890105_Antypolskosc_nie_jest_cecha_wrodzona_Ukraincow.html [dostęp: 5 III 2012 r.].

batalion SS, w którego skład wchodził głównie ukraiński ochotnicy, wymordował niemalże całą polską wioskę. Liczba ofiar waha się od 600 do 1500 osób. Podczas uroczystości nie został napiętnowany nacjonalizm ukraiński, prezydent Ukrainy nie przeprosił Polaków za tę zbrodnię. Stwierdził, że tragiczne wydarzenia miały swoje źródło w stalinizmie i hitleryzmie, których ofiarami stali się Polacy i Ukraińcy³⁶. Taką samą opinię zaprezentował wówczas Lech Kaczyński. Ponownie podkreślił potrzebę współpracy między narodami, choć nie kosztem pamięci historycznej. W jego wystąpieniu pojawił się także fragment, który można uznać za chęć pełnego wyjaśnienia wszystkich związanych z tragedią wołyńską wydarzeń:

Zbliża się zatem czas, kiedy na gruncie osiągniętego porozumienia będziemy mogli podjąć tematy budzące kontrowersje, kiedy spróbujemy wspólnie ustalić i wyjaśnić prawdę o tragedii, której jeden z aktów rozegrał się tutaj, w Hucie Pieniackiej³⁷.

Etap historycznego pojednania nie został jeszcze zakończony.

Jeszcze jednym polskim gestem wykonanym w stronę Ukraińców było uczczenie pamięci ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie. W wyniku przymusowej kolektywizacji wsi w latach 1933-1934 na terenie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej śmierć poniosło od 3,5 do 7 milionów ludzi. Ukraina apeluje, by uznać te wydarzenia za akt ludobójstwa. Sprzeciwia się temu Rosja. 23 listopada 2008 r. Lech Kaczyński podczas oficjalnych uroczystości w Kijowie poparł Ukrainę i jednoznacznie stwierdził, że Wielki Głód miał ludobójczy charakter³⁸. Natomiast w liście do uczestników uroczystości 75. rocznicy Wielkiego Głodu odbywających się na Zamku Królewskim pisał o konieczności uznania tej wielkiej tragedii za akt ludobójstwa przez społeczność międzynarodową. Świadomość tej komunistycznej zbrodni powinna przebić się do świadomości mieszkańców Europy³⁹.

Wspólna polsko-ukraińska polityka historyczna pokazuje, że nie można przechodzić obojętnie nad historią i jednocześnie budować strategicznego partnerstwa.

³⁶ M. Zawacki, M. Wojciechowski, *Pojednanie pod Lwowem*, „Gazeta Wyborcza”, 2 III 2009, s. 10.

³⁷ L. Kaczyński, *Wystąpienie podczas obchodów 65 rocznicy pacyfikacji Huty Pieniackiej*, Huta Pieniacka, 28 II 2009, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2009-2010*, s. 36n.

³⁸ T. Bielecki, *Juszczenko: Wielki Głód to nasz Holocaust*, „Gazeta Wyborcza”, 24 XI 2008, s. 13.

³⁹ L. Kaczyński, *List do uczestników uroczystości z okazji 75 rocznicy Wielkiego Głodu na Ukrainie*, 8 grudnia 2008, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2008*, s. 320n.

IV. Relacje polsko-ukraińskie a założenia polityki bezpieczeństwa energetycznego Lecha Kaczyńskiego

Jak już wspomniano, bezpieczeństwo energetyczne stanowiło element konstytutywny całego projektu polityki wschodniej Lecha Kaczyńskiego. Prezydent dawał temu wielokrotnie wyraz w swoich wystąpieniach. Oto jedna z wypowiedzi, która potwierdza postawioną tezę:

Tematyka konferencji [międzynarodowa konferencja North European Energy Security Forum] nabiera szczególnego znaczenia w obliczu uzależnienia wielu państw Unii Europejskiej, np. Polski, krajów bałtyckich i większości krajów Europy Środkowej, od importu surowców energetycznych – ropy naftowej i gazu ziemnego – z kierunku wschodniego. Stanowić to może poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. W obliczu tych faktów zabezpieczenie bezpieczeństwa energetycznego naszego regionu wymaga konsekwentnych i zdecydowanych działań zmierzających do zapewnienia stabilnych i bezpiecznych dostaw energii z różnych kierunków, szczególnie na linii północ-południe⁴⁰.

W tym kontekście prezydent wymienił Azerbejdżan, Gruzję i Litwę. Źródłem zaopatrzenia w alternatywny surowiec miało być Morze Kaspijskie. Główne projekty energetyczne realizowane były z państwami, które stanowią trzon polityki wschodniej⁴¹.

Nie jest więc przypadkiem szczególna aktywność Lecha Kaczyńskiego na tym obszarze. Właściwie wszystkie decyzje polityczne prezydenta mogą być zrozumiane, kiedy spojrzy się na nie przez pryzmat bezpieczeństwa energetycznego. Niewątpliwie głównym bodźcem do podjęcia działań w ramach polityki wschodniej było, wspomniane w cytowanej wypowiedzi prezydenta, uzależnienie się od jednego źródła dostaw surowców energetycznych. Mówiąc o kierunku wschodnim, prezydent miał na myśli Federację Rosyjską. Charakteryzował ją jako państwo nieprzewidywalne, które bez skrupułów potrafi wykorzystywać wszelkie dostępne jej narzędzia na arenie międzynarodowej. Uważał, że Rosja będzie starała się wykorzystywać wyraźny brak symetrii, który kształtuje się w relacjach dwustronnych na polu energetyki.

Prezydent podkreślał, że pozycja Polski nie jest odosobniona i w podobnym położeniu znajdują się inne państwa, które również nie posiadają własnych złóż pozwalających im osiągnąć niezależność energetyczną (większość krajów Europy Zachodniej, a także Środkowo-Wschodniej). Oczywiście było, według niego, że w dłuższej perspektywie każde państwo skorzystałoby na dywersyfi-

⁴⁰ Tenże, *List z okazji międzynarodowej konferencji North European Energy Security Forum w Gdańsku*, 18 II 2010, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2009–2010*, s. 341.

⁴¹ Tamże.

kacji dostaw energii. Wskazywał jednak, że specyficzne położenie krajów Europy Wschodniej – wynikające po pierwsze z ich słabszej pozycji gospodarczej w porównaniu z krajami zachodniej Europy, po drugie z przynależności do byłego Bloku Wschodniego i radzieckiej strefy wpływów – sprawia, że są one narażone na ekspansywną politykę Moskwy zmierzającą do odzyskania choć części wpływów na tych terenach. Naturalne, według niego, było więc podjęcie współpracy i wspólnych działań państw regionu na rzecz złamania monopolu jednego dostawcy energii. To właśnie w tym kontekście należy postrzegać aktywną politykę prezydenta na Wschodzie.

Kontakty bilateralne pomiędzy Polską a Gruzją i Ukrainą służyły jako środek do zrealizowania podstawowego celu. Nie inaczej interpretować należy, co już sygnalizowano na początku, wzrost zainteresowania kontaktami z Azerbejdżanem i Kazachstanem. Wymienione działania miały charakter środków pośrednich służących zapewnieniu Polsce bezpieczeństwa energetycznego. Środkami bezpośrednimi były wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia mające służyć projektom energetycznym. Te najbardziej kluczowe realizowane były przez pięć państw: Litwę, Polskę, Ukrainę, Gruzję i Azerbejdżan. Opierały się one przede wszystkim na projekcie rurociągu Odessa–Brody–Gdańsk, który w założeniach miał stać się nowym europejskim korytarzem energetycznym⁴².

Ropociąg Odessa–Brody–Gdańsk był przede wszystkim projektem polsko-ukraińskim, gdyż cała jego infrastruktura umieszczona miała być na terenie tych dwóch krajów. Podstawowy problem polegał na tym, że nie została zainstalowana polska część rurociągu. Istniał tylko ukraiński odcinek od Odessy do Brodów. Inwestycja – choć bardzo istotna, gdyż docelowo obsługiwać miała również kraje Europy Zachodniej – cały czas stała w miejscu. Wynikało to po pierwsze z niepewności dostaw surowca dla tego projektu, co podawało w wątpliwość opłacalność przedsięwzięcia. Po drugie stały za tym również przyczyny polityczne, a dokładnie brak jednoznacznego poparcia dla inicjatywy ze strony wszystkich władz na Ukrainie. Prezydent Wiktor Juszczenko był zwolennikiem uniezależnienia się od rosyjskiego monopolu. Premier Janukowycz natomiast umożliwił silną ekspansję rosyjskich spółek energetycznych na terytorium Ukrainy, co w konsekwencji jeszcze wyraźniej prowadziło do uzależnienia się od rosyjskich dostawców energii. Nie przeciwstawiał się samej idei ropociągu, ale postulował, by również Rosja mogła w tym projekcie uczestniczyć, co niejako przekreślało jego istotę⁴³.

⁴² Tamże.

⁴³ A. Łakoma, T. Serwetnyk, *Zagrożony rurociąg z Odessy do Gdańska*, „Rzeczpospolita”, 5 III 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/668911_Zagrozony_urociag_z_Odessy_do_Gdanska.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

Niemniej jednak Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko byli zdeterminowani, by projekt ten nabrał realnego kształtu. 7 marca 2007 r. prezydent Ukrainy gościł z wizytą w Płocku. Prezydenci zapowiedzieli zorganizowanie w maju szczytu energetycznego, który miał zdecydować o dalszych losach rurociągu. Zaproszono do uczestnictwa w spotkaniu przywódców Gruzji, Azerbejdżanu i Kazachstanu. Podkreślano zgodnie, że szczególnie istotna jest obecność tych dwóch ostatnich państw, ponieważ ich deklaracja zaangażowania się w tę inicjatywę umożliwia jej wykonalność⁴⁴. Ówczesnie istniała już powołana do realizacji tego projektu spółka „Sarmatia”, której udziałowcem był PERN [Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych „Przyjaźń”], oraz ukraińska spółka również odpowiadająca za obsługę infrastruktury przesyłu surowców – UkrTransNafta. Koszt przedsięwzięcia szacowany był na 500 milionów dolarów. Przywódcy obu krajów liczyli na współudział w projekcie także spółek zaproszonych na szczyt energetyczny państw⁴⁵.

Lech Kaczyński szybko zaczął przekonywać do włączenia się w projekt dwóch kluczowych partnerów. Jeszcze w marcu wybrał się z wizytą do Azerbejdżanu i Kazachstanu, by zaprosić prezydentów tych państw na energetyczny szczyt, który miał się odbyć w maju w Krakowie. 29 marca 2007 r. polski prezydent odwiedził Astanę i spotkał się z Nursułtanem Nazarbajewem, prezydentem Kazachstanu. Ten złożył wstępną deklarację przybycia do Polski, ale nie obiecał zaangażowania się w budowę rurociągu Odessa–Brody–Gdańsk. Kazachstan większość swoich surowców przesyłał infrastrukturą rosyjską, a wpływy Moskwy były tam silne. Stąd też Nazarbajew postulował, by w projekt włączyć także Rosję. Jednocześnie zasugerował, że ewentualne zainwestowanie jego kraju w infrastrukturę przesyłową byłoby możliwe, gdyby firmy kazachskie mogły wykupić część udziałów polskich rafinerii. Wtedy mógłby być to projekt opłacalny⁴⁶. Polskiemu prezydentowi towarzyszyli również szefowie PKN Orlen. W planach było podpisanie listu intencyjnego o współpracy pomiędzy polską spółką a kazachskim koncernem KazMunaiGaz. Do tego jednak nie doszło. Oficjalnie gospodarze mieli zastrzeżenia co do treści listu. Nieoficjalnie dało się usłyszeć, że mogłoby to nie być dobrze odebrane przez stronę rosyjską. Istotne znaczenie miała także zapowiedziana na następnym dzień wizyta rosyjskiego premiera⁴⁷.

⁴⁴ Ciż, *Szczyt pięciu zdecyduje o losach rurociągu*, „Rzeczpospolita”, 8 III 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/669536_Szczyt_pieciu_zadecyduje_o_losach_rurociagu.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ A. Kublik, UKROIL.COM.UA, *Kazachstan da nam ropę za polskie rafinerie*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 77, s. 31.

⁴⁷ A. Łakoma, *Poparcie Baku, wątpliwości Astany*, „Rzeczpospolita”, 31 III 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/674072_Poparcie_Baku_watpliwosci_Astany.html [dostęp: 20 IV 2012 r.].

30 marca 2007 r. Lech Kaczyński gościł w Azerbejdżanie. Rezultaty tej wizyty były bardziej optymistyczne. Prezydent Ilham Alijew potwierdził swoją obecność na szczycie. Zapowiedział, że jego państwo ma w planach zwiększenie wydobycia ropy o prawie 20 milionów ton rocznie, co w perspektywie mogłoby również stanowić źródło zaopatrzenia dla forsowanego przez Polskę projektu. Jednocześnie stwierdził, że jest możliwe wykorzystanie biegnącego przez Azerbejdżan rurociągu Baku–Tbilisi–Supsa do transportu kazachstańskiej ropy⁴⁸.

Szybko okazało się, że forsowane przez polskiego prezydenta przedsięwzięcie będzie bardzo ciężko zrealizować. Tydzień po jego wizycie w państwach Kaukazu bardzo mocno wybrzmiał sojusz kazachstańsko-rosyjski. Kazachstan zgodził się wziąć udział w planowanym przez Rosję przedsięwzięciu budowy nowego ropociągu przez Bałkany. Była to wspólna inwestycja rosyjsko-bułgarsko-grecka. Zakończenie przedsięwzięcia planowane było na rok 2010. Pakiet kontrolny w konsorcjum budującym ropociąg miała Rosja, po 1/4 udziałów dysponowały Bułgaria i Grecja. Włączenie się Kazachstanu w inwestycję oznaczało odkupienie od tych dwóch państw połowy ich akcji⁴⁹. Niewątpliwie z punktu widzenia państw optujących za projektem Odessa–Brody–Gdańsk taki obrót spraw był niekorzystny. Z jednej strony Kazachstan musiał zaangażować środki pieniężne w nową inwestycję, z drugiej zagospodarowuje ona część kazachstańskiego wydobycia. Jeśli nawet moce wydobywcze Kazachstanu są na tyle duże, by docelowo obsługiwać również „polski ropociąg”, to nie musi być on traktowany priorytetowo. Przypieczętowaniem takiej diagnozy była rezygnacja Nursułtana Nazarbajewa z przyjazdu do Krakowa na szczyt energetyczny.

Przedsięwzięciu państw Europy Wschodniej nie sprzyjały jeszcze inne doniesienia, które pojawiły się tuż przed majowym spotkaniem. Oprócz bałkańskiej inwestycji pojawił się również włoski projekt budowy rurociągu znad Morza Czarnego przez Turcję nad Morze Śródziemne. Ponownie surowce dostarczać miałyby Rosja i Kazachstan. Jedynym ropociągiem pozostającym poza kontrolą Rosji był obsługiwany przez amerykańską firmę BP rurociąg Baku–Tbilisi–Ceyhan [BTC]. Jego wyłącznym źródłem zaopatrzenia był Azerbejdżan. Rodziła się więc poważna wątpliwość, czy kraj, którego wydobycie i tak nie jest największe, będzie mógł zaspokoić nowy projekt⁵⁰. Nic dziwnego, że przed spotkaniem liderów państw regionu Europy Wschodniej dominowały opinie, iż projekt nie ma szans powodzenia. Ze względu na brak zaangażowania w projekt Kazachstanu nie istniały podstawy ekonomiczne gwarantujące projektowi pomyślność. Źródła azerskie były niewystarczające. Pesymistyczny ton

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ A. Kublik, AP, Reuters, *Kazachstan na bałkańską rurę*, „Gazeta Wyborcza”, 6 IV 2007, s. 33.

⁵⁰ A. Kublik, *Każdy chce mieć swoją rurę*, „Gazeta Wyborcza”, 8 V 2007, s. 25.

łagodził ukraiński ekspert paliwowy Mychajło Honczar, który zwrócił uwagę, że szczyt może przynieść pozytywne skutki. Ważne jest przede wszystkim to, że państwa regionu postanowiły zaangażować się wspólnie na obszarze polityki energetycznej. Jest to wart odnotowania przełom⁵¹. W podobnym tonie przed szczytem wypowiedział się Piotr Naimski, wiceminister gospodarki. Mówił:

Już sam fakt, że w jednym miejscu pierwszy raz spotkają się ci prezydenci, jest istotny. To wydarzenie ma podwójne znaczenie – strategiczno-polityczne oraz praktyczne. Unia Europejska prowadzi politykę sąsiedztwa z krajami regionu Morza Kaspijskiego według sformalizowanych porozumień, a my chcemy nadać jej nowy wymiar. Zamierzamy pokazać, że Polska jest gotowa i otwarta na bardziej trwałe i regularne kontakty z Azerbejdżanem, Gruzją i Kazachstanem. Aspekt praktyczny to możliwość zdobycia jasnego poparcia władz tych państw dla wspólnego projektu budowy rurociągu Odessa–Brody–Gdańsk⁵².

Szczyt w Krakowie odbył się w dniach 11–12 maja 2007 roku. Obecni byli na nim prezydenci: Litwy – Valdas Adamkus, Gruzji – Michaił Saakaszwili, Ukrainy – Wiktor Juszczenko oraz Azerbejdżanu – İlham Alijew. Uczestniczył w nim także specjalny wysłannik prezydenta Kazachstanu – Lyazzat Kiinov. Przywódcy państw podtrzymali chęć dywersyfikacji dostaw energii i kontynuowania projektu rurociągu Odessa–Brody–Gdańsk. Stworzono grupę roboczą, której celem było powołanie spółki złożonej z firm państwowych krajów zainteresowanych projektem. Jednocześnie prezydent Kazachstanu zapewniał, że jego kraj ma potencjał surowcowy i może kontynuować wydobycie przez wiele lat. Uzgodniono również, że następne spotkanie odbędzie się w Wilnie, gdzie przedmiotem debaty będzie wypracowany przez grupę roboczą projekt, który nabierze już bardziej konkretnych kształtów⁵³. Zasadniczo krakowskie spotkanie pokazało polityczną wolę państw regionu w zaangażowanie się na rzecz wspólnych działań na polu polityki energetycznej.

Prawdą jest, że same deklaracje nie wystarczą; potrzebne są środki finansowe i dostawy surowca. Ale bez politycznego zielonego światła i wspólnej strategii regionalnej niemożliwe byłoby nawet rozpoczęcie debaty nad tak ważnym obszarem bezpieczeństwa.

Lech Kaczyński po zakończeniu szczytu energetycznego w Krakowie poszedł o wiele dalej w swoich deklaracjach, uznając, że rok 2012 może być terminem

⁵¹ A. Łakoma, T. Serwetnyk, *Bez Kazachów ropociąg może nie powstać*, „Rzeczpospolita”, 10 V 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/681127_Bez_Kazachow_ropociag_moze_nie_powstac.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁵² P. Naimski, *Czarne chmury nad ropociągiem*, rozm. przepr. A. Łakoma, „Rzeczpospolita”, 11 V 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/681382_Czarne_chmury_nad_ropociagiem.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁵³ W. Pelowski, *Krakowski szczyt w cieniu Kremla*, „Gazeta Wyborcza”, 12 V 2007, s. 27.

oddania polskiego odcinka rurociągu. Projekt miałby być zrealizowany głównie przy wykorzystaniu środków ukraińskich i polskich. Prezydent wyraził również nadzieję, że ostatecznie Kazachstan włączy się w projekt. Wynika to z prostego założenia, że kraje eksportujące muszą znaleźć rynek zbytu dla swojego towaru. Kieruje tym w jakimś stopniu rachunek ekonomiczny, który w pewnym momencie przeważa nad innymi argumentami⁵⁴. Interesujące było również spojrzenie prezydenta na pozycję Rosji w toczącej się „regionalnej grze energetycznej”. Uważał, że Rosja nie posiada monopolu produkcyjnego, gdyż złoża Kazachstanu i Azerbejdżanu są porównywalne z rosyjskimi. Jej przewaga jest skutkiem monopolu transportowego, który może być przełamany. Wynika to z poczynionego już spostrzeżenia dotyczącego Kazachstanu, że ostatecznie dysponenci surowców decydują o kierunku ich sprzedaży i niekoniecznie muszą korzystać z rosyjskiej infrastruktury. I w tym właśnie Kaczyński upatrywał szansy dla Polski, która nie miała możliwości konkurencyjności jako kraj posiadający surowce, bo te posiadane nie zaspokajają nawet potrzeb własnych. Uważał, że istniała pewna furтка w postaci tranzytu i infrastruktury, choć i na tym poziomie Rosjanie mieli przewagę⁵⁵. Jednocześnie pojawiła się całkiem realna szansa wsparcia ze strony UE, która również czerpałaby korzyści z forsowanego przez Polskę projektu.

Lech Kaczyński podsumował to w sposób następujący:

To jest gra regionalna [...], do której Polska ma takie samo prawo jak każde inne państwo. I rzeczywiście dla Rosji pod tym względem nie możemy być konkurentem, i myślę, że Rosjanie o tym świetnie wiedzą. Natomiast dla Rosji Unia jest niezmiernie ważnym partnerem i unijna polityka polegająca na przykład na wycofywaniu się z czegoś, co ma najczęściej charakter polityczny – i tutaj ja się nie dam przekonać, że ma charakter techniczny, czy choćby zbliżony do tego – chyba nie ma większego sensu⁵⁶.

Dowodem na to, że Rosja bardzo dobrze odnalazła się w tej politycznej grze, zabiegając o swoje interesy, była inicjatywa „antyszczytu”, który odbył się niemal w tym samym terminie co spotkanie w Krakowie. Można powiedzieć, że krakowski szczyt odbył się w cieniu tego pierwszego, gdyż ogłoszone tam rezultaty uderzały w projekt państw Europy Wschodniej.

Jeszcze 10 maja 2007 r. prezydent Putin odwiedził Kazachstan. Złożone podczas tej wizyty deklaracje musiały wywołać niezadowolenie u uczestników wybierających się na szczyt do Krakowa. Nursułtan Nazarbajew zapewnił, że jego

⁵⁴ L. Kaczyński, *Nowy kaspijski korytarz energetyczny*, TVP3, Program „Studio Wschód”, 12 V 2007, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2007*, s. 329.

⁵⁵ Tamże, s. 330.

⁵⁶ Tamże.

kraj większość swojego wydobycia chce transportować przez terytorium Rosji. W zamian za wcześniejszą zgodę Kazachstanu na włączenie się w budowę nowego rurociągu biegnącego przez Bałkany Moskwa zgodziła się na zwiększenie ilości surowca przepływającego przez kluczowy dla Kazachów ropociąg z 23 milionów ton rocznie do 40. Wszystkie te uzgodnienia potwierdzały strategiczne partnerstwo rosyjsko-kazachstańskie i w tej rzeczywistości trudne do wyobrażenia było, by państwo, na które tak liczyła Polska, zaangażowało się w projekt sprzeczny z rosyjskimi interesami⁵⁷. Następnego dnia Władimir Putin przybył z wizytą do Turkmenistanu. Ponownie rosyjski przywódca odniósł sukces. Gurbanguli Berdymukhamedow, turkmeński prezydent, nie wykluczył włączenia rosyjskich konsorcjów do wydobywania na swoim terytorium surowców energetycznych⁵⁸. 12 maja 2007 r. wszyscy trzej przywódcy spotkali się wspólnie i w zasadzie potwierdzili wcześniej zawarte uzgodnienia. Dodatkowo ogłoszono plan budowy nowego gazociągu biegnącego przez Turkmenistan, Kazachstan, Rosję i stamtąd do Europy. Dla Rosji był to niezwykle korzystny układ z dwóch względów. Po pierwsze wzmocniła ona swoją pozycję jako kraju tranzytowego, po drugie korzystała na tym ekonomicznie. Gaz, który kupowała od Turkmenistanu za 100 dolarów za tysiąc metrów sześciennych, sprzedawała po 250 dolarów⁵⁹.

Odpowiedź Władimira Putina na plany forsowane przez Lecha Kaczyńskiego była zdecydowana i bardzo skuteczna. Zapewnił on Rosji monopol na tranzyt surowców z basenu Morza Kaspijskiego. Przy takim układzie sił w tamtym regionie ropociąg Odessa–Brody–Gdańsk stawał się projektem wątpliwym ekonomicznie.

Taki obrót spraw nie zniechęcił polskiego prezydenta do kontynuowania projektu. W lipcu gościł on na szczycie GUAM w Baku. Uczestniczące w spotkaniu Azerbejdżan, Gruzja i Ukraina ponownie wyraziły chęć współdziałania w tym projekcie. Co więcej, Lech Kaczyński zapowiedział, że w 2011 r. przedsięwzięcie może zostać zakończone, i Polska mogłaby zaopatrzyć się już w azerską ropę⁶⁰. W lipcu 2007 r. do projektu zdecydowały się przystąpić koncerny paliwowe z Gruzji i Azerbejdżanu. Współtworzyłyby istniejącą już spółkę „Sarmatia” [tworzoną przez UkrTransNaftę i PERN]. Azerski koncern naftowy SOCAR

⁵⁷ A. Łakoma, T. Serwetnyk, *Czarne chmury nad ropociągiem*, „Rzeczpospolita”, 11 V 2007, [http://archiwum.rp.pl/artykul/681382-Czarne-chmury-nad-ropociagiem.html?_Rzeczpospolita-681382?_2](http://archiwum.rp.pl/artykul/681382-Czarne-chmury-nad-ropociagiem.html?_=Rzeczpospolita-681382?_2) [dostęp: 30 IV 2012 r.]

⁵⁸ A. Łakoma, *Polityczne poparcie to za mało, by powstał ropociąg Odessa–Brody–Gdańsk*, „Rzeczpospolita”, 12 V 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/681616_Polityczne_poparcie_to_za_malo_by_powstal_ropociag_Odessa_-_Brody_-_Gdansk.html [dostęp: 30 IV 2012 r.]

⁵⁹ A. Łakoma, *Kaspijska ropa w ręku Rosji*, „Rzeczpospolita”, 14 V 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/681616_Polityczne_poparcie_to_za_malo_by_powstal_ropociag_Odessa_-_Brody_-_Gdansk.html [dostęp: 30 IV 2012 r.]

⁶⁰ T. Serwetnyk, A. Łakoma, *Kaspijska ropa coraz bliżej*, „Rzeczpospolita”, 20 VI 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/691939_Kaspijska_ropa_coraz_blizej.html [dostęp: 30 IV 2012 r.]

i gruziński GOGC otrzymać miały po 20 procent udziałów. Tym samym kapitał zakładowy spółki wzrósłby z 20 do 120 milionów złotych. Według planów „Sarmatia” w ciągu kolejnych miesięcy miała opracować studium wykonalności projektu i oszacować, w jakich warunkach transport ropy będzie się opłacał. Przemysław Wipler, dyrektor z Ministerstwa Gospodarki, ocenił, że projekt będzie ekonomicznie uzasadniony, gdy ropociągiem transportowane będzie 9 milionów ton ropy rocznie⁶¹. Plany te ostatecznie zostały potwierdzone 10 października 2007 r. na odbywającym się szczycie energetycznym w Wilnie. Do „Sarmatii” weszło również konsorcjum litewskie. Ministrowie pięciu państw podpisali umowę o realizacji projektu. Początek budowy rurociągu przypaść miał na rok 2009. Chodziło o zainstalowanie odcinka od Brodów do Adamowa, gdzie istniała już gotowa infrastruktura, by doprowadzić surowiec do Gdańska. Budowa ropociągu Odessa–Brody–Gdańsk mogła stać się realna dzięki przystąpieniu do projektu azerskiego SOCAR. Oznaczało to zabezpieczenie, chociaż na minimalnym poziomie, dostaw surowca⁶². Wydobywana w Azerbejdżanie ropa miała płynąć przez Gruzję, stamtąd tankowcami, przez Morze Czarne, być transportowana do Odessy i gotowym ropociągiem do Gdańska. Lech Kaczyński, oceniając rezultaty szczytu, powiedział:

Jest znaczny postęp. Tutaj podpisano już konkretne umowy. Powstały konsorcja, w których są określone udziały poszczególnych krajów i które będą zajmowały się realizacją tego wielkiego planu, który nazywamy „projekt[em] Odessa–Brody–Gdańsk”. Oczywiście w Odessie nie ma ropy, ropa będzie z Azerbejdżanu, a w przyszłości być może z Kazachstanu. Zauważmy, że w Krakowie reprezentował pana prezydenta Nazarabajewa wiceminister, a tym razem minister⁶³.

Prezydent podkreślił, że przepustowość nowego rurociągu wynosić będzie 20 milionów ton rocznie, przy czym projekt staje się opłacalny na poziomie 8 milionów. Azerbejdżan nie zapewni 100 procent pokrycia, dlatego projekt wciąż otwarty jest na Kazachów⁶⁴. Co więcej, w dłuższej perspektywie czasowej prezydent wspominał o współpracy z Turkmenistanem.

Rodzi się pytanie, czy istniały jakieś przesłanki, na podstawie których Lech Kaczyński mógł opierać swoje nadzieje związane z zaangażowaniem dwóch ściśle związanych z Rosją państw. Wydaje się, że było to typowe dla prezydenta

⁶¹ A. Łakoma, *Blżej do kaspijskiej ropy*, „Rzeczpospolita”, 5 VII 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/694898_Blzej_do_kaspijskiej_ropy.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁶² A. Łakoma, R. Mickiewicz, *Koalicja na rzecz kaspijskiej ropy*, „Rzeczpospolita”, 11 X 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/727659_Koalicja_na_rzecz_kaspijskiej_ropy.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁶³ L. Kaczyński, *Szczyt wileński to znaczny postęp i konkretne umowy*, TVP3, „Studio Wschód”, 10 X 2007, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2007*, s. 353.

⁶⁴ Tamże.

postępowanie w polityce zagranicznej. Sytuacja przypomina w pewnym sensie negocjacje wokół traktatu lizbońskiego. Przyszłość nie jest pewna, w Unii może dojść do wielu zmian, korzystne dla Polski jest przedłużenie nicejskiego systemu głosowania do 2017 roku. Podobnie wygląda sytuacja z „projektem Odessa–Brody–Gdańsk”. O wiele korzystniej jest posiadać infrastrukturę choćby na poziomie minimalnej opłacalności, niż nie mieć jej wcale. W przyszłości układ stosunków pomiędzy Rosją, Kazachstanem i Turkmenistanem może się zmienić. Państwa regionu Europy Wschodniej będą miały w ręku mocny atut i konkretną alternatywę dla tych partnerów.

Wraz w wyborami w Polsce w 2007 r. zmienił się polityczny klimat wokół forsowanej przez Lecha Kaczyńskiego koncepcji. Nowy minister gospodarki Waldemar Pawlak w lutym 2008 r. jednoznacznie powiedział, że budowa polskiego odcinka ropociągu nie ma jego poparcia. W jego ocenie, kluczowe znaczenie dla zabezpieczenia bezpieczeństwa w dostawach ropy ma naftoport w Gdańsku. Stawiało to inwestycję w nowej, mniej korzystnej sytuacji, gdyż nikt nie ukrywał, że projekt ten ma wymiar polityczny. Brak wsparcia ze strony władzy utrudniał jego realizację. W Polsce projekt cały czas mógł liczyć na silne wsparcie prezydenta. Swoje prace kontynuowała „Sarmatia”, która przygotowywała biznesplan całej inwestycji. Dodatkowym niepokojącym czynnikiem mogącym mieć wpływ na losy przedsięwzięcia były polityczne zawirowania na Ukrainie, a w szczególności niestabilna sytuacja w parlamencie i głęboka polaryzacja pomiędzy partiami politycznymi⁶⁵.

Pomimo tych problemów determinacja Lecha Kaczyńskiego i przywódców pozostałych czterech państw powodowała, że prace nad wspólnym rurociągiem były kontynuowane. Co więcej, regionalny projekt nabierał charakteru coraz bardziej ogólnoeuropejskiego. 22 maja 2008 r. w Kijowie odbył się kolejny szczyt energetyczny. Do stałej obsady dołączyli prezydenci Łotwy i Estonii. Obecni byli również przedstawiciele Mołdawii, Kazachstanu, Rumunii, Słowacji, Bułgarii, Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Charakterystyczne wydaje się to, że ropociąg Odessa–Brody–Gdańsk nie był przedstawiany jako pojedyncza inwestycja. Został on zaprezentowany jako element szerszej koncepcji. Jak można przeczytać na oficjalnej stronie Prezydenta RP:

Po oficjalnym powitaniu delegacji Prezydenci wzięli udział w sesji plenarnej, po której podpisano dokumenty podsumowujące trzeci z rzędu Międzynarodowy Szczyt Energetyczny. Były to: wspólna deklaracja o zasadach globalnego bezpieczeństwa oraz dokumenty dotyczące koncepcji Bałtycko–Czarnomorsko–Kaspijskiego stowarzyszenia energetycznego oraz działań dla euroazjatyckiego korytarza transportu ropy naftowej⁶⁶.

⁶⁵ QUB, PAP, *Czy opłaca się ciągnąć azerską ropę do Polski?*, „Gazeta Wyborcza”, 28 II 2008, s. 22.

⁶⁶ *Prezydencki Szczyt Energetyczny w Kijowie*, <http://www.prezydent.pl/archiwalne-aktualnosci/rok-2008/art,375,prezydencki-szczyt-energetyczny-w-kijowie.html> [dostęp: 27 IV 2012 r.].

Optymistycznie brzmiała również zapowiedź Azerbejdżanu. Prezydent Ilham Alijew zapewnił, że już jesienią tamtego roku możliwe będzie rozpoczęcie przesyłania surowca do rurociągu Odessa–Brody. Dodatkowo Azerbejdżan z roku na rok zwiększał swoje wydobycie, co skutkowało zabezpieczeniem projektu na minimalnym pułapie opłacalności⁶⁷.

14 listopada 2008 r. odbył się kolejny szczyt energetyczny. Przywódcy zainteresowanych państw spotkali się w Baku. Warto wspomnieć, że uczestniczyli w nim przedstawiciele 21 krajów. Deklarację popierającą tworzenie nowych dróg transportu surowców energetycznych do Europy podpisały między innymi takie państwa, jak: Bułgaria, Grecja, Estonia, Łotwa, Rumunia, Szwajcaria, Turcja, Węgry, Włochy. Swoją podpis złożył również komisarz Unii Europejskiej ds. energii Andris Piebalgs, co było ważnym politycznym gestem wsparcia przedsięwzięć, których celem jest znalezienie dróg transportu surowców alternatywnych do opcji rosyjskiej. Deklaracja wyrażała wsparcie nie tylko dla projektu Odessa–Brody–Gdańsk, ale także dla budowy gazociągu Nabucco. Projekt ten również tworzony był z pominięciem Rosji. Gaz miałby pochodzić ze złóż irańskich, tureckich i azerskich, potencjalnie również z Turkmenistanu. Biegłby przez Turcję i Gruzję do Rumunii, Węgier i Austrii. Rozważana była możliwość przedłużenia go do Czech. Również Polska wyraziła zainteresowanie odbiorem surowca z tego źródła⁶⁸. Jeśli chodzi o samo przedsięwzięcie ropociągu Odessa–Brody–Gdańsk, pojawił się tylko jeden problem. Dotyczył on sporu pomiędzy Wiktorem Juszczenką a premierem Ukrainy Julią Tymoszenko. Ukraiński prezydent zarzucał jej niechęć do tego projektu. Obawy Juszczenki wynikały z faktu, że w tamtym czasie ukraiński odcinek ropociągu wykorzystywany był w kierunku odwrotnym – z Brodów do Odessy, i obsługiwany przez rosyjskie firmy. Ukraiński prezydent nie był pewien, czy Tymoszenko wyrazi zgodę na zmianę kierunku transportu. Osobiste zwycięstwo odniósł za to Lech Kaczyński, który konsekwentnie podtrzymywał możliwość udziału w przedsięwzięciu Kazachstanu. Szef Kancelarii Prezydenta Piotr Kownacki poinformował, że minister do spraw ropy tego kraju złożył deklarację, iż kiedy projekt zostanie ukończony, Kazachstan jest gotowy do przesyłania 10 milionów ton ropy rocznie⁶⁹.

Lech Kaczyński, zabierając głos na sesji plenarnej szczytu, zwrócił uwagę na europejski wymiar realizowanych przedsięwzięć:

⁶⁷ A. Kublik, *Azerska ropa popłynie do Gdańska*, „Gazeta Wyborcza”, 3 VII 2008, s. 26.

⁶⁸ Tenże, *Energia od Morza Kaspijskiego po Bałtyk*, „Gazeta Wyborcza”, 15 XI 2008, s. 39.

⁶⁹ A. Łakoma, *Szansa na ropę od Kazachów*, „Rzeczpospolita”, 15 XII 2008, http://archiwum.rp.pl/artukul/822201_Szansa_na_ropę_od_Kazachow.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

Plan związany z ropociągami Odessa–Brody–Gdańsk czy z Nabucco to nie są plany tylko dla poszczególnych państw europejskich. One w istocie służą całej Europie, całej Unii Europejskiej, i wydaje mi się, że byłoby bardzo dobrze, żeby Unia Europejska sobie to do końca uświadomiła. Unia Europejska to związek dwudziestu siedmiu państw. Dzisiaj przedstawiciele kilku z nich, ale liczniejszych niż wcześniej, są obecni na tej sali, a więc chciałbym im tę prawdę, jako skądinąd zupełnie oczywistą, przekazać. Badania dotyczące opłacalności ekonomicznej rurociągu organizowanego przez spółkę „Sarmatia” jak dotąd są pozytywne, wszystko wskazuje na to, że wbrew sceptykom jest to plan, który się opłaca, także w sensie ekonomicznym, najczyściej. To, jak sadzę, bardzo dobra wiadomość i też raz chciałem jeszcze powtórzyć, że nie tylko dla mojego kraju czy Litwy, z którą działamy wspólnie, jest naszym sąsiadem, ale także dla innych państw Unii Europejskiej, a szczególnie jej północnej części⁷⁰.

To, jak bardzo ważna jest dla Unii Europejskiej dywersyfikacja źródeł energii, pokazały wydarzenia z początku 2009 roku. 1 stycznia 2009 r. Rosja wstrzymała dostawy gazu na Ukrainę, oficjalnie argumentując to brakiem wynegocjowania nowego kontraktu. Konflikt wyszedł dalece poza relacje rosyjsko-ukraińskie, gdyż 7 stycznia 2009 r. przestał płynąć również transportowany przez Ukrainę gaz dla odbiorców zachodnich. Kryzys gazowy nabrał więc wymiaru ogólnoeuropejskiego. Zażegnany został dopiero 20 stycznia 2009 r., kiedy oba państwa podpisały nowy kontrakt na dostawy gazu. Według ekspertów Ośrodka Studiów Wschodnich rosyjskie działania miały jednoznacznie polityczny wydźwięk. Chodziło przede wszystkim o zwiększenie kontroli nad rynkiem gazowym na Ukrainie i przejęcie kontroli nad tranzytem, destabilizację polityczną kraju i zdyskredytowanie Ukrainy w oczach państw zachodnich jako niewiarygodnego państwa tranzytowego⁷¹.

Przywołane działania Moskwy potwierdzały diagnozy stawiane przez Lecha Kaczyńskiego. Po pierwsze: Rosja może wykorzystywać surowce jako broń energetyczną. Po drugie: konieczna jest dywersyfikacja źródeł dostaw. Po trzecie: nie jest to tylko problem państw Europy Wschodniej, ale całej Europy Zachodniej, gdyż ona też w nadmierny sposób uzależniona jest od rosyjskich surowców. Prezydent zabrał głos podczas kryzysu. Wezwał Unię Europejską do wsparcia Ukrainy, do zdecydowanej postawy wobec Rosji, gdyż w jego opinii, UE „za miękko rozmawia z Rosją”. Kryzys stał się również okazją dla prezy-

⁷⁰ L. Kaczyński, *Udział Prezydenta RP w Szczycie Energetycznym w Baku*, 13 XI 2008, <http://www.prezydent.pl/archiwalne-aktualnosci/rok-2008/art,953,udzial-prezydenta-rp-w-szycie-energetycznym-w-baku.html> [dostęp: 27 IV 2012 r.].

⁷¹ A. Górka, W. Konończuk, *Rosyjsko-ukraińska wojna gazowa*, OSW, 6 I 2009, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2009-01-07/rosyjsko-ukrainska-wojna-gazowa> [dostęp: 27 IV 2012 r.].

denta, by ukazać wagę projektów, jakimi są ropociąg Odessa–Brody–Gdańsk i gazociąg Nabucco⁷².

* * *

Przełom roku 2013/2014 okazał się kolejnym momentem zwrotnym w historii Ukrainy. W reakcji na wstrzymanie przez ukraiński rząd i prezydenta Wiktora Janukowycza podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską w nocy z 21/22 listopada 2013 r. na Majdanie Niepodległości, głównym placu Kijowa, zebrało się kilka tysięcy protestujących przeciwko decyzji władz i opowiadających się za europejskimi aspiracjami swojego państwa⁷³. Protest szybko zmienił swój charakter w antyrządowy i antyprezydencki. Zdeterminowani obywatele Ukrainy zamierzali okupować stołeczny plac tak długo, aż władze zmienią decyzję. 30 listopada 2013 r. doszło do pierwszych starć z milicją i aresztowań uczestników protestu. 1 grudnia 2013 r. demonstranci zaczęli zajmować budynki państwowe⁷⁴. Sytuacja w kraju z dnia na dzień stawała się bardziej napięta. Podczas gdy władze ukraińskie podpisywały kolejne umowy o charakterze gospodarczym z Rosją, na Majdanie protesty nasilały się, wciąż dochodziło do starć z milicją, protestującym stawiane były kolejne zarzuty. 16 stycznia 2014 r. parlament ukraiński przyjął pakiet antydemokratycznych ustaw, mocno ograniczając swobody obywatelskie. W styczniu starcia protestujących z milicją przyniosły pierwsze ofiary śmiertelne. Antyrządowe protesty rozprzestrzeniły się na inne ukraińskie miasta. Słabło poparcie dla prezydenta, a 28 stycznia 2014 r. premier Mykoła Azarow podał się do dymisji. Wobec coraz większej presji na władze 29 stycznia 2014 r. ukraiński parlament przyjął ustawę o amnestii obejmującą skazanych demonstrantów⁷⁵.

Najbardziej tragiczny okazał się luty 2014 roku. 18 lutego 2014 r. w starciach z milicją zginęło 26 osób. Następnego dnia Służba Bezpieczeństwa Ukrainy ogłosiła „operację antyterrorystyczną” skierowaną przeciwko uczestnikom protestów na Majdanie. 20 lutego 2014 r. śmierć poniosło co najmniej 70 osób. Część z nich zamordowali wyszkoleni snajperzy. W nocy z 20 na 21 lutego z inicjatywy ministrów spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Francji doszło do podpisania porozumienia pomiędzy prezydentem Wiktorem Janukowyczem a ukraińską opozycją. Główne jego punkty zakładały przeprowadzenie wyborów

⁷² P. Wroński, *Kaczyński: UE za miękko z Rosją*, „Gazeta Wyborcza”, 7 I 2009, s. 24.

⁷³ PAP, pkur, ac, *Kalendarium zdarzeń na Ukrainie*, 22 II 2014, <http://www.polskieradio.pl/5/3019/Artykul/1058868,Kalendarium-zdarzen-na-Ukrainie> [dostęp: 1 III 2014 r.].

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

prezydenckich w grudniu 2014 r. i ograniczenie uprawnień prezydenta poprzez powrót do konstytucji z 2004 roku⁷⁶.

Umowa ta straciła wartość już następnego dnia, gdyż Wiktor Janukowycz opuścił Kijów i próbował uciec z kraju. 22 lutego 2014 r. Rada Najwyższa Ukrainy odwołała prezydenta ze stanowiska i wyznaczyła termin nowych wyborów prezydenckich na 25 maja 2014 roku. 27 lutego nowym premierem państwa ukraińskiego został Arsenij Jaceniuk⁷⁷.

Bardzo szybko okazało się, że ze zmianami na Ukrainie nie może pogodzić się Federacja Rosyjska. Moskwa podjęła działania na rzecz rozbitcia integralności terytorialnej Ukrainy. W Autonomicznej Republice Krymu nielegalnie władze przejęli prorosyjscy politycy, wystosowując prośbę do Rosji o pomoc i interwencję. 1 marca 2014 r. prezydent Rosji Władimir Putin uzyskał zgodę od Rady Federacji na użycie wojsk na terytorium Ukrainy⁷⁸. 17 marca 2014 r. nieuznawane przez Ukrainę władze Autonomicznej Republiki Krymu ogłosiły Krym niepodległym państwem oraz zwróciły się do Rosji o przyjęcie w jej skład. Tego samego dnia prezydent Rosji podpisał dekret o uznaniu Krymu za suwerenne i niepodległe państwo. Dzień później podpisano umowę między Rosją a Republiką Krymu i miastem wydzielonym Sewastopol o włączeniu ich do Rosji jako nowych podmiotów federacji. Umowa ta weszła w życie z dniem ratyfikacji 21 marca 2014 roku. Tego samego dnia dokonano odpowiednich zmian w konstytucji Rosji, dopisując do niej dwa nowe podmioty federacji – Republikę Krymu i miasto federalnego znaczenia – Sewastopol, które włączono do nowo utworzonego Krymskiego Okręgu Federalnego.

Doniosłość wydarzeń, które rozgrywają się u wschodniego sąsiada Polski, każą zadać pytanie o to, jak powinna zachować się polska dyplomacja wobec sytuacji na Ukrainie i poczynań Rosji. I dziś wielokrotnie czyni się odwołania do politycznego kursu, jaki realizował Lech Kaczyński. Polska wciąż przez wiele państw Unii Europejskiej traktowana jest jako ekspert do spraw kontaktów z państwami graniczącymi na Wschodzie ze Wspólnotą. Wiele zależy od spójności i konsekwencji w polityce wschodniej, którą realizują polskie władze. Zasługi Lecha Kaczyńskiego w tym zakresie wydają się nie do przecenienia.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ TVP Info, Kyiv Post, Pravda.com.ua, Russia Today, kl, *Krym oderwie się od Ukrainy? Parlament rozważa referendum*, 27 II 2014, <http://www.wprost.pl/ar/437890/Krym-oderwie-sie-od-Ukrainy-Parlament-rozwaza-referendum/> [dostęp: 1 III 2014 r.].

⁷⁸ kf, bzato, *Rada Federacji Rosyjskiej za operacją na Ukrainie*, 1 III 2014, <http://tvp.info/informacje/swiat/rada-federacji-rosyjskiej-za-operacja-na-ukrainie/14214218> [dostęp: 1 III 2014 r.].

Summary

Polish-Ukrainian relations in the Lech Kaczyński's policy

The policy of the president Lech Kaczyński towards Ukraine was inscribed in the broader context of his Eastern Policy. Its assumptions were based on the belief that Eastern European countries should establish closely cooperating political alliance for realization of shared interests. Ukraine's participation, the largest eastern neighbor of Poland, was crucial to the success of this conception. Therefore Lech Kaczyński was actively involved in resolving political crises in this country. He initiated actions for Polish-Ukrainian reconciliation not to make a problem in the shared initiatives from tragic past events from the history of two nations. For the President of Poland Ukraine was also a strategic partner in enterprises aimed to make Eastern European countries independent from Russian fuels supplies. The most prominent investment in the energy policy was realization of the Odessa-Brody-Gdańsk pipeline. It would not be possible without the Ukrainian side. At the same time Lech Kaczyński lobbied internationally for Ukrainian membership in NATO and the European Union to permanently integrate Ukraine with institutional structures of the West.

Sylwia Galij-Skarbińska*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Siła (bez)silnych. Działania opozycji demokratycznej w optyce SB

Wywołana na początku lat siedemdziesiątych masakra na Wybrzeżu sprawiła, że Służba Bezpieczeństwa zwróciła uwagę na zakłady pracy jako miejsca szczególnie zagrożone działalnością „wrogich” dla ustroju osób oraz środowisk. Niepokoje społeczne, podyktowane względami ekonomicznymi, mogły – jak historia pokazała – stanowić duże zagrożenie dla stabilności władzy ludowej. Zakłady starano się otoczyć rozbudowaną siecią agenturalną, aby w porę wychwycić niepożądaną działalność i zapobiec tworzeniu się ośrodków opozycyjnych. SB nie zapobiegła jednak wydarzeniom, które rozegrały się w czerwcu 1976 roku. Przez cały kraj przetoczyła się wówczas fala strajków robotniczych związana z ogłoszeniem 24 czerwca 1976 r. podwyżek cen na artykuły żywnościowe. Największe rozmiary miały demonstracje i towarzyszące im akcje milicji w Radomiu i Ursusie. Strajkujący zostali brutalnie spacyfikowani¹. Reakcją na te wydarzenia były tworzące się inicjatywy opozycyjne. Od połowy lat siedemdziesiątych to na nich właśnie jako na „elemencie antysocjalistycznym” skupiły się działania Służby Bezpieczeństwa.

W 1977 r. w trakcie plenum KC PZPR Edward Gierek w ten sposób mówił o grupach opozycyjnych:

Nie możemy [...] godzić się z naruszaniem prawa, z nadużywaniem demokracji socjalistycznej i swobód obywatelskich, z działalnością wypływającą z obcych pozycji klasowych i wymierzoną przeciw naszemu socjalistycznemu państwu [...]. Tej działalności musimy i będziemy się przeciwstawiać wszelkimi niezbędnymi środkami².

* Sylwia Galij-Skarbińska – doktor nauk humanistycznych w zakresie politologii, adiunkt w Katedrze Konfliktów Politycznych na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Zainteresowania badawcze dotyczą najnowszej historii Polski, kwestii związanych z ustrojem, funkcjonowaniem państwa i społeczeństwa. W tym obszarze pozostaje w szczególności historia bezpieczeństwa wewnętrznego w okresie PRL i po roku 1990.

¹ Jan Józef Lipski, *KOR: Komitet Obrony Robotników–Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 1983, s. 25.

² Tamże, s. 104.

Działania opozycji jawiły się zatem jako rodzaj dywersji wspieranej przez wrogie, antypolskie ośrodki z zagranicy. Wykluczało to zatem jakąkolwiek możliwość dialogu. Nie można bowiem dopuścić do publicznego życia „przeciwników socjalizmu i Polski”³. Jednocześnie jednak problem istnienia opozycji w Polsce był ostentacyjnie lekceważony przez władze. Według „Trybuny Ludu” 23 lutego 1977 r. Gierek na spotkaniu z dziennikarzami oświadczył, że ich istnienie „[...] nie jest niebezpieczne dla ustroju, [...] nie jest niebezpieczne dla państwa, [...] nie jest niebezpieczne dla Partii [...]”⁴.

Środowisko grup opozycyjnych przez cały czas było inwigilowane, infiltrowane przez SB. Starano się wprowadzić do niego jak największą liczbę agentów, których zadaniem było rozpracowanie struktur „grup przestępczych”: KOR, KSS „KOR”, ROPCiO, KPN, RMP, SKS, PPN, TKN.

Komitet Obrony Robotników był odpowiedzią na to, co stało się 25 czerwca 1975 r. w Radomiu i Ursusie. Skala represji, które dotknęły strajkujących, była olbrzymia: masowe pobicia, aresztowania, zwolnienia z pracy. Założeniem KOR było otoczenie prześladowanych robotników opieką, ujawnienie społeczeństwu prawdy. Większość działaczy Komitetu, w tym i Jan Józef Lipski, uważała, że zaczął on działalność 17 lipca 1976 r., kiedy to odbył się pierwszy proces ursuski, na którym zostały pierwszy raz nawiązane kontakty z rodzinami prześladowanych robotników. W sądzie w Lesznie zjawili się wówczas kilkanaście osób ze środowisk opozycyjnych, między innymi: Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz, Jan Józef Lipski⁵. 23 września 1976 r. pisarz Jerzy Andrzejewski wystosował do Marszałka Sejmu list zawiadamiający o powstaniu Komitetu Obrony Robotników podpisany także przez Stanisława Barańczaka, Ludwika Cohna, Jacka Kuronia, Edwarda Lipińskiego, Jana Józefa Lipskiego, Antoniego Macierewicza, Piotra Naimskiego, Antoniego Pajdaka, Józefa Rybickiego, Anielę Steinsbergową, Andrzeja Szczypiorskiego, ks. Jana Ziębę, Wojciecha Ziemińskiego. Założycielski „Apel...” KOR został podpisany 4 września 1976 r. w mieszkaniu prof. Lipińskiego. W późniejszym czasie do organizacji przystąpili również Halina Mikołajska, Mirosław Chojecki, Emil Morgiewicz, Waław Zawadzki, Bogdan Borusewicz, Józef Śreniowski, Anna Kowalska, Stefan Kaczorowski, Wojciech Onyszkiewicz, Adam Michnik⁶. „Apel...”, zawierający przede wszystkim postulaty amnestyjne wobec represjonowanych po 25 czerwca, tak między innymi uzasadniał potrzebę utworzenia KOR:

³ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 364.

⁴ Tamże, s. 365.

⁵ Tamże, s. 37.

⁶ Adam Michnik został przyjęty do KOR 1 V 1977 r., na dzień przed swoim powrotem do kraju. J.J. Lipski wymienia go w swojej książce jako jednego z twórców idei KOR.

*Jesteśmy przekonani, że jedynie publiczne ujawnienie poczynań władzy może być skuteczną obroną. [...] Gdziekolwiek w kraju są represjonowani – obowiązkiem społecznym jest organizowanie się celem ich obrony. W każdym środowisku, w każdym zakładzie powinni znaleźć się ludzie odważni, inicjujący zbiorowe formy pomocy. [...] Zastosowane wobec uczestników represje stanowią naruszenie podstawowych praw człowieka zarówno w prawie międzynarodowym, jak i obowiązujących w polskim prawodawstwie [...]*⁷.

Od samego początku działanie Komitetu było jawne. Jawne i legalne – w świetle ratyfikowanego przez Polskę Aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, a także Konstytucji PRL, paradoksalnie dającej swobodę tworzenia się dla doraźnych celów komitetów bez rejestracji⁸. Do publicznej wiadomości podawano nazwiska członków grupy, a także ich adresy i numery telefonów. Można było je znaleźć w każdym numerze „Komunikatu” KOR, którego pierwsze wydanie opatrzone datą 29 września 1976 roku.⁹ Informowano w nim społeczeństwo między innymi o wydarzeniach czerwcowych, skali represji i działaniu Komitetu. Podawano liczbę osób objętych pomocą i precyzowano, ile pieniędzy uzyskanych dzięki zbiórkom opartym na wzajemnym zaufaniu przeznaczono na pomoc¹⁰. We wrześniu 1977 r., po zwolnieniu z więzień robotników aresztowanych po wydarzeniach czerwcowych, członkowie Komitetu postanowili rozszerzyć formułę działania i opieką objąć ludzi wszystkich warstw i środowisk pozbawionych praw i obrony, poddanych represjom ze strony państwa. KOR przyjął wtedy nazwę Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” (KSS „KOR”)¹¹.

Do czynnej pomocy po Czerwcu zaangażowały się różne środowiska. Istnienie KOR było zielonym światłem dla tworzenia się innych frakcji i grup. Po tragicznej śmierci studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Pyjasa, powstał w Krakowie Studencki Komitet Solidarności. Nieprzypadkowo założyli go czynnie współpracujący do tej pory z KOR-em studenci krakowscy. Deklarację podpisało dziesięcioro studentów: Liliana Batko (obecnie Batko-Sonik), Lesław Maleszka, Andrzej Balcerek, Elżbieta Majewska, Małgorzata Gątkiewicz, Bogusław Sonik, Bronisław Wildstein, Józef Ruszar, Wiesław Bek, Joanna Barczyk¹². Nazwiska członków SKS wielokrotnie jeszcze przewijały się potem w historii ruchów opozycyjnych lat osiemdziesiątych. Wielu z nich zostało później działaczami

⁷ A. Friszke, dz. cyt., s. 346.

⁸ J.J. Lipski, KOR, s. 34.

⁹ Tamże, s. 44.

¹⁰ A. Friszke, dz. cyt., s. 349.

¹¹ J.J. Lipski, KOR, s. 346.

¹² Tamże, s. 394, zob. też „Komunikat” KOR, 26 V 1977, nr 10.

„Solidarności”. Deklaracja założycielska organizacji wyrażała pełną solidarność z KOR-em. Założeniem programowym było powołanie grupy, która stanowiłaby niezależną i autentyczną reprezentację studentów, w sytuacji kiedy Socjalistyczny Związek Studentów Polskich stracił moralne prawo do pełnienia tej funkcji¹³. Kwestią czasu pozostawało tylko utworzenie podobnych komitetów w innych ośrodkach akademickich w kraju. Większość z nich nie miała jednak tak silnego KOR-owskiego zaplecza, najbardziej zaś samodzielną postawę wykazywał gdański SKS, którego trzon stanowili członkowie ROPCiO¹⁴. Działalność komitetów nie miała się ograniczać tylko do środowiska studenckiego. Przede wszystkim miała zwrócić uwagę na problem przestrzegania praw jednostki gwarantowanych przez Konstytucję PRL, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych.

Nieustanną inwigilacją ze strony SB były objęte działania Uniwersytetu Latającego i późniejszego Towarzystwa Kursów Naukowych. Wiele brutalnych metod zastosowały milicja i SB, aby rozbić te organizacje. Powołany w listopadzie 1977 r. Uniwersytet Latający był inicjatywą ludzi nauki. W ramach jego działalności poza oficjalnymi instytucjami naukowymi prowadzono cykl wykładów poruszających problematykę dotychczas omijaną lub fałszowaną na zajęciach uniwersyteckich. Wykłady w prywatnych mieszkaniach mieli prowadzić między innymi Adam Michnik, Tadeusz Kowalik, Jerzy Jedlicki, Jerzy Strzelecki, Bohdan Cywiński, Tomasz Burek, Andrzej Tyszka. Natomiast Towarzystwo Kursów Naukowych (TKN) powstało w styczniu 1978 r. jako odpowiedź na olbrzymie zainteresowanie działalnością Uniwersytetu. Miało ono objąć patronat nad publicznymi wykładami, zapewnić im należyty poziom i autorytet. Deklarację TKN podpisało 58 osób, aż siedemnaście z nich miało tytuły profesorskie, dziewięć było doktorami habilitowanymi, jedenaście doktorami. Z czasem przybyli także nowi wykładowcy, między innymi: Stefan Amsterdamski, Andrzej Werner, Wiktor Woroszyński, Władysław Bartoszewski¹⁵.

W marcu 1977 r. grupa działaczy o orientacji prawicowej, katolickiej, powołała do życia Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którym kierowali Andrzej Czuma i Leszek Moczulski. Ugrupowanie było drugim po KSS „KOR” ruchem, który skupił się na działaniach opozycyjnych. Utajonym jądrem organizacyjnym

¹³ Po śmierci Pyjasa grupa jego przyjaciół i zarazem współpracowników KOR postanowiła wystąpić do młodzieży o żałobny bojkot Juwenaliów odbywających się wówczas pod patronatem oficjalnych organizacji, o rozlepianie klepsydr, rozdawanie ulotek, udział w marszu i Mszy żałobnej. 11 maja doszło do sytuacji konfliktowej, która skompromitowała SZSP, głównego patrona imprezy. Gwardia Juwenaliów – straż porządkowa działająca z ramienia SZSP, wydała w ręce SB Antoniego Macierewicza, Wojciecha Malickiego, Wojciecha Ostrowskiego i Mariana Piłkę, zob. J.J. Lipski, *KOR*, s. 106.

¹⁴ Tamże, s. 124.

¹⁵ Tamże, s. 150.

był NN, czyli Nurt Niepodległościowy. Początkowo organizacja miała współpracować z KSS „KOR”, który w tym czasie poszukiwał nowych dróg działania. Do pełnej współpracy nigdy nie doszło z powodu różnic ideowych działaczy obu tych grup. Głównym celem ROPCiO miało być podjęcie działań na rzecz przestrzegania praw człowieka i obywatela w Polsce gwarantowanych przez Konstytucję PRL, Międzynarodowy Pakt Praw Politycznych i Obywatelskich, Powszechną Deklarację Praw Człowieka ONZ, Akt końcowy KBWE¹⁶. Główna forma działań ROPCiO miała się opierać na informowaniu opinii publicznej o przypadkach łamania praw jednostki, udzielaniu pomocy represjonowanym, działaniu na rzecz zmian w polskim prawodawstwie. Zasadą ruchu była otwartość wobec wszystkich obywateli – bez względu na ich przynależność ideową, a także dbałość o swobodny przepływ informacji. Rzecznikami ruchu zostali wspomniani Czuma i Moczulski. Sygnatariuszami deklaracji byli między innymi: członkowie NN – Leszek Moczulski, Andrzej Czuma, Marek Myszkievicz-Niesiołowski, Adam Wojciechowski, Adam Woźnicki, oraz członkowie KOR: Stefan Kaczorowski, Wojciech Ziemiński, Antoni Pajdak, ks. Jan Zieja.

W Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela istniały różne orientacje ideowe, między innymi nurty: piłsudczykowski-niepodległościowy, chrześcijańsko-demokratyczny i narodowy. ROPCiO w tej formie organizacyjnej przetrwał osiemnaście miesięcy. Rozłam uwidocznił się w pełni 9–10 grudnia 1978 r., kiedy równolegle w Warszawie odbyły się dwa Spotkania Ogólnopolskie ROPCiO: IV – zwolenników A. Czumi, i V – zwolenników L. Moczulskiego. Podjęte próby porozumienia i połączenia obu spotkań nie przyniosły rezultatu. Po spotkaniach grudniowych w 1978 r. działały równolegle dwie organizacje posługujące się nazwą ROPCiO. W 1979 z grupy skupionej wokół Rady Rzeczników wyodrębniły się trzy nowe organizacje: Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej i Ruch Wolnych Demokratów¹⁷. Utworzenie RMP i KPN formalnie nie oznaczało

¹⁶ A. Friszke, dz. cyt., s. 388.

¹⁷ Ruch Wolnych Demokratów – formacja ukształtowała się jeszcze w okresie kampanii przeciwko poprawkom do Konstytucji 1975–1976. Działacze RWD najdłużej ze wszystkich grup opozycji występowali w tej sprawie, konsekwentnie sprzeciwiając się zapisowi o kierowniczej roli PZPR w państwie. Grupa nawiązywała do tradycji Związku Młodych Demokratów (1956–1957), z którym łączyła ją osoba lidera – Karola Głogowskiego, oraz sposób myślenia o roli opozycji. Czołowymi przedstawicielami RWD byli: Głogowski, Andrzej Ostoja-Owsiany, Adam Pleśnar i Adam Wojciechowski. W 1977 r. środowisko znalazło się w ROPCiO. Uczestnicy RWD uważali się za przedstawicieli nurtu ideowego działającego w ramach ROPCiO, szczególnie nacisk kładli na egzekucję praw zawartych w Konstytucji i w przyjętych przez Sejm międzynarodowych paktach praw człowieka. Zarazem jednak dążyli do tego, aby cele te osiągać w sposób zgodny z obowiązującym prawem (legalizm). Pierwszy dokument RWD ukazał się z datą 4 listopada 1978 r., jednak kształtowanie się środowiska nastąpiło wcześniej. Główne ośrodki RWD znajdowały się w Łodzi (wokół K. Głogowskiego) i Wrocławiu (wokół A. Pleśnara). Po rozłamie w ROPCiO

wystąpienia z ROPCiO, który traktowany był (zwłaszcza przez KPN) jako szersza płaszczyzna skupiająca różne nurty opozycji.

Ruch Młodej Polski (RMP) wykształcił się z gdańskiej grupy pisma studenckiego „Bratniak”. Było to środowisko skupione wokół Aleksandra Halla. Grupę utworzono w lipcu 1979 r., a deklarację założycielską RMP ogłoszono 18 sierpnia tegoż roku. Podpisało ją 25 osób: Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki, Mirosław Rybicki, Bożena Rybicka, Magdalena Modzelewska, Jan Samsonowicz, Dariusz Kobzdej, Piotr Dyk, Andrzej Słomiński, Grzegorz Grzelak, Danuta Grzelak, Ireneusz Gust, Zofia Kruszyńska-Gust, Gabriela Turzyńska, Andrzej Jarmakowski, Zbigniew Dulkiwicz, Izabella Dulkiwicz, Piotr Bystrzanowski, Leszek Jankowski, Maciej Grzywaczewski, Jacek Bartyzel, Marek Jurek, Piotr Mierecki, Krzysztof Nowak i Edward Maliszewski. Głównymi zadaniami RMP były długofalowe działania zmierzające do odzyskania niepodległości przez Polskę, a doraźnie walka przeciwko łamaniu praw ludzkich. Starano się prowadzić także akcje wychowawcze przeciwko patologiom społecznym, wspomagać rozwój kultury narodowej, popularyzować dzieła zakazane przez cenzurę, organizować samokształcenie w dziedzinach najbardziej zagrożonych politycznymi deformacjami, prowadzić prace koncepcyjne dotyczące taktyki i strategii w walce o niepodległość Polski. Do reprezentowania RMP byli uprawnieni między innymi: Jacek Bartyzel, Maciej Grzywaczewski, Aleksander Hall, Marek Jurek, Arkadiusz Rybicki¹⁸.

W rezultacie podziałów w środowisku ROPCiO w 1979 r. Leszek Moczulski utworzył Konfederację Polski Niepodległej. Jej program opublikował w swojej książce *Rewolucja bez rewolucji*. KPN określała się jako opozycyjna partia polityczna, która swoje prawo do legalnego działania wywodziła z Konstytucji, a także z ratyfikowanych przez Polskę paktów dotyczących ochrony praw człowieka i obywatela. Godłem partii był Orzeł Biały w koronie ze znakiem Polski Walczącej na piersi. Główne cele i hasła zostały zawarte w Akcie KPN. Założyciele określali się jako przedstawiciele ugrupowań niepodległościowych, demokratycznych, ludowych, socjalistycznych i narodowych. Zadaniem Konfederacji było odzyskanie pełnej niepodległości, walka przeciwko dominacji radzieckiej i ustrojowi demokracji ludowej. Wśród sygnatariuszy obok Moczulskiego znaleźli się między innymi członkowie niegdysiejszego NN: Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański, Tadeusz Jandziszak, Wanda Chylicka¹⁹.

RWD poparł Leszka Moczulskiego, współtworząc nową inicjatywę – Zespoły Inicjatywy Obywatelskiej oraz Radę Rzeczników ROPCiO. Po utworzeniu KPN doszło do konfliktu między organizacjami, co ostatecznie przyniosło usamodzielnienie się RWD, zob. G. Waligóra, *Ruch Wolnych Demokratów*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01070_Ruch_Wolnych_Demokrat%C3%B3w [dostęp: 22 VIII 2014 r.].

¹⁸ Tamże, s. 482.

¹⁹ Tamże, s. 477.

Niezależni intelektualiści lat siedemdziesiątych również nie pozostawali bierni wobec zależności od partii i cenzury. Działania, które podejmowali, nie skupiały się na prowadzeniu szerokiej pracy organizacyjnej czy angażowaniu mas ludzkich. Chodziło raczej o wytworzenie programu zmian społecznych, opisywanie istniejących realiów, refleksję intelektualną, oparcie dla działających środowisk opozycyjnych. Pierwszym ugrupowaniem o takim charakterze było Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Jego twórcą był Zdzisław Najder. Program tej organizacji oparto na demokratycznych zasadach, jak: suwerenność narodu, równość obywateli, tolerancja religijna, przynależność narodu i państwa do cywilizacji zachodniej – chrześcijańskiej i grecko-łacińskiej. Pracami PPN kierowali: Zdzisław Najder, Jan Olszewski, Jan Józef Szczepański oraz Andrzej Kijowski. Współpracownikami zaś byli: Wojciech Włodarczyk, Jan Zarański, Jerzy Holzer, a także Jan Józef Lipski, Włodzimierz Bartoszewski, Jerzy Turowicz, Tadeusz Mazowiecki²⁰.

„Zabezpieczanie i neutralizacja”

Od początku swojego istnienia środowiska opozycyjne, bez względu na charakter działania, zyskały w oczach władzy miano „grup antysocjalistycznych”, czyli przestępczych, działających na szkodę Polski Ludowej. O ile jednak oficjalnie władze próbowały ignorować niejednokrotnie problem istnienia opozycji, o tyle Służba Bezpieczeństwa poddawała ją szczegółowej inwigilacji, która kończyła się zatrzymaniami, przesłuchaniami, represjami.

Do bardziej rozbudowanych struktur MSW, które zajmowały się „zabezpieczaniem”, czyli inwigilacją, i neutralizowaniem nastrojów społecznych, należał Departament III. Powstał on w 1956 r. na mocy tego samego rozporządzenia co dwa pierwsze departamenty. W latach siedemdziesiątych pracę pionu III regulowało zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 060/74 z lipca 1974 roku. Departament zajmował się zwalczaniem działalności opozycyjnej – przeciwdziałal dywersji ideologicznej. Prowadził stałą kontrolę środowisk politycznych, ekonomicznych i naukowych. Zapobiegał powstawaniu „wrogiej” dla państwa działalności. Inwigilował osoby aktywne gospodarczo, monitorował handel, wymianę naukowo-techniczną. Kontrolował uczelnie wyższe – zarówno kadre naukową, jak i studentów. W skład Departamentu wchodziły wyspecjalizowane wydziały²¹. Wydział I opracowywał instrukcje i analizy polityczno-operacyjne, Wydział II kontrolował tak zwane środowiska tradycyjne żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, działaczy Zrzeszenia „Wolność i Nieza-

²⁰ Tamże, s. 494.

²¹ P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 65–66.

wisłość” i Polskiego Stronnictwa Ludowego, osoby podejrzewane o działalność rewizjonistyczną. Wydział III ochraniał operacyjnie wydawnictwa i redakcje prasowe, Wydział IV kontrolował zakłady opieki zdrowotnej, instytucje kulturalne, szkolnictwo i wyższe uczelnie. Wydział V zajmował się kompleksem rolno-spożywczym i gospodarką rolną, Wydział VI – przemysłem, Wydział VII – transportem i łącznością. Zadaniem Wydziału VIII było zabezpieczenie organizacyjne i logistyczne działań podejmowanych przez pion III. W związku z rozwojem środowisk opozycyjnych w listopadzie 1977 r. powołano nowy Wydział IX, który miał nadzorować działania przeciwko tak zwanej nowej opozycji.

W komendach wojewódzkich zadania pionu III realizowały Wydziały III. W 1979 r. na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 0023/79 powstał Departament III A MSW. Jego fundamentem były Wydziały V, VI, VII Departamentu III. Miał on ochraniać między innymi gospodarkę przed sabotażem, szkodnictwem gospodarczym i dywersją. Jego zadaniem było również zapobieganie powstawaniu konfliktów społecznych w zakładach pracy. Niewątpliwie na powołanie nowego departamentu wpływ miała sytuacja społeczno-polityczna pod koniec lat siedemdziesiątych, zwłaszcza pojawienie się nowych, coraz silniejszych, a przede wszystkim zwartych środowisk opozycyjnych.

W połowie 1979 r. na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 0025/79 rozszerzono zakres działania Departamentu III. Odtąd należało do niego:

- 1) *rozpracowanie, wykrywanie i likwidowanie antysocjalistycznej i antypaństwowej działalności wymierzonej przeciw konstytucyjnemu ustrojowi PRL;*
- 2) *profilaktyczna ochrona przed działalnością, o której mowa w pkt. 1:*
 - a) *zagadnień: nauki, szkolnictwa, oświaty, kultury i sztuki, publikacji, wydawnictw, telewizji i radia, zdrowia, turystyki i sportu;*
 - b) *środowisk naukowych, twórczych, dziennikarskich, studenckich, mniejszości narodowych;*
 - c) *obiektów centralnych związanych z wymienionymi zagadnieniami i środowiskami;*
- 3) *wypracowanie koncepcji i programowanie zadań wymienionych w pkt. 1 i 2, a w szczególności dotyczących przejawów działalności zagranicznych ośrodków dywersji w kraju, zorganizowanej działalności antysocjalistycznej terroru, prób organizowania działalności nacjonalistycznej wśród mniejszości narodowościowych;*
- 4) *programowanie, organizowanie i nadzorowanie działalności operacyjnej, profilaktycznej i informacyjnej wydziałów III KWMO²².*

²² Cyt. za: P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa*, s. 67; zob. AIPN 01210/279, Zarządzenie nr 0025/79 ministra spraw wewnętrznych z 15 VI 1979 roku.

Wydziały III komend wojewódzkich, w tym i Komendy Stołecznej, nie były w stanie „zabezpieczyć” operacyjnie, ani tym bardziej dotrzeć do wszystkich osób związanych z opozycją. Dlatego w większych jednostkach, np. w Krakowie, Warszawie, powstały Wydziały III-1 i III-2²³.

Bezpieka działała na podstawie i w ramach Instrukcji o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych dołączonej do Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 roku. Wspomniana Instrukcja jasno precyzowała zadania SB: zapobieganie wrogiej działalności, aktywne i systematyczne rozpoznawanie wrogo działających grup, osób i ośrodków, wykrywanie przestępstw antypaństwowych²⁴. W pracy operacyjnej²⁵ SB stosowała następujące metody: analizę operacyjną, sprawdzenie operacyjne, inwigilację operacyjną, kombinację operacyjną i rozpracowanie operacyjne. W stosunku do grup, osób związanych ze środowiskiem opozycyjnym stosowano najczęściej rozpracowanie operacyjne, czyli zespół czynności operacyjnych i techniczno-operacyjnych podejmowanych wobec osób lub grupy osób podejrzanych o przygotowywanie lub prowadzenie wrogiej działalności. Istotą rozpracowania było: wszechstronne rozpoznanie form, metod i zakresu wrogiej działalności, przeciwdziałanie organizacyjnej działalności rozpracowywanej osoby oraz zebranie dowodów, ustalenie okoliczności i pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności karnej. W pracy operacyjnej SB wykorzystywało tajnych współpracowników, podsłuch telefoniczny, pokojowy, podgląd, dokumentację fotograficzną, kontrolę korespondencji, obserwację zewnętrzną, wywiad. SB była obowiązana do prowadzenia dokumentacji pracy operacyjnej w postaci raportów, informacji, wniosków, notatek służbowych, protokołów, analiz, planów pracy, sprawozdań, zdjęć, fotokopii, filmów, taśm magnetofonowych, płyt²⁶.

Cele, które SB chciała osiągnąć w wyniku swoich działań wobec określonych osób lub środowisk, to: neutralizacja przejawów działalności, „lojalizacja” postawy i poglądów danego opozycjonisty lub środowiska, dążenie do wytworzenia wokół osób lub środowisk inwigilowanych negatywnej atmosfery poprzez kompromitowanie ich za pomocą różnych metod, zapewnienie systematycznych informacji

²³ Cyt. za: P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa*, s. 67.

²⁴ Zarządzenie nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 II 1970 r., w: *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, cz. 2, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004.

²⁵ Praca operacyjna – proces aktywnego i selektywnego ujawniania i rozpracowywania osób, faktów oraz zagadnień w celu zapobiegania, rozpoznania i wykrywania wrogiej działalności. Obejmuje ona: osoby, organizacje, placówki znane z wrogiego nastawienia wobec Polski i jej ustroju, ważne obiekty wymagające ochrony przed obcym wywiadem, negatywne tendencje i zjawiska stwarzające niebezpieczeństwo podjęcia wrogiej działalności. Zob. Zarządzenie nr 006/70.

²⁶ Tamże.

o działalności politycznej i postawie moralnej opozycjonistów²⁷. Najcenniejszym źródłem informacji byli tajni współpracownicy (t.w.)²⁸. Wokół działaczy opozycyjnych umieszczanych było kilku tajnych agentów. Tajny współpracownik o ps. Wilk, nawiasem mówiąc działacz opozycji w Grudziądzu, nawiązał bardzo szybko kontakty z Bogdanem Borusewiczem z Gdańska i działaczami KOR w Warszawie. Kontaktował się między innymi z Jackiem Kuroniem, Janem Lityńskim, pisząc notatki z każdego spotkania. Wielu agentów przyczyniło się do aresztowań działaczy opozycyjnych²⁹. Opozycjoniści zdawali sobie sprawę z ich obecności, bardzo trudno było jednak ustalić tożsamość agenta. Niewątpliwą intuicją wykazał się np. Jacek Kuroń, który wspólnie ze Stanisławem Śmigłem z Torunia zdemaskował t.w. o ps. Wilk³⁰. Inwigilacja miała na celu zdobywanie informacji i sparaliżowanie działań grup opozycyjnych. Członkowie „grup antysocjalistycznych” byli wielokrotnie śledzeni w sposób jawny i ostentacyjny. Miało to zapewne wpłynąć na psychikę śledzonego, wzmocnić niepewność i strach. Inną metodą SB było zakładanie podsłuchów i kontrola korespondencji. Jacek Bierezin, poeta, redaktor naczelny niezależnego pisma „Puls”, wykrył w swoim mieszkaniu podsłuch bezprzewodowy umieszczony w wentylatorze. Podczas oględzin wkroczyła do niego milicja i Służba Bezpieczeństwa pod pretekstem dokonania włamania przez niewiadomych sprawców do pobliskiego kiosku³¹.

Próbowano zdobywać informacje w wyniku przesłuchań. Większość doświadczonych opozycjonistów zazwyczaj odmawiała składania zeznań; nie dawano się zastraszać. Bardzo często jednak wciągano ich w pułapkę rozmowy o rzeczach z pozoru nieistotnych – ważnych jednak dla SB. Tak odporni psychicznie nie byli ci, którzy dopiero co zaczęli swoją pracę opozycyjną. Dostarczali bardzo cennych wiadomości dla SB. Tak było na przykład w przypadku sygnatariuszy petycji w obronie dysydentów czechosłowackich w 1979 r. (SB rozpracowywało sprawę pod pseudonimem „Petycja”). Zastraszone osoby SB bardzo często wzy-

²⁷ W. Polak, *Trudne lata przełomu. Szkice z historii najnowszej*, Gdańsk 2006, s. 78, zob. też: AIPN BY 081/307, t. 1, Sprawa operacyjnego rozpracowania, kryptonim „Hanka”, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Panna”.

²⁸ Tajni współpracownicy – osoby celowo pozyskane do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa i wykonujące działania w zakresie zapobiegania, rozpoznawania i wykrywania wrogiej działalności; zob. Zarządzenie nr 006/70.

²⁹ T.w. „Karol” działający w środowisku toruńskich opozycjonistów przyczynił się do aresztowania w stanie wojennym wydawcy i drukarzy podziemnego pisma „Obecność” – Andrzeja Zybortowicza, Marka i Wiesława Szubrychów, Romana Klonowskiego, Marianny Kosickiej (Stanisławskiej); zob. W. Polak, *Anatomia agenta. Historia tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Karol” (1978–1983)*, Gdańsk 2005.

³⁰ W. Polak, *Trudne lata przełomu*, s. 81.

³¹ J.J. Lipski, *KOR*, s. 91.

wała na przesłuchania w ramach tzw. dialogu operacyjnego. Była to również dobra sposobność do werbunku ich jako tajnych współpracowników³².

Osoby zaangażowane w działalność opozycyjną były również wzywane na przesłuchanie jako świadkowie w przypadkowych sprawach kryminalnych. Wezwany oczywiście nic nie wiedział na przykład o rzekomej kradzieży samochodu, włamaniu, zabójstwie. Biorący natomiast udział w przesłuchaniu funkcjonariusz SB dokonywał jego identyfikacji, zapamiętywał jego twarz, co było potrzebne przy ewentualnym dalszym śledzeniu³³.

SB interesowała się właściwie wszystkim, co dotyczyło opozycjonistów i środowisk, z których się wywodzili. W równym stopniu inwigilowała studentów, jak i osoby pracujące. Chciała wiedzieć wszystko, na przykład kto u kogo i na jaki temat pisze pracę magisterską, z jakimi ludźmi się przyjaźni, z kim się spotyka, co robi po zajęciach. Interesowano się również rodzinami opozycjonistów, w przypadku ludzi młodych – rodzicami. Ustalano wysokość dochodów, źródła finansowania, wysokość stypendiów. Zbierano informacje od sąsiadów, dzielnicowego, kolegów z akademika. Szczególne zainteresowanie budziły relacje damsko-męskie osób rozpracowywanych. W ten sposób SB szukała słabych punktów danej osoby, aby wymusić na niej współpracę lub wycofanie się z „wrogiej” działalności³⁴. Próbowano też oddziaływać w inny sposób, na przykład obciążając studenta na uczelni dodatkowymi zajęciami, aby ograniczyć jego działalność polityczną (niezdany egzamin, nauka do sesji poprawkowej). SB wpływała również na przesunięcie pracownika na inne stanowisko, mniej intratne. Zdarzały się zwolnienia z pracy³⁵, relegacje z uczelni³⁶.

Blokada paszportu była kolejną formą represji względem działaczy opozycyjnych, którzy nie chcieli ulec „lojalizacji”. Otrzymanie paszportu, swobodny wyjazd za granicę stał się jedną z form szantażu przy werbunku na tajnego współpracownika SB.

Wśród szykan wobec opozycjonistów były przeszukania i zatrzymania. W PRL milicja miała prawo zatrzymać obywatela na 48 godzin; nie wymagało to ani

³² W. Polak, *Trudne lata przełomu*, wyd. cyt., s. 84.

³³ Tamże, s. 85.

³⁴ Tamże, s. 87.

³⁵ W latach 1976–1977 pracę straciły osoby współpracujące z KOR, m.in.: Andrzej Celiński, Seweryn Blumsztajn, Jan Lityński, Joanna Szczęsna, Wojciech Ziemiński, Mirosław Chojecki, Antoni Macierewicz; ze Zrzeszenia Prawników Polskich usunięto związanego z ROPCiO Karola Głogowskiego. Zob. J.J. Lipski, *KOR*, wyd. cyt., s. 89.

³⁶ 14 IX 1976 r. usunięto z Uniwersytetu Łódzkiego Jacka Bierzina. Łukaszowi Czumie związanemu przez swoich braci ze środowiskiem opozycyjnym Komisja kwalifikacyjna wstrzymała zrobioną na KUL-u habilitację. Janowi Józefowi Lipskiemu wstrzymano habilitację w Instytucie Badań Literackich PAN, zob. J.J. Lipski, *KOR*, wyd. cyt., s. 89.

zgody, ani wiedzy prokuratora. Miało to służyć, zgodnie z prawem, na sformułowanie przez prokuratora zarzutów i postawienie w stan oskarżenia. Milicja i SB traktowały ten przepis jako jeszcze jeden sposób represji i nękania obywatela. Nic bowiem nie stało na przeszkodzie, aby zatrzymać go nawet trzy razy w tygodniu. Milicja nie była zobowiązana do powiadomienia o takim wydarzeniu rodziny zatrzymanego³⁷. Milicja i SB, wielokrotnie zatrzymując podejrzanych, uciekała się do absurdalnych zarzutów mających jakoby związek ze ściganiem przestępców kryminalnych. Szczególnie uciążliwie te praktyki dotyczyły osób związanych z KOR-em. Aktorka Halina Mikołajska została zatrzymana pod zarzutem kradzieży kozucha, Józefowi Śreniowskiemu powiedziano, że chodzi o poszukiwanie zabójcy dziecka, Barańczakowie przypominali rzekomo parę notorycznych przestępców³⁸. W pierwszym roku działania KOR zatrzymano w ten sposób około 100 osób.

Nie zawsze zatrzymaniu towarzyszyła jakakolwiek motywacja. SB i milicja nie musiały się nikomu tłumaczyć. Zatrzymanie wiązało się z pobytem w którejś z komend MO. Warunki higieniczne były skandaliczne: brak łóżek, koca, toalety, niekiedy towarzystwo agresywnych kryminalistów³⁹.

Równie często zdarzały się rewizje domowe. Odbywały się one pod różnymi pretekstami i pod nieobecność mieszkańców. W zasadzie miały one różny przebieg w zależności od tego, czy rewidowane było mieszkanie inteligenckie, robotnicze czy chłopskie. W trakcie wypadały duże ilości wydawnictw bezdebitowych, ulotek, plakatów. Oprócz tego konfiskowano maszyny do pisania, sprzęt fotograficzny, magnetofony, aparaty radiowe, notesy z adresami, dewizy i inne rzeczy osobiste, a także ulotki o treści niepolitycznej, np. antyaborcyjne. Dokonywano również rewizji osobistych. 11 marca 1980 r. zatrzymano w Toruniu przewożącą z Warszawy „bibułę” Alinę Walukiewicz wraz ze Stanisławem Śmigłem i Andrzejem Huniewiczem. Skonfiskowano wówczas 1000 ulotek, plakaty wzywające do bojkotu wyborów do Sejmu, numer „Robotnika”, „Oświadczenie” w sprawie aresztowania Edmunda Zadrożyńskiego⁴⁰.

Zdarzały się też bardziej drastyczne przypadki naruszenia wolności osobistej mające charakter porwania i uprowadzenia, tak jak w przypadku porwania studenta Andrzeja Zdziarskiego, Grażyny Kowalczyk, Piotra Naimskiego⁴¹. Znane były przypadki używania przez SB przemocy fizycznej. W trakcie transportowania

³⁷ Tamże, s. 91.

³⁸ Tamże, s. 92.

³⁹ Tamże, s. 93.

⁴⁰ Tamże, s. 90.

⁴¹ Wszystkie te przypadki zdarzyły się w październiku i listopadzie 1976 roku. Porwani byli wówczas wywiezieni poza miasto i tam pozostawieni sami sobie.

zatrzymanego, jednego z toruńskich opozycjonistów – Bolesława Niklaszewskiego, funkcjonariusze znęcali się nad nim do tego stopnia, że doszło do wypadku samochodowego. Niklaszewski doznał wówczas urazu kręgosłupa⁴².

Wobec członków „grup wrogich ustrojowi” stosowano również kampanię nieustannych oszczerstw ukazujących się w prasie, mających zdyskredytować dane środowiska w oczach społeczeństwa.

Od września 1976 r. do sierpnia 1980 z powodu udziału w działaniach opozycyjnych dokonano ponad 2000 zatrzymań. Liczbę osób czynnie zaangażowanych w działalność opozycyjną można określić w granicach 1000–1500 osób⁴³.

Fala aresztowań w środowisku KOR, które zaczęły się w maju 1977 r. i objęły 11 przywódców⁴⁴, zakończyła się wielkim społecznym sprzeciwem, także z zagranicy. Protestowały inteligencja, środowisko robotnicze, Kościół, opinia publiczna na Zachodzie. W sytuacji kiedy Gierek chciał uchodzić za światłego przywódcę, kiedy zależało mu na umacnianiu stosunków politycznych i gospodarczych z Zachodem, który miał widzieć PRL jako kraj najbardziej otwarty spośród wszystkich krajów demokracji ludowej, musiał złagodzić kurs wobec opozycji i zaniechać represji, ogłaszając 22 lipca 1977 r. amnestię dla aresztowanych przywódców (co nie oznaczało jednak zaprzestania dalszego intensywnego rozpracowywania opozycji przez aparat bezpieczeństwa).

* * *

Prezentowany tekst: „Ataki zorganizowanych grup antysocjalistycznych na Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską”, pochodzi z teczeki sprawy operacyjnej krypt. „Gracze”, w ramach której SB infiltrowała środowisko KOR, następnie KSS „KOR” w latach 1976–1981, sygn. AIPN BU 0204/1405, t. 3 (k. 14–26). Należy wspomnieć, że wybór dokumentów z tej sprawy został opublikowany w opracowaniu Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Waligóry pt. „Kryptonim »Gracze«. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej »KOR« 1976–1981”⁴⁵. Raport sporządzony przez mjr. Ryszarda Wiązowskiego z Wydziału IX Departamentu III MSW w grudniu 1977 r. nie został jednak w tym zbiorze zawarty. Podsumowuje on w sposób tendencyjny rok działalności opozycji demokratycznej, wskazując na jej przestępczą działalność, między innymi sporządzanie i kolportowanie mate-

⁴² W. Polak, *Trudne lata przełomu*, s. 93.

⁴³ A. Friszke, dz. cyt., s. 590.

⁴⁴ Aresztowani: Wojciech Arkuszewski, Seweryn Blumsztajn, Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Jan Lityński, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Piotr Naimski, Hanna Ostrowska, Wojciech Ostrowski.

⁴⁵ Warszawa 2010, s. 839.

riałów bezdebitowych, przekazywanie informacji o sytuacji w kraju zachodnim mediom, inspirowanie i nakłanianie do sporządzania skarg na działania SB i MO. W zestawieniu z całą gamą środków, metod i form pracy operacyjnej stosowanych przez bezpiekę przeciwko działaczom opozycyjnym w tym okresie dokument jest w swej wymowie wręcz kuriozalny, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę stwierdzenie mjr. Wiązowskiego, że: „SB i MO [i tak] posiadają możliwości rozpoznawania, przeciwdziałania, zwalczania oraz demaskowania właściwego oblicza tych grup, które zawsze były sterowane przez zachodnie ośrodki dywersji” – będące smutnym podsumowaniem i jednocześnie zapowiedzią przyszłych represji. Przy krytycznej analizie dokument dostarcza jednak wiele informacji faktograficznych na temat opozycji w 1977 r., ukazując jej siłę i zarazem bezsilność działań bezpieki.

Dokument został zredagowany zgodnie z przyjętymi zasadami edycji źródeł. Tam gdzie to było możliwe, wymienione w tekście postacie opatrzone przypisami zawierającymi podstawowe informacje biograficzne, głównie dotyczące działalności w latach siedemdziesiątych. Wyjaśniono też niektóre trudniejsze pojęcia i sformułowania. W tekstach poprawiono błędy ortograficzne, interpunkcyjne i gramatyczne, przy czym w tym ostatnim wypadku ingerencje ograniczono do usterek, które nosiły cechy przypadkowości.

Summary

The power of power(less). The actions of democratic opposition from the Security Service's perspective.

A wave of strikes which was launched on the 24th of June 1976 by the rise of food prices introduced by the Szymon had its culmination in Radom and Ursus. The strikers were brutally pacified. A visible reaction to the events mentioned above was the formation of opposition initiatives. Since the mid-seventies these initiatives have become a matter of interest for the Security Service which treated them as an "anti-socialist element".

The text presented below, entitled: The attacks of organized anti-socialist groups on Security Service and Citizen Militia, comes from the operational files of the case under the code name "Players" which Security Service aimed at infiltration of the people gathered within an oppositional group known as KOR (later named KSS KOR). The infiltration took place between 1976 and 1981. The described report was compiled by major Ryszard Wiązowski from the IX Section of the 3rd Department of the Home Office in December 1977. It summarizes the annual activity of a democratic opposition in a tendentious way, indicating its criminal activities such as creating and distribution of opposition materials, informing western media about the situation in the country or inspiring and persuading people to make complaints about the actions of Security Service and Citizen Militia. In comparison with the whole range of means, methods and forms of operational work which were used by the Security Service against the opposition activists during this period, the report presented above can be considered peculiar, especially if one takes into consideration major Wiązowski's statement that "Security Service and Citizen Militia are capable of recognizing, counteracting, fighting and exposing the true face of these groups which have always been controlled by the western sabotage centres" - it is a sad recapitulation and at the same time an announcement of future repressions. However, a critical analysis of the above document provides a considerable number of factual information on the opposition movement in 1977, showing its strength and helplessness of Security Service's actions.

Warszawa, dnia 20 XII 1977 r.

Ataki zorganizowanych grup antysocjalistycznych na Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską

Wydarzenia w czerwcu 1977 r. wpłynęły na podjęcie aktywnych działań dywersyjnych przez ośrodki antykomunistyczne.

W kraju przedstawiciele tzw. opozycji intelektualnej, której ośrodki dywersyjne i koła emigracji politycznej zarzuciły bierność i brak kontaktu z klasą robotniczą w grudniu 1970 r., podjęły próbę nawiązania kontaktu, dążąc do przejęcia i sprawowania nad nią duchowego przywództwa.

Równocześnie zaczęli realizować rozważany od dawna zamiar zinstytucjonalizowania swojej wrogiej działalności, tworząc tzw. Komitet Obrony Robotników, a następnie Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Z ich inspiracji i pod ich wpływem w czerwcu 1977 r. w niektórych wyższych uczelniach powstały tzw. Studenckie Komitety Solidarności.

Wspomniane grupy antysocjalistyczne w pierwszych dniach lipca 1976 r. podjęły aktywną działalność docierania do uczestników zajęć czerwcowych i uzyskiwania relacji o przebiegu wydarzeń w czerwcu 1976 r., które następnie w formie oszczerczej kolportowały głównie w środowiskach robotniczych i studenckich. Równoległe uzyskiwane informacje przekazywały do dywersyjnych ośrodków na Zachodzie.

Wśród podjętych akcji i działań antysocjalistycznych poczesne miejsce zajął atak na organa ścigania, a zwłaszcza na Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską.

Zarzuciły tym organom naruszenie elementarnych praw konstytucyjnych, a zwłaszcza dopuszczenie się przestępstw przeciwko:

- życiu i zdrowiu,
- czci i nietykalności cielesnej,
- wolności,
- naruszenia przepisów procedury karnej.

Realizując swoje cele, posłużyły się:

- sporządzaniem i kolportowaniem w społeczeństwie oszczerczych dokumentów, które niejednokrotnie adresowane były do naczelnych organów państwowych;

- drukowaniem i kolportowaniem nielegalnych czasopism („Komunikat” KOR⁴⁶, „Biuletyn [Informacyjny]” KOR⁴⁷, „Opinia”⁴⁸, „Bratniak”⁴⁹, „Robotnik”⁵⁰, „Głos”⁵¹), w których zamieściły tendencyjne i nieprawdziwe opisy działań porządkowych Służb Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej;
- przekazywaniem sporządzanych informacji i dokumentów do R[adia] W[olna] E[uropa] i redakcji „Kultury”⁵¹ w Paryżu, które następnie były emitowane w programach i drukowane w wydawnictwach;
- inspirowaniem i nakłanianiem do sporządzania skarg na działanie SB i MO osób, które w czerwcu 1976 r. dopuściły się niszczenia mienia i brały udział w awanturach ulicznych;

⁴⁶ „Komunikat” KOR, później „Komunikat” KSS „KOR” – pismo opozycji demokratycznej w czasach PRL o tematyce społeczno-politycznej, redagowane przez członków i współpracowników KOR (m.in. Anka Kowalska), a następnie KSS „KOR”. Pierwszy numer ukazał się 29 IX 1976 roku. Informowano w nim o represjach po wydarzeniach Czerwca w Radomiu i Ursusie oraz o pomocy niesionej represjonowanym i ich rodzinom. Ostatni numer ukazał się 23 IX 1981 roku. Informowano w nim o rozwiązaniu KSS „KOR”.

⁴⁷ „Biuletyn Informacyjny” KOR, później „Biuletyn Informacyjny” KSS „KOR” (podtytuł: „Aktualności życia publicznego”) – miesięcznik opozycji demokratycznej w czasach PRL o charakterze informacyjno-publicystycznym, redagowany przez członków i współpracowników KOR, później KSS „KOR”, ukazujący się w latach 1976–1980. W skład redakcji wchodził m.in. Seweryn Blumsztajn, Antoni Libera, Jan Lityński, Joanna Szczęsna, Jan Józef Lipski, Adam Michnik, Henryk Wujec, Anka Kowalska. W sumie ukazało się 41 numerów.

⁴⁸ „Opinia” – pismo informacyjno-publicystyczne Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela wydawane w latach 1977–1981 w Warszawie (podtytuł: „Pismo Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela”). Ukazały się 54 numery. W składzie redakcji znaleźli się m.in. Leszek Moczulski, Wojciech Ziemiński, Kazimierz Janusz, Adam Wojciechowski, Andrzej Czuma, Emil Morgiewicz, Jerzy Brykczyński.

⁴⁹ „Bratniak” – pismo społeczno-polityczne wydawane w okresie od 1 X 1977 r. do 1 XI 1981 r. w Gdańsku. Ukazało się 30 numerów. O politycznym obliczu pisma decydowali Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki i Jacek Bartyzel; w składzie redakcji znaleźli się także Marian Piłka, Wiesław Parchimowicz, Maciej Grzywaczewski, Tomasz Mróz. Początkowo niezależny miesięcznik studencki (podtytuł „Pismo Młodych”). Od numeru 18 w 1979 r. ukazywało się z podtytułem: „Pismo Ruchu Młodej Polski”, stając się ideowym organem tegoż Ruchu. Jego celem było wypracowanie programu politycznego dla młodego pokolenia.

⁵⁰ „Robotnik” – pismo założone przez członków i współpracowników KOR, wydawane w latach 1977–1981 w Warszawie. Tytuł nawiązywał do „Robotnika” PPS powstałego w 1894 roku. Ukazało się 80 numerów. Pomysłodawcami i redaktorami byli m.in.: Jan Lityński, Wojciech Onyszkievicz, Henryk Wujec, Helena Łuczywo, Ludwika Wujec, Irena Wóycicka. Nad koncepcją pisma pracowali także Elżbieta i Wojciech Maliccy oraz Stefan Kawalec. Pisano o sprawach codziennych, bliskich robotnikom. Informowano także o prawach obywatelskich i pracowniczych, przede wszystkim o prawie do tworzenia wolnych związków zawodowych.

⁵¹ „Kultura” – emigracyjny miesięcznik polski ukazujący się w latach 1947–2000 i stanowiący centrum kulturalno-polityczne dla emigracji polskiej po II wojnie światowej; zob. *Kultura paryska. Twórcy, dzieło, recepcja*, opr. Iwona Hofman, Lublin 2007.

- nakłanianiem do składania przez te osoby fałszywych zeznań w toczących się procesach karnych;
- udzielaniem wywiadów i przekazywaniem oszczerczych dokumentów korespondentom zachodnich pism i rozgłośni radiowych oraz telewizyjnych;
- plotką.

Z przedstawionego niżej materiału należy wnioskować, że w najbliższym czasie nastąpią dalsze ataki na organa MO i SB. Wypływa to z faktu, że SB i MO zawsze były atakowane przez elementy antysocjalistyczne dążące do osłabienia ich działań.

SB i MO posiadają możliwości rozpoznawania, przeciwdziałania, zwalczania oraz demaskowania właściwego oblicza tych grup, które zawsze były sterowane przez zachodnie ośrodki dywersji.

Tajność działania SB i MO powoduje, że ataki te prowadzone systematycznie i układane logicznie w całości mogą być w części społeczeństwa przyjęte za prawdziwe. Dlatego działające grupy antysocjalistyczne nie zrezygnują z tworzenia barier nieufności społeczeństwa do SB i MO. Można domniemywać, że będą nadal stosować przyjęte formy szkalowania i wzbudzania nieufności do organów ścigania.

W pierwszym ataku na organa MO i SB posłużyły się plotką, rozpowszechnieniem w społeczeństwie informacji o brutalnych interwencjach milicji, w wyniku których w Radomiu i Ursusie zostali zabici robotnicy demonstrujący przeciwko podwyżce cen. Następnie przystąpiły do redagowania „Komunikatów”, zamieszczając w nich fałszywe informacje o przebiegu wspomnianych zajść.

W dniu 29 IX 1976 r. ukazał się „Komunikat” KOR nr 1, który podał następującą informację:

„Krażą niesprawdzone jeszcze pogłoski, że zostało zabitych w związku z wypadkami 5 osób. Nazwiska i okoliczności śmierci dwóch z nich są znane. Ksiądz Roman Kotlarz⁵² – zabity w swoim mieszkaniu około dwóch tygodni po 25 VI 1976 po przedstawieniu mu przez władze bezpieczeństwa zarzutu, iż

⁵² Roman Kotlarz (1928–1976), ksiądz katolicki. Absolwent Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1954). W latach 1961–1976 wikariusz, p.o. proboszcz w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Pelagowie k. Radomia. W 1976 r. uczestnik wydarzeń czerwcowych w Radomiu, ze schodów kościoła Świętej Trójcy błogosławił protestujących. W czerwcu i lipcu 1976 r. głosił kazania patriotyczne, w których bronił represjonowanych robotników. Prześladowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, kilkakrotnie nachodzony i bity przez tzw. nieznanych sprawców, wzywany na brutalne przesłuchania. 15 VIII 1976 r. podczas odprawiania Mszy św. w Pelagowie stracił przytomność. Zmarł dwa dni później w niewyjaśnionych okolicznościach w Wojewódzkim Szpitalu Psychiatrycznym Opieki Zdrowotnej w Krychnowicach. Władze komunistyczne zakazały pochowania księdza na radomskim cmentarzu. Jego pogrzeb, który odbył się 20 VIII 1976 r., przerodził się w manifestację patriotyczną. Zob. Szczepan Kowalik, *Ksiądz Roman Kotlarz. Zapomniana ofiara bezpieki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 84–101.

błogosławił demonstrantów, i po zwolnieniu – Jan Brożyna, lat 28⁵³, który zmarł na ulicy Koszarowej na skutek pobicia pałkami”.

Z inspiracji KOR żona zmarłego, Janina Brożyna⁵⁴, zwróciła się do Sejmowej Komisji Sprawiedliwości oraz Prokuratury Generalnej (dokumenty z dnia 23 X 1976 r.) ze skargą, w której wskazywała, że zabójcami jej męża są funkcjonariusze MO. Skargę te opracowała w uzgodnieniu z KOR. Niektóre jej egzemplarze znalezione zostały podczas przeszukań u J[acka] Kuronia⁵⁵ i J[ana] J[ózefa] Lipskiego⁵⁶ w dniu 3 XI 1976 r. „Komunikat” KOR nr 3, podając „Listę funk-

⁵³ Jan Brożyna (1949–1976), pracownik warsztatu rzemieślniczego, ojciec dwójki dzieci. Jedna z przypadkowych ofiar wydarzeń radomskich, najprawdopodobniej śmiertelnie pobity przez patrol MO. O jego zabójstwo oskarżono osoby, u których przebywał przed śmiercią. Prokurator Andrzej Szeliga, który kilka lat temu badał sprawę zabójstwa Brożyny, twierdził, że w przygotowanie procesu było zaangażowanych kilkunastu funkcjonariuszy SB. Wszyscy aresztowani zostali przewiezieni do Warszawy i osadzeni w izolowanym pawilonie trzecim aresztu śledczego przy Rakowieckiej. Śledztwo nadzorował wysoki oficer SB Stanisław Trafalski (zginął później w wypadku samochodowym, pracując przy sprawie ks. Jerzego Popiełuszki). Meldunki o postępach śledztwa przesyłane były na bieżąco do Biura Administracyjnego KC PZPR. Okoliczności śmierci Brożyny nie zostały jednoznacznie wyjaśnione do dziś. 31 VIII 1998 r. prokuratura zwróciła akta sprawy Brożyny do archiwum Sądu Rejonowego w Radomiu; zob. P. Sasanka, *Czerwiec 76. Refleksje wokół rocznicy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 8; I.T. Miecik, *Tępe narzędzie*, „Polityka” 2001, nr 24, s. 82–85.

⁵⁴ Janina Brożyna, żona Jana; sama próbowała dojść, jakie były okoliczności śmierci małżonka. Prokurator najpierw nie chciał wydać zwłok rodzinie, potem nie pozwolił na pożegnanie. W dniu pogrzebu od rana obowiązywał zakaz sprzedaży alkoholu, roilo się od tajniaków, a nad cmentarzem „czuwał” milicyjny śmigłowiec. Po pogrzebie, w miarę jak próbowała dociec, co stało się z jej mężem, zaczęły się męczące przesłuchania, rewizje, zatrzymania w najbliższej rodzinie; zob. I.T. Miecik, *Tępe narzędzie*, wyd. cyt., s. 82.

⁵⁵ Jacek Kuroń (1934–2004), historyk, polityk. W 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu. W latach 1989–2001 poseł RP, minister pracy i polityki społecznej (1989–1990, 1992–1993). Jeden z przywódców opozycji demokratycznej w PRL, represjonowany przez aparat bezpieczeństwa. W czerwcu 1976 r. sygnatariusz Oświadczenia 14 intelektualistów wyrażającego solidarność z protestującymi robotnikami Radomia i Ursusa. Współzałożyciel KOR, następnie KSS „KOR”; w swoim mieszkaniu uruchomił punkt zbierania informacji o represjach, skąd przekazywał je na Zachód. Za prowadzoną działalność 14 V 1977 r. zatrzymany, dwa dni później aresztowany (z 10 członkami i współpracownikami KOR), 23 VII 1977 r. zwolniony na mocy amnestii. Od IX 1980 r. działacz „Solidarności”, autor wielu publikacji; zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Jacek Kuroń*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jacek_Kuro%C5%84 [dostęp: 5 VIII 2014 r.].

⁵⁶ Jan Józef Lipski (1926–1991), publicysta, krytyk literacki, senator (1989–1991), działacz opozycyjny, wielokrotnie represjonowany przez aparat bezpieczeństwa. W latach 1989–1991 senator RP. Po wydarzeniach Czerwca 1976 współzałożyciel KOR, następnie KSS „KOR”. 19 V 1977 r. aresztowany, zwolniony 8 VI 1977 r. ze względu na stan zdrowia (po interwencji biskupów i prezesa ZLP Jarosława Iwaszkiewicza. W latach 80. zaangażowany w działalność opozycyjną, członek Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym „Solidarności” Lechu Wałęsie, zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Jan Józef Lipski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jan_J%C3%B3zef_Lipski [dostęp: 5 VIII 2014 r.]

cjonariuszy aparatu ścigania, szczególnie aktywnych w związku z represjami przeciwko robotnikom”, wymienia milicjanta Staniszewskiego, według Janiny Brożyny – sprawcę śmierci jej męża.

W „Biuletynie Informacyjnym” KOR nr 6 Mirosław Chojecki⁵⁷ w obszernym artykule omawia tę sprawę oraz sprawę śmierci Tadeusza Ząbeckiego⁵⁸. Według niego, w wyświetlaniu okoliczności śmierci T[adeusza] Ząbeckiego przeszkadzili mu funkcjonariusze MO. Fakty te zamieścił „Komunikat” KOR nr 7 z dnia 16 II 1977 r., stwierdzając, że T[adeusz] Ząbecki zmarł po 25 VI 1977 r., gdyż „istnieją ludzie, którzy twierdzą, że przebywali z T[adeuszem] Ząbeckim w jednej celi w więzieniu radomskim”.

We wniosku do Sejmu PRL z dnia 15 XI 1976 r. KOR stwierdza, że „znany jest wypadek śmierci Jana Brożyny, pobitego przez milicjantów, opisany w podaniu Janiny Brożynowej, skierowany do Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości”. Również korespondent agencji A[genzia] N[azionale] S[tampa] A[ssociata]⁵⁹ w Warszawie w oparciu o informacje KOR przekazał swojej agencji, że J[an] Brożyna został zamordowany przez policję.

M[irosław] Chojecki, autor indywidualnych skarg skierowanych do Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Marszałka Sejmu, zarzuca organom MO bezpodstawne zatrzymanie go w Radomiu, gdzie działał jako „emisariusz” KOR.

W pismach tych obarczył ponadto organa MO odpowiedzialnością za śmierć J[ana] Brożyny, Tadeusza Ząbeckiego i Jana Łabędzkiego⁶⁰. W liście do Marszałka Sejmu stwierdza, że „anonimowe” ofiary MO „pochowano skrycie

⁵⁷ Mirosław Chojecki (ur. 1949), działacz opozycyjny, represjonowany przez aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej. Od 1976 r. członek KOR, następnie KSS „KOR”, organizator ekipy obserwatorów procesów radomskich, współprowadzący (z Anką Kowalską) spis represjonowanych, szef tzw. ekipy radomskiej organizującej pomoc dla represjonowanych, zwolniony z pracy. Drukarz „Komunikatu” KOR i „Biuletynu Informacyjnego” KOR. Współzałożyciel niezależnego wydawnictwa NOWa. W październiku 1981 r. wyjechał za granicę, gdzie zastało go wprowadzenie stanu wojennego. Pozostał na emigracji w Paryżu, wydawał m.in. miesięcznik „Kontakt”, produkował filmy poświęcone najnowszej historii Polski i organizował pomoc sprzętową dla podziemia w Polsce; zob. K. Biernacki, *Mirosław Chojecki*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Miros%C5%82aw_Chojecki [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

⁵⁸ Tadeusz Ząbecki, jeden z dwóch demonstrantów, którzy zginęli w tragicznym wypadku. Przygniotła ich rozpędzona przyczepa wypełniona betonowymi płytami, kiedy spychali ją w kierunku zbliżających się zomowców. Tożsamość Ząbeckiego została ustalona dopiero po anonimowym pogrzebie; zob. P. Sasanka, *Czerwiec 76*, wyd. cyt., s. 3.

⁵⁹ ANSA – L’Agenzia Nazionale Stampa Associata – włoska agencja prasowa założona 15 I 1945 r. z siedzibą w Rzymie.

⁶⁰ Jan Łabędzki to druga, obok Tadeusza Ząbeckiego, ofiara tragicznego wypadku – zob. przyp. 50.

w workach plastikowych”. Informacje te uzyskał od rozmówców, których nazwisk nie ujawnił.

J[an] Lityński⁶¹ w „Biuletynie [Informacyjnym]” nr 6 z lutego 1977 r. w artykule „Radom przed sądem” stwierdził, że oskarżeni w procesach w Radomiu zeznawali przed sądem: „W śledztwie milicjanci straszili, że w razie nieprzyznania się do winy mogą zabić i wywieźć człowieka w plastikowym worku (takie same worki występowały w relacjach świadków wydarzeń grudniowych)”.

W związku ze śmiercią Stanisława Pyjasa⁶² KOR podjął próbę wykorzystania tego faktu do wywołania napięć w środowiskach akademickich.

Realizując swoje założenia, uznał, że jest to dogodny moment do zintensyfikowania ataków na Służbę Bezpieczeństwa i MO.

Przekazana przez nich współpracownikom instrukcja prowadzenia „dochodzenia” zalecała, aby czynności ustalające zmierzały do „udowodnienia, że Pyjas wdał się po pijanemu w bójkę z funkcjonariuszem MO, w wyniku czego został śmiertelnie pobity, lub też iż został z premedytacją „zamordowany przez SB” – dla zastraszenia środowiska opozycyjnego. W sprawie tej KOR wydał oświadczenie, w którym obok przedstawienia sprawy Pyjasa stwierdził, że zabiciem przez nieznaną sprawców grożono członkom KOR w trakcie przesłuchania przez MO. Do faktów zamieszczonych w oświadczeniu dołączono sprawę z „porwaniem” przez funkcjonariuszy MO i SB Władysława Suleckiego⁶³ – górnika kopalni „Gliwice”.

⁶¹ Jan Lityński (ur. 1946), polityk, działacz opozycji w czasach PRL, poseł na Sejm X, I, II i III kadencji, doradca Prezydenta RP ds. kontaktów z partiami i środowiskami politycznymi, uczestnik obrad Okrągłego Stołu. W 1976 r. był współzałożycielem „Biuletynu Informacyjnego” KOR. W tym czasie wielokrotnie aresztowany. W 1977 r. redagował „Robotnika”. Należał do KSS „KOR”, współpracował z Biurem Interwencyjnym KSS „KOR”. Po sierpniu 1980 r. doradca władz „Solidarności”; zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Jan Lityński*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jan_Lity%C5%84ski [dostęp: 6 VII 2014 r.].

⁶² Stanisław Pyjas (1953–1977), student Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W latach 1975–1976 współtwórca (z Bronisławem Wildsteinem i Lesławem Maleszką) nieformalnej grupy studentów polonistyki, zwanej „Anarchistami”. Po czerwcu 1976 r. współorganizator protestów przeciw represjom wobec robotników Radomia i Ursusa, zbierał pieniądze i podpisy pod Listem do Sejmu PRL w sprawie powołania komisji parlamentarnej do zbadania przypadków łamania praworządności. W latach 1976–1977 współpracownik KOR. Rozpracowywany przez SB. 7 V 1977 r. rano znaleziono zwłoki Stanisława Pyjasa w bramie kamienicy przy ul. Szewskiej w Krakowie. Jego śmierć wywołała masowe demonstracje studenckie, tzw. Czarne Juwenalia, zakończone 15 V 1977 r. Czarnym Marszem, po którym pod Wawelem odczytano deklarację założycielską SKS. Dotychczasowe śledztwa z 1977 r. i 1991 r. w sprawie przyczyn śmierci S. Pyjasa umorzono; w 2008 r. rozpoczęto kolejne (na wniosek IPN); zob. E. Zając, *Stanisław Pyjas*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stanis%C5%82aw_Pyjas [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

⁶³ Władysław Sulecki (1931–2004), działacz opozycyjny w PRL, represjonowany przez aparat bezpieczeństwa. Od 1956 r. zatrudniony w KWK Zabrze-Wschód w Zabrzu, następnie

Treść tego oświadczenia, jak i inne informacje dot. St[anisława] Pyjasa J[acek] Kuroń przekazywał E[ugeniuszowi] Smolarowi⁶⁴ oraz przedstawicielom prasy zachodniej (R[enate] Marsch⁶⁵ z D[eutsche] P[resse] A[gentur]⁶⁶, [Klausowi] Bednarzowi⁶⁷ z RFN, [Jerzemu] Brodzkiemu z A[ssociated] P[ress]⁶⁸, Brodzińskiemu z „Financial Times”⁶⁹, [Vincentowi] Buist z „Reutera”⁷⁰).

w KWK Gliwice. W VI 1976 r. powołany na specjalne ćwiczenia wojskowe w ramach akcji prewencyjnego odosobnienia potencjalnych liderów strajków i demonstracji. W 1977 r. współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”; kolporter niezależnych wydawnictw w woj. katowickim. 4 V 1977 r. pobity do nieprzytomności i wywleczony przez funkcjonariuszy MO z mieszkania. Szykanowany – on i rodzina, wielokrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany, pobity, nakłaniany do wyjazdu z kraju. Od 4 III 1979 r. na emigracji w RFN; zob. J. Neja, *Władysław Sulecki*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=W%C5%82adys%C5%82aw_Sulecki [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

- ⁶⁴ Eugeniusz Smolar (ur. 1945), działacz opozycyjny w PRL. W latach 1966–1968 student Uniwersytetu Warszawskiego. Uczestnik marcowych demonstracji w 1968 roku. Relegowany z uczelni, aresztowany. Od 1970 r. przebywał na emigracji w Szwecji, następnie w Wielkiej Brytanii. W latach 1973–1990 współzałożyciel pisma „Aneks” i wydawnictwa Aneks. W latach 1975–1997 pracownik sekcji polskiej BBC. Przedstawiciel KOR/KSS „KOR” za granicą. W 1997 r. powrócił do Polski; A.G. Kister, *Eugeniusz Smolar*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Eugeniusz_Smolar [dostęp: 6 VIII 2014 r.].
- ⁶⁵ Renate Marsch-Potocka (ur. 1935), korespondentka niemieckiej agencji prasowej. W latach 1965–1970 i 1973–1996 była korespondentką DPA w Polsce; zob. *Renata Marsch – nestorka dziennikarzy z RFN w Polsce*, <http://dzieje.pl/aktualnosci/renata-marsch-nestorka-dziennikarzy-z-rfn-w-polsce> [dostęp: 6 VIII 2014 r.].
- ⁶⁶ DPA – Deutsche Presse-Agentur GmbH, powstała w 1949 r. agencja prasowo-informacyjna Niemiec, mająca siedzibę w Hamburgu.
- ⁶⁷ Klaus Bednarz (ur. 1942), niemiecki dziennikarz, jedna z najbardziej znanych osobowości niemieckiej telewizji. W latach 1971–1977 przebywał jako korespondent zagraniczny w Polsce; zob. *Klaus Bednarz*, http://www.whoswho.de/template_bio.php?PID=1465&RID=1 [dostęp: 6 VIII 2014 r.].
- ⁶⁸ Jerzy Brodzki (1921–1981), dziennikarz, korespondent amerykańskiej agencji Associated Press w Polsce.
- ⁶⁹ Prawdopodobnie chodzi o Krzysztofa Bobińskiego (ur. 1949), polskiego dziennikarza i publicystę, działacza społecznego, warszawskiego korespondenta „Financial Times” w latach 1976–2000.
- ⁷⁰ Vincent Buist (1919–1979), dziennikarz amerykański, specjalizujący się w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, korespondent „Reutera” w Warszawie.

Prasa zachodnia, w tym również poważne czasopisma, jak np. „Le Monde”⁷¹, „Financial Times”⁷², „Süddeutsche Zeitung”⁷³, „The Guardian”⁷⁴, informowały czytelników o wydarzeniach w Krakowie, uwzględniając wersję KOR w sprawie St[anisława] Pyjasa.

Na terenie Politechniki Warszawskiej ukazały się w tym czasie nekrologi o treści: „Staszek Pyjas – student V roku filologii polskiej 7 V 1977 r. został zamordowany w Krakowie przez UB za to, że niezależnie myślał”.

Podobne nekrologi ukazały się na uczelniach i w Domach Studenckich Krakowa i Łodzi.

Nielegalnie drukowane Pisma „KOR” oraz studenckie „Kronika Łódzka”⁷⁵ i „Bratniak” zamieściły na ten temat artykuły.

„Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela” w związku z tą sprawą wydał również „Oświadczenie w sprawie męczeńskiej śmierci St[anisława] Pyjasa, które Kazimierz Janusz⁷⁶ w dniu 12 V 1977 r. przekazał telefonicznie do Paryża. „Opinia” nr 2 zamieściła artykuł pt. „Opis wydarzeń krakowskich, Studenckiego Komitetu Solidarności”.

Swoistą wymowę w tej kwestii miała treść korespondencji Jerzego Brodzkiego z A[ssociated] P[ress] w Warszawie do AP w Bonn z dnia 28 VIII 1977 r., omawiająca sprawę śmierci St[anisława] Pietraszki⁷⁷. J[erzy] Brodzki postawił

⁷¹ „Le Monde” – francuski dziennik założony w 1944 r. w Paryżu.

⁷² „Financial Times” – brytyjski dziennik, wydawany od 1888 r., zorientowany na tematykę gospodarczą i finansową.

⁷³ „Süddeutsche Zeitung” – dziennik wydawany w Monachium od 1945 roku.

⁷⁴ „The Guardian” – dziennik brytyjski wydawany od 1821 r. w Manchesterze (od 1961 r. również w Londynie).

⁷⁵ „Kronika Łódzka”, pismo wydawane od kwietnia 1977 r. do marca 1978 r. w Łodzi. Ukazały się 4 numery (nr 1 wyszedł jako dodatek do „Biuletynu Informacyjnego”). Od numeru 2 pismo się usamodzielniało. Publikowano w nim artykuły dotyczące inicjatyw podejmowanych przez łódzkie środowiska KOR, następnie KSS „KOR” i ROPCiO oraz represji wobec ich działaczy; zob. L. Próchniak, „Kronika Łódzka”, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R01062_Kronika_%C5%81%C3%B3dzka [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁷⁶ Kazimierz Janusz (ur. 1925), działacz opozycyjny, represjonowany przez władze PRL. W 1976 r. sygnatariusz Listu otwartego do Sejmu PRL ws. powołania komisji sejmowej do zbadania wydarzeń w Ursusie i Radomiu. Współzałożyciel ROPCiO, w 1977 r. zwolniony z pracy; wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, rewizje w mieszkaniu. W latach 1977–1981 członek redakcji niezależnego pisma „Opinia”, udostępniał mieszkanie na siedzibę redakcji, Punkt Konsultacyjno-Informacyjny ROPCiO oraz na konferencje prasowe dla dziennikarzy zagranicznych. Prowadził biuro prasowe ROPCiO. W latach 1978–1980, po rozłamie w ROPCiO, związany z grupą Andrzeja Czumy; W. Domagalski, *Kazimierz Janus*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Kazimierz_Janusz [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁷⁷ Stanisław Pietraszko (zm. 1977), student V roku fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, był

w niej pytanie: „Dlaczego więc KOR dopiero teraz z tym wychodzi? [...] Ci faceci prowadzą również własną grę”.

Źródło osobowe „Return”⁷⁸ (20 IX 1977) przekazało informację, że J[acek] Kuroń i [Antoni] Macierewicz⁷⁹ polecieli W[o]jciechowi Ostrowskiemu⁸⁰ udanie się do Żywca i zebranie informacji o St[anisławie] Pietraszce, który był przyjacielem St[anisława] Pyjasa.

Przypadkową śmierć St[anisława] Pietraszki grupa „graczy” usiłowała połączyć z wypadkiem St[anisława] Pyjasa i na tym tle przeprowadzić kolejną kampanię przeciwko organom SB i MO.

ostatnią osobą, która widziała Stanisława Pyjasa w towarzystwie nieznanego mężczyzny wieczorem w dniu poprzedzającym jego śmierć. Według zeznań S. Pietraszki sporządzono portret pamięciowy nieznanego. Wkrótce potem S. Pietraszko poznał dziewczynę, która zaprosiła go nad Zalew Soliński, jednak kiedy tam przyjechał, nie spotkał jej. 1 VIII 1977 r. jego ciało w kąpielówkach i czepku znaleziono pływające po powierzchni Zalewu. Według urzędowego świadectwa zgonu śmierć nastąpiła ok. 31 VII 1977 r. na skutek utonięcia. Okoliczności jego śmierci do dziś budzą uzasadnione wątpliwości, gdyż Pietraszko bał się wody i nigdy nie pływał. Po śmierci S. Pietraszki SB inwigilowała jego rodzinę w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pływak”; E. Zając, *Śmierć Stanisława Pietraszki*, http://www.encyklopediasolidarnosci.pl/wiki/index.php?title=%C5%9Amier%C4%87_Stanis%C5%82awa_Pietraszki [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁷⁸ „Return” – pod tym pseudonimem kryje się Lesław Maleszka (Leszek Maleszka) (ur. 1952), dziennikarz, działacz opozycji w PRL, przyjaciel Stanisława Pyjasa, a zarazem tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa o pseudonimach „Ketman”, „Return”, „Tomek”, „Zbyszek”; zob. E. Zając, „Ketman” i „Monika” – *życoty równoległe*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1.

⁷⁹ Antoni Macierewicz (ur. 1948), polityk, historyk, nauczyciel akademicki. W latach 1991–1992 minister spraw wewnętrznych. Od 2006 do 2007 szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego, poseł na Sejm RP I, III, IV, VI i VII kadencji. Działacz opozycji demokratycznej w PRL w latach 1968–1989, współtwórca KOR i KSS „KOR”. W latach 80. zaangażowany w działalność opozycyjną, m.in. od października 1980 był członkiem zespołu Doradców Krajowej Komisji Porozumiewawczej, a później Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”; zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Antoni Macierewicz*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Antoni_Macierewicz [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸⁰ Wojciech Ostrowski (ur. 1949), polityk, ekonomista, radca Ambasady RP przy UE. Działacz opozycji demokratycznej w PRL. Od 1972 r. członek warszawskiego KIK. Jesienią 1975 r. sygnatariusz Listu 59 przeciwko projektowanym zmianom w Konstytucji PRL. Od X 1976 r. współorganizator pomocy prawnej i finansowej dla represjonowanych robotników Radomia, organizowanej przez KOR. 14 V–23 VII 1977 r. aresztowany za współorganizację protestów i manifestacji po śmierci Stanisława Pyjasa; uwolniony na mocy amnestii. W 1979 r. zwolniony z pracy na UW. 18 IX 1977 r. sygnatariusz Deklaracji Ruchu Demokratycznego. Jesienią 1977 r. współpracownik Biura Interwencyjnego KSS „KOR”, zbierał informacje o okolicznościach śmierci Stanisława Pietraszki; zob. W. Domagalski, *Wojciech Ostrowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wojciech_Ostrowski [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

Grupy antysocjalistyczne wiele uwagi poświęciły obciążeniu organów Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, które rzekomo dopuściły się przestępstw przeciwko wolności oraz czci i nietykalności cielesnej.

„Komunikaty” KOR, „Biuletyny Informacyjne” KOR, „Oświadczenia” KOR i ROPCiO, listy zbiorowe, wnioski i apele KOR i ROPCiO, indywidualne i zbiorowe skargi i zażalenia pisane do naczelnych organów państwowych, a także nielegalnie drukowane pisma SKS-ów zawierały szereg tego typu oskarżeń.

W dniu 15 XI 1976 r. KOR przesłał do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wniosek, w którym domagał się powołania Komisji Poselskiej dla zbadania i publicznego ujawnienia następujących faktów⁸¹:

- „torturowania i innych form naruszenia prawa przez organa porządku publicznego”;
- „rozmiarów zastosowania represji, tj. pełnej liczby osób zatrzymanych, aresztowanych itp.”.

W uzasadnieniu tego wniosku powołuje się na niektóre skargi do Generalnej Prokuratury i Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości [wniesione] między innymi przez Józefa Szczepanika⁸², który za jej podpisanie otrzymał od KOR wynagrodzenie pieniężne, oraz Zbigniewa Cibora⁸³, który w 1976 r. leczył się w szpitalu dla nerwowo i psychicznie chorych.

W dniu 15 IV 1977 r. ROPCiO, solidaryzując się z KOR, wydało „Oświadczenie” w sprawie cofnięcia represji, powołania Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej oraz gwarancji zachowania praworządności.

Szczegółne nasilenie przysyłania listów zbiorczych, indywidualnych skarg i zażeń na działania MO i SB przypadło w III dekadzie 1976 roku. Organizatorami pisania i przysyłania listów był przede wszystkim KOR. Skargi i zażalenia nadeszły głównie z Radomia. Do akcji tej włączył się Wł[adysław] Bieńkowski⁸⁴,

⁸¹ Wniosek do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o powołanie komisji poselskiej do zbadania i publicznego ujawnienia okoliczności związanych ze strajkami i demonstracjami robotniczymi wraz z listem przewodnim Antoniego Pajdaka z dnia 16 XI 1976 r. przesłanym na ręce marszałka Sejmu (list ten nie został odnaleziony); zob. <http://www.kor.org.pl/index.php?page=dokumenty&sel=1976> [dostęp: 5 VIII 2014 r.].

⁸² Józef Szczepanik (ur. 1948), współpracownik KOR i KSS „KOR”, uczestnik Czerwca 1976 r., skazany na kilka miesięcy więzienia, robotnik. W latach 1977–1984 był tajnym współpracownikiem SB, ps. Książe; zob. *Kryptonim „Gracze”*, s. 255.

⁸³ Zbigniew Cibor – robotnik, brutalnie pobity podczas wydarzeń radomskich; zob. relacja: <http://radom1976.eu.interiowo.pl/> [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸⁴ Władysław Bieńkowski (1906–1991), publicysta, socjolog, polityk, w latach 1956–1959 minister oświaty (odszedł w proteście przeciwko usunięciu religii ze szkół). Współtwórca Krajowej Rady Narodowej. W latach 1943–1947 członek KRN. W 1944 r. uczestnik powstania warszawskiego. 1945–1948 w KC PPR. W 1947 r. sygnatariusz listu 23 oficerów AL w obronie skazanych przywódców WiN. 1947–1952 poseł w Sejmie Ustawodawczym. W 1948 r. potępiony za tzw. odchylenie prawicowe. W latach 1948–1956 dyrektor Biblioteki

autor listu z października 1976 r. o demagogicznym nagłówku: „Apel do społeczeństwa i władz Polski Ludowej o przeciwdziałanie rozkładowi w organach porządku publicznego”.

W dniu 2 grudnia 1976 r. przesłał on do Marszałka Sejmu PRL St[anisława] Gucwy⁸⁵ zbiorową skargę robotników Radomia datowaną na 30 XI 1976 „W sprawie łamania norm prawnych przez organa MO oraz powołania Komisji Sejmowej”⁸⁶. W załączonym liście Wł[adysław] Bieńkowski poparł postulaty wysunięte przez autorów skargi.

Z dokonanych ustaleń wynika, że skargę z Radomia dostarczył Wł[adysław] Bieńkowskiemu Jacek Kuroń, który o powyższym oraz liście otwartym KOR z dnia 7 I 1977 r. poinformował telefonicznie Eugeniusza Smolara w Londynie w dniu 8 I 1977 roku.

W tym okresie do organów administracji państwowej wpłynęło około 78 skarg i zażeń. Przeprowadzone przez odpowiednie organa państwowe wyjaśnienia, wykazały, że w:

- 16 przypadkach złożone podpisy pod zażaleniami były fikcyjne,
- 14 przypadkach osoby podpisujące były pod wpływem alkoholu,
- 18 przypadkach [osoby podpisujące] otrzymały wynagrodzenia pieniężne,
- 17 przypadkach [sygnatariusze działali] z inspiracji przedstawicieli KOR i pod wpływem znajomych,
- 13 przypadkach skargi podpisały rodziny oskarżonych, kierując się różnymi motywami.

Szereg tych skarg opublikowała redakcja „Kultury” z Paryża w książce pt. *Ruch oporu*⁸⁷.

Narodowej. 1955–1962 współpracownik Klubu Krzywego Koła. Jesienią 1956 r. mediator między Gomułą a Kościołem, delegat na rozmowy z internowanym Prymasem Stefanem Wyszyńskim. W latach 60. krytyk realnego socjalizmu. Autor publikacji w Instytucie Literackim w Paryżu i paryskiej „Kulturze”, w NOWej oraz innych niezależnych wydawnictwach. W 1970 r. usunięty z PZPR. 1976–1981 współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”. W 1978 r. członek-założyciel TKN; zob. K. Dąbek, *Władysław Bieńkowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=W%C5%82adys%C5%82aw_Bie%C5%84kowski [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸⁵ Stanisław Gucwa (1919–1994), działacz ruchu ludowego, ekonomista. W latach 1971–1972 zastępca przewodniczącego Rady Państwa. Marszałek Sejmu trzech kolejnych kadencji (do 1985 r.), poseł na Sejm PRL w latach 1961–1989 (III, IV, V, VI, VII, VIII i IX kadencji); zob. *Stanisław Gucwa*, <http://edukacja.sejm.gov.pl/historia-sejmu/marszalkowie-sejmu/prl.html> [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸⁶ Skarga zbiorowa robotników z Radomia z 30 XI 1976 r. przesłana prokuratorowi Generalnemu PRL Lucjanowi Czubińskiemu przez Władysława Bieńkowskiego, Warszawa (1 XII 1976 r.); zob. Ośrodek KARTA, AO IV/4.1 – Dokumenty KOR z 1976 roku.

⁸⁷ zob. *Ruch Oporu*, w: *Dokumenty*, Paryż, 1977.

Wśród opublikowanych dokumentów znajdują się skargi osób, które podpisały je, będąc pod wpływem alkoholu, np. W[aldemar] Michalski, bądź za odpowiednim wynagrodzeniem, np. Józef Szczepanik.

Rok 1977 w tej kwestii charakteryzuje się organizowaniem, sporządzaniem, kolportowaniem i przesyłaniem do naczelnich organów państwowych zbiorczych dokumentów.

Kampanię tę KOR rozpoczął od wydania oświadczenia z dnia 3 I 1977 r., w którym stwierdził, że „[d]o kampanii oszczerstw, insynuacji i fałszerstw, z jaką spotyka się akcja pomocy ofiarom represji czerwcowych, dołączył się od pewnego czasu nowy czynnik – „przemoc fizyczna”.

Następnie w dniu 7 I 1977 r. ukazał się list otwarty KOR „Do Sejmu PRL”, w którym KOR między innymi oświadcza⁸⁸:

„Stu kilkudziesięciu obywateli z Radomia i Ursusa bitych i torturowanych, po zatrzymaniu przez MO w związku z wydarzeniami czerwcowymi złożyło w tej sprawie skargi do władz prokuratorskich lub ustne oświadczenia do protokołu w czasie rozpraw sądowych”.

Dzień wcześniej, tj. 6 I 1977 r., z inspiracji Wiktora Woroszylskiego⁸⁹ i Kazimierza Brandysa⁹⁰ ogłoszony został „Apel 175 – Do przedstawiciela świata kultury i nauki – posłów na Sejm PRL o powołanie komisji Sejmowej do zbadania praworządności działań MO i SB w dniu 25 VI 1976 r. w Ursusie, Radomiu i Płocku”.

W dniu 9 I 1977 r. Jacek Kuroń informację tę przekazał E. Smolarowi. W ślad za tym apelem wpłynęło 30 petycji do naczelnich organów administracji państwowej domagających się powołania Komisji Sejmowej podpisanych indywidualnie i zbiorowo.

Petycje te przesłali między innymi:

- „31 obserwatorów rozpraw” – dokument adresowany do Marszałka Sejmu PRL. Sygnatariuszami jego byli między innymi: Sergiusz Kowalski⁹¹,

⁸⁸ List otwarty do Sejmu PRL w związku z informacją prokuratora generalnego wprowadzającą w błąd sejmową Komisję Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości z dnia 7 I 1977 r.; zob. <http://www.kor.org.pl/index.php?page=dokumenty&sel=1977> [dostęp: 27 VIII 2014 r.].

⁸⁹ Wiktor Woroszyński (1927–1996), poeta, prozaik, tłumacz języka rosyjskiego. W latach 70. związany z opozycją demokratyczną; zob. *Wiktor Woroszyński*, <http://www.granice.pl/recenzja.php?id=84&ida=67> [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

⁹⁰ Kazimierz Brandys (1916–2000), pisarz. W latach 1946–1966 członek PPR/PZPR, uczestnik protestów przeciwko zmianie Konstytucji PRL, 1977–1980 członek redakcji „Zapisu”, od 1978 r. w TKN, od 1981 r. na emigracji w Stanach Zjednoczonych i Francji; zob. *Kazimierz Brandys*, <http://culture.pl/pl/tworca/kazimierz-brandys> [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁹¹ Sergiusz Kowalski (ur. 1953), matematyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1972–1973 w ZSP, współorganizator akcji protestacyjnej przeciwko przekształceniu ZSP w SZSP. W latach 1975–1976 uczestnik akcji zbierania podpisów pod listami przeciwko

Ludwik Dorn⁹², W[ojcich] Arkuszewski⁹³, Bogusława Blajfer⁹⁴ – działacze KSS-KOR.

- 9 osób, wśród nich pięciu nauczycieli LO im. T. Reytana w Warszawie – „Do przedstawicieli świata kultury i nauki – posłów na Sejm PRL”. Dokument sporządzony 22.01.1977 r. i skierowany do Marszałka Sejmu PRL. Głównym inspiratorem sporządzenia jej z ramienia KOR był Wojciech Onyszkiewicz⁹⁵,

zmianom w Konstytucji PRL. Kolporter wydawnictw niezależnych, prowadził w swoim mieszkaniu punkt kolportażowy (m.in. publikacje NOWej) i hurtownię. Współpracownik NOWej, m.in. drukarz, składacz, organizator transportu. Współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”; uczestnik akcji zbierania podpisów pod petycją ws. zbadania wydarzeń Czerwca 1976 i zbiórki pieniędzy dla represjonowanych robotników z Ursusa i Radomia. W latach 80. zaangażowany w działalność opozycyjną. Wielokrotnie represjonowany przez aparat bezpieczeństwa PRL; zob. B. Losson, *Sergiusz Kowalski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Sergiusz_Kowalski [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁹² Ludwik Dorn (ur. 1954), socjolog, poseł na Sejm RP, wicepremier, minister spraw wewnętrznych i administracji w latach 2005–2007. Działacz opozycji demokratycznej PRL. Uczestnik protestów przeciwko zmianie Konstytucji PRL, współpracownik KOR i KSS „KOR”, współzałożyciel warszawskiego SKS. Działacz NSZZ „Solidarność”; M. Łątkowska, A. Borowski, *Ludwik Dorn*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Ludwik_Dorn [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

⁹³ Wojciech Arkuszewski (ur. 1948), polityk, poseł na Sejm RP w latach 1991–2001, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (1997–2000). Działacz opozycji demokratycznej w PRL. Od 1966 r. członek KIK, 1975–1981 członek Zarządu KIK w Warszawie. Od 1976 r. współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”. We wrześniu 1976 r. organizator i uczestnik (z Ludwikiem Dornem i Haliną Mikołajską) wyjazdów do Radomia na procesy represjonowanych robotników. 24 V 1977 r. aresztowany za organizację manifestacji upamiętniających śmierć Stanisława Pyjasa, w czerwcu (podczas pobytu w areszcie) skazany zaocznie przez kolegium ds. wykroczeń na karę grzywny, w lipcu 1977 r. zwolniony na mocy amnestii; wielokrotnie zatrzymywany na 48 godzin. Redaktor niezależnego pisma „Głos”. W „Solidarności” od 1981 r.; zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Wojciech Arkuszewski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wojciech_Arkuszewski [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

⁹⁴ Bogusława Blajfer (1945–2002), działaczka opozycyjna w PRL. Za druk i kolportaż ulotek przeciwko interwencji państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji aresztowana 30 VIII 1968 r., przetrzymywana w Areszcie Śledczym Warszawa–Mokotów, 23 IX 1969 r. skazana wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy na 3 lata więzienia. W 1976 r. uczestniczka akcji pomocy robotnikom Radomia i Ursusa, współpracowniczka KOR, następnie KSS „KOR” (w jej mieszkaniu drukowano „Komunikat” KOR/KSS „KOR” i „Biuletyn Informacyjny” KOR/KSS „KOR”); 24–31 V 1977 r. inicjator i uczestniczka głódówki w kościele św. Marcina w Warszawie w intencji uwolnienia więzionych robotników po Czerwcu 1976 r. oraz aresztowanych członków i współpracowników KOR. 12 VII 1977 r. wzięcia na UW list sekretarzowi generalnemu ONZ Kurtowi Waldheimowi ws. aresztowanych działaczy KOR. 18 IX 1977 r. sygnatariuszka Deklaracji Ruchu Demokratycznego. Od 1978 r. współpracowniczka wrocławskiego SKS. Wielokrotnie zatrzymywana. Od 1979 r. na emigracji w Szwecji; zob. W. Domagalski, *Bogusława Blajfer*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Bogus%C5%82awa_Blajfer [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

⁹⁵ Wojciech Onyszkiewicz (ur. 1948), historyk, polityk, działacz opozycyjny i społeczny. Od

absolwent tego liceum, oraz Ireneusz Gugulski⁹⁶, którego syn Marcin⁹⁷ był aktywnym działaczem nieformalnej grupy „Gromada Włóczągów”⁹⁸.

- 113 księży z Krosna – dokument sporządony w dniu 28 I 1977 dotyczy powołania specjalnej Komisji Sejmowej dla zbadania działalności władz bezpieczeństwa. W dniu 26 II 1977 r. pełen tekst nadało RWE.
- 10 księży Dekanatu Przemysł II. Dokument sporządony 12 I 1977 r.
- 16 księży Dekanatu Przemysł I – dotyczy „obiektywnego zbadania działalności władz bezpieczeństwa”. Dokument sporządony 10 II 1977 r.

Trzy ostatnie petycje związane są z pobytem J[acka] Kuronia w Przemysłu i jego rozmową z księdzem biskupem [Ignacym] Tokarczukiem⁹⁹ w połowie grudnia 1976 r.

1977 r. członek KOR i KSS „KOR”, 1977–1981 członek redakcji „Głosu” i „Robotnika”, działacz NSZZ „Solidarność”, w stanie wojennym ukrywał się. W latach 1988–1989 szef Biura Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”; zob. A.G. Kister, *Wojciech Onyszkiewicz*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wojciech_Onyszkiewicz [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

- ⁹⁶ Ireneusz Dobrosław Gugulski (ur. 1935), warszawski polonista w VI LO im. Tadeusza Reytana w Warszawie (z przerwami). Znakomity nauczyciel, bardzo lubiany przez młodzież. Działacz opozycji demokratycznej w PRL. Wiosną 1968 r. wstrzymał się od głosowania nad rezolucją nauczycieli mokotowskich potępiających Związek Literatów Polskich za obronę „Dziadów” Adama Mickiewicza w inscenizacji Kazimierza Dejmka, za co poniósł konsekwencje (karnie został przeniesiony na rok do Szkoły Podstawowej nr 261 w Warszawie–Wilanowie). W 1977 r. podpisał Wniosek o powołanie sejmowej komisji nadzwyczajnej do zbadania przebiegu protestów i represji w Radomiu i Ursusie w Czerwcu 1976. Internowany w stanie wojennym; zob. *Profesor Ireneusz Gugulski*, <http://www.reytan.edu.pl/?p=49> [dostęp: 8 VIII 2014 r.].
- ⁹⁷ Marcin Norbert Gugulski (ur. 1958), dziennikarz i polityk, od 27 XII 1991 r. do 31 V 1992 r. rzecznik prasowy rządu Jana Olszewskiego. Związany z opozycyjną działalnością „Gromady Włóczągów” i 1 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta „Czarna Jedyńka”. Współpracownik KOR. W latach 1976–1977 wraz z Wojciechem Onyszkiewiczem i Wojciechem Fałkowskim niósł pomoc prześladowanym robotnikom Ursusa. Od 1979 r. jeden z redaktorów podziemnego pisma „Głos”. W latach 1980–1981 działacz NZS; zob. *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 3, Warszawa 2006.
- ⁹⁸ „Gromada Włóczągów” – klub dyskusyjny zorganizowany po wydarzeniach marcowych w 1968 r. m.in. przez Janusza Kijowskiego i jego brata fizyka – Jerzego Kijowskiego, w ramach klubu instruktorskiego działającego przy 1 Warszawskiej Drużynie Harcerskiej im. Romualda Traugutta „Czarna Jedyńka”. Grudniowe spotkanie w 1971 r. przerwała milicja. „Gromada” została zamknięta i wznowiona po półtorarocznej przerwie. Członkowie „Nowej Gromady” dryfowali w stronę opozycji. Po utworzeniu KOR Antoni Macierewicz i Piotr Naimski, byli harcerze 1 WDH, wykorzystali struktury drużyny dla rozwinięcia akcji niesienia pomocy represjonowanym po wydarzeniach Czerwca 1976 r. robotnikom Radomia i Ursusa. Komuniści wyrzucili wówczas z ZHP czołowych instruktorów 1 WDH, uznając ich za wrogów publicznych; zob. J. Żakowski, *Z powodu zmian organizacyjnych...*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 5.
- ⁹⁹ bp Ignacy Tokarczuk (1918–2012), biskup rzymskokatolicki, doktor filozofii, biskup diecezjalny przemyski w latach 1966–1993 (w latach 1992–1993 arcybiskup metropolita), w latach

– 164 studentów z Łodzi. Dokument sporządzony w marcu 1977 r. Nadawcami jego byli między innymi Joanna Olszewska¹⁰⁰ i Jacek Bartyzel¹⁰¹, aktywni sympatycy KSS-KOR, ściśle związani ze Zdzisławem Jaskułą¹⁰² i J[ózefem] Śreniewskim¹⁰³, działaczami KSS-KOR.

1991–1992 arcybiskup *ad personam*, od 1993 arcybiskup senior archidiecezji przemyskiej. Kawaler Orderu Orła Białego; zob. *Ignacy Tokarczuk (1918–2012) – sylwetka i publikacje*, http://www.bu.kul.pl/ignacy-tokarczuk-1918-2012-sylwetka-i-publikacje,art_44654.html [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

¹⁰⁰ Joanna Olszewska (ur. 1954) psycholog. Członek zespołu teatru studenckiego „Studio Próby” założonego w 1971 r. przez Pawła Nowickiego, rozwiązanego w 1974 r. decyzją władz SZSP. W 1975 r. zbierała podpisy pod protestem przeciwko zmianom w Konstytucji. W kwietniu 1977 r. podpisała list zbiorowy studentów UŁ z wnioskiem o powołanie komisji poselskiej do zbadania zająć z Czerwca 1976. W 1976 r. brała udział w zbiórce pieniędzy na robotników z Ursusa, a nowe mieszkanie (wówczas Promińskiego 31 m.40) udostępniła na punkt kontaktowy kolportażu, na spotkania (m.in. TKN). W stanie wojennym na prośbę Krzysztofa Tronczyńskiego użyczała jakiś czas mieszkania na działalność poligraficzną bliżej nieokreślonej inicjatywy. Rozpracowywana, represjonowana przez SB; zob. *Joanna Olszewska*, http://www.slownik-niezalezni dlakultury.pl/lodz/index.php?page=wysyp_1&sel=O&kucz=4 [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

¹⁰¹ Jacek Bartyzel (ur. 1956), historyk, działacz opozycyjny, polityk. Uczestnik protestów w sprawie zmiany Konstytucji PRL, od 1977 r. uczestnik ROPCiO. W latach 1977–1981 członek redakcji „Bratniaka”, współzałożyciel RMP, w stanie wojennym internowany, 1983–1989 członek redakcji „Polityki Polskiej”, członek Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” (1988–1990); zob. *Jacek Bartyzel*, <http://www.legitymizm.org/bartyzel> [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

¹⁰² Zdzisław Jaskuła (ur. 1951), poeta, pisarz, autor adaptacji i piosenek teatralnych, reżyser, absolwent KUL. Od 1976 r. związany ze środowiskiem KOR. Pośredniczył w pomocy udzielanej robotnikom i ich rodzinom przez łódzkiego członka KOR Józefa Śreniowskiego, nosząc im pieniądze, ulotki, kierując ich na porady prawne i uświadamiając politycznie (miewał pod opieką 2–3 osoby jednocześnie). Rozpracowywany, represjonowany przez SB; zob. *Zdzisław Jaskuła*, http://www.slownik-niezalezni dlakultury.pl/lodz/index.php?page=wysyp_1&sel=J&kucz=14 [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

¹⁰³ Józef Śreniowski (ur. 1947), działacz opozycji demokratycznej w PRL, członek KOR, członek-założyciel KSS „KOR”, społecznik. Współorganizator akcji zbierania podpisów pod listem do Sejmu PRL przeciw planowanym zmianom w Konstytucji. W lutym 1976 r. współorganizator (z Mieczysławem Korczakiem, Wiktorem Niedźwiedzkim, Włodzimierzem Gromcem) pomocy finansowej i prawnej dla robotnic Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Bistona wyrzuconych z pracy za udział w strajku (18 II 1976). W lipcu 1976–1977 inicjator i współorganizator pomocy dla represjonowanych z łódzkich zakładów. 1976–1981 członek KOR, następnie KSS „KOR”, członek redakcji i autor do niezależnego pisma „Robotnik”, autor do „Biuletynu Informacyjnego” KOR/KSS „KOR” i „Głosu”; obserwator procesów politycznych i rozpraw przed sądami pracy; uczestnik akcji informacyjnych (w tym malowania na murach) w obronie represjonowanych działaczy opozycyjnych i robotniczych (m.in. w Tarnobrzegu, Sandomierzu, Grudziądzu, Karsznicach – w obronie Edmunda Zadrożyńskiego, Jana Kozłowskiego i Tadeusza Kolany); organizator działalności wydawniczej w Łodzi. 1977–1978 współzałożyciel niezależnego pisma „Kronika Łódzka”, organizator dodruków „Robotnika”, hurtowego kolportażu w Łodzi, dostaw „Robotnika”

Na przełomie 1976 r. oraz w pierwszej połowie 1977 r. organa MO przeprowadziły zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi przeszukania w mieszkaniach osób czynnie zaangażowanych w działalność antysocjalistyczną, które kolportowały nielegalnie drukowane pisma oraz rozwiązujące nielegalne zgromadzenia. Działania te były przedmiotem ostrych ataków zarówno na płaszczyźnie krajowej, jak i zagranicznej. Podawane fakty i ich komentarze były niezgodne ze stanem faktycznym.

Ewidentnymi tego przykładami są:

- przeszukanie w mieszkaniu Sergiusza Kowalskiego, aktywnego działacza SKS Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadzone w dniu 27 V 1977 r., w trakcie którego zakwestionowano materiały KOR;
- przeszukanie w mieszkaniu Ludwika Dorna, również aktywnego działacza SKS i współpracownika KOR, dokonane w dniu 28 V 1977 r., w trakcie którego zakwestionowano liczne materiały KOR;
- zatrzymanie w dniu 8.10.1976 r. A[ndrzeja] Zdziarskiego¹⁰⁴ – współpracownika KOR, w trakcie którego zakwestionowano Apel KOR i „Komunikat” nr 1 KOR.

„Komunikat” KOR nr 2 podał, że A[ndrzej] Zdziarski został „porwany” późnym wieczorem z ulicy Hożej i wywieziony do lasu za Radzymin, gdzie odebrano mu różne dokumenty, a następnie pozostawiono go w lesie. W trakcie podróży grożono mu „likwidacją fizyczną”;

- rozwiązanie nielegalnego zebrania w dniu 12.11.1976 r. w mieszkaniu Pawła Bąkowskiego. Uczestniczyły w nim 22 osoby z tzw. Gromady Włóczęgów, w tym Wojciech Onyszkiewicz, Sergiusz Kowalski, Stefan Kawalec¹⁰⁵, Paweł

do Radomia, Gdańska, Nowej Huty i na Śląsk. Działacz NSZZ „Solidarność”, internowany w stanie wojennym. Rozpracowywany przez SB, poddany brutalnym represjom; zob. W. Maciejewski, *Józef Śreniowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=J%C3%B3zef_%C5%9Areniowski [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

¹⁰⁴ Andrzej Zdziarski (ur. 1954), astronom, działacz opozycyjny. Współpracownik KOR, wielokrotnie represjonowany (m.in. porwany i pobity); zob. *Andrzej Antoni Zdziarski*, <http://edu.gazeta.pl/edu/h/Andrzej+Zdziarski> [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

¹⁰⁵ Stefan Kawalec (ur. 1953), matematyk, polityk, w latach 1991–1994 wiceminister finansów. Działacz opozycji demokratycznej w PRL, rozpracowywany przez SB. Od 1976 r. współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”, organizator pomocy dla robotników Ursusa i Radomia. W 1977 r. współzałożyciel warszawskiego SKS. Współpracownik pism „Robotnik” i „Głos”. Działacz „Solidarności”, w stanie wojennym internowany w Ośrodku Odosobnienia w Warszawie-Białoleńce; zob. *Stefan Kawalec*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stefan_Kawalec [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

Bąkowski¹⁰⁶, Małgorzata Łukasiewicz¹⁰⁷ i Urszula Doroszevska¹⁰⁸ – osoby ściśle powiązane z Jackiem Kuroniem i A[damem] Michnikiem¹⁰⁹ biorące udział w działaniach prowadzonych przez KSS „KOR”.

W trakcie rozwiązywania zebrania ujawniono znaczną ilość materiałów KOR. „Gromada Włóczęgów” była nieformalną grupą 1. Drużyny ZHP Warszawa–Mokotów przy LO im T. Reytana. Należeli do niej, oprócz wyż. wym., Piotr Naimski¹¹⁰, działacz KSS „KOR” i Marcin Gugulski, syn Ireneusza Gugulskiego,

¹⁰⁶ Paweł Bąkowski (ur. 1947), fizyk, działacz opozycji demokratycznej w PRL, represjonowany przez władze. absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, kier. Fizyka. W marcu 1968 r. aresztowany, osadzony w AŚ Warszawa–Mokotów za współorganizację strajku na UW (w sierpniu 1968 r. zwolniony, skazany na karę grzywny). W latach 1976–1981 współpracownik KOR, następnie KSS „KOR” (udostępniał mieszkanie na spotkania), zaangażowany w działalność wydawnictwa NOWa (od lutego do sierpnia 1982 r. współkierował oficyną); współorganizator spotkań opozycjonistów. Uczestnik prowadzonego przez KOR dochodzenia ws. śmierci Stanisława Pyjasa, współorganizator manifestacji żałobnej, uczestnik spotkania założycielskiego SKS w Krakowie. Działacz „Solidarności”, w stanie wojennym w ukryciu. Od 1983 r. na emigracji; zob. A.G. Kister, *Paweł Bąkowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Pawe%C5%82_B%C4%85kowski [dostęp: 20 VIII 2014 r.]

¹⁰⁷ Małgorzata Łukasiewicz (ur. 1948), germanistka, tłumaczka. Działaczka opozycji demokratycznej w PRL, rozpracowywana i represjonowana przez władze. Od 1976 r. współpracowniczka KOR/KSS „KOR”, współorganizatorka zbiórek pieniędzy na rzecz represjonowanych, pomocy prawnej (kontakty z adwokatami), obserwatorka rozpraw sądowych, sygnatariuszka listów protestacyjnych m.in. w sprawie wydarzeń w Radomiu i pobić. Od 1978 r. współorganizatorka działalności TKN. 1976–1989 aktywna uczestniczka niezależnego ruchu wydawniczego. Działaczka „Solidarności”; zob. B. Losson, *Małgorzata Łukasiewicz*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Ma%C5%82gorzata_%C5%81ukasiewicz [dostęp: 20 VIII 2014 r.]

¹⁰⁸ Urszula Doroszevska (ur. 1954), socjolog, działaczka opozycji demokratycznej od lat 70., rozpracowywana przez SB. W latach 1977–1980 współpracownik KSS „KOR”, redaktor „Głosu”. Od 1978 r. członek warszawskiego SKS. Publikowała pod pseudonimami m.in. B.L., B. Lanckorońska, Ciotka Aniela, Dorota Ural, Grzegorz Gracjan, Hieronim Rogowski, Sasza; zob. A.G. Kister, *Urszula Doroszevska*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Urszula_Doroszevska [dostęp: 20 VIII 2014 r.]

¹⁰⁹ Adam Michnik (ur. 1946), publicysta, eseista, pisarz, historyk i działacz polityczny, reprezentant tzw. lewicy laickiej. Działacz opozycji demokratycznej w PRL (członek KOR) i „Solidarności”, represjonowany przez władze. Od 1989 r. redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”.

¹¹⁰ Piotr Naimski (ur. 1951), polityk, biochemik, nauczyciel akademicki, publicysta, poseł na Sejm VII kadencji, szef UOP w rządzie Jana Olszewskiego. Działacz opozycji w okresie PRL. Od 1965 r. w I. WDH, tzw. Czarnej Jedyńce. W marcu 1968 r. uczestnik wieców studenckich. W 1976 r. współzałożyciel KOR, następnie KSS „KOR”. 23 IX 1976 r. współredaktor Apelu do społeczeństwa i władz PRL. Skarbnik KOR (z Janem Józefem Lipskim). Od października 1977 r. członek Rady Funduszu Samoobrony Społecznej. W latach 70. wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, karany przez kolegia ds. wykroczeń. W maju 1977 r. aresztowany, w lipcu 1977 r. zwolniony na mocy amnestii. Od sierpnia 1977 r. członek redakcji pisma „Głos”. W latach 1981–1984 pracownik naukowy w New York University Medical School. Współzałożyciel Komitetu Poparcia Solidarności w Nowym Jorku; zob. *Piotr Naim-*

nauczyciela tego liceum, który był inspiratorem w tej szkole petycji „Do przedstawicieli świata kultury i nauki – posłów na Sejm PRL...”

- Rozwiązanie nielegalnego zgromadzenia, które miało miejsce w dniu 15 XI 1976 r. w mieszkaniu Grażyny Jaglarskiej¹¹¹, studentki IV roku UW, aktywnej współpracownicy KOR, ściśle związanej z Jackiem Kuroniem i A[damem] Michnikiem, organizatorki akcji „Apel o zbieranie datków na robotników” w Instytucie Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji UW, w dniu 13.10.1976 r., sygnatariuszki petycji 30 studentów UW pt. „Do Sejmu PRL – na ręce Marszałka Obywatela St. Gucwy”, w której domagano się powołania „nadzwyczajnej Komisji Sejmowej dla zbadania zasadności działań organów porządkowych” ze stycznia 1977 r. i podobnej petycji 729 studentów UW z marca 1977 r. przekazanej w dniu 9 III 1977 r. do Kancelarii Sejmu PRL.

W rozwiązanym zebraniu uczestniczyli między innymi: A. Macierewicz, S. Kawalec, L. Dorn, Paweł Barański¹¹², Bronisław Komorowski¹¹³, Jan Ajzner¹¹⁴. W trakcie rozwiązywania zebrania ujawniono liczne materiały KOR oraz opracowanie J. Kuronia pt.: „Myśli o programie działania”.

Komunikat nr 5 KOR podał informację, że MO wtargnęło na zebranie towarzyskie, w którym uczestniczyli studenci UW, niektórych z nich zatrzymano i wywieziono do Otwocka, gdzie próbowano [ich] przesłuchać.

W okresie od września 1976 r. do chwili obecnej KSS „KOR” wydał 15 „Komunikatów”, w których najwięcej miejsca poświęcił sprawom naruszenia zasad praworządności przez organa MO i SB.

Z reguły stałymi rubrykami Komunikatu są:

- represje w związku z akcją pomocy robotnikom,
- represje za udział w jawnych procesach sądowych,
- dane o represjach poza Radomiem i Ursusem,

ski, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Piotr_Naimski [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹¹¹ Grażyna Jaglarska – brak bliższych danych osobowych.

¹¹² Paweł Barański (ur. 1957), działacz opozycyjny, zwolennik KOR, rozpracowywany przez SB. Od września 1980 r. w „Solidarności”. W stanie wojennym internowany w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku. Od 1982 r. kolporter wydawnictw podziemnych; zob. R. Marciniak, *Paweł Barański*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Pawe%C5%82_Bara%C5%84ski [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹¹³ Bronisław Komorowski (ur. 1952), obecnie prezydent RP, historyk, polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL. Od 1977 r. uczestnik ROPCiO. Działacz „Solidarności”.

¹¹⁴ Jan Ajzner (ur. 1954), socjolog, działacz opozycyjny. Współpracownik KOR, współtwórca warszawskiego SKS, 1977–1979 redaktor „Indeksu”, w stanie wojennym internowany, od 1982 r. na emigracji w Kanadzie; zob. *Kryptonim „wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, Wybór, wstęp i opracowanie Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2014, s. 38.

- wypadki śmiertelne,
- lista osób szczególnie aktywnych w stosowaniu represji przeciwko robotnikom,
- ze spraw Biura Interwencyjnego („Komunikat” nr 15).

Prowadzona kampania przeciwko MO i SB nie ustała po Dekrecie Rady Państwa z dnia 19 VII 1977 r. o amnestii¹¹⁵. „Komunikat” KSS „KOR” nr 15 poruszył sprawę J[ana] Brożyny, wiadomo, że jest to ewidentnie sprawa kryminalna.

Wykorzystują ponadto przypadki niemające związku z celowym działaniem, np. sprawa kpr. Kwaśnego¹¹⁶, odpowiadającego przed sądem za nieumyślne spowodowanie śmierci, czy też sprawy P[awła] Świstaka¹¹⁷ z Zakopanego, St[anisława] Karpika¹¹⁸ z Opola Starego, Jerzego Grzebielucha¹¹⁹ z Katowic.

¹¹⁵ Dz. U. 1977, nr 24, poz. 102, Dekret z dnia 19 lipca 1977 r. o amnestii.

¹¹⁶ Najprawdopodobniej [Józefa] Kwaśnego, brak bliższych danych osobowych.

¹¹⁷ Paweł Świstak, żołnierz AK, działacz opozycji demokratycznej. W 1973 r. postawił w swoim prywatnym ogrodzie w Zakopanem pomnik gen. Władysława Sikorskiego. Kilka dni później został aresztowany przez służby bezpieczeństwa PRL, pomnik zniknął, dom został skonfiskowany. Pomnik odnaleziono w 1981 r. w bazie PKS w Krakowie; uroczyste odsłonięto go we wrześniu 1990 r.; zob. *Archiwum opozycji. Kolekcja środowisk Jacka Kuronia: walterowcy, komandosi, korowcy, solidarnościowcy*, Ośrodek KARTA, Kraków 2009, s. 25.

¹¹⁸ Stanisław Karpik (ur. 1939), działacz opozycji demokratycznej w PRL, wielokrotnie represjonowany przez władze. W 1966 r. uczestnik obchodów milenijnych w Gnieźnie, Poznaniu, Częstochowie i Warszawie; nagrywał audycje i Msze św. nadawane przez Radio Wolna Europa, które następnie kolportował; wykonawca i kolporter ulotek przypominających o zbrodni katyńskiej. 24 VI 1966 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa–Mokotów, poddany brutalnemu śledztwu, następnie do 1969 r. umieszczony w Szpitalu Psychiatrycznym w Pruszkowie k. Warszawy, gdzie poddawano go punkcjom kręgosłupa i zamykano w izolatkach; w następnych latach rewizje w domu, podczas których był bity, następnie ponownie umieszczony w Szpitalu Psychiatrycznym w Pruszkowie, skąd uciekł. 1970–1989 uczestnik Duszpasterstwa Akademickiego przy kościele św. Anny w Warszawie. W 1973 r. wybudował na terenie swojego gospodarstwa kaplicę bł. Maksymiliana Kolbego, ufundowaną przez więźniów Auschwitz i Ravensbrück mieszkających za granicą. Zniszczyli ją funkcjonariusze MO, za nielegalną budowę skazany przez kolegium ds. wykroczeń na 50 dni aresztu, w ukryciu do amnestii w 1974 roku. W 1976 r. wybudował nową kaplicę we własnym domu, 8 IV 1977 r. funkcjonariusze MO zdemolowali ją wraz z domem; szantażowany przez SB (m.in. grożono mu ponownym umieszczeniem go w szpitalu psychiatrycznym). Od 1976 r. współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”. W latach 1978–1981 współpracownik ROPCiO, kolporter prasy niezależnej, 1979–1980 redaktor i kolporter „Płacówki”; organizator RMP w woj. siedleckim, w maju 1980 r. ponownie umieszczony na tydzień w Szpitalu Psychiatrycznym w Łukowie, co uniemożliwiło ogólnopolski zjazd RMP zaplanowany na 8 V 1980 r. w Starym Opolu; zob. K. Biernacki, *Stanisław Karpik*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stanis%C5%82aw_Karpik [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹¹⁹ Jerzy Grzebieluch (ur. 1931), działacz opozycyjny w PRL. W 1977 r. nawiązał kontakt z KSS „KOR”. W latach 1978–1981 uczestnik niezależnego ruchu wydawniczego, kolporter książek i prasy, m.in. „Lasku Katyńskiego”, „Kultury”, „Zeszytów Towarzystwa Kursów Naukowych”, „Poglądów”, „Pulsu”, „Zapisu”, „Krytyki”, „Naszej Drogi”, „Międzynarodowych Pakietów Praw Człowieka”, oraz ulotek, znaczków, kart świątecznych, cegiełek itp.; rozprowadzał

Nie cofnięto się również przez inkryminowaniem organom „odpowiedzialności zbiorowej”. 30 listopada br. milicja zatrzymała synów K[azimierza] Świtonia¹²⁰ – członka ROPCiO, pod zarzutem kradzieży.

W tej sprawie ROPCiO wydał oświadczenie oraz L. Moczulski przesłał do tow. E[dwarda] Gierka¹²¹ telegram, w którym zarzuca organom ścigania wykorzystywanie procedury karnej w celach politycznych oraz zastosowanie represji w stosunku do rodziny członka ROPCiO.

W dniu 22 listopada 1977 r. w mieszkaniu literata Marka Nowakowskiego¹²² odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli J[acek] Kuroń, Zb[igniew]

niezależne publikacje wśród robotników zakładów pracy Zawiercia, Śląska i Zagłębia. Współpracownik Kazimierza Świtonia, Władysława Suleckiego i innych. Członek kolegium redakcyjnego pisma Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Członek Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników, zob. H. Żwirska, *Jerzy Grzebieluch*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jerzy_Grzebieluch [dostęp: 24 XI 2010 r.].

¹²⁰ Kazimierz Światoń (1931–2014), elektromonter, związkowiec, poseł na Sejm I kadencji, działacz opozycyjny w PRL. W 1976 i 1977 r. wystosował listy protestacyjne do Przewodniczącego Rady Państwa oraz Marszałka Sejmu PRL. W maju 1977 r. uczestnik głódówki protestacyjnej zorganizowanej przez KOR w kościele św. Marcina w Warszawie przeciw represjom wobec robotników Radomia i Ursusa. W 1977 r. założył w swoim mieszkaniu Punkt Konsultacyjno-Informacyjny ROPCiO. W 1978 r. założył w Katowicach pierwszy w Polsce Komitet Pracowniczy, następnie Założycielski WZZ. Wielokrotnie zatrzymywany na 48 godz., skazany na kilkutygodniowy areszt za posiadanie bez zezwolenia sportowej broni pneumatycznej. W 1978 r. zatrzymany, następnie aresztowany i oskarżony o pobicie 4 funkcjonariuszy MO, 2 III 1979 r. wyrokiem Sądu Rejonowego w Katowicach skazany na rok więzienia, w 1979 r. warunkowo zwolniony. Działacz „Solidarności”; zob. J. Neja, *Kazimierz Światoń*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Kazimierz_%C5%9Awito%C5%84 [dostęp: 24 VIII 2014 r.].

¹²¹ Edward Gierek (1913–2001), polityk, działacz komunistyczny, w latach 1970–1980 I sekretarz KC PZPR, poseł na Sejm PRL I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII kadencji. Członek Rady Państwa.

¹²² Marek Nowakowski (1935–2014), pisarz, publicysta i scenarzysta. W 1974 r. sygnatariusz Listu 15 domagającego się zapewnienia Polakom w ZSRR dostępu do polskiej kultury i nauki, w 1976 r. – Listu 101 do Sejmu PRL przeciwko planowanym zmianom w Konstytucji. W 1977 r. współzałożyciel i redaktor niezależnego pisma „Zapis”. Gościł w opozycyjnym salonie Anny i Tadeusza Walendowskich. W 1981 r. członek Komisji ds. Współpracy z „Solidarnością” przy ZG ZLP; zob. A.G. Kister, B. Kalicki, *Marek Nowakowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Marek_Nowakowski [dostęp: 24 VIII 2014 r.].

Romaszewski¹²³ oraz Jolanta Nowakowska-Zabarnik¹²⁴ – adwokat. Celem tego spotkania było dokonanie oceny prawnej problemów podnoszonych przez KSS „KOR”. Wiele miejsca poświęcono prawnym aspektom prowadzenia działań propagandowych przeciwko organom ścigania.

Ustalono, że w tych kwestiach z Jolantą Nowakowską-Zabarnik będzie konsultował się Z. Romaszewski.

Podczas spotkania J[acek] Kuroń, komentując omawiane sprawy, stwierdził, że jego „interesuje sprawa hałasu i z tego punktu widzenia nieważne jest, czy wyrok jest prawomocny czy nie, tylko czy materiał jest wystarczająco mocny, żeby hałasować”.

Zapowiedział, że w najbliższym czasie zajmie się energiczniej „sprawami morderstw popełnionych przez milicję”.

O realizacji tej zapowiedzi świadczą niżej podane fakty:

W dniu 30 listopada br. KSS „KOR” wydał oświadczenie w sprawie „bezsadnych represji” stosowanych przez MO i SB wobec działaczy SKS w Krakowie oraz oświadczenie krakowskiego SKS z dnia 21 XI br.¹²⁵. W tym samym dniu Grażyna Kuroń¹²⁶ przekazała telefonicznie pełne teksty oświadczeń Aleksandro-

¹²³ Zbigniew Romaszewski (1940–2014), działacz opozycji w okresie PRL, doktor fizyki, senator (1989–2011). Od 1976 r. współpracownik KOR, organizator zbiórek pieniędzy dla represjonowanych robotników Radomia i Ursusa, organizator wyjazdów do Radomia; inicjator kierowanych do prokuratury skarg na pobicia i nieludzkie traktowanie uczestników protestu radomskiego Czerwca. W 1977 r. sygnatariusz Deklaracji Ruchu Demokratycznego. Członek KSS „KOR”, kierownik (z żoną) Biura Interwencyjnego KOR, następnie KSS „KOR” dokumentującego przypadki łamania praw człowieka. Od 1977 r. stały współpracownik niezależnego miesięcznika „Głos”. W 1980 r. członek (z Ludwikiem Cohnem, Edwardem Lipińskim, Anielą Steinsbergową) Komisji Helsińskiej KSS „KOR”. We IX 1980 r. główny redaktor dokumentu „Raport Madrycki. O przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce”. Wielokrotnie zatrzymywany na 48 godz., poddawany rewizjom. W VIII 1980 r. aresztowany, zwolniony na mocy Porozumień Sierpniowych. Od września 1980 r. w „Solidarności”; zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Zbigniew Romaszewski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Zbigniew_Romaszewski [dostęp: 24 VIII 2014 r.].

¹²⁴ Powinno być: Jolanta Zabarnik–Nowakowska (ur. 1936), adwokat, w latach 80. obrońca w procesach politycznych; zob. *Kalendarium lipiec 1984*, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=TL-1984/07> [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹²⁵ Oświadczenie w związku z ponowieniem represji policyjnych wobec opozycji demokratycznej w Polsce; zob. <http://www.kor.org.pl/index.php?page=dokumenty&sel=1976> [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹²⁶ Grażyna Kuroń, ps. Gaja (1940–1982), psycholog, działaczka opozycyjna, żona Jacka Kuronia. W 1964 r. zwolniona z pracy. Gdy w 1965 r. Jacek Kuroń i Karol Modzelewski zostali skazani za „List otwarty do członków PZPR”, Grażyna Kuroń podtrzymywała kontakty z uczestnikami założonego przez nich klubu dyskusyjnego na Uniwersytecie Warszawskim. W marcu 1968 organizowała wysyłanie pieniędzy i paczek więźniom z różnych ośrodków akademickich. Współpracowniczka KOR i KSS „KOR”, sygnatariuszka listów protestacyj-

wi Smolarowi¹²⁷. Teksty te otrzymali również korespondenci AP – Jerzy Brodzki i DPA – Renata Marsch-Potocka. RWE podała teksty w dniu 3 i 4 grudnia br.

W dniu 5 XII 1977 A[niela] Steinsbergerowa¹²⁸, J[ózef] Rybicki¹²⁹, J[acek] Kuroń, A[dam] Michnik, A[nna] Kowalska¹³⁰ uzgodnili tekst listu do Prokuratora Generalnego PRL w sprawie „nawrotu bezprawnych represji policyjnych wymierzonych przeciwko ludziom występującym w obronie praw człowieka”¹³¹.

nich, 15 XII 1981 r. internowana w ośrodkach w Gołdapi i Darłóweku. Zwolniona przez władze stanu wojennego w czerwcu 1982 r. ze względów zdrowotnych; zob. *Kryptonim „Wasale”*, s. 388.

¹²⁷ Aleksander Smolar (ur. 1940), publicysta, politolog. Zaangażowany w grupie „komandosów”, uczestnik wydarzeń Marca, aresztowany, 1971–1989 na emigracji, od 1973 r. kierował pismem i wydawnictwem „Aneks”, 1976–1980 rzecznik KOR i KSS „KOR” za granicą. W latach 1971–1989 na emigracji politycznej we Włoszech, w Wielkiej Brytanii, Francji; zob. B. Losson, *Aleksander Smolar*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Aleksander_Smolar [dostęp: 19 VIII 2014 r.].

¹²⁸ Aniela Steinsbergowa (1896–1988), adwokat, działaczka socjalistyczna i opozycyjna. Podczas II wojny światowej w PPS-WRN i Radzie Pomocy Żydom „Żegota”, członek Klubu Krzywego Koła, od 1959 r. obrońca w procesach politycznych, uczestniczka protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL, członkini KOR i KSS „KOR”. Obserwatorka jednego z procesów radomskich po wydarzeniach Czerwca 1976. W V 1977 r. współautorka (z Antonim Pajdakiem, Ludwikiem Cohnem i Andrzejem Szczypiorskim) wystąpienia do przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej Willy’ego Brandta w obronie aresztowanych działaczy i współpracowników KOR; w latach 1977–1980 odpowiedzialna za sprawy prawne w niezależnym piśmie KOR/KSS „KOR” „Komunikat” i porady w Biurze Interwencyjnym KOR, następnie KSS „KOR”. 18 IX 1977 r. sygnatariuszka Deklaracji Ruchu Demokratycznego. W 1978 r. współautorka (z Adamem Szczypiorskim) Listu do Rady Państwa z protestem przeciwko napadom bojówek SB na uczestników wykładów TKN; zob. K. Biernacki, *Aniela Steinsbergowa*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Aniela_Steinsbergowa [dostęp: 24 VIII 2014 r.].

¹²⁹ Józef Rybicki (1901–1986), nauczyciel, konspirator, działacz opozycji. Uczestnik wojny 1920 r., w czasie II wojny światowej w AK, członek Zrzeszenia WiN, w latach 1947–1954 więziony, uczestnik protestów przeciwko zmianie Konstytucji PRL, współzałożyciel KOR i KSS „KOR”. W 1977 r. – członek Komisji Redakcyjnej KOR, 1977–1978 Rady Funduszu Samoobrony Społecznej. Współtwórca PPN. 18 IX 1977 r. sygnatariusz Deklaracji Ruchu Demokratycznego; zob. W. Domagalski, *Józef Rybicki*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=J%C3%B3zef_Rybicki [dostęp: 19 VIII 2014 r.].

¹³⁰ Anna (Anka) Kowalska (1932–2008), pisarka, działaczka opozycji. Członek KOR i KSS „KOR”, w 1978 r. członek redakcji „Biuletynu Informacyjnego”. Od IX 1980 r. w „Solidarności”. Współautorka Raportu o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w PRL, w stanie wojennym internowana w Ośrodku Odosobnienia w Warszawie–Olszynie Grochowskiej, Jaworzu, Gołdapi i Darłóweku; zob. *Anna Kowalska*. http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Anna_Kowalska [dostęp: 19 VIII 2014 r.].

¹³¹ Pismo do Prokuratora Generalnego PRL w sprawie nawrotu bezprawnych represji policyjnych wobec ludzi broniących praw człowieka z dn. 6 XII 1977 r.; zob. <http://www.kor.org.pl/index.php?page=dokumenty&sel=1976> [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

Pełny tekst tego listu J[acek] Kuroń przekazał telefonicznie A[leksandrowi] Smolarowi znajdującemu się w Paryżu.

Ponadto w trakcie spotkania omówiono między innymi następujące sprawy:

- zabójstwa Władysława Kwieka z Tarnowa¹³²,
- pisma złożonego przez R[omana] Wojciechowskiego¹³³ do Prokuratury o pobicie przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa,
- przeszukania mieszkania K[azimierza] Świtonia,
- braci Czyżunów¹³⁴,
- Władysława Suleckiego.

Inspektor Wydziału IX Departamentu III MSW¹³⁵
(mjr R[yszard] Wiązowski)¹³⁶

¹³² Kazimierz Kwiek (1949–1976), rolnik, w 1976 r. zabity na posterunku MO w Zakliczynie.

¹³³ Roman Wojciechowski, ps. Romaszko (1935–2013), działacz opozycji demokratycznej w PRL. Drukarz Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWa, współpracownik KOR, uczestnik pomocy robotnikom Ursusa i Radomia po 1976 roku. Wielokrotnie zatrzymywany, pobity przez „nieznanych sprawców”, aresztowany po raz ostatni w stanie wojennym, gdy otrzymał wyrok 3 lat więzienia; zob. <http://www.sws.org.pl/index.php/component/content/article/307-z-aobnej-karty> [dostęp: 19 VIII 2014 r.].

¹³⁴ Chodzi o Andrzeja i Marka Czyżunów skazanych za rzekome pobicie milicjantów w 1976 roku. W ich obronie występowało środowisko KOR, zob. http://ipn.gov.pl/__data/assets/pdf_file/0008/55781/1-15834.pdf [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹³⁵ Departament III MSW zajmował się zwalczaniem działalności opozycyjnej – przeciwdziałał dywersji ideologicznej. Prowadził stałą kontrolę środowisk politycznych, ekonomicznych i naukowych. Przeciwdziałał powstawaniu „wrogiej” dla państwa działalności. Inwigilował osoby aktywne gospodarczo, monitorował handel, wymianę naukowo-techniczną. Kontrolował uczelnie wyższe – zarówno kadre naukową, jak i studentów. W skład Departamentu wchodziły wyspecjalizowane wydziały. W listopadzie 1977 r. powołano Wydział IX, który miał nadzorować działania przeciwko tzw. nowej opozycji. Zob. P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa*, s. 57– 61.

¹³⁶ Ryszard Wiązowski (ur. 1939), funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa. W SB od roku 1962. Od roku 1973 w Departamencie III MSW, w latach 1977–1982 inspektor Wydziału IX Departamentu III MSW, zob. *Kryptonim „Gracje”*, s. 82.

Ks. bp Ignacy Dec*

Biskup Ordynariusz Diecezji Świdnickiej

Kapłan wobec nauki

Problem kryjący się w tak sformułowanym temacie z pewnością nie należy do najważniejszych, które łączymy z życiem i posługą księdza. Są bowiem ważniejsze sprawy w kapłańskim życiu, takie jak: modlitwa, katechizacja, głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów świętych (zwłaszcza celebrowanie Eucharystii, posługa w konfesjonale) czy działalność charytatywna, dobroczynna. Niemniej jednak z pewnością warto podjąć z pożytkiem refleksję nad relacją kapłana do nauki, tym bardziej że o tym rzadziej się mówi i pisze, podczas gdy o nadmienionych czynnościach kapłańskich możemy znaleźć sporo informacji w literaturze teologicznej.

Przedłożenie niniejsze będzie mieć trzy części. W pierwszej przypomnimy, czym jest nauka: jak była i jak jest pojmowana. W drugiej części powrócimy do historii, by przypomnieć, jak traktowali fenomen nauki ludzie Kościoła, a w szczególności osoby duchowne. Trzecia część będzie poświęcona zadaniom i wyzwaniom współczesnego kapłana wobec nauki: nauk filozoficzno-teologicznych i pozateologicznych. W zakończeniu sformułujemy kilka praktycznych postulatów dotyczących relacji kapłana do nauki.

1. Historyczne i współczesne pojmowanie nauki

Ustalmy najpierw znaczenie terminów zawartych w tytule tego przedłożenia. Termin „kapłan” nie wymaga bliższej precyzacji, gdyż będziemy tu mówić o kapłanie jako osobie duchownej Kościoła katolickiego. Natomiast drugi tytułowy termin: „nauka” – wymaga wyjaśnienia, jako że nauka była i jest różnie rozumiana. Na początku przypomnijmy, że fenomen nauki pojawił się w naszej kulturze śródziemnomorskiej w starożytnej Grecji na przełomie wieków VII i VI przed Chrystusem. Jej początek był związany z próbą zastąpienia mitologicznego sposobu tłumaczenia świata przez tłumaczenie racjonalne, filozoficzne. Z czasem nauka jako poznanie zorganizowane, metodycznie zdobywane i krytycznie uzasadniane

* Bp Ignacy Dec – ordynariusz diecezji świdnickiej od 2004 r., profesor nauk filozoficznych i teologicznych, w latach 1988-1995 rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, w latach 1992-2004 rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

stała się – oprócz religii, sztuki i moralności – jedną z głównych dziedzin kultury. Dzisiaj zaś nauka wraz ze swoim dzieckiem – techniką – stała się wielką potęgą, która przyczynia się do przeobrażania świata i wywiera ogromny wpływ na różne dziedziny życia, szczególnie na gospodarkę i politykę. Te państwa, które w ostatnich dziesiątkach lat zainwestowały w naukę, w wiedzę, mają dzisiaj silną gospodarkę. Tytułem przykładu wystarczy tu wymienić Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Japonię, Koreę Południową, Niemcy, czy chociażby Hiszpanię. Dziś na zjazdach i konferencjach naukowych wyraźnie się stwierdza, że najbardziej opłacalną inwestycją jest inwestycja w naukę – edukację. Procentuje ona stokrotnie.

Nauka i jej teoria przechodziły w ciągu wieków daleko idące modyfikacje. W dziejach nauki dają się wyróżnić trzy główne jej koncepcje. Pierwsza, najstarsza – to koncepcja klasyczna, wywodząca się jeszcze ze starożytnej Grecji. Podstawową nauką w tej koncepcji jest metafizyka, jako wiedza o pierwszych zasadach bytu i myślenia. Koncepcja ta przetrwała w kulturze euroatlantyckiej aż do naszych dni. Drugą znaczącą koncepcję nauki sformułował Immanuel Kant (1724-1804). Dowartościował w poznaniu naukowym czynniki podmiotowe, subiektywne. Kantowska koncepcja nauki nie znalazła zbyt wielu zwolenników. Natomiast wielką karierę zrobiła kolejna koncepcja nauki, wypracowana przez Auguste'a Comte'a (1788-1857) i jego następców. Twórca nowożytnego pozytywizmu zawęził zadanie nauki do stwierdzania, opisywania i porządkowania zjawisk. Dawne naukotwórcze pytanie „dlaczego?” zastąpiono pytaniem „jak?”, „jaki?”. Sprawdzalność empiryczna twierdzeń stawała się jedynym kryterium ich naukowości. Czego nie dało się potwierdzić, sprawdzić doświadczeniem, to nie zasługiwało na miano wiedzy naukowej. W tej koncepcji nauki nie było już miejsca nie tylko dla teologii i filozofii, ale nawet dla nauk humanistycznych. Na miano nauki zasługiwały tylko nauki przyrodnicze: fizyka, chemia, biologia, astronomia.

Pozytywistyczno-scjentystyczny model nauki przetrwał do dziś. Zdomował się przede wszystkim w krajach, gdzie dominowały tendencje totalitarystyczne i liberalistyczne. Czytelny znakiem trwania do dziś postaw pozywistyczno-scjentystycznych były sprzeciwy niektórych ludzi nauki wobec powrotu teologii do grona nauk uprawianych na dzisiejszych uniwersytetach.

W ramach prezentacji rozumienia nauki dodajmy jeszcze, że dziś przyjęło się mówić o nauce w poczwórnym znaczeniu: funkcjonalnym, przedmiotowym, podmiotowym i socjologicznym¹. Nauka w sensie funkcjonalnym, to tyle co badania naukowe, a więc zabiegi poznawcze zmierzające do uzyskania wiedzy w postaci twierdzeń mniej lub więcej uzasadnionych. Nauka w sensie przedmiotowym jest zbiorem zdań usystematyzowanych i uzasadnionych. Jest to więc owoc nauki rozumianej funkcjonalnie, wynik naukotwórczych czynności człowieka. Nauka

¹ Zob. S. Kamiński, M.A. Krąpiec, *Z teorii i metodologii metafizyki*, Lublin 1962, s. 13-14.

w sensie podmiotowym oznacza umiejętność uprawiania poznania naukowego. Wreszcie nauka w sensie socjologicznym bywa pojmowana jako dziedzina kultury, której elementami są: naukowcy, studenci, uczelnie, biblioteki, laboratoria, zakłady pracy naukowej itd.

2. Stosunek Kościoła do nauki w historii

a) Czasy starożytne i średniowiecze

Kościół od samego początku swego istnienia i działania odnosił się do nauki z wielkim szacunkiem. Zauważmy, że nauka w starożytności chrześcijańskiej i w średniowieczu sprowadzała się w zasadzie do filozofii. Jeszcze średniowieczne tzw. sztuki wyzwolone – *artes liberales*: trivium – sztuki humanistyczne (gramatyka, retoryka i dialektyka) oraz quadrivium – sztuki matematyczno-przyrodnicze (arytmetyka, geometria, astronomia i muzyka) – miały charakter wiedzy filozoficznej. W czasach starożytnych pierwsi pisarze, teologowie chrześcijańscy, apologetyci korzystali z pojęć filozofii greckiej. Za pomocą narzędzi filozofii antycznej rozwijali naukę chrześcijańską zawartą w Objawieniu. Na początku średniowiecza, gdy dzieła kultury chrześcijańskiej znalazły się pod kopytami ludów barbarzyńskich, pogańskich, w czasie wędrówki ludów, ludzie Kościoła, szczególnie mnisi, ratowali i chronili skrupulatnie dzieła pisarzy starożytnych – pogańskich i chrześcijańskich, przed totalnym zniszczeniem.

Mecenat Kościoła wobec nauki ujawnił się w szczególności w czasach średniowiecza. To właśnie Kościół zakładał szkoły katedralne, kolegiackie, zakonne, parafialne, a potem w XIII wieku powołał do życia instytucję uniwersytetu, by kształcić społeczeństwo ówczesnej Europy. Zauważmy, że niemal wszyscy ludzie nauki i kultury wczesnego chrześcijaństwa i całego średniowiecza rekrutowali się spośród osób duchownych. Święty Augustyn (354-430), największy filozof i teolog starożytności chrześcijańskiej, był biskupem Hippony. Święty Anzelm z Canterbury (1033-1109), św. Bernard z Clairveaux (1091-1153), Hugon od św. Wiktora (1096-1141), św. Bonawentura (1221-1274), Roger Bacon (1215-1292), św. Albert Wielki (1193-1280), św. Tomasz z Akwinu (1225-1274), bł. Jan Duns Szkot (1270-1308), Wilhelm Ockham (1300-1350), mistrz Eckhart (1260-1327) – to przedstawiciele zakonów żebraczych: franciszkanów i dominikanów. Ośrodki nauki i kultury średniowiecznej, szczególnie środowiska uniwersyteckie, obsługiwały osoby duchowne. To właśnie one wywierały duży wpływ na ówczesne życie społeczno-polityczne. W Europie średniowiecznej można zauważyć trzy potężne, liczące się filary. Były to: papieństwo, cesarstwo i właśnie uniwersytety, zwłaszcza uniwersytet paryski. To właśnie ludzie uniwersytetu, ludzie Kościoła tworzyli opinię społeczną, to oni rozstrzygali sprawy sporne i byli niekwestionowanym

autorytetem niemal we wszystkich dziedzinach życia (Dziś, niestety, rolę kształtowania opinii w społeczeństwie przejęły mass media). To z ich inspiracji i pod ich nadzorem wznoszono katedry gotyckie, tworzone dzieła sztuki w dziedzinie malarstwa, rzeźby, literatury, muzyki. Stąd też mówi się popularnie, że Kościół nauczył Europę czytać i pisać.

b) Nowożytność

Sytuacja zmieniła się u progu czasów nowożytnych. Kościół zachodni podzielił się na katolicki i protestancki. W okresie Odrodzenia nastąpiło zeświecczenie życia. W gronie ludzi zajmujących się filozofią pojawiły się osoby świeckie. Dwa wielkie nurty w filozofii europejskiej w XVII wieku: racjonalizm kontynentalny i empiryzm brytyjski, były już reprezentowane prawie w całości przez ludzi świeckich (Kartezjusz, Błażej Pascal, Baruch Spinoza, Gottfried Wilhelm Leibniz, Franciszek Bacon, John Locke, Tomasz Hobbes, Dawid Hume, Christian Wolf). Początek czasów nowożytnych to czas narodzin nauk przyrodniczo-humanistycznych. Z filozofii wyłoniły się dyscypliny szczegółowe. Nastąpił szybki rozwój nauk przyrodniczych: biologii, kosmologii, fizyki, chemii, astronomii. Nauka zyskała znakomitych luminary w osobach: Mikołaja Kopernika (1473-1543), Giordana Bruna (1548-1600), Galileusza (1564-1642), Jana Keplera (1571-1630), Izaaka Newtona (1642-1727) i innych. Rozwijały się także dyscypliny humanistyczne: prawo, medycyna, historia, psychologia, doktryny społeczne. Jednakże powoli narastała awersja do Kościoła.

W XVIII wieku narodził się prąd oświeceniowy, już bardzo wrogi Kościołowi i wszystkiemu, co religijne i nadprzyrodzone. Coraz mocniej zaczęto lansować postulat wyzwolenia nauki spod hegemonii Kościoła. Pojawiały się coraz częściej konflikty między ludźmi nauki i Kościoła, między nauką i religią, wiarą i rozumem. Historia odnotowała wiele przypadków konfliktów między naukowcami i instytucją Kościoła. Trzeba jednak zauważyć, że owe nieporozumienia i spory rodziły się zazwyczaj w wyniku przekraczania kompetencji przez obydwie strony konfliktu. Bywało tak, że ludzie Kościoła, zwłaszcza niektórzy teologowie, nie zawsze poprawnie interpretowali Boże Objawienie zawarte w Piśmie Świętym. Rozumieli je niekiedy zbyt dosłownie, literalnie, nie znając jeszcze teorii rodzajów literackich. Podobnie i ludzie nauki w wielu przypadkach uzurpowali sobie prawo do monopolu na wszelką prawdę o świecie i o człowieku i wyciągali ze swoich badań daleko idące wnioski, stawiali hipotezy, tworzyli teorie niezgodne z Objawieniem chrześcijańskim, głosili twierdzenia przekraczające kompetencje uprawianych przez siebie nauk. I jednej, i drugiej stronie brakowało niekiedy pokory wobec Prawdy, wobec Tajemnicy. Bogu dzięki, że te czasy minęły bezpowrotnie. Dziś już tylko ludzie niedouczeni mówią jeszcze o rzekomej sprzeczności między

rozumem i wiarą, filozofią i teologią, nauką i religią. W ostatnim czasie sprawy te wyłożył w sposób magistralny Święty Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*.

Drugim rodzajem zniewalania nauki w czasach nowożytnych, zwłaszcza najnowszych, było uzależnianie jej od ideologii. Historia pokazała, że nauka nowożytna, która usiłowała wyzwolić się spod wpływów Kościoła i religii – wpadła w zniewolenie ideologiczne, a ostatnio też – w ogromne uzależnienie ekonomiczne.

W literaturze ostatnich lat poświęconej sytuacji współczesnej nauki, dotyczącej szczególnie pozycji uniwersytetów i szkolnictwa wyższego, mówi się już od dawna, i to dość wyraźnie, o kryzysie. Sprawy nauki i uniwersytetów stały się przedmiotem szczególnej troski ze strony Stolicy Apostolskiej, a w szczególności Papieża Jana Pawła II. Jego wystąpienia na ten temat, szczególnie wystąpienie w roku 1982 do świata uniwersyteckiego w Bolonii i w roku 1987 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, świadczą o ogromnym zaangażowaniu Głowy Kościoła katolickiego, ongiś pracownika uniwersytetu, w sprawę odnowy, reformy tego doniosłego działu ludzkiej kultury, jakim jest nauka.

Wśród napięć i niepokojów, jakie mają miejsce w dzisiejszym świecie nauki, za bardzo niebezpieczne uznaje Jan Paweł II brak autonomii instytucji naukowych i brak wolności w poszukiwaniu prawdy. W roku 1982 mówił w związku z tym w Bolonii:

Wolność... zawsze była istotnym warunkiem rozwoju nauki, jeżeli chciała ona zachować głęboką godność poszukiwania prawdy i nie być sprowadzana do pełnienia wyłącznie funkcji ideologii, zaspokojenia tych celów bezpośrednich, społecznych potrzeb o charakterze materialnym czy interesów gospodarczych, do ujmowania ludzkiej wiedzy wyłącznie w kategoriach inspirowanych kryteriami jednostronnymi bądź stronniczymi, właściwymi dla interpretacji tendencyjnych, a co za tym idzie – nieujmujących rzeczywistości w sposób kompletny. Nauka tym skuteczniej może wpłynąć na praktykę, im większą cieszy się wolnością w poszukiwaniu prawdy².

W przywołanej wypowiedzi Jan Paweł II dotyka pośrednio faktu podwójnego zniewolenia dzisiejszej nauki. Jest to zniewolenie ideologiczne (polityczne) i gospodarcze. Okazało się, że wielowiekowy okres walki o wyzwolenie nauki spod wpływów religii wcale nie doprowadził nauki do prawdziwego wyzwolenia. Nauka, wyzwalając się spod dominacji Kościoła, wpadła w nowe, niebezpieczniejsze zniewolenie: w zależność ideologiczną, polityczną i gospodarczą³. Proces

² Jan Paweł II, *Kościół jest solidarny z uniwersytetem w poszukiwaniu pełnej prawdy o człowieku. Przemówienie do świata uniwersyteckiego*, Bolonia, 18 IV 1982 r., w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 136.

³ Zob. ks. J. Majka, *Wolność i odpowiedzialność badacza*, „Ethos” 1988, nr 2/3, s. 106.

ten nasilił się w XIX wieku w marksizmie, pozytywizmie i scjentyzmie, a swój punkt kulminacyjny osiągnął w systemach totalitarnych XX wieku. Niewola ta przybierała często bardzo drastyczny charakter. Doświadczyli tego ludzie nauki, którzy chcieli zachować przynajmniej cień niezależności w systemach totalitarnych: faszystowskim i komunistycznym. Nie chodziło tutaj tyle o wyniszczenie naukowców, ile o całkowite podporządkowanie ich wysiłków celom politycznym, często także militarnym. Ludzi nauki wciągano do szerzenia i nobilitowania ideologii nazistowskiej czy komunistycznej, zaś owoce badań naukowych nierzadko wykorzystywano do utrzymywania się przy władzy i do realizacji zaborczych, wojennych celów. Znany jest np. fakt zamknięcia przez Stalina 120 konstruktorów lotniczych w jednym z budynków Moskwy, ażeby pracując w warunkach więziennych, szybciej opracowali zadane konstrukcje samolotów bojowych wobec zbliżającej się wojny w 1941 roku. Ideologizacja nauki jaskrawo ujawniła się np. w pseudonaukowej działalności radzieckiego uczonego T. Łysenki, w której to racje ideologiczne, propagandowe brały górę nad racjami merytorycznymi⁴.

W naszym kraju okres ten miał swoje nasilenie w czasach stalinizmu. Naukę usiłowano wówczas całkowicie podporządkować celom ideologicznym i politycznym. Relegowano niewygodnych ideologicznie profesorów. Ich miejsca zajmowali tzw. zastępcy profesorów o nikłym dorobku naukowym i bez żadnych perspektyw na karierę uniwersytecką w normalnych warunkach przedwojennych. Jednocześnie werbowano nowy narybek asystencki według kryteriów wyłącznie ideowych i politycznych. Badania naukowe zostały odsunięte na dalszy plan, a na czoło wysunięto dydaktykę o wyraźnym nakierowaniu doktrynalnym. Ścisły nadzór rozciągnięto zwłaszcza nad tą częścią ocalałej z pogromu profesury i asystentury, której postawę uznano za niepewną i podejrzaną; inwigilacja i donosicielstwo stały się normą postępowania w kręgach wyższych uczelni⁵.

Ten ponury okres, z chwilami niewielkich odprężeń, trwał aż do 1989 roku. Ogólnospołeczne i polityczne przemiany, jakie nastąpiły po „jesieni ludów”, nie przyniosły jednak zadowalających efektów na polu reformy nauki, nie uczyniły jej wolnej i suwerennej. Mimo wielu zmian uczelnie wyższe tkwią nadal w dużym stopniu w gorsecie, w którym więziono je w latach stalinizmu. Szkolnictwo wyższe, w tym uniwersytety, nie uzyskały wymaganej suwerenności i podmiotowości. O ile zmniejszyła się częściowo zależność ideologiczna, o tyle nieprzezwyciężona i trudna do rozwiązania pozostaje ciągle zależność ekonomiczna.

Wiadomo, że badania naukowe stają się dzisiaj bardziej kosztowne. Ci, którzy je finansują, narzucają badaczom tematy i kierunki lub domagają się określonych

⁴ Zob. K. Pigoń, *Problemy etyczne nauki i uczonych*, w: *Nauka – Religia – Dzieje. V Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 8-11 sierpnia 1988*, red. J. Janik, P. Lenartowicz SJ, Kraków 1990, s. 166–171.

⁵ Zob. A. Hutnikiewicz, *Trzy uniwersytety*, „Ethos” 1988, nr 2/3, s. 153–156.

sposobów wykorzystania ich wyników. Lansuje się zasadę: kto płaci, ten stawia wymagania, ten określa warunki. Wszystko to uderza w godność osobową badacza naukowego, ogranicza jego wolność, czyni go poniekąd narzędziem realizacji celów narzuconych mu z zewnątrz.

Pierwszym, najbardziej dostrzegalnym zagrożeniem wynikającym z uzależnienia ideologicznego i ekonomicznego nauki jest możliwość wykorzystywania wyników badań naukowych przeciw samemu człowiekowi. Problem jest stosunkowo stary, ale w ostatnich dziesiątkach lat przybrał on nowy wymiar, a przez to także inną jakość, na skutek ogromnego udoskonalenia technik niszczenia, zwłaszcza przez produkcję broni masowej zagłady. Konflikty zbrojne dwudziestego stulecia o wymiarze światowym i regionalnym są tego jaskrawym przykładem. Pokazały one, jak daleko wprzęgnięto naukę w proces walki z człowiekiem. Osiągnięcia nauki wykorzystywano do szybszego i skuteczniejszego niszczenia nie tylko pojedynczych ludzi, ale i całych narodów. Jest rzeczą zastanawiającą, że niemal wszystkie wynalazki naukowe były najpierw wykorzystywane na wojnach. Jest też niepokojące, że dzisiaj ponad 50% naukowców pracuje dla celów militarnych.

Innym zagrożeniem, jakie niesie zniewolenie nauki, jest możliwość wykorzystania wyników badań naukowych do manipulowania człowiekiem w sensie biologicznym, psychologicznym i społecznym. Typowym przykładem tego typu działań są eksperymenty z ludzkimi embrionami. Powstaje tu niebezpieczeństwo manipulowania osobowością człowieka, a to uderza wprost w jego osobowość i osobistą godność. Praktyki tego typu, zauważalne w niektórych krajach, są wynaturzeniem nauki, która z natury swojej winna przyczyniać się do potwierdzania godności człowieka, ochrony i poszerzania jego niezależności i stawać się ważnym czynnikiem potwierdzania jego transcendencji, gdy tymczasem w praktykach tego rodzaju ujawnia się ona jako środek jego uprzedmiotowienia⁶.

Nauka zniewolona godzi zatem w człowieka, zamiast mu służyć, staje się jego zagrożeniem. Niniejsze – wspomniane tytułem przykładu – zagrożenia wyrastające ze zniewolenia współczesnej nauki są wyraźnym apelem wzywającym do szukania racjonalnych dróg wyjścia z tego impasu. Wydaje się, że najcelniejsze wskazówki pokazujące kierunki rozwiązań owych trudnych, pełnych napięć problemów, w jakie uwikłała się współczesna nauka, znajdujemy w wypowiedziach Świętego Jana Pawła II. Papież jako były pracownik nauki, uniwersytetu, mając przed oczyma cały świat, wyrażał swą szczególną troskę o naukę, chciał ją wprowadzić na właściwe tory, by nie pomniejszała człowieka, ale mu służyła, by czyniła go moralnie lepszym. Mówił o tym do rektorów polskich uczelni w dniu 30 sierpnia 2001 r. w Castel Gandolfo.

⁶ Zob. ks. J. Majka, dz. cyt., s. 106-107.

3. Współczesny kapłan wobec zjawiska nauki

Zwróćmy tu uwagę na stosunek księdza do studiów filozoficznych i teologicznych, a także do nauk szczegółowych, uprawianych dziś na uczelniach państwowych.

a) Kapłan wobec filozofii i teologii

Studia, przez które przechodzą kandydaci do kapłaństwa i osoby świeckie pragnące służyć Kościołowi poprzez katechizację czy jakąś inną formę, mają charakter filozoficzno-teologiczny. Są to studia specyficzne, niemające – gdy idzie o zawartość treściową – odpowiednika na innych uczelniach. Wiedza teologiczna ma charakter mądrościowy. Wobec niej człowiek nie może pozostać obojętny, nie może zachowywać postawy biernego widza. Wiedza teologiczna apeluje do człowieka o zajęcie życiowego stanowiska, jest jakby wezwaniem do jej stosowania. Stąd też wiedza teologiczna winna mieć odbicie, jakieś przedłużenie w życiu tych, którzy ją zdobywają. Nie dziwimy się przeto wiernym, którzy od kapłana wymagają odpowiedniej postawy życiowej, wynikającej z wyuczonej, wystudiowanej, a także przepowiadanej wiedzy, która jest mądrością zawierającą prawdy wiary, prawdy przekraczające zdolności poznawcze ludzkiego rozumu.

Jak to zrobić, żeby tą wiedzą, tą mądrością żyć? Jak żyć Ewangelią? Jak żyć teologią? Można tu znaleźć wiele recept. Wymieńmy tylko jedną, współgrającą z tenorem tego wywodu. Otóż jednym z ważnych czynników zachowujących kapłana w młodości duchowej i entuzjazmie powołaniowym jest zdrowe studium teologii, czy może lepiej: podejmowanie refleksji nad Bożym Słowem, kontemplacja mądrości objawionej, Bożej, która jest właśnie rodzajem teologii.

Posługując w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu jako rektor, dość często, zwłaszcza w niedziele, udawałem się do różnych wspólnot parafialnych z pomocą duszpasterską. Mam często w pamięci proboszcza, od którego czasem pożyczałem książki. Gdy je brałem do ręki, by z nich skorzystać, zauważyłem, że Pismo Święte, dokumenty Kościoła, książki z zakresu teologii dogmatycznej, moralnej, były w środku pełne podkreśleń. To był znak, że ten ksiądz wolne chwile spędzał na lekturze tekstów teologicznych. Postawa tego typu owocowała nie tylko w rozmowach przy stole, ale w całym duszpasterstwie. Wierni cenili tego kapłana nie tylko za wiedzę, za mądrość, ale także za to, że ta wiedza, ta mądrość były jego. Proboszcz był pierwszym człowiekiem, w którego postawie ta mądrość miała odbicie, życiowy wyraz, egzystencjalne przełożenie.

Źle się dzieje, jeśli kapłanowi po święceniach szybko wypada z ręki dobra książka teologiczna. Nie mówmy, że to ostatecznie nie takie ważne, że o wiele ważniejsze, by nie wypadł brewiarz – Liturgia Godzin, Pismo Święte. Życie po-

kazuje jednak, że są to jakby naczynia połączone. Jedno służy drugiemu. Dobra teologia, kontemplacja prawd wiary, medytacja mądrości Bożej służą modlitwie, trwaniu w przyjaźni z Bogiem; dobra modlitwa zaś i zdrowa wewnętrzna pobożność prowadzą do ubogacania się w mądrości Bożej, a więc prowadzą do lektury teologicznej, do permanentnego studium teologii.

Dnia 18 listopada 2001 r. w kościele św. Krzyża we Wrocławiu odbył się nadzwyczajny „Wieczór Tumski”, połączony z poświęceniem zainstalowanych tam nowych organów. Po wykładzie na temat muzyki organowej i poświęceniu organów rozbrzmiał koncert w wykonaniu prof. Joachima Grubicha, światowej sławy organmistrza, jednego z najlepszych współczesnych wirtuozów gry organowej w Polsce. Wieczorem, przy kolacji, wyznał w przemówieniu przy stole, że czuje się całe życie uczniem. Prawie codziennie ćwiczy do dwóch godzin. Powiedział między innymi: „Całe życie jestem studentem”. W teologii trzeba być też całe życie studentem, człowiekiem uczącym się. To wydłużone studiowanie teologii winno przechodzić w modlitwę. Słyszymy niejednokrotnie rady mistrzów w tej królowej nauk, że teologię studiujemy na kłęczkach. Tak mawiał ongiś studentom w Lublinie kard. Karol Wojtyła. O teologii modlącej się mówi też często abp Alfons Nossol z Opola. Studiując teologię, myślimy i mówimy nie tylko o Bogu, ale myślimy i mówimy do Boga. Teologia więc przechodzi w modlitwę, a modlitwa w teologię. Uprawiając poznanie teologiczne, myślimy także i mówimy o człowieku jako o kimś, kto nosi w sobie obraz i podobieństwo Boże, ale także dobra teologia usposabia nas do mówienia do człowieka, do kierowania ku niemu słowa prawdy i czynu miłości.

Jeśli jest się kapłanem, należy całe życie leczyć się ze znużenia Ewangelią, z traktowania katechezy jako „ściany płaczu” (jak to sformułował jeden ze znanych katechetów), z bezdusznego powielania cudzych kazań, homilii; trzeba wychodzić z kolein automatyzmu, rutyny, z tzw. otrzaskania. Ludzie mają prawo, aby księża byli specjalistami w swojej dziedzinie. Wybaczą kapłanom nieznajomość wiedzy szczegółowej, specjalistycznej z jakiejś dziedziny, wybaczą także nieznajomość polityki. Mają natomiast słuszne pretensje, gdy w przekazywaniu wiedzy teologicznej ksiądz jest automatem, rutyniarzem. Wiedzą bowiem, że mądrość Boża winna być zdobywana i przekazywana z wielką pasją i w klimacie miłości.

b) Kapłan wobec nauk szczegółowych

Na ogół każdy ksiądz w swojej pracy duszpasterskiej styka się bezpośrednio (lub przynajmniej pośrednio) z ludźmi, którzy naukę uprawiają profesjonalnie. W dużych miastach, gdzie funkcjonują wyższe uczelnie, kontakt ten bywa nieunikniony. W wielu środowiskach akademickich zostały wypracowane wspaniałe formy tego kontaktu. W parafiach wiejskich kapłan też pozostaje w kontakcie z ludźmi nauki. Spotyka się bowiem w szkole z gronem nauczycieli pracujących

w szkołach podstawowych, gimnazjach, technikach i liceach. Jest tu bardzo potrzebny dialog. Są potrzebne dyskusje.

Dobrze się dzieje, gdy nie gaśnie dialog między nauką i teologią, między siewcami prawdy ewangelicznej i krzewicielami prawdy naukowej, a więc między nauczycielami i katechetami. Dialog ten może stawać się łatwiejszy, gdy kapłan dysponuje dobrym narzędziem filozoficznym, gdy jest zorientowany w zakresie metodologii nauk. Należy pamiętać, że w racjonalnej wiedzy o rzeczywistości jest miejsce na wiedzę o profilu filozoficznym i teologicznym, bowiem nauki szczególnie: przyrodnicze i humanistyczne, nie podejmują pytań egzystencjalnych człowieka, które człowiek sobie ciągle na nowo stawia: Skąd jestem ostatecznie?, Dlaczego żyję?, Dlaczego jestem, skoro nie musiałem być?, Jaki jest sens mego życia?, Dlaczego cierpię? Co dalej – po śmierci?

Nie wolno dać się przstraszyć tanim i z gruntu fałszywym hasłom pozytywistów, scjentyistów, liberałów, deprecjonującym wiedzę teologiczną, religijną. Wiedzy teologicznej, religijnej człowiek bowiem będzie potrzebował zawsze, gdyż znajduje w niej odpowiedzi na pytania, na które w żaden sposób nie jest w stanie odpowiedzieć wiedza naukowa. Ludzie Kościoła, szczególnie katecheci, teologowie, są na służbie mądrości, która się nigdy nie starzeje, której człowiek będzie zawsze potrzebował. Stąd też nie wolno mieć kompleksów wobec przedstawicieli innych nauk. Zmieniają się mody, postawy, prądy, a na prawdę, dobro i piękno jest i będzie zawsze zapotrzebowanie, bo potrzeba tych wartości wpisana jest w ludzką naturę.

c) Wzorcowe sylwetki kapłanów

Pod koniec niniejszej refleksji nad relacją kapłana do nauki proponuję spojrzeć na sylwetki dwóch kapłanów, którzy w XX wieku zapisali się pięknie na kartach uczonych polskiego Kościoła. Z ich liczного grona pragnę przypomnieć dwóch kapłanów ze środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: ks. prof. Wincentego Granata i ks. prof. Stanisława Kamińskiego. Pierwszy był wybitnym teologiem dwudziestego stulecia w Polsce; drugi – znakomitym i cenionym metodologiem, logikiem i filozofem.

ks. prof. Wincenty Granat (1900–1979)

Był kapłanem diecezji sandomierskiej, profesorem Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, profesorem i rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wybitnym teologiem, pisarzem, wychowawcą wielu pokoleń kapłanów, autorem kilku tomów dogmatyki katolickiej.

Kiedyś podczas obrad (w dniu 21 V 1975 r.), kiedy omawiano duszpasterstwo duszpasterzy, w dyskusji przypominał, że człowiek wychowuje się do śmierci, stąd rodzi się konieczność opieki duchowej nad kapłanem młodym i starym. Zwrócił

uwagę, że problemem numer jeden jest formacja intelektualna księży, a numer dwa – ogólnoludzka i ascetyczna kapłańska⁷. Ksiądz profesor Granat wychował zastęp księży profesorów, którzy obecnie pracują w Polsce na wydziałach teologicznych i w seminariach duchownych. Dzisiejsze pokolenia kapłanów i świeckich teologów są wykształcone na jego książkach. Jego monografie i podręczniki nie były suche i abstrakcyjne. Ksiądz Profesor potrafił doskonale wskazywać na życiowe konsekwencje przedstawianych przez siebie prawd dogmatycznych. Był wspaniałym człowiekiem, wielkim humanistą, wybitnym teologiem, gorliwym kapłanem. Umarł w opinii świętości. Trwa jego proces beatyfikacyjny. Spodziewamy się, że ten kapłan będzie wyniesiony do chwały ołtarzy.

ks. prof. Stanisław Kamiński (1919–1986)

Był najwybitniejszym metodologiem, jakiego miał polski Kościół w XX wieku. Wypracował podstawy metodologiczne Lubelskiej Szkoły Filozoficznej. Był człowiekiem, który łączył wielką erudycję w dziedzinie logiki, metodologii nauk i filozofii klasycznej z dydaktyką uniwersytecką i umiłowaniem kapłaństwa i Kościoła. Ojciec Święty Jan Paweł II napisał w telegramie po jego śmierci: „Z całą wspólnotą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uczestniczę duchowo w pogrzebie ks. prof. Stanisława Kamińskiego, mojego przyjaciela, wybitnego naukowca, który trwale zapisał się w historii tej Uczelni i polskiej nauki”.

W „Rocznikach Filozoficznych” XXXV(1987), w numerze pierwszym noszącym tytuł „nauka i mądrość”, poświęconym pamięci zmarłego przedwcześnie Księdza Profesora, znajdujemy w ostatniej części dział homilii i wspomnień. Teksty te są godne przeczytania. Gdy kończymy ich lekturę, rodzi się w duszy pragnienie, by być dobrym i mądrym księdzem, by nie wstydzić się nie tylko sutanny i brewiarza, ale także nauki i książki; by poświęcić się do końca kształcącemu się człowiekowi.

Prof. Piotr Gutowski, dziś pracownik naukowy na Wydziale Filozofii KUL, a w roku śmierci ks. prof. Kamińskiego – student V roku tegoż wydziału, powiedział nad grobem żeganego profesora między innymi takie słowa:

Odszedł od nas nie tylko wspaniały Profesor, Wykładowca i Dziekan, ale także filozof – Mistrz, który nie wstydził się mówić, że wie, że zna prawdę, który sercem i umysłem walczył o to, żebyśmy nie utonęli w falach tego, co modne, a nieprawdziwe, różne, a pozornie tylko dobrze uargumentowane. Przy Nim czuliśmy się bezpieczni. Przy Nim świat nauki i historii przestawał się kołysać. Wiedzieliśmy, że On wie i że zawsze jest w stanie rozwiązać nasze trudności. Trudno więc w jakikolwiek sposób wyrazić nasz ból i żal po tej stracie⁸.

⁷ Zob. H.I. Szumił, *Deo et Ecclesiae. Życie i działalność ks. Wincentego Granata*, Opole 1993, s. 178.

⁸ P. Gutowski, *Przemówienie na cmentarzu*, „Roczniki Filozoficzne” 1987, nr 1, s. 372.

Jakże wymowne świadectwo o kapłanie będącym w służbie nauki.

Szukając znakomitych sylwetek kapłanów-uczonych, moglibyśmy ich znaleźć niemal we wszystkich ośrodkach teologicznych i we wszystkich diecezjach naszego kraju – kapłanów łączących w swojej posłudze mądrość ze świętością, uczoność z pasterską posługą. Jesteśmy za to Bogu ogromnie wdzięczni.

Uwagi końcowe

Na kanwie przedstawionych refleksji sformułujmy w końcowych zdaniach kilka postulatów o charakterze praktycznym, tyjących relacji alumnów i kapłanów do nauki.

1. Dbajmy o dobrą formację teologiczną, intelektualną. Nie lekceważmy jej. Adhortacja Apostolska *Pastores dabo vobis* nazywa ją narzędziem. Nie ośmieszajmy tych, którzy więcej od nas uczą się, którzy mają zdrowe ambicje studiowania, by potem lepiej służyć Kościołowi i człowiekowi.
2. Uprawiajmy studium filozofii i teologii w postawie pokory: pokory wobec Prawdy, pokory wobec Tajemnicy. Prawda jest i będzie zawsze większa od nas. Tylko wiedza pokorna ma moc pozytywnego oddziaływania.
3. Popierajmy kapłanów, profesjonalnych teologów. Oni są też potrzebni w Kościele, by byli partnerami swoich kolegów w innych dziedzinach wiedzy, by przedłużali chlubną tradycję osób duchownych jako luminarzy nauki.
4. Miejmy szacunek dla ludzi, którzy służą nauce i kulturze. Nie miejmy wobec nich kompleksów. Pamiętajmy, że oni nas także potrzebują (może nie zawsze jako naukowcy), potrzebują nas jako ludzie, którzy noszą w sobie wewnętrzne otwarcie na Pana Boga.

Summary

Priest and science

This article addresses the issue of the relation between clergy and science. First it presents historical and modern conceptions of science. Then it investigates the attitude of the Church towards science throughout history. It also outlines an adequate attitude of clergy towards the development of science and the importance of their intellectual and theological formation. However only in the spirit of humility towards the Truth and Mystery. In its conclusions, the article provides some guidelines and suggestions for all believers, especially clergy, how to maintain and develop a relation beneficial for both - science and the Church.

Jacek Bartyzel*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Historia doktryn politycznych – pomiędzy deskrypcją a metapolityką

Historia doktryn politycznych to, najogólniej rzecz ujmując, dyscyplina humanistyczna z pogranicza nauk historycznych, prawnych, politologicznych oraz filozofii, antropologii i socjologii, której przedmiotem są teorie dotyczące polityki, państwa i prawa, jak również same instytucje polityczne w ich rozwoju historycznym. Zazwyczaj jest ona wykładana na uniwersytetach pod nazwą „historii doktryn politycznych i prawnych” albo „historii myśli (idei) politycznych” w ramach studiów prawniczych i politologicznych.

Jako samodzielna i świadoma własnych założeń, metod oraz celów dyscyplina historia doktryn politycznych ukształtowała się w połowie XIX wieku, a zatem w okresie przemożnego wpływu historyzmu w interpretacji wszelkich zjawisk społecznych. Jej twórcy – czyli przede wszystkim: Friedrich Julius Stahl, Robert von Mohl, Johann Caspar Bluntschli, Paul Janet, Borys Cziczeryn, Ludwik Gumplowicz i sir Frederick Pollock – niezależnie od tego, czy wywodzili się z tradycji konserwatywnego romantyzmu politycznego (Stahl), „szkoły historycznej” (Bluntschli) lub heglowskiego idealizmu (Cziczeryn), czy też reprezentowali socjologizm (Gumplowicz) lub pozytywizm prawniczy (Pollock), zgodni byli co do obligatoryjnie komplementarnego charakteru doktryn politycznych zasługujących na ich uwagę, które winny przynosić odpowiedzi na wszystkie, bądź przynajmniej podstawowe pytania dotyczące ustroju, prawa i państwa; dawać – jak to ujął Eugeniusz Jarra – „obraz zabiegów podejmowanych przez rozum ludzki od wieków w celu rozwiązania najbliższych jednostce oraz ogółowi, najbardziej palących zagadnień zbiorowego bytu”¹. Konsekwencją tego podejścia

* Jacek Bartyzel – prof. dr hab. nauk społecznych; teatrolog, historyk idei, filozof polityki, publicysta; kierownik Katedry Hermeneutyki Polityki na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK oraz profesor WSKSiM w Toruniu; członek polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, w tym Consejo de Estudios Hispánicos Felipe II; członek Kapituły Nagrody im. Józefa Mackiewicza; autor kilkunastu książek oraz kilkuset artykułów naukowych i publicystycznych, współautor i redaktor naczelny Encyklopedii Politycznej, współpracownik Powszechnej Encyklopedii Filozofii, Encyklopedii Katolickiej i Encyklopedii „Białych Płam”; laureat nagród naukowych i kulturalnych, w tym Nagrody KLIO; kawaler Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

było skupianie uwagi badawczej niemal wyłącznie na wielkich systemach filozoficzno-politycznych, co nadawało samej historii doktryn politycznych odcień swoistego (intelektualnego) elitaryzmu.

Chwiejna i sporna pozostawała natomiast od początku nazwa tej dyscypliny. Jedni (Stahl, Mohl, również jej polscy promotorzy: E. Jarra, Edmund Krzymuski, Antoni Peretiatkowicz) nazywali ją „historią filozofii prawa”, drudzy (Janet) „historią nauki politycznej”², inni (Bluntschli) „historią nauki o państwie”³ bądź „historią teorii państwa”⁴, jeszcze inni (G.H. Sabine) „historią teorii politycznej”⁵, a tylko nieliczni (Cziczeryn, Mosca) „historią doktryn politycznych”. W rzeczywistości atoli nawet w ostatnim wypadku historia doktryn politycznych była głównie historią instytucji politycznych, co programowo artykułował – uzasadniając to powszechną okolicznością wzajemnego oddziaływania idei na fakty polityczne i faktów na idee – Gaetano Mosca, który kategorycznie stwierdzał, że: „jest rzeczą niemożliwą badanie historii doktryn politycznych nie badając jednocześnie historii instytucji politycznych. Nie możemy poznać doktryny politycznej nie biorąc pod uwagę typu organizacji politycznej, z którą jest w stosunku, bądź to w celu jej obrony, bądź też celem walki z nią; innymi słowy, nie można się dokładnie zapoznać z doktryną powstałą w danym momencie w łonie danego społeczeństwa, nie znając dokładnie organizacji politycznej, która istniała w tym samym środowisku w tej samej epoce”⁶.

Przez „instytucje polityczne” rozumiany jest tu całokształt „sił materialnych” danego społeczeństwa/państwa pozostających w dyspozycji rządzącej „klasy politycznej” (*classe politica*), działającej za pośrednictwem zhierarchizowanej administracji i rozporządzającej środkami przymusu, natomiast „doktryny polityczne” identyfikowane są jako siły intelektualne i moralne, stanowiące zespół idei kierowniczych, uczuć oraz wierzeń wyznawanych przez jednostki należące do tej samej grupy politycznej – albo kierującej w danym czasie społeczeństwem, albo przeciwstawiającej się klasie rządzącej; w każdym wypadku idee te jednak tworzą „formułę polityczną” (*formula politica*), będącą podstawą moralną (typem legitymizacji) władzy grupy panującej bądź sposobiącej się do

¹ E. Jarra, *Historia filozofii prawa*, Warszawa 1923, s. VI.

² Zob. P. Janet, *Histoire de la science politique dans ses rapports avec la morale*, t. 1-2, Paris 1872, 1925 [5].

³ Zob. J.C. Bluntschli, *Geschichte der neueren Staatswissenschaften*, München und Leipzig 1881, Aalen 1990.

⁴ Zob. L. Gumplowicz, *Geschichte der Staatsheorien*, Innsbruck 1905, Aalen 1973.

⁵ Zob. G.H. Sabine, *A History of Political Theory*, New York 1937, Hinsdale 1973, [4].

⁶ G. Mosca, *Historia doktryn politycznych od starożytności do naszych czasów*, przeł. S. Kozicki, Warszawa 1939, s. 2.

przejęcia władzy. Wynika z tego, iż wraz z przewrotem i zmianą organizacji politycznej społeczeństwa zmienia się też formuła polityczna legitymizująca panowanie: na przykład zniszczenie monarchicznego Starego Porządku (*antica regime, ancien régime*), usprawiedliwiającego panowanie monarchy pochodzeniem jego władzy od Boga, oznaczało nie tylko zastąpienie tego ustroju reżimem demoliberalnym, ale również jego religijnej i supranaturalistycznej formuły politycznej laicką i naturalistyczną doktryną pochodzenia władzy – usprawiedliwianej domniemanym istnieniem „woli powszechnej” (*volonté générale*) – nowej grupy rządzącej od „ludu/narodu”.

Pomimo socjologicznego redukcjonizmu swojej koncepcji historii doktryn politycznych Mosca był jednak prekursorem szerszego ujęcia przedmiotu dociekań tej dyscypliny, pierwszy zauważając, że nie powinna ona ograniczać się do studiowania *expressis verbis* wyłożonych teorii i systemów politycznych, ani też samych danych historii ogólnej (a w szczególności działań osób kierujących życiem narodów), lecz winna rekonstruować myśli ludzi dotyczące organizacji społecznej na podstawie bardziej zróżnicowanych świadectw i dokumentów, często pośrednich, będących pomnikami danej cywilizacji, jak również badać doktryny nie tylko w ich immanentnym kształcie, ale także pod kątem ich oddziaływania na, czy też współokreślenia, rzeczywistości politycznej – na przykład wpływu augustynizmu politycznego na ustrój średniowiecznej *Christianitas* czy ideologii demokratycznej Jeana-Jacques’a Rousseau na cele programowe i przebieg rewolucji we Francji. Podążający tym śladem XX-wieczni badacze historii doktryn politycznych zaczęli włączać w obszar swoich studiów – dotyczących zarówno przeszłości, jak i współczesności – szerszą bazę źródłową, obejmującą wypowiedzi polityków i innych osób publicznych, publicystykę, programy i inne dokumenty ugrupowań politycznych, wypowiedzi doktrynalne Magisterium Kościoła i innych wspólnot religijnych, poglądy wyrażane w formie literackiej i artystycznej, świadectwa kultury materialnej etc. Tym samym współczesna historia doktryn politycznych stała się polem różnorodnych ujęć interdyscyplinarnych, korzystających z dorobku socjologii, ekonomii, psychologii, antropologii kulturalnej, religioznawstwa i innych nauk. W okresie tym szerzej niż dotychczas zaczęto także uwzględniać dorobek pozaeuropejskiej myśli politycznej, zwłaszcza orientalnej, kierując się założeniem, iż „skoro [...] miarodajnie stwierdzone zostało, że spekulacja Grecji, od której zazwyczaj zaczynało dzieje myśli ludów europejskich, miała swych poprzedników kulturalnych na Wschodzie [...], to nie tylko nie ma racji zacieśniać dziejów filozofii prawa do terenu europejskiego, lecz wymaganiem naukowym jest, aby początków ich szukać w spekulacji Wschodu”⁷.

⁷ E. Jarra, *Histoire de la science politique*, s. 2.

Poszerzenie zakresu badań w ramach tej dyscypliny zaowocowało również obszerną refleksją metateoretyczną nad samym pojęciem „doktryna (polityczna)”. W tym zakresie zasadniczy wydaje się spór pomiędzy zwolennikami tezy, iż doktryna musi mieć charakter komplementarny, a tymi, którzy twierdzą – co jest stanowiskiem częściej obecnie przyjmowanym – że może ona jedynie wycinkowo opisywać bądź postulować zmianę rzeczywistości społecznej. W polu tej kontrowersji pojawiły się także pokrewne doktrynie pojęcia ideologii politycznej i filozofii politycznej. Zazwyczaj przyjmuje się hierarchiczny układ desygnatów tych pojęć, w którym miejsce najniższe, jako cząstkowy zespół poglądów na określone problemy bytu politycznego, zajmuje doktryna, miejsce pośrednie – ideologia, będąca całościowym ujęciem tych zagadnień, mogącym mieścić w sobie także elementy teorii poznania i teorii rzeczywistości (lecz tylko z punktu widzenia właściwych danej ideologii założeń światopoglądowych i w ramach jego aksjologii), a najwyższe – filozofia polityczna, czyli refleksja normatywna, będąca tą częścią filozofii, która jest poszukiwaniem prawdy o bycie społecznym, „wyrazem umiłowania mądrości o tych obszarach rzeczywistości, wobec których ludzie pozostają w specyficznej relacji w związku z łączeniem się w rozmaite społeczności, pozwalające im ze sobą współżyć w sposób uporządkowany”⁸.

W swoich najbardziej ważkich dokonaniach XX-wieczna historia doktryn politycznych, przewyciężając pozytywistyczne „gromadzenie faktów” (częstokroć zupełnie nieistotnych) i pojmowanie społeczeństwa jako „wydarzenia” w świecie zewnętrznym, które badacz może traktować na podobieństwo zjawisk przyrodniczych, a także uwalniając się od (również pozytywistycznego) przesądu nauki „wolnej od wartościowania”, zdołała wznieść się nawet (Eric Voegelin, Leo Strauss) na poziom nauki o polityce (*episteme politiké*), badającej – w oparciu o imponująco zróżnicowaną bazę źródłową – historię symboli politycznych wszelkiego rodzaju (od mitów i rytuałów, poprzez pseudo-teoretyczne ideologie, po prawdziwie krytyczne, będące częścią filozoficznej antropologii i ontologii ogólnej, teorie polityki), poprzez które społeczeństwo (społeczny „kosmos”) samointerpretuje się i przeżywa swoje doświadczenie uczestnictwa we wspólnocie (*ksynon*). Zadaniem takiej, krytycznej, historii idei/symboli politycznych jest – wedle Erica Voegelina – rozróżnienie symboli przedteoretycznych, kształtowanych spontanicznie w łonie „samoroświetlających się” w ten sposób wspólnot, a zwłaszcza sztucznie wytworzonych przez ideologie symboli pseudo-teoretycznych (jak np. „umowy społecznej” w kontraktualizmie demokratycznym czy „królestwa wolności” w marksizmie) od rzeczywistych teorii, dystansujących niekrytyczne mniemania (*dóksai*)

⁸ R. Skarżyński, *Konserwatyzm. Zarys dziejów filozofii politycznej*, Warszawa 1998, s. 9.

w nieugiętym poszukiwaniu prawdy (*alétheia*) i zawierających dopracowaną wizję ładu, jedynie zasługujących przeto na miano filozofii polityki⁹.

Podobną – pozbawioną jednak metafizycznego i teologicznego horyzontu dociekań Voegelina nad obecnością pierwiastków ładu w tym, co przemijające i kruche, tj. w historii – koncepcję historii doktryn politycznych prezentują Strauss i jego uczniowie (Joseph Cropsey, Harry V. Jaffa); jej osią i najbardziej wyrazistym znamię jest przeciwstawienie klasycznej filozofii polityki, która bez względu na wszelkie różnice dzielące np. Platona od Arystotelesa stawiała sobie niezmiennie jako cel kardynalny poszukiwanie możliwie najlepszego – co znaczy również kompatybilnego ze społeczną naturą człowieka, czyniącą z niego „obywatela Miasta” – ustroju państwa, urządnego według dobrych praw (*eunomoumene polis*), nowożytnym ideologiom politycznym, skażonym racjonalizmem, utopizmem, konstruktywizmem, relatywizmem i historycyzmem, a napływającym i dokonującym spustoszeń w rzeczywistości społecznej w trzech „falach” nowożytności. Pierwszą z nich – w rozpoznaniu Straussa – zapoczątkowali: N. Machiavelli, rozrywający związek pomiędzy polityką a poszukiwaniem obiektywnej sprawiedliwości, a także Th. Hobbes i J. Locke, wysuwający na pierwsze miejsc w kategorii ludzkich celów kategorię samozachowania (*self-preservation*) jednostki; drugą – J.J. Rousseau, który uhistorycznił prawo natury i powiązał je z pojęciem „woli powszechnej” jako źródła prawa, bez konieczności odwoływania się do żadnego wyższego porządku; trzecią – K. Marks i F. Nietzsche, którzy odrzucili w ogóle rozum i naturę na rzecz wyabsolutyzowanej historii jako źródła wartości „życia”. Tym samym polityczni „nowożytnicy” dali kolejno impulsy do powstania głównych ideologii korumpujących nowożytne państwo: Machiavelli, Hobbes i Locke – liberalizmu, Rousseau – demokracji totalitarnej, Marks – socjalizmu i komunizmu, Nietzsche – faszyzmu i narodowego socjalizmu¹⁰.

Z tego powodu filozofowie kładą zazwyczaj silny nacisk na staranne odróżnianie filozofii polityki zarówno od ideologii, jak i od doktryn politycznych. Ideologia bowiem – jak stwierdza Frederick D. Wilhelmsen – stanowi najbardziej jaskrawe zaprzeczenie filozofii polityki, ponieważ sednem tego, co ją stymuluje, jest nie miłość (*philia*) do świata i umiłowanie mądrości, lecz nienawiść do świata realnie istniejącego. Ideologia zaczyna się od niezadowolenia z tego, co istnieje, co prowadzi ją do poszukiwania domniemanej „teorii” zdolnej zniszczyć to, co realne, aby zbudować „lepszy, nowy świat”¹¹. Grzechem głównym ideolo-

⁹ Zob. E. Voegelin, *Nowa nauka polityki*, Warszawa 1992, s. 15–16.

¹⁰ Zob. L. Strauss, *Czym jest filozofia polityki?*, w: tenże, *Sokratejskie pytania. Eseje wybrane*, Warszawa 1998, s. 91–106.

¹¹ Zob. F.D. Wilhelmsen, *Los saberes políticos (Ciencia, Filosofía y Teología Políticas)*, Barcelona 2006, s. 59–64.

gii jest przeto symulowanie bycia nauką i filozofią jednocześnie, falsyfikowane jednak nieustannie brakiem cierpliwości w stosunku do czynników stojących na drodze wymyślonym przez ideologię utopijnym rozwiązaniom. Michael Oakeshott osiłą rozróżnienia czyni pojęcie „burzycielstwa”, tj. stanowiska niemającego żadnych względów dla ustalonych przekonań i założeń, co prowadzi je do konkluzji, iż doktryna polityczna, służąca pewnego rodzaju wyjaśnieniu działalności politycznej, jest burzycielska jedynie w stopniu ograniczonym, zaś filozofia polityki, nastawiona na wykrycie trwałego charakteru działalności politycznej, jest radykalnie burzycielska, czego dowodem jest jej zupełna „nieprzydatność” praktyczna; z wielkich traktatów filozoficzno-politycznych nie można ani nie powinno się wyciągać żadnych praktycznych wniosków, a wielkie pojęcia i instytucje, które mędracy czynią osiłą swoich wywodów (władca-filozof w *Politei* Platona, król w *De regno* św. Tomasza z Akwinu, suweren w *Lewiatanie* Hobbesa), są tylko alegoriami ich idei filozoficznych¹². Leo Strauss nakazuje z kolei odróżnić filozofię polityki także od myśli politycznej, rozumianej jako refleksja nad ideami politycznymi lub ich wykład, przy czym przez ideę polityczną można rozumieć każde politycznie znaczące „pojęcie, fantazmat, gatunek lub cokolwiek innego, co jest przedmiotem namysłu”¹³. Wprawdzie filozofia polityki też należy do szerszego zbioru „myśli politycznej”, atoli nie każda myśl polityczna jest filozofią polityki, ponieważ jako taka jest ona niewrażliwa na rozróżnienie między „opinią” a „wiedzą”, podczas gdy filozofię polityki interesuje wyłącznie wiedza.

Czynnikiem, który zaciążył ujemnie nad poważną częścią XX-wiecznych badań z tego zakresu, był jednak właśnie ich częstokroć ścisły i „usługowy” związek z działalnością i dążeniami tychże ideologii i ruchów politycznych, prowadzący do ideologizacji uprawianej w tych warunkach historii doktryn politycznych, która przestawała być krytyczną refleksją nad ideami politycznymi, uprawianą w duchu i poszukiwaniu prawdy, stawała się natomiast narzędziem indoktrynacji i propagandy ideologiczno-partyjnej. Najbardziej jaskrawym przypadkiem takiej ideologizacji była historia doktryn politycznych uprawiana przez „marksistów-leninistów”, zwłaszcza w państwach poddanych panowaniu ideologii komunistycznej, a schodząca do roli mechanizmu „dowodzenia” bezapelacyjnej wyższości ideologii marksistowskiej nad jakimkolwiek innym poglądem na organizację społeczeństwa i państwa. W tych ujęciach (uwidacznianych częstokroć nawet tytułami dzieł z tego zakresu) historia doktryn politycznych dzieliła się na okres przed- i pomarksowski, co równało się dwóm

¹² Zob. M. Oakeshott, *Filozofia polityki*, w: tenże, *Wieża Babel i inne eseje*, Warszawa 1999, s. 122-123, 128-138.

¹³ L. Strauss, *Sokratejskie pytania*, s. 64; zob. także: tenże, *Wprowadzenie do: L. Strauss, J. Cropsey, Historia filozofii politycznej. Podręcznik*, Warszawa 2010, s. 9-10.

„erom” w dziejach ludzkości, przy czym każda doktryna poprzedzająca doktrynę Marksa rozpatrywana była (i odpowiednio wartościowana) głównie pod kątem jej domniemanego prowadzenia „ku” Marksowi, co czyniło ją (przynajmniej relatywnie) „postępową”, lub oddalania się od niego, a tym samym służenia siłom „wstecznym”.

Ideologizacja historii doktryn politycznych nie jest jednak obca również licznym zwolennikom najbardziej wpływowej we współczesnym świecie i fundującej zasady ustrojowe współczesnych państw ideologii demoliberalnej, których uprzywilejowana w kulturze współczesnej pozycja czyni podatnymi (*vide* Francis Fukuyama) na mniemanie, iż cała dotychczasowa historia idei i instytucji politycznych prowadzi „nieuchronnie” każde społeczeństwo ku wolnorynkowej demokracji liberalnej, posiadającej uniwersalny status „punktu Omega” historii. Pogląd taki stanowi zatem jedynie inną, od marksizmu-leninizmu, co do wyznawanych zasad i pożądanego kształtu realizowanej utopii, lecz analogiczną w metodzie myślenia wersję heglowskiego historycyzmu. Tendencja ideologiczyczna nawet wzmacnia się obecnie wraz z pojawieniem się, w miejsce skompromitowanego komunizmu, innych ideologii radykalnych i kwestionujących porządek społeczny oparty na respektowaniu prawa naturalnego, takich jak: feminizm, antypedagogika, naturalistyczny ekologizm, oraz ich nobilitowaniem poprzez włączenie do programów studiów uniwersyteckich i przyznanie im statusu „poważnych” metodologii i dyscyplin naukowych (np. *Gender Studies*).

Świadomość zarówno upadku pozytywistycznej gloryfikacji „faktów”, która niczego nie jest zdolna wyjaśnić, z drugiej zaś strony – uproszczeń związanych z natarczywymi próbami ideologizowania, skłania niekiedy historyków myśli politycznej do przekonania, iż jest ona „w istocie historią dylematów”¹⁴, której obowiązkiem jest – zwłaszcza w sytuacji nowoczesnego i „postnowoczesnego” rozchwiania kanonów – inspirować, skłaniać do myślenia, odnajdywać wzorce. Tu otwiera się przestrzeń dla metapolityki (*metá ta politiká*), definiowanej – przez Alberta Buelę – jako dyscyplina, która – przez analogię do *metá ta physica* – następuje „po polityce” i która ją przekracza w tym znaczeniu, że dochodzi do swojej ostatecznej racji bytu (*última razón de ser*) w niepolitycznym fundamencie polityki¹⁵. To dyscyplina, która ma podwójne oblicze: jest w tej samej mierze filozoficzna, co polityczna. Filozoficzna – ponieważ swoje racje ostateczne odnajduje w warunkujących akcję polityczną kategoriach, takich jak: wielkie idee, kultura narodowa czy mity zmieniające historię; polityczna – ponieważ zawarta w niej wiedza wytwarza warunki, które rządzącym pozwalają

¹⁴ S. Filipowicz, *Historia myśli polityczno-prawnej*, Gdańsk 2001, s. 6.

¹⁵ A. Buela, *Metapolítica y filosofía*, Buenos Aires 2003, s. 28.

piastować władzę i kierować sprawami publicznymi. Jako dyscyplina filozoficzna metapolityka stosuje metodę fenomenologiczno-hermeneutyczną, posługując się transcendentalną *epoché*, to jest „wzięciem w nawias” mniemań potocznych oraz presupozycji ideologicznych, aby dokonać opisu ejdetycznego, czyli wglądu w cechy istotne przedmiotu swoich dociekań, jako rzeczy „samych w sobie”. W dalszej kolejności dokonuje także (zgodnie z sugestią Manfreda Riedela¹⁶) interpretacji języka politycznego. Winna ona brać pod uwagę wiele aspektów determinujących akcję polityczną, jak psychologię mas, perswazję i dyskurs polityczny, desygnację wroga, (dziedziczną bądź intuicyjną) praktyczną wiedzę polityczną, rozpoznawaną w działaniu wielkich mężów stanu, a w szczególności te, które wyznaczają kształt polityki współczesnej, jak: homogenizacja kulturalna, uniformizacja myślenia, „polityczna poprawność”, „monoteistyczny” kult wolnego handlu, *consensus* jako metoda uprawiania polityki. Jednak ze względu na swój podwójny – filozoficzny i polityczny – charakter metapolityka nie może być nauką czysto deskryptywną (opisową), lecz jest zobowiązana do aktu sądzenia. Jej racją bytu i powołaniem jest osąd wartości, niekonformistyczna (czyli idąca pod prąd dyskursu medialnego, dyktowanego przez establishment) krytyka kulturalna, albowiem – na co nacisk kładzie teoretyk tzw. Nowej Prawicy Alain de Benoist – „podbój władzy politycznej prowadzi przez zdobycie władzy kulturalnej”¹⁷, czyli właśnie metapolitycznej. Akcja metapolityczna musi przeto zderzyć się nieuchronnie z fałszywą kryptopolityką, które to słowo wyraża – u autorów, takich jak Silvano Panunzio i Primo Siena – władzę tajnych towarzystw, pozostających w służbie oligarchii finansowych, korumpujących w różny sposób świat współczesny, poprzez niwelującą ideologię „praw człowieka”, homogenizację kulturową, wyłączenia, globalizację środków komunikowania i handlu, *New Age* i „pseudoreligijny” ekumenizm. Wszystkie one, wyrażając „ducha nowoczesności”, rozkładają systematycznie organizmy tradycyjne i profanują instytucje religijne, polityczne i społeczne, sprowadzają politykę do wnętrza „puszczy kryptopolityki”¹⁸. Jeśli zatem „kryptopolityka” oznacza przejście „od naturalnego ładu politycznego (*el orden político natural*) do współczesnego rozdarcia (*la conflictividad moderna*)”, powodującego „kryzys wartości i instytucji”, to metapolityka „stanowi odzyskanie (*recuperación*) metafizycznego znaczenia polityki” i „przywrócenie (*restauración*) wartości sakralnych *Politei*”¹⁹. Metapolityka wskazuje, jak odnowić platońską *politeję*

¹⁶ Zob. M. Riedel, *Metaphysik und Metapolitik. Studien in Aristoteles und zur politischen Sprache der neuzeitlichen Philosophie*, Frankfurt am Main 1988.

¹⁷ A. de Benoist, *Orientations pour des années décisives*, Paris 1982, s. 12.

¹⁸ S. Panunzio, *Metapolitica. La Roma eterna e la nuova Gerusalemme*, Roma 1979, s. 822.

¹⁹ P. Siena, *La Espada de Perseo. Itinerarios metapolíticos*, Santiago de Chile 2007, s. 10, 19.

(miasto i cywilizację wyniesione na szczyt harmonii i mądrości) i cyceroniańską *res publica* (naród pojęty nie jako prosty agregat przypadkowych jednostek, lecz jako wspólnota obywateli, stowarzyszonych według zgody co do wspólnego prawa); jak odbudować wspólnoty naturalne (rodziny, ciała profesjonalne, stowarzyszenia kulturalne) i terytorialne (municypia, prowincje, regiony).

Reasumując, metapolitykę zdefiniować można – w aspekcie teoretycznym – jako niepolityczną *ultima ratio* polityki, zawartą w oglądzie ejdetycznym, a w aspekcie praktycznym – jako wstęp do polityki, przez dokonanie sprawiedliwego osądu projekcji polityczno-społecznych i ustanowienie paradygmatu jej funkcji stałych, które polityka powinna aktualizować.

Summary

History of political doctrines – between description and metapolitics

The subject of the article is the development of a scientific discipline which was created in the mid-19th century and which appears under the name of the history of political doctrines (or ideas). A point of departure here is a positivistic model of this science at first being the history of great philosophical and political systems. Then, other points of view are presented taking into account various ways of articulation of political ideas and their symbolization – not only systemic and even not only verbal ones. The revision of the main attitudes referring to the problem of demarcation of the scope of such concepts of political thought as doctrine, ideology and political philosophy. Finally, the significance of the conception defined as ‘metapolitical’ (through the analogy to ‘metaphysics’), that is, the one combining ‘pure’ theory with the task to establish axiological paradigm of the function which politics should serve, is emphasized.

Maciej Wojtacki*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Kilka uwag o miejscu i roli nauk politycznych w Polsce w okresie międzywojennym

Odzyskanie niepodległości przez państwo polskie, po przeszło wiekowej niewoli, postawiło szereg wyzwań przed odradzającym się w nowych realiach życiem naukowym. Na wyzwania te musiało również odpowiedzieć szkolnictwo wyższe, którego odbudowa stanowiła jeden z priorytetów odrodzonej Rzeczypospolitej.

Szczególną rolę w procesie kształcenia miały odgrywać szkoły nauk politycznych traktowane jako kuźnia kadr¹. W okres międzywojnia nauki polityczne wchodziły już z pewnym bagażem doświadczeń wyniesionych z okresu zarówno I Rzeczypospolitej, jak i zaborów (choć oczywiście tradycja kształcenia umiejętności politycznych ma znacznie dłuższą historię, sięgającą II połowy XVII w., kiedy to w 1662 r. staraniem ks. Kazimierza Wojsznarowicza przy Akademii Wileńskiej ufundowano pierwszą Katedrę Polityki²). Kolebką współczesnych nauk politycznych na ziemiach polskich były ziemie autonomicznej Galicji, polskiego Piemontu, w których głównych ośrodkach – w Krakowie i we Lwowie – powstały pierwsze ośrodki naukowo-badawcze o tym charakterze. Wiosną 1902 r. z inicjatywy Władysława Studnickiego³ otwarto we Lwowie Szkołę Nauk Politycznych. W kilka lat później, w roku 1909, w tym samym mieście szkołę polityczną założył Stanisław Grabski⁴. W Krakowie, dzięki staraniom

* Maciej Wojtacki – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. Od 2006 r. wykładowca Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Autor dwóch monografii. Publikował m.in. na łamach „Atheneum”, „Historii i Polityki”, „Przeglądu Politologicznego” i „Zeszytów Prasoznawczych”. W swych badaniach koncentruje się na zagadnieniach z zakresu polskiej myśli polityczno-prawnej w okresie II Rzeczypospolitej oraz historii prasy polskiej w pierwszej połowie XX wieku.

¹ S. Reszczyński, „Alma mater” urzędnika państwowego, „Gazeta Administracji Policji Państwowej” 1923, nr 9, s. 9.

² J. Puchalski, *Początki nauk politycznych w Polsce. Historia powstania i działalność krakowskiego ośrodka nauk politycznych*, „Nauka Polska” 1980, nr 6, s. 103.

³ W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 66–67, 81–83; S. Dąbrowski, *Szkoła Nauk Politycznych we Lwowie w latach 1902–1906*, „Studia Historyczne” 1998, z. 3, 349–350.

⁴ B. Pasierb, *Z tradycji polskiej nauki o polityce. Nauka o polityce, kultura polityczna przełomu XIX i XX wieku*, „Polityka i Społeczeństwo” 2005, nr 2, s. 110–111.

Towarzystwa Polskiej Szkoły Nauk Politycznych, pierwsza uczelnia o tym profilu rozpoczęła swą działalność w 1911 roku. Jej celem było „szerzenie wiedzy w dziedzinie umiejętności politycznych ze szczególnym uwzględnieniem badań dotyczących społeczeństwa polskiego”⁵. W tym samym mieście istniała przed I wojną światową Polska Szkoła Nauk Społeczno-Politycznych; wśród jej założycieli byli Zofia Daszyńska-Golińska i Wilhelm Feldman⁶.

Powstanie tych uczelni było pokłosiem rodzącego się w II połowie XIX wieku w polskich środowiskach naukowych zainteresowania umiejętnościami politycznymi. W badaniach nad polityką specjalizowali się wówczas między innymi Ludwik Gumplowicz, Franciszek Kasperek, Oswald Balzer, Michał Rostworowski czy Stanisław Kutrzeba. Drugi z wymienionych wskazywał, że zadaniem nauk polityczno-prawnych jest tak ustanowić prawa i warunki, aby byt człowieka w społeczeństwie był jak najlepiej zabezpieczony⁷. Takie, a nie inne postrzeganie polityki wśród nauk było uwarunkowane recepcją wielu teorii pojawiających się w niemieckich naukach politycznych i prawnych, z których zaczerpnięto znaczną część terminologii i założeń metodologicznych. Wzorce czerpano również znad Sekwany; w Paryżu na początku 1872 r. Émile Boutmy założył Szkołę Nauk Politycznych⁸, do której tradycji i rozwiązań strukturalnych w wielu wymiarach nawiązywały największe polskie uczelnie tego typu działające na ziemiach polskich do wybuchu II wojny światowej.

Programy nauczania we wspomnianych uczelniach galicyjskich opierały się przede wszystkim na socjologii, ekonomii politycznej, nauce o państwie oraz historii Polski i historii powszechnej (cywilizacji). O wysoki poziom wykładów i ćwiczeń mieli dbać najbardziej wówczas znani na ziemiach polskich przedstawiciele nauk społecznych, jak: Ludwik Kulczycki, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Eugeniusz Romer, Stanisław Estreicher, Bohdan Winiarski, Stanisław Kutrzeba⁹ i Władysław Studnicki¹⁰.

Doświadczone grono wykładowców miało pozwolić osiągnąć założone cele tak na niwie dydaktycznej, jak i naukowej, oraz w wymiarze praktycznym.

⁵ *Statut Towarzystwa Polskiej Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie*, Kraków 1909, s. 1.

⁶ A. Zięba, *Szkoła Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego*, <http://www.ptnp.nauka.krakow.pl/historia/>, [dostęp 20 IX 2014 r.].

⁷ L. Gumplowicz, *Słowo o umiejętnościach prawniczo-politycznych u nas*, w: *Dwa życia Ludwika Gumplowicza. Wybór tekstów*, oprac. J. Surman i G. Mozetic, Warszawa 2010, s. 137.

⁸ M. Rostworowski, *Wolna Szkoła Nauk Politycznych w Paryżu*, Kraków 1892, s. 5–6.

⁹ J. Puchalski, *Dzieje katedr i szkół nauk politycznych na ziemiach polskich*, w: *Nauki polityczne jako dyscyplina akademicka w Polsce (1902–1982). Antologia publikacji z okazji 80-lecia występowania samodzielnych jednostek organizacyjnych nauk politycznych w polskim szkolnictwie wyższym*, wybór i oprac. E.J. Pałyga, W.J. Szczepański, Warszawa 1982, s. 19, 21–23.

¹⁰ W. Studnicki, dz. cyt., s. 82.

Szczególnie w tym ostatnim dostrzegano ogromne zaniedbania wynikające z braku własnej państwowości. Stąd też uczelnie polityczne pod zaborem austriackim ukierunkowane były na wykształcenie tych studentów innych uczelni, którzy zamierzali w przyszłości poświęcić się pracy społecznej i politycznej.

Działalność pierwszej Szkoły Nauk Politycznych we Lwowie ustała w drugiej połowie 1906 roku, kiedy to Władysław Studnicki wyjechał ze Lwowa. Jak wspomina, po powrocie do miasta w 1909 roku próbował na nowo otworzyć uczelnię, na przeszkodzie tym planom miały jednak stanąć spory natury politycznej z profesorami Uniwersytetu Lwowskiego – Janem Gwalbertem Pawlikowskim i Stanisławem Grabskim¹¹.

U progu niepodległości na ziemiach polskich funkcjonowały dwie uczelnie kształcące w zakresie umiejętności politycznych: powstała w 1911 roku krakowska Szkoła Nauk Politycznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim, która po przerwie wojennej wznowiła swą działalność w 1920 roku¹², i warszawska Szkoła Nauk Politycznych założona w 1915 roku przez Koło Lipszczan¹³. W tym samym czasie w pozostałych państwach europejskich działało ponad dwadzieścia uczelni tego typu, z czego dziesięć w Niemczech, sześć we Włoszech i cztery we Francji¹⁴.

W dotychczasowej literaturze brak jest całościowej monografii poświęconej historii i rozwojowi polskich nauk politycznych w omawianym okresie. Podkreślić jednak należy, że większość uczelni i ośrodków naukowych o tym charakterze doczekała się własnego opracowania – w formie monografii lub artykułu. Pierwszą powojenną pracą poświęconą temu zagadnieniu był zbiór wspomnień wydany sumptem członków-założycieli Szkoły Nauk Politycznych

¹¹ Tamże, s. 82, 84–87. W swoich wspomnieniach nie pisze on jednak – w przeciwieństwie do Michała Sokolnickiego przywołanego za Bronisławem Pasierbem – o placówce, którą miał w tym czasie założyć Grabski. Zob. przyp. 4.

¹² O działalności krakowskiej Szkoły Nauk Politycznych zob. B. Włodarski, *Szkoła Nauk Politycznych UJ 1920–1949*, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dokt. 2010/120 (rozprawa doktorska).

¹³ Koło Lipszczan było stowarzyszeniem studentów z ziem polskich studiujących na Uniwersytecie w Lipsku. Powstało ono na I Walnym Zebraniu Absolwentów tejże uczelni w Warszawie 12 III 1914 roku. W swej działalności nawiązywało do tradycji wcześniejszych polskich stowarzyszeń akademickich tej uczelni, m.in. do „Towarzystwa Akademików Polskich”, „Unitas”, „Concordii”, „Towarzystwa Spójnia” i „Bratniaka”. Zob. *Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie z okazji 50-lecia jej założenia. 1915–1955*, Warszawa 1968, s. 4–8, 22–25.

¹⁴ *Czas powstania Szkół Nauk Politycznych po wojnie*, w: *Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie 1933/34 r.*, Kraków 1934, s. 8–10.

w Warszawie¹⁵; następną była monografia opublikowana w 80-lecie powstania lwowskiej Szkoły Nauk Politycznych¹⁶. W kolejnych latach badania nad historią nauk politycznych w Polsce przed II wojną światową prowadził między innymi przywoływany już Jan Puchalski, a ostatnio także Bronisław Pasierb, który na łamach „Polityki i Społeczeństwa” opublikował cykl artykułów poświęconych temu zagadnieniu. Poza tym liczne informacje o działalności poszczególnych katedr nauk politycznych znajdujemy w pracach dotyczących historii wydziałów prawa na polskich uniwersytetach, w ramach których funkcjonowały katedry prawa politycznego i których profesorowie równolegle byli wykładowcami prywatnych uczelni o tym profilu¹⁷. Dlatego też, w pierwszej części artykułu autor postanowił dla wprowadzenia do przedmiotu badań, przedstawić zarys historii trzech – najważniejszych w jego opinii – ośrodków nauk politycznych na ziemiach polskich w okresie międzywojennym. Pozwoli to we właściwym kontekście przedstawić dyskusję, jaka toczyła się w tym czasie nad miejscem i rolą nauk politycznych, szczególnie wobec perypetii jakie przechodziła w omawianym okresie największa uczelnia politologiczna w międzywojennej Polsce, to jest warszawska Szkoła Nauk Politycznych.

I. Szkoły i instytuty nauk politycznych w Polsce w okresie międzywojennym

Największą polską uczelnią kształcąca w zakresie nauk politycznych przed II wojną światową była warszawska Szkoła Nauk Politycznych (dalej SNP)¹⁸ założona przez studentów i absolwentów Uniwersytetu Lipskiego wywodzących się z ziem polskich, zrzeszonych w Kole Lipszczan. Szkoła Nauk Politycznych (dalej SNP) rozpoczęła swą działalność 9 grudnia 1915 roku. W 1916 roku powstało odpowiedzialne za utrzymywanie placówki Towarzystwo Szkoły Nauk Politycznych. We wczesnym okresie działalności warszawska uczelnia, której nazwa brzmiała: „Szkoła Nauk Społecznych i Handlowych”, składała się z dwóch wydziałów: społecznego z sekcjami administracyjną i spółdzielczą oraz

¹⁵ *Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie*, s. 3.

¹⁶ Zob. *Nauki polityczne jako dyscyplina akademicka w Polsce (1902–1982)*, s. 7.

¹⁷ Zob. A. Redzik, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946*, Lublin 2006; tenże, *Lwowska szkoła dyplomatyczna. Zarys historii Studium Dyplomatycznego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1930–1939)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, nr 5, s. 121–150; *Nauki historycznoprawne w polskich uniwersytetach w II Rzeczypospolitej*, pod red. M. Pyter, Lublin 2008.

¹⁸ Warszawskiej uczelni, która dotychczas nie doczekała się szczegółowej monografii, autor poświęci największe miejsca w swych rozważaniach.

handlowego. W kolejnych latach w warszawskiej SNP zachodziły liczne procesy reorganizacyjne, w wyniku których w 1920 r. wyodrębniono pięć wydziałów:

- Wydział Nauk Politycznych (Dyplomatyczno-Konsularny),
- Wydział Społeczny,
- Wydział Administracji Państwowej i Komunalnej,
- Wydział Finansowo-Ekonomiczny,
- Wydział Publicystyki i Dziennikarstwa.

Każdy z wydziałów podlegał opiece-kontroli ze strony odpowiednich organów administracji państwowej i stowarzyszeń. Wydział Nauk Politycznych w zakresie organizacji kursów dyplomatycznych i konsularnych współpracował z Ministerstwem Spraw Zagranicznych; na Wydziale Społecznym dokształcano urzędników Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej; Wydział Administracji Państwowej i Komunalnej współpracował w podobnym zakresie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Wydział Finansowo-Ekonomiczny zaś – z Ministerstwem Przemysłu i Handlu¹⁹. Wydział Publicystyki i Dziennikarstwa, pierwszy tego typu na ziemiach polskich, działający jedynie do roku akademickiego 1922/1923²⁰ – współpracował z polskimi organizacjami dziennikarskimi²¹. W 1921 roku Towarzystwo utrzymujące dotychczas SNP zostało przemianowane na Instytut Społeczny. Na jego czele stanął Adolf Suligowski. Do jego zadań, poza utrzymaniem warszawskiej placówki, należało również finansowanie działającej w latach 1924–1929 filialnej łódzkiej Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Ekonomicznych²². Poza tym przy Instytucie Społecznym działał w latach 1929–1939 Instytut Studiów Handlowych i Orientalistycznych – w założeniu uczelnia zawodowa typu wyższego²³.

Od roku akademickiego 1923/1924 organizacja uczelni obejmowała cztery wydziały. Do kolejnych poważnych zmian w działalności warszawskiej SNP doszło w 1928 roku. 11 czerwca 1928 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP) zatwierdziło Statut SNP, co uwieńczyło dziesięcioletnie starania uczelni w tym zakresie. W tym też roku oddano do użytku nowy gmach szkoły przy ulicy Reja. W tym czasie dyplomy uczelni były już uznawane na niektórych uczelniach zagranicznych, co pozwalało

¹⁹ *Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik V oraz program nauk na VI rok szkolny 1920/21*, Warszawa 1920, s. 13–14.

²⁰ Tamże, s. 14; *Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie*, s. 62–63.

²¹ *Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik V*, s. 14.

²² Tamże, s. 77–78; *Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik XII z programem wykładów na XIII rok szkolny 1927/1928*, Warszawa 1928, s. 15.

²³ *Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik XXIV oraz program nauk na XXV rok szkolny 1939/40*, Warszawa 1939, s. 17–21.

absolwentom kontynuować studia za granicą. Jednocześnie cały czas trwały zabiegi władz SNP o uzyskanie uprawnień przysługujących pozostałym szkołom wyższym w Polsce. W piśmie do MWRiOP z 20 czerwca 1927 r. reprezentujący uczelnię prezes Rady – Adolf Suligowski, i dyrektor SNP – Edmund Jan Reyman, zwracali się o przyznanie swoim absolwentom prawa do zajmowania przez nich stanowisk służbowych pierwszej kategorii w służbie państwowej. Wskazywano przy tym, że część uczelni zagranicznych figurujących w wykazie ministerstwa ma podobny do SNP dwuletni system kształcenia²⁴. Starania te w 1928 roku zakończyły się połowicznym sukcesem: absolwenci SNP uzyskali prawo do obejmowania postulowanych stanowisk urzędniczych, ale uczelni nie przyznano uprawnień szkoły wyższej²⁵.

SNP rozwijała liczne inicjatywy wydawnicze. Pierwszą były „Prace Społeczne i Polityczne”, w ramach których od początku lat dwudziestych publikowano prace i podręczniki akademickie. Z okazji 20-lecia SNP wspólnie z Instytutem Wydawniczym „Biblioteka Polska” wydawano „Encyklopedię Nauk Politycznych”. Redaktorem naczelnym został dr Edmund Jan Reyman, a w skład redakcji wszedł między innymi znakomity historyk Janusz Pajewski²⁶.

W strukturze SNP wyodrębniono trzy instytuty: Prawa Publicznego, Geograficzny, Nauk Gospodarczych, oraz dwa zakłady: Polityki Socjalnej i Historii Politycznej. Do zadań wymienionych jednostek naukowo-dydaktycznych należało: organizowanie konwersatoriów i seminariów dyplomowych, prowadzenie biblioteki specjalistycznej i wydawnictwa oraz nawiązywanie kontaktów z podobnymi ośrodkami w kraju i za granicą²⁷.

Proces kształcenia w SNP miał charakter interdyscyplinarny i dwustopniowy. Trzyletnie studia miały przygotowywać absolwentów do pracy w administracji, dyplomacji, służbie konsularnej, instytucjach finansowych oraz organizacjach społecznych. W skład kanonu obowiązkowego na wszystkich wydziałach w ramach dwóch pierwszych lat studiów wchodziły następujące przedmioty podstawowe: historia polityczna Polski, Europa współczesna, ogólna teoria prawa, prawo i ekonomia polityczna, skarbowość, polityka socjalna oraz geografia ekonomiczna Polski. Poza tym na każdym z wydziałów prowadzono przedmioty stanowiące o jego specyfice. Przykładowo na Wydziale Politycznym wykładano między innymi historię dyplomatyczną i prawo międzynarodowe; na Wydziale Społecznym – politykę agrarną i prawo cywilne, handlowe oraz zasady księgowości; na Wydziale Administracji Państwowej i Komunalnej

²⁴ Tamże, s. 4–6.

²⁵ *Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie*, s. 65.

²⁶ *Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik XXIV*, s. 12–13.

²⁷ Tamże, s. 100–101.

prawo administracyjne i cywilne, statystykę oraz organizację samorządów, a na Wydziale Finansowo-Ekonomicznym poza arytmetyką handlową i polityczną odbywały się zajęcia z księgowości oraz zasad prowadzenia korespondencji handlowej. Natomiast na trzecim roku studiów praca ze studentami koncentrowała się na przygotowaniu prac dyplomowych, stąd też przeważały konwersatoria i seminaria oraz specjalistyczne wykłady monograficzne stanowiące uzupełnienie dotychczasowych studiów²⁸. Wśród wykładowców SNP znajdowali się między innymi historycy: Henryk Stanisław Mościcki, Janusz Pajewski, Stanisław Arnold; prawnicy: Wacław Komarnicki, Julian Makowski Edmund Jan Reyman; ekonomiści: Zdzisław Ludkiewicz, Stanisław Zalewski; oraz praktycy i działacze społeczni: Jan Łazowski, Janusz Kwieciński.

Pod koniec lat 30., po długich staraniach, warszawskiej uczelni udało się uzyskać pełnię praw akademickich i ustawą z dnia 29 marca 1937 r. zapowiedziano przekształcenie jej w Akademię Nauk Politycznych²⁹. Zakończeniem tego procesu było wydanie przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Witolda Świątosławskiego rozporządzenia z dnia 28 kwietnia 1939 r., w którym ustalono, że z dniem 1 września 1939 r. wejdą w życie zmiany zapowiedziane ustawą z 1937 roku, a SNP stanie się Akademią³⁰.

Po zakończeniu działań wojennych Akademia wznowiła działalność w październiku 1945 roku. Już w styczniu 1946 roku uczelnię przejęło państwo i poddało ją reorganizacji. Chodziło o nadanie jej charakteru marksistowskiego. Ostatecznie SNP przekształcono w Szkołę Główną Służby Zagranicznej, co w istocie – według jej założycieli – zakończyło 35-letni okres jej istnienia³¹.

Wspomniana już we wstępie powstała w 1911 roku Polska Szkoła Nauk Politycznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim (dalej SNP UJ) wznowiła swą działalność w roku 1920 po przerwie spowodowanej działaniami wojennymi³². W odrodzonej Rzeczypospolitej została ona ściśle związana z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który sprawował pieczę nad jej działalnością. Według statutu, który został zatwierdzony w 1929 r. przez ministra MWRiOP

²⁸ Tamże, s. 80–86.

²⁹ Dz. U. 1939, nr 27, poz. 192, s. 500–501, Ustawa z dnia 29 marca 1937 r. o zmianie ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich.

³⁰ Rozporządzenie MWRiOP. Z dnia 28 kwietnia 1939 o ustaleniu terminu zastosowania ustawy z dnia 15 III 1933 roku o szkołach akademickich do Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, w: *Szkoła Nauk Politycznych. Rocznik XXIV oraz program nauk na XXV rok szkolny 1939/40*, Warszawa 1939, s. I.

³¹ *Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie*, s. 136–137.

³² B. Włodarski, *Szkoła Nauk Politycznych UJ*, s. 91–92.

Sławomira Czerwińskiego, SNP UJ stanowiła odrębny oddział w ramach Wydziału Prawa UJ³³.

Na czele SNP UJ od jej powstania w 1911 roku do 1935 roku stał jej założyciel Michał Rostworowski, dziekan i profesor Wydziału Prawa UJ. Po nim funkcję dyrektora szkoły objął profesor Zygmunt Sarna, który sprawował ją do wybuchu wojny³⁴.

Wśród wykładowców krakowskiej uczelni przeważali profesorowie UJ. Poza założycielem do najważniejszych postaci należeli prawnicy: Stanisław Kutrzeba (wykładający zarówno w przedwojennej PSNP, jak i w SNP UJ), Stanisław Estreicher, Konstanty Grzybowski, Kazimierz Władysław Kumaniecki, Maciej Starzewski, Wilhelm Walholz; oraz filozofowie: Roman Dyboski, Józef Feldman i Jerzy Smoleński³⁵. Staraniem Rostworowskiego wykłady gościnne prowadzili również uczeni z zagranicznych uczelni, przede wszystkim francuskich.

Program nauczania w SNP UJ opierał się na trzech specjalnościach, zwanych również kierunkami: politycznym, międzynarodowym i gospodarczym. Ich zaliczenie pozwalało studentom na ukończenie uczelni i uzyskanie dyplomu³⁶.

Podobnie jak warszawska SNP, krakowska uczelnia wznowiła swą działalność po II wojnie światowej. Kierownictwo SNP UJ objął wówczas profesor Ludwik Ehrlich, jeden z twórców działającego przed wojną we Lwowie Studium Dyplomatycznego³⁷. Wykłady rozpoczęły się w listopadzie 1946 roku. Zajęcia dla słuchaczy prowadzone były – jak wskazuje B. Włodarski – do maja 1949 r., mimo iż zapisy na uczelnię w roku akademickim 1948/1949 zostały wstrzymane³⁸.

Uczelnią, która na trwale zapisała się w historii polskich nauk politycznych, była powstała w Wilnie w roku 1930 Szkoła Nauk Politycznych przy założonym w tym samym czasie Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej (IN-BEW). Placówka ta posiada już bogatą bibliografię³⁹, stąd też autor przedstawi jedynie zarys jej działalności.

Pierwsza polska uczelnia sowietologiczna przez pierwsze trzy lata swej działalności nosiła miano Wyższej Szkoły Nauk Politycznych przy Instytucie

³³ Tamże, s. 95.

³⁴ Tamże, s. 116, 123–124.

³⁵ Tamże, s. 130–135.

³⁶ Tamże, s. 182.

³⁷ A. Redzik, *Lwowska szkoła dyplomatyczna*, s. 127–130.

³⁸ B. Włodarski, *Szkoła Nauk Politycznych UJ*, s. 355, 367.

³⁹ M. Kornat, *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie (1930–1939) i jego wkład w rozwój polskiej sowietologii*, „Kwartalnik Historyczny” 2000, nr 3, s. 43–89; tenże, *Polska szkoła sowietologiczna 1930–1939*, Kraków 2003; G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004.

Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej. Od strony naukowej była ściśle związana z Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie (USB). Statut uczelni jasno określał, że podlega ona Instytutowi i jego władzom, które powołują jej dyrektora i zastępcę⁴⁰.

Pierwszym dyrektorem szkoły był późniejszy minister Janusz Jędrzejewicz, a w 1933 roku kierownictwo po nim przejął Władysław Wielhorski. Początkowo zajęcia odbywały się w gmachu wileńskiej Biblioteki Wróblewskich. Trzyletnie studia pozwalały absolwentom uzyskiwać dyplom, który nadawał im prawa równe osobom posiadającym pełne wykształcenie magisterskie bądź inżynierskie⁴¹.

Szkoła Nauk Politycznych przy INBEW posiadała tylko jeden wydział. Podobnie jak w przypadku innych uczelni program nauczania na dwóch pierwszych latach studiów obejmował przedmioty podstawowe, a na trzecim roku – specjalistyczne⁴². Spośród zajęć specjalistycznych należy wymienić wykłady i ćwiczenia z zakresu stosunków ustrojowych, gospodarczych i kulturalnych Związku Sowieckiego (prowadzone między innymi przez Witolda Staniewicza, Witolda Sukiennickiego i Mariana Morelowskiego), monografie państw bałtyckich (Wiesław Wielhorski) i stosunki wyznaniowe, kulturalne, demograficzne i etniczne Ziem Wschodnich (Seweryn Wysłouch i Leon Wasilewski)⁴³.

Wspomnieć również należy o publikacjach Instytutu, między innymi o serii „Biblioteki Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej”, „Pracach Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu” oraz „Przeglądzie Kwartalnym Gospodarki ZSRR”⁴⁴.

Wśród wykładowców uczelni przeważali profesorowie USB, w tym między innymi: Marian Zdziechowski, Iwo Jaworski, Waclaw Komarnicki, Aleksander Hertz, Czesław Bobrowski, Henryk Łowmiański. Z Instytutem i SNP w pierwszych latach jej działania związany był również Władysław Studnicki, założyciel pierwszej polskiej szkoły nauk politycznych⁴⁵.

Szkoła Nauk Politycznych przy INBEW działała do września 1939 roku; po wybuchu wojny zawiesiła działalność. Ostatecznie w grudniu 1939 r. została

⁴⁰ Statut Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, w: *Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie*, Wilno 1938, s. 5–6.

⁴¹ *Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie*, s. 3–4.

⁴² Tamże, s. 11–15.

⁴³ Tamże, s. 11–15; *Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie. Spis wykładów i grono nauczające w roku akademickim 1935/1936*, Wilno 1935.

⁴⁴ M. Kornat, *Instytut Naukowo-Badawczy...*, wyd. cyt., s. 49–50; G. Zackiewicz, dz. cyt., s. 623–629.

⁴⁵ *Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie. Spis wykładów*; M. Kornat, dz. cyt., s. 46–47.

zamknięta przez władze litewskie⁴⁶. Należy jednak podkreślić, że doświadczenia wileńskiej SNP były przez wielu jej wykładowców kontynuowane na emigracji. W powstałej w 1948 roku w Londynie Szkole Nauk Politycznych i Społecznych wykładali między innymi Jędrzejewicz, Sukiennicki i Wielhorski.

II. Dyskusja nad miejscem i rolą nauk politycznych w Polsce w okresie międzywojennym

Mając na uwadze dotychczasowy stan badań nad historią nauk politycznych, autor postanowił przedstawić nieco pomijaną w dotychczasowej literaturze przedmiotu dyskusję nad miejscem i rolą nauk politycznych w nauczaniu akademickim w odrodzonym państwie polskim.

Pytaniem podstawowym, które należy sobie postawić, aby właściwie zbadać wskazany problem, jest to, czy nauki polityczne były pełnoprawną dyscypliną akademicką w okresie międzywojennym. Niestety, nie można udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, albowiem w tym czasie trwała dyskusja nad tym, czy nauki o polityce mogą być traktowane jako autonomiczna dyscyplina akademicka. Mimo że nikt nie mówił jeszcze wówczas na polskim gruncie o politologii, to w świetle zachowanych materiałów możemy zauważyć dążenie do wyodrębnienia nauk o polityce jako dyscypliny akademickiej. Nie kwestionowano natomiast akademickiego charakteru pozostałych nauk społecznych, na przykład socjologii, ekonomii, które posiadały głębokie tradycje na gruncie polskim.

Właśnie wśród socjologów, a także prawników należy szukać ojców polskiej politologii; to do ich koncepcji nawiązywano również w międzywojniu. Przywoływany już Gumplowicz wskazywał na niedostateczny rozwój umiejętności polityczno-prawnych na ziemiach polskich w XIX wieku zahamowany przez rozbiory. Punktem odniesienia do ich odrodzenia w przyszłości była dla niego Konstytucja 3 maja. Stąd też pomimo przedstawionych przez siebie wcześniej założeń metodologicznych⁴⁷ odrzucał możliwość kształtowania umiejętności politycznych w oparciu o współczesny mu XIX-wieczny układ stosunków społeczno-politycznych, które jak podkreślał, „nie są polskie, ale [...] niemieckie [i] umiejętność, która by się na tych stosunkach korzeniła, przestałaby być narodowa, a stałaby się niemiecka”⁴⁸. Dlatego też podkreślał, że „umiejętności prawniczo-polityczne [...], jeżeli mają być praktyczne, a przy tym zachować

⁴⁶ Tamże, s. 84, 87–88.

⁴⁷ Ludwik Gumplowicz wskazywał bowiem, że „umiejętności prawniczo-polityczne, jeżeli nie mają być utopiami i mrzonkami, muszą korzenie się w teraźniejszości w stosunkach danych”; zob. L. Gumplowicz, *Słowo o umiejętnościach prawniczo-politycznych*, s. 140.

⁴⁸ Tamże, s. 140.

cechę narodową [...], powinny czerpać z polskiej historii i jej doświadczeń”⁴⁹. Wydaje się również, że jako jeden z pierwszych polskich badaczy Gumplowicz pojmował politykę jako odrębną naukę, z tym jednak założeniem, że miała ona być kształtowana na fundamentach socjologii, a szczególnie „prognozy socjologicznej” najwłaściwiej odzwierciedlającej – w ocenie autora *Filozofii społecznej* – kierunki rozwoju życia tak społecznego, jak i politycznego⁵⁰. Z nieco innej perspektywy o brakach w nauczaniu umiejętności politycznych pisał również w połowie XIX wieku profesor i dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Kasperek. Formację w tym zakresie traktował jako czynnik niezbędny do właściwego zarządzania organizmem państwowym, jednak w przeciwieństwie do Gumplowicza nauki polityczne uznawał za nieodłączną część prawa⁵¹.

Dyskusja nad umiejętnościami politycznymi, rzadziej określanymi mianem nauk, już z perspektywy uwarunkowań zaistniałych w odrodzonej Rzeczypospolitej toczyła się w okresie międzywojennym. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że choć istniały przywołane już szkoły nauk politycznych, to w ponad dwudziestu tomach „Nauki Polskiej”, rocznika wydawanego nakładem Kasy im. Mianowskiego, nie znajdziemy artykułu, który byłby im bezpośrednio poświęcony. Wynikało to z faktu, iż zadania i często użyteczne cele nauk politycznych klasyfikowały je w powszechnej ocenie w ramach nauk społecznych, te natomiast – w zależności od klasyfikacji – były łączone z naukami historycznymi lub humanistycznymi. Stąd też ze względu na ściśle praktyczny charakter umiejętności politycznych część polskiego środowiska akademickiego sprzeciwiała się nadaniu im miana nauki.

Podstawą takiego ich postrzegania była klasyfikacja nauk przedstawiona pod koniec lat 20. XX wieku przez Tadeusza Kotarbińskiego w *Elementach teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*⁵². W klasyfikacji tej Kotarbiński wyróżniał nauki matematyczne, przyrodnicze, historyczne – w ramach których wyodrębniał nauki humanistyczne i filozoficzne – oraz umiejętności praktyczne, wśród których wyróżniał dyscypliny krytyczne, normatywne i praktyczne. Do dyscyplin krytycznych zaliczał między innymi estetykę, do normatywnych etykę, do praktycznych te ze specjalności, w których główny nacisk kładzie się na projektowanie. Podział ten wynikał z podkreślanej przez Kotarbińskiego wyraźnej różnicy metodologicznej

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tenże, *Polityka jako socjologia stosowana*, w: *Dwa życia Ludwika Gumplowicza*, s. 278–279.

⁵¹ F. Kasperek, *O nauce umiejętności politycznych*, „Przegląd Sądowy i Administracyjny” 1876, nr 3, s. 24–25; tamże, nr 8, s. 67.

⁵² T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Lwów 1929, s. 367–371.

[...] pomiędzy umiejętnościami praktycznymi a naukami w znaczeniu specjalności badawczych dążących zasadniczo do wiedzy. [...] W specjalnościach badawczych (jak np. nauki historyczne lub przyrodnicze) dąży się w ostatecznej instancji do urabiania opisów tak, aby były prawdziwe, czyli aby się zgadzały z opisywaną rzeczywistością, dążymy tedy do urobienia zdania, że A jest B, jeżeli rzeczywistość polega na tym, że A jest B, czyli po prostu jeżeli A jest B. – W umiejętnościach praktycznych, przeciwnie dąży się ostatecznie do urabiania rzeczywistości w ten sposób by się zgadzała z projektem, czyli, by A było B, jeżeli zaprojektowało się, że A będzie B. Sprawić, iż rzeczy się mają tak, jak się zaprojektowało – to tyle, co zrealizować projekt czyli urzeczywistnić projekt⁵³.

Wyraźne rozgraniczenie pomiędzy nauką a umiejętnościami praktycznymi znajdowało swe odzwierciedlenie również w klasyfikacji typów społecznych charakterystycznych dla każdej z powyższych sfer aktywności społecznej. Studium tego zagadnienia na łamach „Nauki Polskiej” przedstawił Franciszek Bujak. W swej pracy podkreślał różnice pomiędzy badaczem, którego „dążeniem jest poznanie istoty zjawisk [...], zgłębienie mechanizmów ducha ludzkiego i życia społecznego, a działaczem, który kieruje życiem zbiorowym, tworzy je i organizuje, od najniższych do najwyższych form zrzeszenia społecznego”. Różnica pomiędzy obu typami polegała – zdaniem F. Bujaka – na ilościowym stosunku czynności działania i badania, który wyrażał, określając działacza jako badacza praktycznego, badacza zaś jako działacza teoretycznego. Podkreślał jednocześnie, że o ile częstym zjawiskiem jest przechodzenie badacza w sferę aktywności charakterystycznej dla działacza, o tyle znacznie rzadsze jest zjawisko odwrotne⁵⁴.

Polemikę z powyższymi założeniami podjął w połowie lat 30. działacz społeczny i nauczyciel akademicki – Konstanty Krzeczkowski. W studium pt. „O stanowisko nauk praktycznych” wskazywał już na wstępie, że zarówno zakres, jak i rola nauk praktycznych nie były dotychczas przedmiotem dokładnych dociekań metodologicznych, co nie pozwalało – w jego ocenie – na właściwą ich klasyfikację w hierarchii wiedzy. Przedstawiał również własną, nieco odmienną od Kotarbińskiego, definicję umiejętności, które nazywał naukami praktycznymi. W jego ocenie były to nauki pedagogiczne, medyczne, handlowe, rolnicze i techniczne oraz wszelkiego rodzaju polityki, a także – podobnie jak w cytowanej pracy Kotarbińskiego – estetyka i etyka⁵⁵. Wskazywał, że konsekwencją zaniechań w badaniach metodologicznych nad naukami praktycznymi jest ich łączenie z naukami teoretycznymi właściwymi dla danej gałęzi praktycznej. Powoływał się na przykład socjologii i ekonomii politycznej, do których zali-

⁵³ Tamże, s. 455–456.

⁵⁴ F. Bujak, *Działacz i badacz*, „Nauka Polska” 1929, R. XI, s. 11–12.

⁵⁵ K. Krzeczkowski, *O stanowisko nauk praktycznych*, „Nauka Polska” 1936, R. XXI, s. 45.

czano wyodrębniające się wówczas nauki polityczne, odchodząc jednocześnie od badań nad ich teorią⁵⁶.

Postulatem Krzeczковского było wyraźne wyodrębnienie nauk praktycznych w ramach wspólnej gałęzi nauk o badaniach nad celowym przekształcaniem i tworzeniem nowej rzeczywistości poprzez nadanie im odmiennych nazw świadczących o ich oryginalności. Swą propozycję odnosił do klasyfikacji nauk autorstwa Carla Mengera, który poza naukami teoretycznymi, historycznymi wyróżniał również nauki praktyczne, które nie rozważają zjawisk ani pod kątem teoretycznym, ani historycznym, a których zadaniem jest ustalanie zasad, według których pewne zamierzenia mogą być najbardziej celowo realizowane. Odróżnić nauki praktyczne miała również przyjmowana przez nie teleologiczna metoda badań, co pomimo pewnych różnic miało je zbliżyć do nauk teoretycznych, z tą różnicą, że jak podkreślał Krzeczkowski:

Nauki praktyczne, pracujące w tych samych co nauki teoretyczne dziedzinach zajmują się nie rzeczywistością istniejącą, lecz zagadnieniem, jak daną rzeczywistość nagiąć do pewnych wytkniętych celów i zamierzeń, badają działalność ludzką zmierzającą do tego i próbują na tej drodze znaleźć teorię tej działalności⁵⁷.

Wiele miejsca w swych rozważaniach poświęcał Krzeczkowski praktycznym naukom społecznym, których zadaniem miało być badanie i projektowanie zbiorowości ludzkich w zależności od nastawienia, nastrojów, potrzeb i interesów. Ten szeroki zakres aspektów będących przedmiotem praktycznych nauk społecznych wymagał analizy zarówno wszelkich możliwych teorii i ideologii, jak i będących konsekwencją ich zastosowania sposobów rozwiązywania trudności zastanych w opisywanej rzeczywistości. W oparciu o tak badane fakty i uzyskane wyniki miały być dopiero kształtowane przyszłe cele, które jak zauważał sam autor, opierały się jedynie na pewnym prawdopodobieństwie, z jakim zawsze wypowiadamy się o przyszłości.

Konsekwencją tych rozważań było sformułowanie nieco odmiennego od przedstawionego przez Kotarbińskiego twierdzenia opisującego metodologię nauk praktycznych. W przeciwieństwie do autora *Elementów teorii poznania* Krzeczkowski twierdził, że nauki praktyczne dążą nie tyle do bezpośredniego projektowania i tworzenia nowej rzeczywistości, ile do stworzenia jedynie teorii projektowania, która miała mieć zastosowanie w różnych dziedzinach ludzkiej twórczości i pracy. I właśnie to dążenie do stworzenia przez nauki praktyczne własnej teorii miało, w ocenie Krzeczковского, przemawiać za przyznaniem im tytułu nauk zamiast dotychczas stosowanego miana umiejętności⁵⁸.

⁵⁶ Tamże, s. 49–52.

⁵⁷ Tamże, s. 52.

⁵⁸ Tamże, s. 65.

Odrodzenie i byt suwerennego i niepodległego państwa stawały nowe zadania przed ludźmi nauki i jej instytucjami. Rodziło to naturalne pytania o zakres relacji pomiędzy państwem a środowiskami naukowymi, o zakres ich autonomii, a szczególnie o funkcje nauki w życiu państwowym. Stąd też szczególnie nacisk kładziono na powstanie instytucji naukowo-badawczych, które miały wspierać jej rozwój. Już w 1918 roku w I tomie „Nauki Polskiej” F. Bujak postulował założenie instytucji, której celem miało być obiektywne badanie życia społecznego i gospodarczego. Miała być ona niezależna od tendencji oraz interesów grup społecznych i władzy państwowej⁵⁹. Jednak w kolejnym tomie opracowania Bujak podkreślał, że nowa powojenna rzeczywistość i związki pomiędzy nauką a państwem wynikają przede wszystkim z nowych uwarunkowań historycznych, a wiek XX miał być czasem unaukowienia życia w związku z coraz większym zakresem obowiązków państwa⁶⁰.

Kilkanaście lat później na łamach XI tomu cytowanego rocznika ukazała się praca Wojciecha Przybyłowicza poświęcona relacjom pomiędzy państwem a światem nauki. Autor wskazywał, że umiejętne korzystanie przez państwo z dorobku poszczególnych dyscyplin naukowych jest podstawą jego potęgi oraz fundamentem niepodległości kulturalnej i zdolności do samodzielnego bytu. Traktował więc naukę jako funkcję państwową, której celem jest przygotowanie obywateli do pracy i życia. W ramach tej funkcji ustalać należało zakres wiedzy, której nabycie miało być konieczne do wypełnienia określonych obowiązków. Dlatego też zadaniem państwa miało być badanie potrzeb świata nauki jako odbiorcy nauki oraz zorganizowanie pomocy naukowej do rozwiązywania zagadnień państwowych⁶¹.

Z problemem relacji pomiędzy państwem a nauką wiązała się kwestia utilitaryzmu społecznego nauki, w tym też nauk humanistycznych, o czym pod koniec lat 30. pisał Stanisław Ossowski. Wskazywał on, że po I wojnie światowej wykształciły się w Europie dwa główne stanowiska względem utilitarnego charakteru nauk, przede wszystkim nauk społecznych. Zwolennicy pierwszego stanowiska głosili użyteczność nauki, mając na względzie interesy jakiejś grupy społecznej, drudzy zaś mieli patrzeć na naukę z perspektywy celów ogólnoludzkich. Ossowski pierwszą z postaw nazywał nacjonalistyczną, drugą – humanitarną⁶².

⁵⁹ F. Bujak, *Uwagi o badaniach życia społecznego i gospodarczego*, „Nauka Polska” 1918, R. I, s. 339–341.

⁶⁰ Tenże, *Nauka a społeczeństwo*, „Nauka Polska” 1920, R. III, s. 67–69.

⁶¹ W. Przybyłowicz, *Uwagi o stosunku państwa do nauki*, „Nauka Polska” 1929, R. XI, s. 68–69, 75.

⁶² S. Ossowski, *Nauki humanistyczne a ideologia społeczna*, „Nauka Polska” 1937, R. XXII, s. 10–11.

Oba stanowiska znalazły swoich zwolenników wśród przedstawicieli polskiego życia naukowego w okresie międzywojennym. Wydaje się, że Ossowskiego należy zaliczyć do drugiej ze wspomnianych grup. W swych rozważaniach podkreślał on, w przeciwieństwie do wcześniej przywoływanego Franciszka Bujaka, że szczególnie w naukach społecznych badający bieżący charakter stosunków bardzo cieńka granica dzieli naukowca i działacza. Wynikało to, jego zdaniem, zarówno ze stosowanej przez obu badaczy metody pracy, jak i z przyjmowanej przez nich postawy wobec przedmiotu badań. Stąd też na gruncie badań społecznych rozróżnienie badacza i działacza było, w jego ocenie, niemal niemożliwe, ponieważ zarówno metody badawcze, jak i cele stawiane przez oba typy zasadniczo nie różniły się między sobą. Przyczyn tych zależności Ossowski poszukiwał w ciągłym kontakcie badacza ze źródłem, a zarazem środowiskiem swoich badań, to jest z człowiekiem i społeczeństwem, względem którego niezmiernie trudno zachować osąd obiektywny, a takim powinna się charakteryzować praca badacza⁶³.

Do pierwszej z wymienionych grup autor zalicza natomiast, doskonale rozumiejąc ograniczenia wynikające z przyjętej klasyfikacji, między innymi Jana Karola Kochanowskiego i Kazimierza Dobrowolskiego. Dobrowolski wskazywał, że nowe spojrzenie na miejsce nauk społecznych wynikało z roli, jaką nałożyła na współczesne pokolenia Polaków historia. Podkreślał on, że zadaniem nauk społecznych było nie tylko wypracowanie jasnej postawy filozoficznej i planu działania odpowiadającego wyłącznie polskim interesom i z nich wyrastającego, ale również wyrównanie olbrzymich zaległości powstałych w okresie niewoli⁶⁴. Dobrowolski formułował nieco idealistyczną, centralną ideę Polski, którą widział jako syntezę idei narodowej z ideą społeczną. W ramach tejże idei miało dojść do stworzenia projekcji rzeczywistości wspólnej dla wszystkich grup społecznych i narodowości zamieszkujących Rzeczpospolitą. Dlatego postulował sformułowanie jasnego planu działania w polityce naukowej, opartego na zhierarchizowanym systemie potrzeb Narodu Polskiego, oraz zwiększenie zaangażowania w kierunku praktycznych efektów⁶⁵. Natomiast Jan Kazimierz Kochanowski, autor popularnej w międzywojniu pracy pt. *Polska w świetle psychiki własnej i obcej*⁶⁶, wprowadzał w swych rozważaniach pojęcie nauki narodowej opartej na subiektywizmie narodowym, który miał być pochodną specyficznego dla każdego narodu pojmowania otaczającej go rzeczywistości⁶⁷.

⁶³ Tamże, s. 22–23.

⁶⁴ K. Dobrowolski, *Nauki humanistyczne a potrzeby życiowe narodu. Uwagi zasadnicze*, „Nauka Polska” 1939, R. XXIV, s. 28, 30–31.

⁶⁵ Tamże, s. 31.

⁶⁶ J.K. Kochanowski, *Polska w świetle psychiki własnej i obcej. Rozważania*, Warszawa 1925.

⁶⁷ Tenże, *Kilka słów w sprawie nauki narodowej*, „Nauka Polska” 1919, R. II, s. 445–446.

W pewnym sensie za zakończenie dyskusji nad statusem nauk politycznych wśród gałęzi nauk w II Rzeczypospolitej można uznać przywołaną już decyzję ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z kwietnia 1939 roku o nadaniu warszawskiej Szkole Nauk Politycznych miana Akademii Nauk Politycznych. Akt ten można uznać za część procesu wyodrębniania się nauk politycznych jako samodzielnej dyscypliny wiedzy i nauki. Dalsze prace nad rozwojem nauk politycznych w Polsce w kierunku znanej z zachodu Europy politologii przerwała II wojna światowa.

* * *

Przedstawione rozważania nie wyczerpują oczywiście problemu zasygnalizowanego w temacie. Celem autora było bowiem określenie przestrzeni w zakresie badań nad historią nauk politycznych w Polsce.

Zdaniem autora konieczna jest szersza refleksja nad polskimi naukami politycznymi w I połowie XX wieku zarówno w perspektywie historycznej, jak i metodologicznej. W tym też zakresie przeprowadzono wstępną analizę w niniejszym przyczynku. W perspektywie historycznej nadal brakuje badań nad pomniejszych towarzystwami i ośrodkami nauk politycznych w II Rzeczypospolitej, jak między innymi wspomniana już Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych w Łodzi, działające od 1926 r. warszawskie Towarzystwo Badania Zagadnień Międzynarodowych, lwowski Instytut Prawa Politycznego i Prawa Narodów powstały w roku 1923 czy poznański Instytut Nauk Politycznych założony w 1935 roku. Przedmiotem badań powinna być również recepcja nauk politycznych w mniejszych ośrodkach, jak na przykład: Łowicz, Toruń, Siedlce, Suwałki czy Włocławek, w których oddzielne kursy i wykłady w tym zakresie organizował między innymi warszawski Instytut Społeczny⁶⁸. Nie można pominąć również badań nad rozwojem nauk społecznych na poszczególnych uniwersytetach oraz rozwoju polskich nauk politycznych po II wojnie światowej na emigracji.

W obszarze metodologii polskich nauk politycznych w międzywojniu należałoby przeprowadzić badania porównawcze w zakresie implementacji do ich zadań i celów metod tak nauk historycznych, jak i społecznych, przede wszystkim historii, filozofii i socjologii. Przedmiotem dociekań powinny być również pierwsze próby poszukiwań odrębnych rozwiązań naukowo-badawczych, prowadzone przez ówczesnych prekursorów polskiej politologii, akcentowane między innymi przez cytowanego Krzeczковского, które jednakże przekraczają ramy rozważań podjętych w niniejszym artykule.

⁶⁸ *Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie*, R. XXIV, s. 9–10.

Summary

Some notes on the place and the role of political science in Poland in the interwar period

The first Polish school of political science was created before the First World War in the Polish territory under Austrian rule – in Lviv (1902) and Cracow (1911). Władysław Studnicki and Michał Rostworowski – initiators and founders of both academies as well as sociologist Ludwik Gumplowicz and lawyer Franciszek Kasparek, can be regarded as the fathers of Polish politology.

The next step in the development of political science in Poland was the formation of the School of Political Science on the initiative of Edmund Reyman in 1915 in Warsaw. Then, after the First World War had ended, the School of Political Science in Cracow resumed its activity. Apart from that, the School of Political Science attached to the Scientific Research Institute of Eastern Europe was founded at the beginning of the thirties in Vilnius – the first Polish sovietologist centre.

In the interwar period, political science was treated as practical skills on account of their utilitarian character. Therefore, they were not included in the classifications of fields of sciences of that time in Poland. Social activists and academists such as above mentioned Reyman and Konstanty Krzeczkowski, who claimed that political skills' attempts at the elaboration of their own methodology is the best proof of their scientific character, endeavored to change this state of affairs.

It was not until the mid-thirties when the School of Political Science, the biggest institution of this type in Poland, was transformed into the Academy of Political Science, which can be treated as part of the process of the emergence of political science as a separate branch of science.

Monika Kacprzak*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Odczytanie marksizmu przez Antonio Gramsciego i jego znaczenie dla współczesnej kultury

Antonio Gramsci (1891–1937), włoski myśliciel i działacz komunistyczny, zasłynął jako jeden z ojców „marksizmu kulturowego”. Już w czasie studiów przyłączył się do partii socjalistycznej, niedługo później, wraz z Palmiro Togliattim, założył Włoską Partię Komunistyczną. W 1922 r. został wysłany jako włoski delegat na kongres Międzynarodówki Komunistycznej do Moskwy. W 1926 r. został aresztowany za działalność w partii i skazany na 20 lat więzienia. Większość swych najbardziej wpływowych koncepcji stworzył właśnie w więzieniu. Został zwolniony w 1937 r. na mocy amnestii, lecz zmarł niedługo po opuszczeniu więziennych murów.

Włoski myśliciel próbował zrozumieć, dlaczego rewolucja komunistyczna nie pociągnęła za sobą szerokich mas robotniczych, tak jak oczekiwali tego jej przywódcy. Analizując krok po kroku elementy strategii, zauważył, że jak długo robotnicy będą pod wpływem kultury Zachodu, a w szczególności chrześcijaństwa, tak długo nie rozpoznają swojego „interesu klasowego” tak, jak go zdefiniował marksizm. Ślepymi na ich rzeczywisty interes klasowy czynią ich kultura i religia¹. Uważał, że chrześcijaństwo jest jedną z najmocniejszych sił wiążących razem całe społeczeństwo: chłopów, robotników, arystokrację, duchowieństwo, w jednorodną kulturę. Na tej podstawie polemizował z leninowską tezą, że masy mogą powstać i obalić rządzącą nadbudowę. Zdaniem Gramsciego nie pozwoli im na to ich wiara. Przekonywał, że robotnicy nie będą walczyć o coś, w co tak naprawdę nie wierzą.

Krytyka Kościoła katolickiego w pismach Gramsciego jest ostra i jednoznaczna. Jego analizy pozbawione są jakichkolwiek odniesień do Boga. Kościół traktuje

* Monika Kacprzak – doktor nauk teologicznych, absolwentka teologii, pracy socjalnej, doradztwa zawodowego i politologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Autorka monografii „Pułapki poprawności politycznej”. Wykładowca Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

¹ Zob. W.S. Lind, *Jak powstała polityczna poprawność*, <http://www.prawica.net/node/4199>, [dostęp: 10 X 2012 r.].

jak dobrze zorganizowaną instytucję, która ma na celu utrzymanie w ryzach ideologii swych wyznawców:

Religia lub jakiś określony Kościół może utrzymać wspólnotę wiernych [...] w tym stopniu, w jakim trwa nieprzerwanie i w sposób zorganizowany przy swojej wierze, niezmordowanie powracając do jej apologii, walcząc wszędzie i zawsze podobnymi argumentami i utrzymując zastępy intelektualistów, którzy owej wierze nadają przynajmniej pozory godności myśli filozoficznej².

Katolicyzm jest dla Gramsciego urzeczywistnieniem najgorszych ludzkich cech. Dochodzi do wniosku, że „nikt, nawet wówczas kiedy oświadcza, że jest katolikiem, nie trzyma się ściśle zasad katolicyzmu. Katolik integralny, czyli taki, który chciałby stosować normy katolicyzmu w każdej okoliczności życia, wydawałby się potworem. Kiedy się nad tym faktem zastanowić, okazuje się, że stanowi on najsurowszą, najbardziej nieodpartą krytykę katolicyzmu³”.

Lecz obecność religii to nie jedyny, według Gramsciego, powód niepowodzenia rewolucji. Szukając punktu, w którym Marks się pomylił, Gramsci doszedł do wniosku, że marksowska formuła: „byt określa świadomość”, musi być fałszywa. Zmiana poziomu życia nie wpływa bezpośrednio i automatycznie na zdolność ludzi do większego poświęcenia dla państwa. Ponadto zlikwidowanie własności prywatnej nie stworzy sytuacji, w której robotnicy nie będą potrzebować materialnej motywacji do ciężkiej pracy. Marks nie miał racji, tworząc ideę „świadomości zbiorowej”, która zgodnie z jego zamysłem, miała zbudować poczucie odrębności klasy robotniczej. Próby te skończyły się niepowodzeniem, ponieważ bardzo szybko w obrębie klasy zaczęły tworzyć się podklasy⁴.

Zdaniem Gramsciego najważniejszym obszarem działania powinna w tym przypadku stać się kultura oraz świadomość jednostki, która czasami przeciwstawia się tej kulturze. Szukając odpowiedzi na pytanie, co człowieka właściwie trzyma w niewoli: przemoc zewnętrzna – tak jak się wydawało Marksowi, czy też kultura burżuazyjna, doszedł do wniosku, że winna jest właśnie kultura. To kultura dostarcza człowiekowi kategorii pojęć, za pomocą których myśli, wartościuje, ocenia, porównuje i wreszcie formułuje swój osąd. Bunt przeciwko kulturze burżuazyjnej jest absurdalny, dopóki każdy, kto się buntuje, używa dla wyrażenia tego buntu tych kategorii, których ta kultura mu dostarcza⁵. Gramsci doszedł do wniosku, że jeżeli kultura jest czynnikiem zniewalającym, to do burżuazyjnej kultury, którą traktował bardzo szeroko (nie tylko jako sztukę, ale

² A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 23–24.

³ Tamże, s. 39.

⁴ Zob. G. Górny, *Anioł północy*, Warszawa–Kraków 2010, s. 30–31.

⁵ Zob. L. Kimball, *Cultural Marxism*, http://www.americanthinker.com/2007/02/cultural_marxism.html, [dostęp: 6 XI 2012 r.].

także instytucje, prawo, obyczaje, religie), wprowadzić trzeba – jak to nazywał – „ducha rozłamu” (*spirito di scissione*)⁶. Środkiem do tego miało być nadanie dotychczasowym kategoriom kulturowym zupełnie innej treści po to, by całkowicie pozbawić je znaczenia i w ten sposób „wyzwolić” człowieka z jej okowów. „Cóż może przeciwstawić klasa nowatorska temu gigantycznemu kompleksowi szkańców i fortyfikacji klasy panującej? Musi mu przeciwstawić ducha rozłamu, czyli stopniowe zdobywanie własnej świadomości historycznej, wszystko to wymaga stopniowej pracy ideologicznej, a pierwszym jej warunkiem jest dokładna znajomość terenu badań”⁷.

Gramsci nie ukrywał ani nie maskował celów działania marksistów. „Nasza doktryna nie jest doktryną zbuntowanych niewolników, jest to doktryna władców, którzy w codziennym trudzie przygotowują broń, by zapanować nad światem”⁸. Ideologiczna wizja Gramsciego obejmowała także dążenie do zapanowania nad światem przez zawładnięcie także tym rejonem ludzkiej aktywności, który nieco później Friedrich von Hayek nazwał „porządkiem spontanicznym”. Hayek zauważył, że w świecie spotyka się dwa rodzaje „porządków” – zadekretowane i spontaniczne. Zadekretowany jest ustroj państwa, który posiada uporządkowany i zaplanowany system. Reguły i kanony stworzone są w nim przez człowieka; jest on intencjonalny i kontrolowany. W przypadku porządku spontanicznego sytuacja wygląda inaczej – nikt go nie zaprojektował i nikt nim nie administruje, a mimo to, a może dzięki temu, istnieje i wzorowo spełnia swoje funkcje. Do takich porządków zalicza się język mówiony. Nikt nim nie zarządza, nikt nie programuje, a mimo to świetnie działa. Zdaniem Gramsciego, należy opanować także te dziedziny, które istnieją spontanicznie. Tylko wtedy możliwe będzie przeprowadzenie rewolucji i ustanowienie nowego ładu⁹. Aby tego dokonać, należy wtargnąć we wszystkie sfery życia człowieka i opanować je; zacząć od tych instytucji, które mają największy wpływ na kształtowanie człowieka (Kościoł, szkoły, wojsko, różne stowarzyszenia i grupy). W „Zeszytach więziennych” podaje bardzo jasne wskazania dla ruchu, który pretendowałby do tego, by zastąpić dotychczasowy porządek. Dwie główne zasady działania to: „1) niezmordowanie powtarzać własne argumenty (urozmaicając tylko ich formę literacką), powtarzanie jest bowiem środkiem dydaktycznym działającym najskuteczniej na umysłowość ludu; 2) pracować bezustannie nad podnoszeniem poziomu umysłowego coraz

⁶ A. Gramsci, *Pisma*, t. 2, s. 429.

⁷ Tamże, s. 430.

⁸ Tenże, *Audacia e fede (1916), Sotto la mole 1916–1920*, s. 148. Za: M. Nowaczyk, *Marksizm a religia w młodzieńczych pismach Gramsciego*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy” 1973, nr 3, s. 64.

⁹ Zob. T. Rynkiewicz, *Rewolucja nowej generacji*, „Nasz Dziennik” 7–8.XI.2009 r., s. 22–23.

szerszych warstw ludu, to znaczy nadać osobowość bezkształtnemu elementowi masy – czyli pracować nad urabianiem elit intelektualnych nowego typu, wyrastających bezpośrednio z masy i pozostających z nią w kontakcie, przez co stają się oparciem całej konstrukcji”¹⁰.

Gramsci nawoływał do ciągłej krytyki tych instytucji i legitymizujących je ideologii oraz do tworzenia kontrinstytucji i idei, które mogłyby wytworzyć alternatywę dla istniejącego systemu. „Szkolnictwo wszystkich stopni i Kościół to w każdym kraju dwie najpotężniejsze organizacje kulturalne”¹¹ – pisał w „Zeszytach więziennych”. Gramsci twierdził, że dominującym instrumentem „produkcji ideologicznej” oraz legitymizacji istniejących instytucji i porządku społecznego jest też prasa:

*[...] dzienniki, czasopisma, wydawnictwa, prywatne instytucje wychowawcze, zarówno te, które są uzupełnieniem szkoły państwowej, jak i instytucje kulturalne typu uniwersytetów ludowych. Inne zawody [...] stanowią pewien nieobojętny fragment życia kulturalnego. Należą tu na przykład lekarze, oficerowie armii, pracownicy sądownictwa. [...] Najbardziej typową z tych kategorii intelektualistów jest kler, monopolizujący przez długi czas [...] rozległą i ważną dziedzinę: ideologię religijną, czyli filozofię i naukę każdej epoki wraz ze szkołą, nauczaniem, moralnością, wymiarem sprawiedliwości, dobroczynnością, opieką społeczną itd.*¹²

Szukając winnych nierówności i niesprawiedliwości, Gramsci pytał, kto przez długi czas posiadał monopol na szereg najważniejszych usług. Jego zdaniem byli to „ideolodzy religijni” oraz ich filozofia i nauka wraz ze szkołami, edukacją, moralnością, sprawiedliwością. Duchownych uznał za intelektualistów, którzy razem z arystokracją posiadali na własność ziemię i bez przeszkód czerpali ze wszystkich uprawnień, jakie daje państwo¹³.

Kładąc podwaliny pod współczesny neomarksizm, Gramsci był przekonany o niemożności pogodzenia wiary chrześcijańskiej i socjalizmu:

Idea socjalizmu chrześcijańskiego to kwadratura koła. Socjalizm jest teoretyczną negacją i praktyczną likwidacją religii: socjalizm jest właśnie religią, która musi zabić chrześcijaństwo. Socjalizm jest religią, ponieważ wyparł ze świadomości ludzi transcendentnego Boga katolików, zastępując go wiarą w człowieka i jego najlepsze siły twórcze jako jedyną rzeczywistość duchową. Naszą ewangelią jest ta filozofia nowoczesna, [...] która obywa się bez hipotezy Boga w wizji świata,

¹⁰ A. Gramsci, *Pisma*, t. 1, s. 24.

¹¹ Tamże, s. 26.

¹² Tamże, s. 26–27.

¹³ Zob. D. Forgacs, *A Gramsci Reader*, London 1988, s. 302.

która tylko w historii upatruje swą podstawę, w historii, której jesteśmy wytworami, jeśli chodzi o przeszłość, i twórcami, jeśli chodzi o przyszłość¹⁴.

W koncepcji Gramsciego społeczności podtrzymują swoją stabilność poprzez połączenie „dominacji” (lub siły) i „hegemonii”, zdefiniowanej jako przyzwolenie na „intelektualne i moralne przywództwo”. Wspomniane instytucje prowadzą mediacje pomiędzy prywatną sferą indywidualnych i rodzinnych interesów ekonomicznych a publicznym autorytetem państwa, stając się przestrzenią, którą określa się mianem sfery publicznej. Porządek społeczny w tej strefie jest tworzony i reprodukowany przez pewne organy i grupy brutalnie wykorzystujące władzę oraz dominację do utrzymania podziałów i zasad życia społecznego (np. policja, wojsko, służby nadzorcze itp.), gdy inne instytucje (Kościół, szkoła, media) nakłaniają do zgody na dominujący porządek poprzez ustanowienie hegemonii – lub dominacji ideologicznej – konkretnego typu ładu społecznego (np. kapitalizm rynkowy, faszyzm, komunizm itd.)¹⁵. Nadto społeczeństwa ustanawiają hegemonię mężczyzn i dominujących ras poprzez instytucjonalizację maskulinistycznej dominacji. Przekłada się to na władzę, jaką rządząca rasa bądź grupa etniczna sprawuje nad podległymi grupami¹⁶. Wypływa stąd, zdaniem Gramsciego, wniosek, że ruch rewolucyjny nie może się ograniczać wyłącznie do obalenia państwa. Powinien on odnieść zwycięstwo także, a może przede wszystkim, w dziedzinie wartości, łamiąc intelektualną i kulturalną dominację klasy rządzącej. Ruch rewolucyjny musi stworzyć kontrhegemonię, co oznacza ustanowienie ruchu socjalistycznego z jego własnymi instytucjami.

Gramsciemu chodziło przede wszystkim o zdobycie „hegemonii politycznej”. By to się powiodło, działania marksistów powinny zmierzać do zdobycia „hegemonii kulturalnej”, która stanie się czynnikiem sprawczym zmiany społecznej, rewolucji ludowej. Naturalne zaś jest, że dla potrzeb tej „hegemonii kulturowej” niezbędne staje się stworzenie nowej elity, zrosniętej z „masami ludowymi”, czyli tzw. inteligencji organicznej¹⁷. Gramsci wskazywał na konieczność zawiązywania sojuszy z niekomunistycznymi ugrupowaniami lewicowymi, co miałyby być niezbędnym warunkiem dla zwycięstwa komunistów. Do ugrupowań tych zaliczył między innymi: ruchy feministyczne, ekstremistyczne organizacje ochrony środowiska, tzw. ruchy obrony praw obywatelskich – propagatorów internacjonalizmu. Te grupy wraz z organizacjami jawnie komunistycznymi powinny tworzyć jednolity, szeroki

¹⁴ A. Gramsci, *Audacia*, s. 148.

¹⁵ Zob. P.M. Garrett, *The 'Whalebone' in the (Social Work) 'Corset'? Notes on Antonio Gramsci and Social Work Educators*, „Social Work Education” 2009, nr 5, s. 466.

¹⁶ Zob. A. Gramsci, *Pisma*, t. 1, s. 29.

¹⁷ Zob. M. Landy, *Culture and politics in the work of Antonio Gramsci*, „Boundary 2” 1986, nr 3, s. 50–51.

front walki ideologicznej w celu przeprowadzenia transformacji „starej” kultury. „Proletariat może stać się klasą robotniczą i dominującą w tej mierze, w jakiej uda mu się stworzyć system sojuszków klas, który by mu pozwolił zmobilizować przeciwko kapitalizmowi i państwu burżuazyjnemu większość ludności pracującej”¹⁸.

Wizja budowy nowego świata obejmowała także rodzinę, która – zdaniem Gramsciego – potrzebuje nowej formy. Problematykę tę wiązał z zagadnieniem przymusu w organizacji produkcji. Był zdania, że wprowadzona przez Trockiego w Rosji „zasada bezpośredniego i pośredniego przymusu w dziedzinie organizacji produkcji i pracy była słuszna”¹⁹. Uważał, że zastosowane środki, a także tworzenie zmilitaryzowanych armii pracowników, były niewłaściwe. O wiele lepsze rezultaty osiągnano w amerykańskich przedsiębiorstwach Forda. Gramsci z uznaniem mówił o modelu amerykańskim, „który stanowi największy po dziś dzień zbiorowy wysiłek zmierzający do wytworzenia – w niesłychanym tempie i z nigdy dotychczas nie spotykaną świadomością celu – nowego typu pracownika i człowieka”²⁰. Nowość zastosowana w Ameryce polegała na tym, że inspektorzy badali nie tylko wydajność pracy robotników, zajmowali się również ich życiem prywatnym. Analizowali „moralność” robotników, spożycie alkoholu, ich życie rodzinne i seksualne. Wszystko po to, aby uzyskać „trwałą sprawność mięśniowo-nerwową” swoich robotników²¹. Gramsci duży nacisk kładł na zagadnienie życia płciowego, bo jak mówił: „nadużywanie i nieregularność funkcji płciowych jest najgroźniejszym po alkoholizmie wrogiem energii nerwowej”²². W systemie amerykańskim dopatrywał się pozytywnych i pionierskich tendencji. „Podejmowane przez Forda próby wglądania, za pomocą kadry inspektorów, w życie prywatne swych podwładnych i kontrolowanie, na co wydają swoje zarobki i w ogóle jak żyją, to oznaka tendencji na razie jeszcze »prywatnych« i ukrytych, ale które w pewnym momencie mogą stać się ideologią państwową”²³.

W czasie gdy teoria marksistowska zdominowana była przez determinizm ekonomiczny i podejście mechanistyczne, Gramsci zwracał uwagę na znaczenia takich czynników, jak polityka i kultura. Jego dzieła stają się katalizatorem prac nad przeniesieniem punktu ciężkości ze zbyt wąskiego podejścia ekonomicznego na podstawy socjalne społeczeństwa²⁴. W późniejszych latach zajął się także

¹⁸ A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 2, s. 155.

¹⁹ Tamże, s. 131.

²⁰ Tamże, s. 132.

²¹ Tamże, s. 133.

²² Tamże, s. 132.

²³ Tamże, s. 134.

²⁴ K. Crehan, *Gramsci, Culture and Anthropology*, London 2002, s. 72.

analizą znaczenia ideologii dla rozwoju państwa. Ideologia, według Gramsciego, to nic innego, jak idee rządzącego establishmentu stanowiące „społeczny cement” spajający i utrzymujący razem elementy ustanowionego porządku społecznego. Własną „teorię praktyki” opisywał jako metodę myślenia przeciwstawiającą się ideologii, co więcej, zawierającą między innymi krytyczną analizę obowiązujących idei²⁵.

Gramsciańska krytyka dominującego modelu kultury i mediów zostanie podchwycona przez szkołę frankfurcką i brytyjskie studia kulturowe, dostarczając tym środowiskom wielu przydatnych narzędzi dla krytyki kulturowej. Niedocenione u początków komunizmu idee Gramsciego przeżyły swój renesans w latach pięćdziesiątych. Na bazie idei Gramsciego, ogłoszonego wkrótce twórcą „włoskiej drogi” do komunizmu, powstawał eurokomunizm, którego jednym z sukcesów było na przykład uzyskanie w 1976 r. przez włoską partię komunistyczną 34,4% głosów w wyborach do Izby Deputowanych²⁶. O wiele ważniejszy okazał się jednak wpływ idei włoskiego marksisty na amerykański Instytut Studiów Politycznych (IPS). „Inspiracja i kierunek działalności ISP – pochodzi od Antonio Gramsciego, włoskiego komunisty-teoretyka, który postawił Marksa na głowie, argumentując, że kulturalna nadbudowa determinuje polityczną i ekonomiczną bazę”²⁷. Na wzór Gramsciego członkowie IPS podjęli „długi marsz przez instytucje” – media, uniwersytety, instytucje publiczne, religijne i kulturalne. Oddziaływanie przez różnego rodzaju urzędy ma doprowadzić do przemiany wartości oraz rozchwiania i osłabienia moralności, przygotowując w ten sposób warunki do przejęcia władzy politycznej i ekonomicznej przez lewicę. O znaczącej popularności idei Antonia Gramsciego także dziś może świadczyć chociażby fakt istnienia prężnie działającego słowarzyszenia propagującego jego twórczość²⁸.

Nowością analiz marksizmu dokonanych przez Gramsciego było odrzucenie millenarystycznej wiary w proletariat i jego misję dziejową. Wiązało się to z daleko idącą rewizją wielu innych marksistowskich tez, a także z nowym pod wieloma względami odczytaniem pism Marksa, dzięki czemu zatracił on cechy zarówno proroka, jak i jednego z przedstawicieli „pozytywnej nauki” o społeczeństwie. Stawał się przede wszystkim filozofem, który w swojej teorii społecznej dał przykład postawy radykalnie krytycznej²⁹. Nie mniej ważne wydaje się zgeneralizowanie krytyki kapitalizmu wypracowanej przez Marksa, która przeobraziła się

²⁵ E. Laclau, C. Mouffe, *Hegemony and Socialist Strategy*, London 2001, s. 66.

²⁶ W.J. Dziak, M. Kruszniewska, *Eurokomunizm – teoria i praktyka*, Warszawa 1988, s. 30, 45.

²⁷ D. Rohmka, *Fatalna fikcja. Nowe oblicze bolszewizmu – stary wzór*, Poznań 2001, s. 45.

²⁸ Zob. *About International Gramsci Society*, http://www.internationalgramscisociety.org/about_igs/, [dostęp: 10 X 2012 r.].

²⁹ Zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 520.

w znacznej mierze w krytykę nowoczesnego społeczeństwa jako takiego oraz stała się w większym stopniu krytyką „nadbudowy” niż „bazy”. Zmiana ta była nade wszystko wymuszona potrzebą przemyślenia porażki rewolucyjnego ruchu robotniczego, przemian systemu kapitalistycznego oraz pojawienia się takich zjawisk, jak z jednej strony faszyzm i stalinizm, z drugiej natomiast amerykańskie społeczeństwo otwarte³⁰. Nurt ten znalazł swoją kontynuację w szkole frankfurckiej.

W początkowej fazie myśliciele skupieni wokół Instytutu Badań Społecznych (*Institut für Sozialforschung*) podjęli w swych analizach przede wszystkim problematykę ruchu robotniczego. Zmiana kierunku poszukiwań nastąpiła w 1930 r. wraz ze zmianą dyrektora – Carla Grünberga zastąpił wówczas Max Horkheimer. W tym czasie do Instytutu dołączyli między innymi: Franz Borkenau, Erich Fromm, Wilhelm Reich, Karl Landauer i Heinrich Meng³¹. Za sprawą Horkheimera „frankfurtczycy” zaczęli zajmować się rozpatrywaniem kulturowych aspektów rozwoju kapitalizmu, czyli dokładnie tym, o czym mówili Gramsci i Lukács. Wśród ich publikacji znajdziemy dzieła obejmujące wiele różnych dziedzin: filozofię, socjologię, muzykologię, psychologię społeczną, historię Dalekiego Wschodu, ekonomię, psychoanalizę, teorię prawa. W początkowej fazie badań zmieniali oni zainteresowanie klasą na skupienie się na jednostce. Pragnęli dowieść, że nie masa – jak chciał Marks – ale poszczególne, bliżej nieokreślone jednostki cierpi z powodu ucisku narzuconego przez burżuazję, stosującą ogromny wachlarz technik represyjnych – od ograniczeń wolności seksualnej począwszy, a na lansowaniu wzorców kultury masowej skończywszy. Z biegiem czasu badania przesunęły się w kierunku grup, zdaniem naukowców z Frankfurtu, szczególnie uciemionych. Wraz z odstawieniem kategorii klasy robotniczej na boczny tor odsunięta została marksistowska kategoria własności stosunków produkcji. W konsekwencji oznaczało to położenie akcentu na poszukiwaniach dotyczących umiejętności zarządzania grupami, a nie – jak do tej pory – na problemie dysponowania własnością³².

Gramsci położył podwaliny pod nowy program marksizmu opierający się już nie na materialnych środkach produkcji, lecz na kulturze. W ten sposób rozpoczął proces tworzenia i interpretowania kultury według kryteriów marksizmu, proces, który jest obecnie szeroko rozpowszechniony w świecie.

³⁰ Zob. B. Agger, *The Discourse of Domination. From Frankfurt School to Postmodernism*, Illinois 1992, s. 19.

³¹ Zob. P. Strębski, *Czy Szkoła Frankfurcka należy do tradycji marksistowskiej?*, <http://phtm.org.pl/downloads/teksty-strebski01.pdf> [dostęp: 24 IX 2014 r.].

³² Zob. R. Wiggershaus, *The Frankfurt School: Its History, Theories, and Political Significance*, Cambridge 1995, s. 302–304.

Summary

Antonio Gramsci's reading of Marxism and its importance to the culture

Italian Marxist – Antonio Gramsci – is known primarily from the new interpretation of Marxism. We can say, that he has set a framework for a new cultural revolution. Center of gravity, in his opinion, no longer based on the material means of production, but on the culture. He was convinced that the “pacification” of cultural differences (not material as Marx expected), could provide the expected, universal equality. Gramsci proved that unifying element of society is not the organization of work, but the culture and in the culture of the most important is the role of religion. Wishing to create a new culture (without hitting directly in religion), as the basis of change to the new order, he accepted mechanism for the gradual annihilation of the old values. The legacy of cultural Marxism, which created the foundations of Gramsci, took over the Frankfurt School, whose idea was continued in both the USA and Europe. Ideological base developed by Gramsci, become a tool of depreciating the existing structure of society and the decay of contemporary culture.

Sylwia Galij-Skarbińska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

„Biorąc prawa poważnie”. Liberalna teoria sprawiedliwości Ronalda Dworkina

Ronald Dworkin (1931–2013) należy do wybitnych przedstawicieli współczesnej filozofii prawa. Jego publikacje, wykłady i seminaria przysporzyły mu wielu zwolenników, ale też i zajadłych przeciwników w świecie polityki, prawa i filozofii. Myśl Dworkina uważana jest za jedną z najbardziej wpływowych i najszerszej dyskutowanych w dorobku współczesnej jurysprudencki. Stanowiła ona i stanowi nadal przyczynek do powstawania wielu, nierzadko polemicznych, dzieł.

Dworkin urodził się w 1931 r. w Worcester w stanie Massachusetts. Pierwotnie w kręgu jego zainteresowań pozostawała filozofia, i to właśnie ją jako pierwszą studiował w Harvard College. Następnym etapem były studia prawnicze, które kontynuował w Oksfordzie i zakończył w Harvard Law School. Jego doświadczenia wyszły poza mury akademickie. Po studiach praktykował u jednego z najsławniejszych amerykańskich sędziów, Learneda Handa, następnie pracował w firmie prawniczej Sullivan and Cromwell w Nowym Jorku. Na początku lat sześćdziesiątych został profesorem prawa na Uniwersytecie Yale. W 1969 r. zastąpił Herberta Lionela Adolphusa Harta¹, obejmując katedrę jurysprudencki w Oksfordzie. W 1975 r. został również profesorem New York University².

U podstaw jego idei filozoficzno-prawnych leży całkowita krytyka powojennego realizmu i pozytywizmu prawniczego. W szczególności wystąpił przeciwko koncepcjom H.L.A. Harta. W 1967 r. opublikował *The Model of Rules*³, który z impetem uderzał w kanony pozytywistycznego myślenia i przyniósł mu znaczny rozgłos. Prawdziwą sławę zapewniła mu jednak wydana w 1977 r. książka *Taking Rights Seriously*⁴, stanowiąca przedmiot niniejszych rozważań.

¹ Herbert Lionel Adolphus Hart (1907–1992), brytyjski filozof analityczny, przedstawiciel oksfordzkiej szkoły języka potocznego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli analitycznej teorii prawa i pozytywizmu prawniczego; zob. M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Warszawa 2011, s. 152–153.

² T. Kozłowski, *Autorytet versus przemoc. Ronald Dworkin w obronie imperium prawa*, „Studia Iuridica” 1996, t. 31, s. 48.

³ R. Dworkin, *The Model of Rules*, Chicago 1967.

⁴ Zob. J. Woleński, *Wprowadzenie*, w: R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998, s. IV.

Filozofia Dworkina, czyniąca z prawa obszar zażartej dyskusji uwzględniającej aktualne problemy polityczne i społeczne, oddziałująca bezpośrednio nie tylko na środowiska prawnicze, ale także na opinię publiczną, tworzona przede wszystkim na gruncie praktyki prawniczej, doczekała się już w latach osiemdziesiątych wielu opracowań. Wydano między innymi książkę *Ronald Dworkin Contemporary Jurisprudence*, w której znalazła się krytyczna publikacja Johna Mackiego *The Third Theory of Law*⁵. Na początku lat dziewięćdziesiątych w jednym czasie ukazały się opracowania Stephena Guesta *Ronald Dworkin*⁶ oraz *Reading Dworkin Critically* Alana Hunta⁷.

Również na gruncie polskim myśl Dworkina doczekała się opracowań. Nie cieszyła się ona jednak tak wielkim zainteresowaniem jak na Zachodzie. Zarys koncepcji Dworkina oddają między innymi Hubert Izdebski w *Historii myśli politycznej i prawnej*⁸, Marek Zirk-Sadowski we *Wprowadzeniu do filozofii prawa*⁹, Ryszard Sarkowicz i Jerzy Stelmach w opracowaniu *Filozofia prawa XIX i XX wieku*¹⁰, Jerzy Oniszczyk w *Koncepcjach prawa*¹¹, Wiesław Lang i Jerzy Wróblewski we *Współczesnej filozofii i teorii prawa w USA*¹² oraz Lech Morawski w *Głównych problemach współczesnej filozofii prawa*. Wśród publikacji znajdziemy pozycje Tomasza Gizberta-Studnickiego: *Zasady i reguły*¹³, Tomasza Kozłowskiego: *Autorytet versus przemoc. Ronald Dworkin w obronie imperium prawa*¹⁴, Zbigniewa Pulki: *Hart–Dworkin – dwa warianty „wewnętrznego postrzegania prawa”*¹⁵.

⁵ Tytuł zaproponowany przez J. Mackiego odnosi się do stwierdzenia, że Dworkin w swojej teorii prawa obrał „trzecią drogę” – między pozytywizmem a jusnaturalizmem, zob. *Ronald Dworkin and Contemporary Jurisprudence*, ed. M. Cohen, Duckworth 1984.

⁶ St. Guest, *Ronald Dworkin*, Edinburgh 1992. Stephen Guest jest uważany za jedną z najbardziej kompetentnych osób zajmujących się twórczością Dworkina.

⁷ *Reading Dworkin Critically*, ed. A. Hunt, New York 1992.

⁸ H. Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 2013.

⁹ M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Kraków 2001.

¹⁰ R. Sarkowicz, J. Stelmach, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Kraków 1999.

¹¹ J. Oniszczyk, *Koncepcje prawa*, Warszawa 2004.

¹² W. Lang, J. Wróblewski, *Współczesna filozofia i teoria prawa w USA*, Warszawa 1986.

¹³ T. Gizbert-Studnicki, *Zasady i reguły prawne*, „Państwo i Prawo” 1988, z. 3.

¹⁴ T. Kozłowski, dz. cyt., s. 4.

¹⁵ Z. Pulka, *Hart–Dworkin – dwa warianty „wewnętrznego postrzegania prawa”*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 1999, nr 42; Z. Pulka, *Prawo jako fakt interpretacyjny w filozofii prawa R. Dworkina*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 1997, nr 262.

Wpływ kręgów kultury i filozofii na twórczość Ronalda Dworkina

O charakterze filozoficzno-prawnych idei Dworkina zadecydowało kilka czynników. Nie można wśród nich pominąć jego amerykańskiego pochodzenia. Korzenie jego koncepcji tkwią bowiem w prawoznawstwie amerykańskim. Istotą prawa w Stanach Zjednoczonych jest mechanizm argumentacji sądowej. Wykładnią prawa jest synteza efektów działalności sądów, a nie apriorycznie przyjęte doktryny prawne. Poważnego znaczenia nabierają tzw. *hard cases* – sprawy ciężkie, gdzie argumentacja obydwu stron zdaje się równoważyć. Wokół nich toczono są debaty o prawie. Występowanie takich przypadków może oznaczać, że prawo jest złe, niewydolne. Uwaga Dworkina skupia się na procesie stosowania prawa, szczególnie w sprawach ciężkich, gdzie sędzia musi korzystać ze swej dyskrecjonalności¹⁶. Teoria Dworkina opiera się na analizie egzegezy decyzji urzędniczych i ich oceny¹⁷.

Dworkin wskazuje różnice między kulturą anglosaską i kontynentalną na korzyść tej pierwszej. Uważa ją bowiem za bardziej homogeniczną, a jednocześnie pluralistyczną. Istnienie wielu konkurujących między sobą sądów o wartościach uważał za pożądane. Publiczny spór na temat wartości dyktowany jest potrzebą znalezienia praktycznych odpowiedzi na społeczne problemy. Według Dworkina jest to fakt jednoczący społeczeństwo.

Spór o wartości w kulturze kontynentalnej jest z natury konfliktogenny i nierozwiązywalny. Dworkin przyjmuje, że jego tezy mogą nie sprawdzać się w kulturze kontynentalnej czy latynoamerykańskiej. Jest to z resztą jeden z argumentów wysuwany przez adwersarzy filozofa¹⁸. W odmiennych warunkach kulturowych zarówno teoria prawa, jak i filozofia prawa będą opierać się na różnych założeniach i zajmować różne stanowiska. Dworkin przyznaje, że w kulturze kontynentalnej i latynoamerykańskiej będzie sprawdzał się pozytywizm prawniczy. Może on być obroną przed przemycaniem określonego światopoglądu pod hasłem prawa¹⁹.

Na poglądy filozofa, którego niektórzy twórcy określają mianem lewicującego liberała²⁰, wpływ miały również wydarzenia polityczno-kulturalne lat

¹⁶ Dyskrecjonalność sędziowska opiera się na swobodzie wyboru przysługującej sędziemu, w tym również na swobodzie wyboru standardów rozstrzygnięcia danej sprawy.

¹⁷ H. Izdebski, *Elementy teorii i filozofii prawa*, Warszawa 2008, s. 170.

¹⁸ Krytycy Dworkina uważają, że teorie Harta są bardziej uniwersalne. Mogą one funkcjonować zarówno na gruncie kultury kontynentalnej, jak i anglosaskiej.

¹⁹ T. Kozłowski, *Autorytet versus przemoc*, s. 50.

²⁰ Jest to niewątpliwie pogląd M. Cohena. Zaliczył on do grona liberalnych lewicowców m.in. J. Rawlsa i właśnie R. Dworkina. Myśliciele ci, odbierani jako liberałowie, nie są nimi według niego. Zalicza ich do socjaldemokratów, gdyż ich myśl odrzuca tezę o samoposiadaniu.

sześćdziesiątych: wojna w Wietnamie, szok kulturowy, niewydolność prawa i jego wykonawców.

Oprócz względów kulturowych wpływ na twórczość Dworkina wywarły filozofie lingwistyczna i oksfordzka, które stanowiły podstawę angielskiego prawa. Dzięki nim, a bezpośrednio za sprawą Garetha Evansa²¹ poznał świat językowej precyzji, jasności, argumentacyjnego ustrukturalizowania, powiązania języka z praktyką i świadomością społeczną. Jednocześnie filozofia ta stanowiła dla niego punkt stawiania odmiennych wniosków²², odpięcia pozytywistycznych idei, np. H. Harta czy Johna Finnis²³ i Josepha Raza²⁴.

Myśl Dworkina została w dużej mierze zdeterminowana poglądami amerykańskiego filozofa Johna Rawlsa²⁵. Jego najważniejsze dzieło: *A Theory of Justice*, Dworkin poznał jeszcze w manuskrypcie i przejął jego najważniejsze przesłanie, w tym tezy dotyczące sprawiedliwości jako bezstronności i uczciwości. Odniósł etyczną koncepcję „teorii równowagi” do swoich podstaw myślenia o moralności²⁶.

Kolejnym argumentem były talenty i uzdolnienia jednostki. Zarówno Rawls, jak i Dworkin uważają, że nie należą one do jednostki, wynikają bowiem z niezależnej i przypadkowej dystrybucji cech biologicznych; zob. P. Przybysz, *Liberalna koncepcja jednostki a marksizm. Marksizm, liberalizm, próby wyjścia*, pod. red. L. Nowaka, P. Przybysza, Poznań 1997, s. 135–157.

²¹ Gareth Evans (1946–1980), brytyjski filozof. Prace Evansa znacznie przyczyniły się do rozwoju logiki, metafizyki, filozofii języka i filozofii umysłu; zob. M. Davies, *Gareth Evans*, w: *The Encyclopedia of Philosophy*, ed. D.M. Borchert, Macmillan Reference, USA 2006.

²² T. Kozłowski, dz. cyt., s. 49.

²³ John Finnis (ur. 1940), australijski filozof specjalizujący się w filozofii prawa. Uznawany jest za jednego z najważniejszych przedstawicieli współczesnej filozofii prawa natury; zob. K. Motyka, *Wstęp*, w: J. Finnis, *Prawa naturalne i uprawnienia naturalne*, Warszawa 2001.

²⁴ Joseph Raz (ur. 1939), izraelski filozof prawa. Należy do najbardziej znanych zwolenników pozytywizmu prawnego. Obecnie jest profesorem prawa na Uniwersytecie Columbia Law School; zob. *Joseph Raz*, http://www.law.columbia.edu/fac/Joseph_Raz [dostęp: 22 VIII 2014 r.].

²⁵ John Rawls (1921–2002), amerykański filozof polityczny, jeden z najbardziej wpływowych myślicieli XX wieku. Jest autorem filozoficznej i politycznej doktryny, którą zawarł w rozprawie *A Theory of Justice*. Zaproponował w niej koncepcję sprawiedliwości jako bezstronności. Uważał, że dominujący wówczas utilitaryzm nie odpowiada intuicjom demokratycznego społeczeństwa. Jego koncepcja jest odmianą teorii umowy społecznej; zob. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994.

²⁶ T. Kozłowski, dz. cyt., s. 49.

„Biorąc prawa poważnie”

Książka *Biorąc prawa poważnie* stanowi rozprawę z pozytywizmem prawniczym. Jest rozwinięciem krytyki teorii Harta. Autor w *Przedmowie* wyjaśnia, że poszczególne rozdziały zostały napisane oddzielnie, w okresie gorącej dyskusji politycznej nad tym, czym jest prawo oraz kto i kiedy musi go przestrzegać. Jak sam pisze, „[k]olejne rozdziały książki charakteryzują liberalną teorię prawa i bronią jej w sytuacji, kiedy nurt ten przeżywa ogromny kryzys. Traci wielu zwolenników, a zyskuje wrogów oskarżających go o permisywizm, rygoryzm, niesprawiedliwość ekonomiczną, a nawet wojnę w Wietnamie”²⁷. Pozytywizm prawniczy określa mianem „teorii panującej”.

Dworkin w nowym stylu odpowiada na odwieczne pytania: Jaka jest istota prawa?; Kto jest autorem prawa?; Jaka jest podstawa obowiązywalności jego przepisów?; Jaka występuje zależność między obowiązywalnością a przymusem społecznym?; Jaki czynnik decyduje o prawdziwym lub fałszywym charakterze zdań społecznych?; Jaki jest zakres swobody orzeczeń sędziowskich?; Gdzie jest kres sędziowskiej interpretacji prawa oraz jaka jest jej logiczna i epistemologiczna granica?; Czym różni się obowiązywanie prawa od innych norm moralnych, obyczajowych itp.?; W jakim stopniu powinny one nawzajem się pokrywać?

Teoria prawa Dworkina zawiera teorie: legislacji (kto i na jakich warunkach tworzy prawo), orzekania (standardy postępowania sędziów) i praworzędności (przestrzeganie prawa).

Punktem wyjścia jest negacja trzech postulatów zasadniczych dla pozytywistycznej teorii Harta:

1. Prawo stanowi zamknięty system „reguł” (*rules*) wytyczanych przez „regułę uznania” (*rules recognition*) badającą normy pod względem ich „pochodzenia” (*pedigree*).

2. W „trudnych przypadkach” (*hard cases*) sędzia sięga poza system prawa, kreując nową normę prawną.

3. Prawa i obowiązki istnieją tylko na mocy konkretnych regulacji prawnych²⁸.

Dworkin poddaje te postulaty gruntownej rewizji. Precyzyjnie zbudowaną koncepcję prawa ujętego w sztywne ramy zastępuje konstruktem składającym się z tradycyjnych norm oraz innych przesłanek sędziowskich decyzji, nazwanych przez niego „zasadami” (*principles*). Składają się na nie *principles* obejmujące reguły sprawiedliwości, uczciwości i innych zasad moralnych oraz *policies*, czyli wszelkie polityczne, ekonomiczne cele, jakie prawo ma do zrealizowania

²⁷ R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998, s. 3.

²⁸ W. Lang, J. Wróblewski, *Współczesna filozofia i teoria prawa w USA*, Warszawa 1986, s. 74–75.

w ramach swojej szeroko pojętej polityki. W przeciwieństwie do „reguł”, które mogą być stosowane w całości lub bez możliwości założenia pośredniego, zasady mogą być moderowane, wybierane tylko połowicznie. Sprawdza się to w sprawach typu *hard case*, gdzie zasady mogą pomóc sędziom w końcowym rozstrzygnięciu. To uzasadnia twierdzenia Dworkina o tym, że w każdej sprawie jest tylko jedno rozstrzygnięcie, a sędzia może dotrzeć do niego w sposób racjonalny. To właśnie ogólne zasady stanowią podłoże takich rozwiązań. Osiągnięcie rezultatów jest jednak uzależnione od wnikliwej interpretacji zasad²⁹.

Takie ujęcie prawa jednoznacznie daje odpowiedź na pytanie o jego stosunek do innych norm, w tym norm moralnych. Pozytywiści wyizolowali prawo, Dworkin zaś odrzucił rozdział między nim a światem wartości. Przyjął, że zasady, normy moralne istnieją niezależnie w normatywnej strukturze społecznej. Nie są kryteriami obowiązywania prawa. Mają charakter pozaprawny. Nie można ich ułożyć w formalne listy, w sposób hierarchiczny wartościować ich założeń. Pojawiają się w trakcie rozwiązywania konkretnych spraw³⁰.

Różne rodzaje norm występujące w normatywnej strukturze społecznej stanowią dla Dworkina integralną całość (*law as integrity*). Pochodzą od jednego prawodawcy, którym jest społeczność (*the community personified*)³¹.

Dworkin wśród wielu struktur, a właściwie kultur normatywnych, opowiada się za modelem liberalnym (neoliberalnym). „Brać prawa poważnie” to znaczy uznać prawa jednostki funkcjonującej w danym systemie normatywnym za pierwotne i niezależne od późniejszych ustaleń legislacyjnych. W sytuacji konfliktu prawa stanowionego z podmiotowymi prawami jednostki dopuszcza możliwość nieposłuszeństwa. Poza tym Dworkin odwołuje się wyłącznie do wartości moralnych zawartych *implicite* w prawie pozytywnym i tylko te wartości uznaje za relewantne w kwestii obywatelskiego nieposłuszeństwa. Nie można odnieść tej tolerancji wobec aktów naruszania prawa, skierowanych przeciwko polityce władzy uznawanej za niesprawiedliwą czy niezgodną z konstytucją. Dworkin neguje możliwość nieposłuszeństwa wobec prawa wynikającego z poglądów moralnych, które jednocześnie godziłyby w prawa moralne innych osób³².

²⁹ T. Stawecki, P. Winczorek, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 2003, s. 91.

³⁰ J. Woleński, *Wstęp*, s. V.

³¹ J. Dickson, *Interpretation and Coherence in Legal Reasoning*, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Fall 2005 Edition), ed. E.N. Zalta, <http://plato.stanford.edu/archives/fall2005/entries/legal-reas-interpret/> [dostęp: 2 VIII 2014 r.].

³² W. Lange, J. Wróblewski, *Sprawiedliwość społeczna i nieposłuszeństwo obywatelskie w doktrynie politycznej USA*, Warszawa 1984, s. 170–171.

Liberalna teoria sprawiedliwości Ronalda Dworkina

Dworkin z pełną akceptacją i uznaniem podszedł do teorii Rawlsa. Przyjął jego model „sprawiedliwości jako bezstronności”. Sprawiedliwość jest prawem przypisanym każdej jednostce niezależnie od jej statusu, cech szczególnych, zasług. Jest naturalnym prawem do równej troski i poszanowania prawa przez ludzi, którzy obdarzeni rozumem są zdolni oddawać sprawiedliwość³³.

Dworkin dokonuje analizy teorii Rawlsa w rozdziale VI swej książki, zatytułowanym „Sprawiedliwość a prawa”. Przypisuje on prawu do równej troski i poszanowania wartość aksjomatyczną i fundamentalną³⁴.

Dworkin przyjmuje koherencyjną teorię moralności, na którą składają się takie wartości, jak: sprawiedliwość, równość, słuszość i płynące z nich reguły moralne.

Najszerze rozważania teorii Rawlsa zaczyna od analizy jego teorii równowagi (*reflective equilibrium*), twierdząc: „Wszyscy mamy przekonania dotyczące sprawiedliwości, które żywimy nie dlatego, że wydedukowaliśmy je bądź w inny sposób wyprowadziliśmy z innych przekonań, ale dlatego, że wydają nam się słuszne”³⁵.

Nazywa te przekonania „intuicjami” albo „przeświadczeniami”, z których czynimy swego rodzaju sprawdzian ogólnych teorii sprawiedliwości. Dworkin uzasadnia tę procedurę, odnosząc ją do związku teorii moralności z intuicją moralną³⁶.

³³ R. Proszak, *Rzecz o sprawiedliwości. Komunitarystyczna krytyka współczesnego liberalizmu*, Kraków 2004.

³⁴ R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, s. 12.

³⁵ Tamże, s. 292.

³⁶ Dworkin analizuje filozoficzne podstawy teorii równowagi Rawlsa, dokonując analizy związku, jaki zachodzi między intuicją moralną a teorią moralności (przeświadczeniem dotyczącym sprawiedliwości a jej teorią). Zakłada istnienie koherencyjnej teorii moralności. Dąży do określenia, czym jest koherencja, poprzez analizę dwóch modeli: naturalnego i konstruktywistycznego. Przyjmuje stanowisko metaetyczne, oparte na modelu konstruktywistycznym. To znaczy:

1. Przeświadczenia, intuicje tworzone przez jednostki w konkretnych przypadkach stanowią zbiór, z którego wyłania się moralność.
2. Moralność powstaje na drodze tworzenia wspólnego, spójnego układu zasad. Nadają one sens sądowi intuicyjnym, a przede wszystkim je uzasadniają.
3. Dworkin przyjmuje, że każde przeświadczenie (intuicja) jest podważalne, relatywne.
4. Przeświadczenia muszą być tak przetworzone, aby pasowały do konstrukcji zasad, a tym samym i do teorii.
5. Dworkin dopuszcza możliwość rezygnacji z intuicji, które nie dają się wtłoczyć w dany zbiór zasad.
6. Jednostka powinna rewidować swoje intuicyjne reakcje moralne w kontekście zbioru zasad adekwatnego do przyjętych przekonań danej zbiorowości.
W przeciwieństwie do przyjętych w koncepcji naturalnej obiektywnych i uniwersalnych zasad jednostki powinny poszukiwać takiego zbioru zasad, który obejmowałby najpełniej wszystkie fakty i procesy społeczne.

Technika równowagi zakłada „koherencyjną” teorię moralności, która według Dworkina, może być rozpatrywana w dwóch modelach. W przeciwieństwie do Rawlsa Dworkin zakłada, że prawidłowo może funkcjonować tylko w jednym z nich. Tym, który w pełni określi, czym jest owa koherencja, oraz odda sens i uzasadni w pełni sądy intuicyjne.

Pierwszy z nich, model naturalny, zakłada, że: „Teorie sprawiedliwości, takie jak dwie zasady Rawlsa, opisują obiektywną rzeczywistość moralną. Nie są one zatem tworem ludzi bądź społeczeństw, są raczej przez nie odkrywane, tak jak odkrywane są prawa fizyki”³⁷. Odkrycia następują dzięki zmysłowi moralnemu, który tworzy intuicje dotyczące moralności politycznej. Stanowią one narzędzie do wyjaśnienia innych, bardziej abstrakcyjnych i fundamentalnych zasad moralnych.

Drugi model, konstruktywistyczny, zakłada, że intuicje nie stanowią klucza do wyjaśnienia istnienia niezależnych zasad. Intuicje stanowią własność ogólnej teorii, która ma zostać skonstruowana. Zatem „[l]udzie mają obowiązek dopasowywać konkretne osądy, na postawie których działają, do spójnego programu działania, lub przynajmniej obowiązek mają urzędnicy sprawujący władzę nad innymi ludźmi”³⁸. Model ten jest analogiczny do modelu orzekania w systemie common law.

Między modelem naturalnym a konstruktywistycznym występują diametralne różnice:

a) Model naturalny:

- Dopuszcza możliwość istnienia intuicji, której nie można pogodzić z innymi intuicjami za pomocą jakiegokolwiek zbioru zasad, które człowiek jest sam w stanie sobie ukształtować.
- Poszukuje on zatem, ukrywając wewnętrzne sprzeczności, zbioru zasad, który byłby do pogodzenia z niewygodną intuicją.
- Analogicznie traktuje intuicje moralne i dane obserwacyjne.

b) Model konstruktywistyczny:

- Nie ukrywa sprzecznych intuicji, zakładając, że istnieje gdzieś zbiór godzących wszystko zasad.
- Decyzje podjęte w imię sprawiedliwości muszą zgadzać się z przyjętą teorią sprawiedliwości, nawet kiedy należy odrzucić poszczególne intuicje, gdyż: „Urzędnik [...], kierując się założeniami tego modelu, musi zrezygnować z tych poglądów, które są w sposób widoczny niespójne, musi to uczynić,

³⁷ R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, s. 293.

³⁸ Tamże, s. 294.

nawet jeśli ma nadzieję, że pewnego dnia w wyniku dalszej refleksji odnajdzie lepsze zasady, pozwalające, aby jego intuicje także stały się zasadami”³⁹.

- Jednostki mają działać w oparciu o zasady.
- Jednostki, rozumujące według tego modelu, szczerze będą wierzyć we wnoszone do niego przeświadczenia (intuicje). Szczerokość zakłada krytykę takich działań lub systemów politycznych, które je naruszają.
- Model ten nie zaprzecza ani nie potwierdza obiektywności przeświadczeń – jest spójny z ontologią moralności zakładaną przez model naturalny (ale jej nie wymaga).

Model naturalny nadaje się do rozważania problematyki sprawiedliwości w wymiarze jednostkowym, w przeciwieństwie do konstruktywistycznego, który te same kwestie rozpatruje z punktu widzenia zbiorowości. Dworkin pisze: „Jest to model, który można by było zaproponować kierownictwu jakiejś społeczności, której każdy członek żywi mocne przeświadczenia, różniące się, choć nieznacznie, od przekonań innych”⁴⁰.

Według niego podejście konstruktywistyczne nadaje się do zbiorowego rozważania teorii sprawiedliwości, która staje się teorią całego społeczeństwa. Jest to rzecz niezwyklej wagi dla sądowego orzecznictwa. Zakres intuicji może ulegać zmianie. Intuicje, niewygodne dla wszystkich członków społeczeństwa, mogą zostać usunięte. Istnieje również taka możliwość, że ich zakres będzie poszerzony przez włączenie wszystkich przeświadczeń, zgodnie z przyjętym założeniem. Celem tych zabiegów ma być pogodzenie intuicji mniejszej lub większej grupy.

Dworkin odrzuca realizację takiego zamierzenia w modelu naturalnym. Pisze, że byłaby to procedura destrukcyjna. Każda jednostka mogłaby żywić przekonanie, że nastąpiło odrzucenie poprawnych lub że wzięto pod uwagę fałszywe obserwacje moralne. A zatem wnioskowanie o moralności obiektywnej nie było poprawne.

Dworkin przyjmuje, że model konstruktywistyczny jest jedynym, który w pełni może potwierdzić teorię równowagi Rawlsa. Zastosowany w ten sposób określałby program wymiaru sprawiedliwości, który najlepiej i najpełniej godziłby przeświadczenia – nie twierdząc jednocześnie, że ów program stanowi uniwersum moralne.

Filozof neguje możliwość zastosowania modelu naturalnego.

1. Uważa, że związek pomiędzy nim a techniką równowagi jest pozorny. Choć wyjaśnia, dlaczego teoria sprawiedliwości musi odpowiadać przekonaniom jej dotyczącym, to nie wyjaśnia, dlaczego pożądanym jest poprawianie tych intuicji, aby osiągnąć optymalne dopasowanie.

³⁹ Tamże, s. 297.

⁴⁰ Tamże, s. 298.

Rawls zakłada dwukierunkowość procesu dochodzenia do równowagi. Według niego poruszamy się pomiędzy poprawkami do teorii i poprawkami w zakresie naszych przeświadczeń do momentu uzyskania jak najlepszego możliwego dopasowania. Jeśli moje trwałe przeświadczenia dają się na przykład pogodzić z prostą utylitarystyczną teorią sprawiedliwości, fakt ten może w ramach tej techniki stanowić powód porzucenia intuicji, że niewolnictwo byłoby złe nawet wtedy, gdyby służyło użyteczności. Natomiast w ramach modelu naturalnego byłoby to po prostu preparowanie dowodów, zupełnie tak jak gdyby przyrodnik zatarł ślady niewygodne dla jego prób opisu zwierzęcia, które je pozostawiło, lub gdyby astronom zignorował obserwacje niemożliwe do pogodzenia⁴¹.

Dworkin twierdzi, że procedura równowagi nie przewiduje sytuacji, w której pod wpływem doświadczenia jednostka jest w stanie zmienić swoje teoretyczne struktury teorii. Nie można, według niego, dopasowywać do fenomenu intuicji alternatywnych zbiorów zasad. Przeciwnie, należy ignorować fenomeny na rzecz przyjęcia danej teorii. Ów fenomen może mieć charakter intuicji powstającej pod wpływem zaskakującego doświadczenia.

2. Podejście naturalne Dworkin krytykuje za to, że nie jest w stanie oddać własności teorii równowagi. Przede wszystkim tego, że jej zastosowanie jest konieczne i praktyczne. Jeżeli przyjmiemy, za Rawlsem, że ludzie w stanie pierwotnym poszukują zbioru zrozumiałego i przez nich akceptowanego, to należy przypuszczać, że wśród odrzuconych zasad znajdują się takie, które w innych okolicznościach byłyby akceptowalne. Dworkin twierdzi, że ujęte w ten sposób zasady sprawiedliwości stanowią rezultat ludzkiej „ułomności”, są przypadkowe, mają charakter relatywny. Będą się zmieniać, gdy będzie się zmieniać sytuacja i wykształcenie ludzi. W ten sposób obnaża słabość podejścia naturalnego, które zakłada istnienie uniwersalnych zasad, do których jednostki muszą się dostosować w miarę swoich możliwości.

3. Model naturalny zakłada, że technika równowagi wytwarza dwie relatywne zasady. Po pierwsze, jest stworzona do wyboru najlepszej teorii z listy alternatywnych zasad, których charakter pozwala na porównanie ich między sobą. Po drugie: „dostarcza rezultatów, które są relatywne w stosunku do obszaru wstępnego porozumienia pomiędzy tymi, którzy wstępnie prowadzą zalecane przez nią myślowe eksperymenty, jest przeznaczona do godzenia ludzi, poprzez skupianie się na tym, co ich łączy”⁴².

Kwestią zasadniczą tutaj pozostaje relatywizm, który będzie naruszał równowagę. Dworkin krytycznie podchodzi do takiego ujęcia zasad teorii, twierdząc, że wnioski z niej płynące zostałyby skutecznie pozbawione autorytetu, który jest jej

⁴¹ Tamże, s. 300.

⁴² Tamże, s. 304.

istotnym elementem. Zagrożenie widzi w odniesieniu techniki równowagi w tym modelu do większych zbiorowości, systemów. Pisze:

Drugi rodzaj relatywizmu, z przyczyn, które podałem, miałby na model naturalny równie niszczący wpływ. Jeśli technika równowagi stosowana jest przez pojedynczą osobę i może ona uwzględnić wszystkie swoje i tylko swoje intuicje, to osiągnięte rezultaty mogą być dla niej autorytatywne. Inni, mający inne intuicje, nie będą mogli zaakceptować jej wniosków, przynajmniej w całości, lecz owa osoba będzie mogła to uczynić. Jeśli jednak technika ta jest stosowana w sposób bardziej publiczny, na przykład w odniesieniu do tego, co jest wspólne instytucjom danej grupy, wtedy jej rezultatów nikt nie może zaakceptować jako autorytatywnych, tak jak nikt nie może zaakceptować jako autorytatywnych rezultatów badań naukowych osiągniętych dzięki zignorowaniu świadectw, które uważa się za co najmniej tak istotne, jak świadectwa wzięte pod uwagę⁴³.

Ten sam relatywizm będzie dla Dworkina walorem dodatnim w modelu konstruktywistycznym. Przyjmuje on, że należy odrzucić każde przeświadczenie, które nie jest do zaakceptowania w kontekście spójnego zbioru zasad. Nie ma znaczenia jego konotacja ani to, czy jest ono fałszywe czy prawdziwe. Przeświadczenie musi sprostać wymogom modelu, bowiem: „[m]odel ten wymaga od urzędników i obywateli kontynuowania najlepszego programu, jaki są w stanie zaprojektować, zgodnie z wymogami spójności, które nie zakładają, jak czyni to model naturalny, że wybrana teoria jest prawdziwa w jakimś absolutnym sensie⁴⁴. Takiemu systemowi nie zagraża fakt, że być może inna grupa lub społeczeństwo, które ma inną kulturę i doświadczenia, będzie dysponowało inną teorią. Dworkin twierdzi, że żadna grupa nie ma prawa traktować swoich intuicji moralnych jako obiektywnych i transcendentnych.

⁴³ Tamże, s. 306.

⁴⁴ Tamże, s. 307.

Summary

“Taking rights seriously”. *Ronald Dworkin’s liberal theory of justice*

The idea of Ronald Dworkin (1931-2013), the remarkable representative of contemporary philosophy of law, is considered to be one of the most influential and widely discussed among the achievements of modern jurisprudence. It has been a contribution to the development of many, often polemical works. In his debates Dworkin treated theories of Johan Rawls with full acceptance and recognition, adopting his model of justice as fairness. Justice is the law assigned to any individual person, regardless of status, special features, merits. It is the natural rule to equal attention and respect for the rights by people who bestowed with reason are able to render justice. Dworkin analyzes Rawls’s theory in the chapter VI of his work: “Taking rights seriously” entitled “Justice and law.” It assigns the axiomatic and fundamental value to the right to equal concern and respect.

Jan Wiśniewski

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Katyń. Ofiary z Kujaw i Pomorza w 73. rocznicę zbrodni katyńskiej, red. Władysław Kubiak i Zbigniew Karpus,
Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Włocławek 2013, 252 s.



Zbrodnia katyńska to jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń w historii Narodu Polskiego. Temat wciąż jest niezwykle drażliwy i budzi sporo emocji, jednak wiedza Polaków o zbrodni katyńskiej jest sprawą związaną z budową naszej tożsamości narodowej. Zbiorowe świadectwo wynikające ze znajomości własnej historii jest ważnym czynnikiem utrwalającym sprawiedliwość i ideały demokratyczne. Zbrodnia ta, ze względu na jej ideologiczne umotywowanie względami klasowymi, a faktycznie narodowymi, masowość i ówczesny sojusz Związku Radzieckiego z III Rzeszą, jest według oceny prawnej Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – pionu śledczego Instytutu Pamięci Narodowej – uznawana za ludobójstwo, zbrodnię przeciwko ludzkości i zbrodnię wojenną. Polska ocena prawna zbrodni jest odrzucana przez Rosję, następcę prawnego ZSRR¹. Dnia 16 kwietnia 2012 roku Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w wydanym przez siebie wyroku nazwał zbrodnię katyńską „zbrodnią wojenną popełnioną przez władze ZSRR”. Wyrok ten nie do końca usatysfakcjonował stronę rodzin ofiar tej zbrodni, ponieważ Trybunał nie odniósł się do drugiej części zarzutów, w których domagano się od strony rosyjskiej odtajnienia pozostających do tej pory w dyspozycji rosyjskich organów ścigania materiałów dotyczących zbrodni i śledztwa sprzed ponad siedemdziesięciu lat. W lipcu 2012 roku krewni ofiar zbrodni katyńskiej odwołali się od tego wyroku do Wielkiej Izby Trybunału, wnioskując, by zbadała ona, czy Rosja rzetelnie prowadziła śledztwo katyńskie. W wyroku ogłoszonym 21 października 2013 roku 17 sędziów uznało, że nie

¹ W. Kulesza, *Zbrodnia Katyńska jako akt ludobójstwa (geneza pojęcia)*, w: *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, Warszawa 2010, s. 52–56.

może badać zarzutu dotyczącego skuteczności rosyjskiego śledztwa katyńskiego (stosunkiem 13 głosów do 4). Ale dodatkowo Trybunał orzekł, że zachowanie rosyjskich władz nie osiągnęło takiego poziomu dotkliwości dla skarżących, który pozwalałby je zakwalifikować jako akt poniżającego traktowania sprzeczny z art. 3 (stosunkiem 12 głosów do 5). Rosja naruszyła natomiast art. 38, nie podejmując wymaganej współpracy w Trybunałem (jednomyślnie)². Wyrok – według polskich ekspertów, między innymi Ireneusza C. Kamińskiego – jest „smutnym dniem w całej dotychczasowej historii Trybunału”³.

Sprawców zbrodni katyńskiej osądziła już historia. Jest to ważne w kontekście ostatnich wydarzeń i prób fałszowania historii ze strony niektórych środowisk w państwach postradzieckich, a zwłaszcza w Rosji. Niedawno ukazał się artykuł w wielkonakładowej „Komsomolskiej Prawdzie”, w której zanegowano fakt rozstrzelania przez NKWD wiosną 1940 r. w Kalininie (Twerze) 6300 polskich jeńców obozu specjalnego NKWD w Ostaszkwie i zakopania ich ciał w pobliskim Miednoje⁴. Niestety, podobne w treści artykuły – a nawet negujące fakt autorstwa zbrodni i wskazujące na stronę niemiecką – zaczęły się ukazywać jeszcze w innych gazetach i czasopismach rosyjskich.

Chociaż truizmem staje się powiedzenie, że narody, które tracą pamięć historyczną, tracą również swoją tożsamość, jednak w obecnych czasach trzeba dbać i usilnie o tę historię przypominać. Ważne jest dokumentowanie oraz upowszechnianie wśród społeczeństwa – szczególnie młodego pokolenia – istotnych i przełomowych wydarzeń, które miały wpływ na losy Polski i wielu pokoleń Polaków. Zbrodnia katyńska jest jednym z tego typu wydarzeń, a obchody jej rocznicy należą do najważniejszych i jednocześnie najbardziej tragicznych punktów w kalendarzu patriotycznych środowisk w Polsce. Tradycyjnie w wielu miastach i gminach przygotowywane są różnorakie imprezy przypominające o sowieckiej zbrodni na polskich wojskowych, co w połączeniu z obchodami państwowymi daje duży odzew patriotyczny i propagandowy. Głównym akcentem tych uroczystości jest Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej obchodzony 13 kwietnia, a uchwalony przez Sejm w listopadzie 2007 r.

² Wyrok Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z dnia 21.10.2013 r. w sprawie: In the case of Janowiec and Others v. Russia, <http://hudoc.echr.coe.int/sites/eng/Pages/search.aspx#%7B%22sort%22:%5B%22kdate%20Descending,RESPONDENT%20Ascending%22%5D,%22languageisocode%22:%5B%22ENG%22%5D,%22documentcollectionid%22:%5B%22GRANDCHAMBER%22%5D,%22itemid%22:%5B%22001-127684%22%5D%7D> [dostęp: 12 III 2014 r.].

³ I. Kamiński, *Komentarz do „wyroku katyńskiego” Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, <http://www.hfhr.pl/komentarz-do-%E2%80%9Ewyroku-katynski-ego-wielkiej-izby-europejskiego-trybunalu-praw-czlowieka/> [dostęp: 20 VI 2014 r.]. Autor opracowania jest ekspertem prawnym Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

⁴ „Komsomolskaja Prawda”, 12 III 2014, s. 3.

za prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Upamiętnia on rocznicę opublikowania przez Niemców w 1943 r. informacji o odkryciu w Katyniu masowych grobów oficerów Wojska Polskiego.

W tego typu uroczystości wpisują się również wszelkiego rodzaju konferencje naukowe. Pokłosem jednej z nich, odbytej we Włocławku w kwietniu 2013 r., jest zbiór artykułów pt. *Katyn. Ofiary z Kujaw i Pomorza w 73. rocznicę zbrodni katyńskiej* wydany pod redakcją Władysława Kubiaka i Zbigniewa Karpusa. Zawarto w nim dziesięć artykułów, z których większość dotyczy ogólnej problematyki związanej ze zbrodnią katyńską, natomiast pozostałe traktują o losach mieszkańców Pomorza i Kujaw w kontekście tejże zbrodni.

Spośród artykułów poruszających ogólne aspekty zbrodni katyńskiej niewątpliwie bardzo interesujący jest tekst prof. Andrzeja Koli (UMK) poświęcony w całości ofiarom zbrodni pochowanym na cmentarzach NKWD w Charkowie (Piatichatki) i Kijowie (Bykownia). W pierwszym miejscu pogrzebano ok. 3800 zabitych jeńców z obozu w Starobielsku. Wśród zamordowanych można wymienić takich generałów, jak: Leon Billewicz, Stanisław Haller, Aleksander Kowalewski, Kazimierz Orlik-Łukoski, Konstanty Plisowski, Franciszek Sikorski, Leonard Skierski i Piotr Skuratowicz. Zostali pochowani w masowych grobach pod Charkowem, 1,5 km od wioski Piatichatki. Natomiast w Bykowni została pochowana część spośród 3435 więźniów z Zachodniej Ukrainy z tzw. listy ukraińskiej. Na tej liście znaleźli się więźniowie ze Lwowa, z Łucka, Równego, Tarnopola, ze Stanisławowa i z Drohobycza. Ciała ofiar ukryto w różnych miejscach, w tym w Bykowni. Na liście ukraińskiej znajdowało się przeszło 750 policjantów oraz 726 oficerów WP, w tym generałowie Romuald Dąbrowski, Kazimierz Dzierżanowski, Władysław Jędrzejewski, Szymon Kurz, Mieczysław Linde, Franciszek Paulik i Rudolf Prich. Stało się to wiadome dopiero w 1994 r. po przekazaniu przez władze ukraińskie listy ukraińskiej. Są to tylko dwa miejsca z wielu na terenie obecnej Ukrainy, gdzie pogrzebano ofiary tzw. zbrodni katyńskiej, czyli masowych rozstrzelań dokonanych wiosną 1940 r. na blisko 22 tysiącach obywateli Polski. Mordu dopuszczono się na mocy decyzji najwyższych władz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zawartej w tajnej uchwale Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. (tzw. decyzja katyńska). Powodem tej decyzji była prawdopodobnie stwierdzona w trakcie „rozpracowywania” jeńców całkowita ich nieprzydatność z punktu widzenia interesów ZSRR. Zdecydowana większość z nich nie była skłonna do współpracy z organami sowieckimi i dlatego jako ludzie o wysokim poczuciu godności i niezależności, w zbrodniczym systemie stalinowskim musieli zginąć. Przywódca ZSRR Józef Stalin zdawał sobie sprawę, iż ludzie ci pozostawieni przy życiu nigdy nie pogodzą się z utratą niepodległości, nie zrezygnują z niezawisłej Polski i przy pierwszej okazji staną się najbardziej gorliwymi bojownikami o jej nie-

podległość. W tym sensie najwyżsi decydenci Związku Sowieckiego, eliminując fizycznie, po zimnej kalkulacji, jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, grzebali na zawsze – jak sądzili – ideę niezawisłej Rzeczypospolitej. Ofiarami tej potwornej zbrodni byli oficerowie, podoficerowie oraz szeregowi Wojska Polskiego, w większości zmobilizowani w 1939 roku. Wśród nich dominowali naukowcy, lekarze, inżynierowie, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy państwowi, przedsiębiorcy, kapelani wojskowi, a także przedstawiciele wolnych zawodów, którzy po agresji ZSRR na Polskę, uzgodnionej przez ZSRR z hitlerowską III Rzeszą na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow, zostali po 17 września 1939 r. w różnych okolicznościach rozbrojeni i zatrzymani przez Armię Czerwoną na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej jako jeńcy wojenni. Wraz z nimi zostali zamordowani także funkcjonariusze Policji Państwowej, szczególnie znienawidzonego przez Sowieców Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), Straży Granicznej i Służby Więziennej. Była to grupa licząca około 4 tysięcy funkcjonariuszy. Poza tym wśród ofiar było przeszło 7 tysięcy osób cywilnych, policjantów i oficerów bez statusu jeńca, osadzonych w więzieniach na terenie okupowanych przez ZSRR Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Na zlecenie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa autor przywołanego artykułu w latach 1994–1996 kierował pracami poszukiwawczymi i ekshumacją polskich ofiar zbrodni. Treść artykułu została uzupełniona licznymi zdjęciami dokumentującymi ekshumację zwłok, wydobyte z grobów przedmioty czy też mapy grobów na obu cmentarzach.

W następnych artykułach związanych z ogólną problematyką zbrodni katyńskiej zostały przedstawione zagadnienia szczegółowe. Na uwagę zasługuje artykuł ks. dr. hab. Józefa Dębińskiego *Duchowieństwo polskie a zbrodnia katyńska*. Autor przedstawił w nim nie tylko listę osób duchownych różnych wyznań, lecz również działalność duszpasterską na terenie obozów jenieckich, w których znajdowali się polscy oficerowie. Trzeba pamiętać, że posługa ta była trudna i groziły za nią surowe kary. Rozwinięte życie religijne wpływało na podniesienie ducha wśród przetrzymywanych, co dotyczyło nie tylko oficerów wyznania katolickiego, lecz również protestantów, prawosławnych i osób wyznania mojżeszowego. Los duchownych był taki sam jak wiernych powierzonych ich opiece.

Wymowny również jest artykuł prof. Michała Klimeckiego (UMK) pt. *Ziemia polskie pod sowiecką okupacją. Z problematyki polityki sowieckiej wobec jeńców, uwięzionych i deportowanych*. Autor zamieścił w nim informacje dotyczące polityki sowieckiej wobec jeńców – w tym głównie szeregowych i podoficerów – wziętych do niewoli na obszarach II RP zajętych przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 roku. Podjął również kwestie dotyczące deportacji ludności z Kresów Wschodnich w głąb ZSRR.

Dorobek polskiej historiografii poświęconej zbrodni katyńskiej oraz związanych z nią aspektów społecznych przedstawiła dr Hanna Szczechowicz (PWSZ we Włocławku).

Również ważne zagadnienia badawcze ukazano w artykułach poświęconych historii Pomorza i Kujaw w kontekście zbrodni katyńskiej. W pierwszej kolejności zamieszczono artykuł autorstwa Waldemara Rezmera, w którym autor przedstawił organizację wojsk polskich na Pomorzu, a zwłaszcza obejmującego Pomorze i Kujawy Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII. Oprócz rzeczy bardziej znanych, tj. struktury, obsady osobowej i planów działania, autor przedstawił kwestie do tej pory nieporuszone, a dotyczące oddziałów marszowych i ośrodków zapasowych ewakuowanych z Pomorza i Kujaw w głąb państwa polskiego. Żołnierze z tych formacji walczyli później w różnych miejscach kampanii polskiej, na obszarze niemal całej ówczesnej RP. Część z nich dostała się później do niewoli radzieckiej. Z tego zakresu są również dwa artykuły autorstwa dr. Władysława Kubiaka (WSHE we Włocławku) i dr. Krzysztofa Halickiego (Archiwum Państwowe w Bydgoszczy). Dotyczą one konkretnych przypadków ofiar tej potwornej zbrodni. Pierwszy z autorów w artykule pt. *Uznani za zmarłych po 1945 roku – ofiary Katynia, Charkowa i Miednoje spośród mieszkańców Pomorza i Kujaw* przedstawił charakterystykę ofiar Katynia, Charkowa i Miednoje pochodzących lub związanych służbą lub pracą z terenami byłego województwa pomorskiego (II RP), przy czym po raz pierwszy w historiografii podał ich liczbę – 407 urodzonych i 1194 pracujących lub służących. W treści zostały zawarte również informacje dotyczące oficerów, którzy na wniosek najbliższych rodzin zostali uznani za zmarłych przez sądy polskie po 1945 roku. Poza jednym przypadkiem, wszystkie wyroki wskazywały na śmierć oficerów po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. Podobnych ustaleń dokonał wspomniany wcześniej dr K. Halicki, który zajął się grupą zawodową pomorskich policjantów. W artykule „Policjanci z Okręgu XII PP Pomorskiego – ofiary Miednoje” przedstawione zostały nazwiska i okoliczności śmierci policjantów, a także wskazane zostały miejsca ich obecnego pochówku. Uzupełnieniem tych artykułów jest krótki tekst Agaty Biernat przedstawiający jedną z ofiar – Władysława Michała Milewskiego, nauczyciela spod Torunia, który po mobilizacji w 1939 r. służył w 8 Pułku Artylerii Ciężkiej i dostał się do niewoli sowieckiej. Tam spotkał go los podobny do wielu innych oficerów zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 roku.

Dwa ostatnie artykuły poświęcone zostały roli, jaką we współczesnej polityce międzynarodowej odgrywa pamięć o Katyniu. Obraz zbrodni katyńskiej w relacjach prasowych przedstawił dr Jacek Lindner. W obszernym artykule pt. *Katyn i polskie media* zawarł informacje dotyczące artykułów prasowych o zbrodni sowieckiej z 1940 r., publikowanych w latach 1943–2013. Zaczyna-

jąc od prasy podziemnej i emigracyjnej z okresu II wojny światowej, poprzez okupacyjne tzw. gadzinówki, okres PRL i III Rzeczypospolitej, a kończąc na tytułach po kwietniu 2010 r., autor przedstawił obraz zbrodni katyńskiej, który w większości przypadków został naznaczony przez politykę i wzajemne relacje międzynarodowe. Lindner uwypuklił znaczenie katastrofy smoleńskiej z 2010 r. dla upowszechnienia wiedzy o sowieckiej zbrodni na polskich oficerach. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że zbrodnia katyńska miała pozostać wielką tajemnicą. Przez przypadek dowiedzieli się o niej Niemcy i w krótkim czasie po tym Agencja Transocean nadała komunikat o odnalezieniu w Lesie Katyńskim zwłok 10 tysięcy polskich oficerów. Informacje te powtórzyło Radio Berlin, a w połowie kwietnia 1943 r. „Ilustrowany Kurier Polski” (jeden z dzienników prasy „gadzinowej” w okupowanej Polsce) ujawnił odkrycie masowych grobów w Katyniu. W odpowiedzi na komunikat Radia Berlin moskiewskie radio nadało komunikat Sowieckiego Biura Informacyjnego (tzw. Sowinformbiuro), który 16 kwietnia 1943 r. opublikowano również w gazecie „Prawda”. W radzieckim komunikacie oskarżano o zbrodnię Niemców; wyjaśniano, że polscy jeńcy wojenni pracowali w 1941 r. przy robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i latem tamtego roku wpadli w ręce wojsk niemieckich. Po zwróceniu się rządu polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża „Prawda” opublikowała artykuł pt. *Polscy współpracownicy Hitlera*, a w nocy z 25 na 26 kwietnia polski ambasador Tadeusz Romer otrzymał notę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Tak zrodziło się kłamstwo katyńskie, które było rozpowszechniane później przez działania sowieckiej komisji ds. zbrodni katyńskiej (Komisja Burdenki). Zachodni alianci: Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, również nie chcieli dopuścić do rozpadu koalicji z udziałem ZSRR, więc przez kilka lat podtrzymywali radzieckie tezy i tuszowali przypadki prób ujawnienia prawdy. Fałszowanie historii zbrodni katyńskiej trwało do roku 1990. Na prawie pół wieku sprawa katyńska została wykreślona ze współczesnej historii Polski: z podręczników historii, życia publicznego, oficjalnych dokumentów państwowych. Dopiero 13 kwietnia 1990 r. podczas wizyty prezydenta RP Wojciecha Jaruzelskiego w Moskwie Michaił Gorbaczow przekazał pochodzące z radzieckich archiwów dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej; po raz pierwszy oficjalnie przyznał, że zbrodni dokonało NKWD. Tego samego dnia w oświadczeniu państwowej agencji TASS oznajmiono, że bezpośrednią odpowiedzialność za zbrodnię katyńską ponoszą Beria, Mierkułow i ich pomocnicy. Przyznano też, że tragedia katyńska była jedną z najcięższych zbrodni stalinowskich⁵. Jednak od samego początku strona radziecka, a później rosyjska prowadziła akcję propagandową, której celem była i jest relatywizacja zbrodni katyńskiej poprzez powiązanie

⁵ Oświadczenie agencji TASS nadane w piątek 13 kwietnia 1990 o godz. 14.30, „Zeszyty Katyńskie” 1990, nr 1, Warszawa, s. 196.

jej z wojną polsko-bolszewicką 1920 r. i jeńcami bolszewickimi. Część z nich zmarła w niewoli na panujące wówczas masowo choroby zakaźne, jednak strona rosyjska stara się wykazać, że stało się to z powodu rzekomych zbrodni popełnianych przez stronę polską. Ten anty-Katyń został de facto zapoczątkowany rozporządzeniem prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa z 3 listopada 1990 r., zawierającym polecenie zebrania archiwaliów o tych wydarzeniach, w których straty poniosła strona radziecka. Miało to osłabić wydźwięk informacji o uznaniu zbrodni katyńskiej za przestępstwo stalinowskie. W krótkim czasie zaczęły się pojawiać – dość często inspirowane przez kręgi rządowe – artykuły naukowe i publicystyczne, w których oskarżano Polaków o rzekome wymordowanie jeńców sowieckich w obozach jenieckich na terytorium polskim (między innymi w Strzałkowie, Tucholi)⁶. Odpowiadając na te oskarżenia, strona polska wykazała ich bezzasadność. Jednym z polskich naukowców zajmujących się to kwestią jest prof. Zbigniew Karpus. Ten czołowy badacz wspomnianej tematyki w artykule pt. „*Katyń*” i „*anty-Katyń*”. *O polsko-rosyjskim dyskursie historycznym w świetle współczesnej historiografii obu państw* wskazał na znaczenie kwestii politycznych, a nie merytorycznych, w przedstawianiu sprawy jenieckiej z wojny 1920 r.; jej interpretacja – zauważa Karpus – jest uzależniona od stanu stosunków polsko-rosyjskich.

Zebrane artykuły zostały poprzedzone wprowadzeniem autorstwa prof. Mieczysława Wojciechowskiego oraz przedmowami zaproszonych gości, między innymi Andrzeja K. Kunerta (sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa) oraz Zdzisława J. Zasady (prezesa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego).

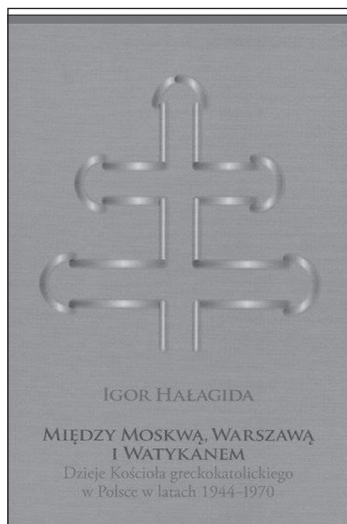
Podsumowując całość opracowania, trzeba stwierdzić, że jest to jedna z bardziej interesujących prac powstałych w ostatnim okresie, a dotyczących zbrodni katyńskiej. Koniecznie powinna być polecona badaczom – i to nie tylko polskim, lecz również rosyjskim – ze względu zarówno na bogatą i rzetelną formę przedstawienia, jak również na wyważone sądy w tejsze kwestii.

⁶ Za przykład tego typu prac może służyć książka Gienadiej F. Matwiejewa i Wiktorii S. Matwiejowej, w której neguje się ustalenia polskich historyków, wysuwając wnioski oskarżające stronę polską o celowe „wyniszczanie” jeńców sowieckich w obozach na terenie II RP i zaniżanie liczby jeńców wziętych do niewoli przez Wojsko Polskie w latach 1919–1920. W tejsze pracy podano nieprawdę, jakoby do polskiej niewoli trafiło ponad 200 tys. żołnierzy sowieckich, z których w niewoli zmarło 30 tys. Polska strona ocenia, że jeńców było ok. 85 tys., z których zmarło z powodu chorób ok. 16–18 tysięcy. G. Matwiejew, W. Matwiejewa, *Polskij plen. Wojennosłużaszczie Krasnoj Armii w plieniu u poljakow w 1919–1921 godach*, Moskwa 2011, s. 163–175.

Michał Białkowski*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Igor Hałagida, *Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła greckokatolickiego w Polsce 1944-1970*, Biblioteka „Bazylianskich Studiów Historycznych”, t. 1, Wydawnictwo „Bazyliada”, Warszawa 2013, 518 s.



Wydarzenia ostatnich miesięcy pokazują, jak bardzo żywe są antagonizmy, konflikty i podziały w Europie Środkowo-Wschodniej. Dla przeciętnego odbiorcy mediów masowych mają one wymiar przede wszystkim polityczny i ekonomiczny. W tle jednak często wręcz niezauważalny obecny jest aspekt religijny. Tak właśnie jest w przypadku inspirowanych i sterowanych przez władze Federacji Rosyjskiej działań zbrojnych podejmowanych przez separatystów na wschodnich i południowo-wschodnich rubieżach Ukrainy. Wątek religijny wydaje się jednak dość istotnym elementem dla zrozumienia całości złożonych relacji ukraińsko-rosyjskich¹.

Blisko 70 procent terytorium współczesnej Ukrainy leży na obszarze kulturowym chrześcijaństwa wschodniego. Utracona w połowie XI w. jedność Kościoła Powszechnego, a przede wszystkim podziały będące efektem polityki wyznaniowej prowadzonej w Związku Sowieckim wciąż przynoszą widoczne skutki w postaci konfesjonalizacji regionalnej².

* Michał Białkowski – historyk, politolog, adiunkt w Katedrze Historii Dyplomacji Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Zainteresowania badawcze i naukowe oscylują wokół historii opozycji politycznej i Kościoła katolickiego w PRL, historii Kościoła katolickiego w XX w., roli Kościołów chrześcijańskich w stosunkach międzynarodowych XX–XXI w., historii stosunków międzynarodowych w Europie w XIX–XXI w.

¹ Zob. B. Cywiński, *Szańce kultur. Szkice z dziejów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013.

² W zachodniej części Ukrainy, na ziemiach należących do 1945 r. do Polski, dominuje Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego (greckokatolicki), w centralnej zdecydowanie Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego, natomiast we wschodniej i na południu Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego.

Aktualnie na Ukrainie funkcjonują cztery Kościoły tradycji wschodniej (trzy prawosławne i jeden katolicki). Największy liczebnie (pod względem liczby wiernych) jest Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego (50,4%). Drugi z kolei (posiadający jednak największą liczbę placówek duszpasterskich) jest dawny monopolista – Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego (26,1%). Trzeci to Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego (zwany również Ukraińskim Kościołem katolickim obrządku bizantyjskiego, a potocznie Kościołem grekokatolickim)³, dominujący szczególnie w części zachodniej kraju (8%). Na obszarze obwodów lwowskiego, iwanofrankowskiego i tarnopolskiego grekokatolicy wciąż stanowią większość. Najmniejszy to Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny (7,2%), odwołujący się do tradycji i wywodzący się z ukraińskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz w Europie Zachodniej. Warto dodać, iż pierwszy i ostatni z przywołanych Kościołów nie mają statusu cerkwi kanonicznej, co niewątpliwie utrudnia ich funkcjonowanie wśród wspólnoty Kościołów prawosławnych.

Szczególne znaczenie w stosunkach międzynarodowych przypisać należy Kościołowi grekokatolickiemu oraz Ukraińskiemu Kościołowi Prawosławnemu Patriarchatu Moskiewskiego. Pierwszy z nich, przez kilka stuleci mający siedzibę we Lwowie, a od sierpnia 2005 r. w Kijowie, związany jest blisko z diasporami ukraińskimi w Europie (Polska, Niemcy, Francja, Wielka Brytania), na kontynencie amerykańskim (Kanada, Stany Zjednoczone Ameryki, Brazylia, Argentyna) oraz w Australii. Natomiast Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego jest jednym z kilku Kościołów prawosławnych działających w ramach struktur Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (Patriarchat Moskwy i całej Rusi). Jego zwierzchnik – od 13 sierpnia 2014 r. metropolita kijowski i całej Ukrainy Onufry (Berezowski) – podlega Patriarsze Moskwy i całej Rusi Cyryłowi I.

W kontekście przywoływanego już konfliktu ukraińsko-rosyjskiego godne podkreślenia jest, iż Kościół katolicki obrządku bizantyjskiego-ukraińskiego i Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego dzielą różnice nie tylko doktrynalne, ale przede wszystkim polityczne. O ile więc grekokatolicy zawsze odważnie opowiadali się za suwerennością państwową oraz integralnością terytorialną Ukrainy, a w sytuacji zagrożenia inwazją rosyjską

³ Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego jest wschodnim Kościołem katolickim uznającym prymat, władzę i autorytet Biskupa Rzymu oraz zachowującym pełną komuniję ze Stolicą Apostolską. Początki Kościoła sięgają unii brzeskiej zawartej pomiędzy katolikami i prawosławnymi w latach 1595-1596; zob. *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 4: *Katolickie unie kościelne w Europie Środkowej i Wschodniej – idea a rzeczywistość*, red. S. Stępień, Przemyśl 1994; *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5: *Miejsce i rola Kościoła grekokatolickiego w Kościele powszechnym*, red. S. Stępień, Przemyśl 2000.

głosili konieczność konsolidacji społeczeństwa wokół władz centralnych, o tyle stanowisko Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego ma zazwyczaj charakter koncyliacyjny. Co więcej, brak wyraźnej reakcji ze strony tego Kościoła na działania separatystów – a czasami nawet stawianie armii ukraińskiej zarzutów ostrzału cerkwi – powoduje, iż nie sposób oprzeć się wrażeniu, że sympatie Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego skierowane są w stronę władz Federacji Rosyjskiej. Od lata 2014 r. powoli zauważalna jest jednak zmiana kierunku myślenia i w dalszej perspektywie nieuniknione jest zerwanie więzów łączących Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego z rosyjskimi decydentami⁴.

Powyższe rozważania wydają się wysoce istotne dla zrozumienia historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce, szczególnie po drugiej wojnie światowej. Polska ludowa była bowiem jedynym krajem bloku wschodniego, w którym Kościół ten przetrwał, mimo iż jego dzieje były wręcz przesycone dramatycznymi wydarzeniami. Jednocześnie funkcjonował w niezwykle skomplikowanej sytuacji: opierał się z jednej strony dominacji demograficznej katolików obrządku łacińskiego, a z drugiej nasilonym akjom misyjnym prowadzonym przez duchowieństwo prawosławne. Nie można w tym momencie pominąć faktu, iż Kościół prawosławny przez cały okres PRL był wyraźnie faworyzowany i wspierany przez władze państwowe, pełniąc jednocześnie rolę eklezjalnej agentury⁵.

Stąd wynika też wielka potrzeba prowadzenia badań dotyczących Kościoła greckokatolickiego – jego cierpienia, martyrologii oraz sił witalnych, dzięki którym przetrwał i zachował swoją tożsamość. Dramatyczne powojenne losy Kościoła greckokatolickiego na ziemiach polskich są przedmiotem rozważań Igora Hałagidy. Gdański historyk ma szczególne powody, by pisać o katolikach obrządku wschodniego – sam bowiem wywodzi się z greckokatolickiej rodziny ukraińskiej. Jest autorem kilku monografii dotyczących dziejów Kościoła greckokatolickiego. W 2002 r. ukazała się jego monografia: *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947-1957*, Warszawa 2002, wyd. II – 2003. Natomiast pięć lat później wydał biografię: *Szpieg Watykanu. Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896-1977)*, Warszawa 2008. W dorobku Igora Hałagidy znajduje się również kilka redakcji zbiorów źródeł. Wśród publikacji odnoszących się do kwestii greckokatolickiej wymienić należy między innymi: *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce 1956-1957. Dokumenty*,

⁴ O ewolucji stanowiska Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego wobec konfliktu ukraińsko-rosyjskiego i rozpoczętym procesie emancypacji piszą J. Borkowicz, *Cyryl traci Cerkiew na Ukrainie*, „Więź” 2014, nr 3, s. 93–101; oraz J. Czornomorec, *Ukraińskie prawosławie wobec cerkiewnego putinizmu*, tamże, s. 102–109.

⁵ Zob. m.in.: M. Krzystofiński, K. Sychowicz, *W kręgu „Bizancjum”, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”* 2008, nr 1, s. 79–154.

Warszawa 2011; *Duchowni greckokatoliccy i prawosławni w centralnym obozie pracy w Jaworznie (1947-1949). Dokumenty i materiały*, Warszawa 2012; *Działania komunistycznych organów bezpieczeństwa przeciwko duchowieństwu greckokatolickiemu w Polsce (1944-1956). Dokumenty*, Warszawa 2012.

Przygotowując dzieje Kościoła greckokatolickiego w PRL w latach 1944-1970, autor przeprowadził rozległą, rzetelną i staranną kwerendę archiwalną w wielu archiwach i instytucjach archiwalnych. Wśród najważniejszych wymienić należy: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, archiwa kościelne (między innymi archidiecezji gdańskiej, archidiecezji krakowskiej, archidiecezji przemysko-warszawskiej, archidiecezji warmińskiej, kurii archidiecezji wrocławskiej, kurii generalnej zakonu oo. Bazylianów w Rzymie, klasztoru oo. Bazylianów w Warszawie, Prymasa Polski w Warszawie, Istorycznyj Archiw Ukrainśkoji Hreko-Katołyćkoji Cerkwy w Rymi), archiwa Instytutu Pamięci Narodowej (między innymi Białystok, Gdańsk, Rzeszów, Warszawa, Wrocław), archiwa państwowe (między innymi m.st. Warszawy, w Koszalinie, Olsztynie, Przemyślu, Rzeszowie, Szczecinie, we Wrocławiu, w Zielonej Górze). Uzupełnieniem kwerendy są materiały źródłowe publikowane (w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim i czeskim).

Pierwsza w polskiej historiografii monografia powojennych dziejów Kościoła greckokatolickiego składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, podsumowania, bibliografii, wykazu skrótów, indeksu osób, indeksu miejscowości oraz interesującej czarno-białej wkładki zdjęciowej. Autor jasno nakreślił we wstępie, czym jest i czym nie jest publikacja oraz jakie są jej cele:

Niniejsze opracowanie nie jest monografią losów instytucjonalnego Kościoła greckokatolickiego w tzw. Polsce Ludowej. Nie opisuje też tylko zmagania duchowieństwa z aparatem partyjno-politycznym państwa mniej lub bardziej otwarcie propagującego ateizm (choć i ta kwestia zajmuje tu niemało miejsca). Próbowałem w nim ukazać w maksymalnie szeroki sposób funkcjonowanie konkretnej wspólnoty w specyficznych warunkach, w jakich się ona znalazła, oraz odpowiedzieć na pytanie, co spowodowało, że – mimo skrajnie niesprzyjających okoliczności – udało się jej przetrwać ten najtrudniejszy okres (s. 21-22).

W dalszej części Igor Hałagida wyjaśnia, iż dzieje Kościoła greckokatolickiego wymagają:

[...] pogłębionych studiów, w których między innymi z większą niż dotychczas troską należałoby pochylić się nad zachowaną spuścizną archiwalną wiernych i duchownych greckokatolickich, podjąć dodatkowe poszukiwania w kościelnych archiwach w Polsce i Rzymie oraz spróbować ująć problem poprzez połączenie metod stosowanych w naukach pokrewnych, np. socjologii czy etnologii. Z tego też względu publikacja nie pretenduje do miana pracy całkowicie wyczerpującej

temat Kościoła grekokatolickiego w PRL jako wspólnoty eklezjalnej. Traktować ją raczej należy jako swoistą inspirację i zachętę do dalszych badań (s. 23).

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *W II Rzeczypospolitej i w czasie wojny* historyk omawia kolejno następujące zagadnienia: miejsce grekokatolików w międzywojennej i wojennej Europie; Kościół grekokatolicki w II Rzeczypospolitej; działalność duszpasterską, dobroczynną, oświatową i społeczną; relacje pomiędzy Kościołem grekokatolickim w Polsce a ukraińskim życiem politycznym, postawę wobec totalitaryzmu stalinowskiego i hitlerowskiego; związki Kościoła grekokatolickiego z polsko-ukraińskim konfliktem w latach 1943–1944. Ważnym – cyklicznie powtarzającym się – elementem narracji w tym rozdziale jest problem wzrastających w okresie międzywojennym wpływów Kościoła prawosławnego oraz konwersji grekokatolików (szczególnie Łemków) na prawosławie.

W drugim rozdziale – *Dziesięciolecie powojenne* – Igor Hałagida opisuje sytuację grekokatolików w Europie Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej; Kościół grekokatolicki w powojennej Polsce; przesiedlenie ludności ukraińskiej do USSR oraz akcję „Wisła”; pierwsze lata po akcji „Wisła”; modyfikację polityki władz wobec Ukraińców i „akcję misyjną” Kościoła prawosławnego; działania aparatu bezpieczeństwa, sprawę majątku pokościelnego, religijność grekokatolików w Polsce czasów stalinowskich. Analizując ostatnie zagadnienie, zwrócił uwagę, iż:

Przeważająca większość Ukraińców-grekokatolików przesiedlonych w ramach akcji „Wisła” pochodziła ze wsi. Jej religijność była raczej ludowa, bardziej odwoływała się do sfery uczuć niż wiedzy teologiczno-dogmatycznej. Większą rolę odgrywały w niej więc przywiązanie do tradycyjnych rytuałów, bardziej rygorystyczne przestrzeganie nakazów i zakazów kościelnych, emocje oraz silne zespolenie religii z życiem codziennym [...].

Podstawowym problemem ograniczającym możliwości rozwoju religijnego grekokatolików był brak duszpasterzy. [...] W takiej sytuacji przeważająca część wiernych, pozbawiona opieki duchowej swych kapłanów, stanęła przed dylematem: czy chodzić do kościołów rzymskokatolickich, poświęcając tradycyjną wschodnią liturgię, czy też brać udział w nabożeństwach prawosławnych, tracąc przy tym kontakt z katolicyzmem (s. 261-262).

Niejednoznaczna odpowiedź na tak postawiony problem badawczy pokazuje raz jeszcze, jak skomplikowana, złożona, a często dramatyczna była sytuacja grekokatolików żyjących po 1947 r. w diasporze.

W trzecim rozdziale: *Popaździernikowe zmiany i gomułkowska „stabilizacja”*, omawia kolejno sytuację Kościoła grekokatolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie odwilży; odnowienie duszpasterstwa grekokatolickiego w Polsce; działalność duszpasterską na ziemiach zachodnich i północnych oraz

w regionie południowo-wschodnim; kontakty ze Stolicą Apostolską, utworzenie generalnego wikariatu, działania aparatu bezpieczeństwa wobec duchowieństwa, sprawy majątkowe oraz życie religijne grekokatolików w latach sześćdziesiątych XX wieku. Warto choćby zasygnalizować, iż niezwykle powściągliwy charakter miały relacje Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego z pozbawionym hierarchii duchowieństwem grekokatolickim. Mimo sprawowania formalnej opieki duszpasterskiej nad grekokatolikami Prymas bardzo ostrożnie, jeśli nie wręcz z nieufnością, podchodził do zgłaszanych przez ludność ukraińską próśb, postulatów i memoriałów odnoszących się do odrodzenia duszpasterstwa grekokatolickiego (powołanie administratora apostolskiego, zwrot użytkowanych przez Kościół rzymskokatolicki cerkwi unickich, paramentów liturgicznych, ustanowienie stałych placówek duszpasterskich). Jednak formułując wnioski końcowe, autor zwraca uwagę na czynnik ludzki jako decydujący o losach całej wspólnoty Kościoła:

Sytuacja duchowieństwa i wiernych grekokatolickich w powojennej Polsce różniła się od losu wspólnot grekokatolickich w innych krajach, gdyż zastosowano tu wariant „pośredni”. Poprzez aresztowanie i deportację biskupów, represje wymierzone w pozostałych kapłanów oraz wysiedlenie wiernych do USRR czy w ramach akcji „Wisła” – władze zamierzały całkowicie zlikwidować Kościół grekokatolicki. Środki stosowane przez warszawskich komunistów były na tyle brutalne i bezwzględne, że nie zaprzętało sobie głowy takimi „drobiazgami”, jak formalny akt sankcjonujący zerwanie z Rzymem. [...]

Patrząc w ten sposób, trudno nie dostrzec kolejnej istotnej cechy, charakterystycznej dla Kościoła grekokatolickiego w Polsce. Nie nastąpiło tu – w odróżnieniu od wszystkich pozostałych krajów regionu, gdzie próbowano zlikwidować grekokatolicyzm – zjawisko konwersji duchowieństwa na prawosławie. [...] Odpowiedź na pytanie, co było przyczyną tego fenomenu, przyniesie może dokładniejsza analiza biogramów poszczególnych duchownych, środowisk, w jakich wyrastali, kształcili się oraz zdobywali swą kapłańską formację (s. 446, 448).

Książka Igora Hałagidy należy do tych prac, które można śmiało określić mianem pionierskich. Wcześniej bowiem zarówno w historiografii polskiej, jak i ukraińskiej nie istniała synteza dziejów Kościoła grekokatolickiego w PRL. Jednocześnie autor stawia w opracowaniu nowe problemy badawcze oraz sygnalizuje kolejne, które – jak sam podkreśla – czekają na swojego badacza. Książka Igora Hałagidy zamyka zatem i jednocześnie otwiera nowy rozdział w badaniach nad dziejami Kościoła grekokatolickiego. Gdański historyk zamknął bowiem etap porządkowania oraz weryfikacji faktografii, zainicjował okres badań szczegółowych, które będzie można – w przyszłości – prowadzić w kilku kierunkach, między innymi instytucjonalnym, duszpastersko-pastoralnym, etniczno-socjologicznym.

Konsekwentne wprowadzenie przez autora we wstępie do każdego z rozdziałów szerokiej panoramy dziejów Kościołów unickich pozwala czytelnikowi zapoznać się z mało znanymi dotąd losami katolickich Kościołów wschodnich.

Sądzę, iż dla polskich historyków, a w szczególności dla środowisk ormiańskich (tak nielicznych demograficznie, lecz wciąż bardzo aktywnych i prężnych) książka Igora Hałagidy winna być zachętą do podjęcia podobnej próby opisanie dziejów katolików obrządku ormiańskiego w Polsce powojennej.

Trudno wskazać mankamenty tej pracy. Do nielicznych należy zaliczyć pominięcie dość istotnego źródła, jakim jest diariusz z lat 1960–1965 arcybiskupa Maxima (Maksyma) Hermaniuka CSsR (1911–1996)⁶. Warto przy tym pamiętać, iż spośród członków episkopatu greckokatolickiego hierarcha ten był jednym z najaktywniejszych uczestników Soboru Watykańskiego II. Należał do rzeczników ekumenizmu oraz dialogu z religiami niechrześcijańskimi⁷. Na kartach wspomnianego diariusza odnajdziemy między innymi krótkie relacje ze spotkań, jakie podczas obrad Soboru Watykańskiego II odbył z kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Dostojnicy kościelni poruszali wówczas istotne kwestie dotyczące sytuacji grekokatolików w Polsce⁸.

Podkreślając raz jeszcze znaczenie oraz aktualność tej lektury w kontekście konfliktu na Ukrainie, żywić należy nadzieję, iż przygotowana kontynuacja – dotycząca historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1970–1991 – spotka się z żywym zainteresowaniem tym razem nie tylko środowisk ukraińskich oraz historyków Kościoła. Warto, by tego typu prace miały szerszy zasięg społeczny, wykraczając poza dysputy naukowców; by służyły nie tylko celom *stricte* naukowym, ale niosły ze sobą przesłanie pojednania i przyjaźni polsko-ukraińskiej.

⁶ *The Second Vatican Council Diaries of Met. Maxim Hermaniuk, C.S.S.R. (1960–1965)*, translated by Jaroslav Z. Skira, annotated by Karim Schelkens, „Eastern Christian Studies” 15, Leuven–Paris–Walpole 2012, 333 s.

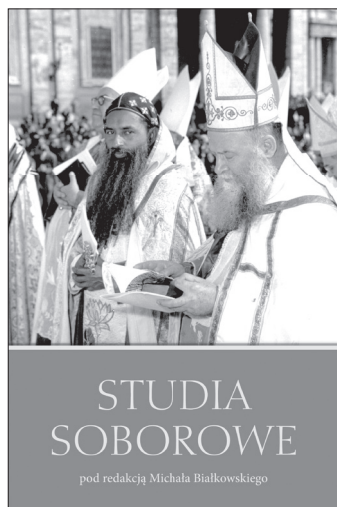
⁷ Maxim (Maksym) Hermaniuk CSsR urodził się w 1911 r. w miejscowości Nowe Selo koło Lwowa. W 1933 r. złożył profesję zakonną w Zgromadzeniu Najświętszego Odkupiciela, a w 1938 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1951 r. otrzymał sakrę biskupią. Został biskupem pomocniczym diecezji Manitoba (obrzędki bizantyjsko-ukraińskiego) w Kanadzie. W 1956 r. został biskupem diecezjalnym diecezji Manitoba i jednocześnie arcybiskupem metropolitą Winnipeg. Był uczestnikiem wszystkich czterech sesji Soboru Watykańskiego II. Zmarł w 1996 roku.

⁸ *The Second Vatican Council Diaries...*, s. 84, 102–103, 257.

Szymon Gajewski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Studia Soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II,
red. Michał Białkowski, Oficyna Wydawnicza FINNA,
Toruń 2013, 592 s.



Pół wieku minęło od rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II. Dwa pokolenia katolików nie mogą pamiętać już przedsoborowego oblicza Kościoła. Z tego też względu większość z nich ma trudności z uświadomieniem sobie wagi przemian, jakie przyniosło ze sobą to wydarzenie. Język ojczysty w liturgii, zaangażowanie świeckich w życie wspólnoty kościelnej, powszechne powołanie do świętości stanowią naturalne środowisko wzrostu w wierze. Wydawać by się mogło, że wraz z zamknięciem obrad Soboru postulowana odnowa Kościoła z dnia na dzień stała się obowiązującą rzeczywistością, a przyjęte przez ojców soborowych cztery konstytucje, dziewięć dekretów i trzy deklaracje znalazły natychmiastowe zrozumienie zgodne z intencjami

ich twórców. Prawda jest jednak o wiele bardziej złożona. Niewątpliwie Kościół przeszedł zmianę zauważalną i znaczącą, ale czas, w którym współcześnie się on znajduje, można wciąż określać mianem epoki posoborowej. Katolicy podejmuwać muszą nieustannie refleksję nad nauczaniem Soboru Watykańskiego II i troszczyć się o jego wierne urzeczywistnienie.

Obchodzona w 2012 roku 50. rocznica inauguracji obrad Soboru Watykańskiego II ponownie rozbudziła dyskusje nad jego dziedzictwem. Ich pokłosiem jest pozycja wydawnicza *Studia soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II* pod redakcją dr. Michała Białkowskiego, adiunkta w Katedrze Historii Dyplomacji na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Książka składa się z *Przedmowy* ks. abp. Józefa Kowalczyka, Prymasa Polski, artykułu wstępnego, dwóch głównych części, noty o autorach oraz bogatej wkładki zdjęciowej. W artykule wstępnym *Ciągłość i odnowa. O aktualności przesłania*

Soboru Watykańskiego II redaktor opracowania Michał Białkowski podkreślił, że publikacja realizuje wskazania duszpasterskie na Rok Wiary zawarte w nocie Kongregacji Nauki Wiary z 6 stycznia 2012 roku, dotyczące obchodów 50. rocznicy otwarcia Soboru Watykańskiego II. Następnie zwrócił uwagę na nauczanie kolejnych papieży: Pawła VI – dotyczące realizacji odnowy soborowej, Jana Pawła II – potwierdzające nieustanną pamięć o Soborze, Benedykta XVI – ukazujące troskę o prawidłowe odczytanie przesłania Soboru, oraz Franciszka – akcentujące, że Sobór był nade wszystko wyrazem wiary, która towarzyszy doświadczeniom współczesnego człowieka.

Część pierwsza książki – *Historia epoki Vaticanum II* – składa się z dziesięciu artykułów. Pierwszym z nich jest *Kościół katolicki wobec głównych wyzwań społeczno-politycznych pierwszej połowy XX wieku* autorstwa Michała Strzeleckiego. Autor nakreśla w nim główne prądy ideowe zyskujące popularność w pierwszej połowie XX wieku (liberalizm, kapitalizm, socjalizm i komunizm). Zestawia je z nauczaniem Kościoła na tematy społeczne, które raczej nie miało jeszcze charakteru usystematyzowanego i cechowało się reaktywnością i dużą dawką podejrzliwości wobec politycznych i kulturowych zmian. Następnie w artykule *Sobór Watykański II – geneza, okoliczności zwołania i przebieg obrad* Michał Białkowski ukazuje pojawiające się w Kościele nurty, które były przygotowaniem gruntu pod niezbędne zmiany, które miały się dokonać. Ponadto w artykule w sposób zwięzły przedstawiona została zarówno techniczna organizacja pracy Soboru, jak i przebieg poszczególnych jego sesji. Wojciech Polak w obszernym tekście *Polityka władz państwowych w Polsce wobec Kościoła katolickiego przed i w czasie trwania Soboru Watykańskiego II (1956-1965)* przedstawia trudną sytuację Kościoła w rzeczywistości PRL. Autor – jeden z najważniejszych badaczy historii najnowszej – ukazuje działania władz komunistycznych wobec Kościoła, których celem było skompromitowanie go w oczach obywateli, usunięcie z życia publicznego i ostatecznie jak największe osłabienie go. W kontekście odbywającego się Soboru Watykańskiego II charakterystyka ta jest istotna, ponieważ Kościół powszechny nie mógł pominąć otoczenia, w jakim przychodzi funkcjonować dużej części jego wiernych będących obywatelami państw, w których ideologią panującą był socjalizm i komunizm.

W kolejnych trzech artykułach opisana została praca polskich biskupów podczas soborowych sesji. Autorzy przedstawiają stanowiska polskich dostojników w kwestiach poruszanych w czasie Soboru i starają się określić ich dorobek uwzględniony w ostatecznych brzmieniach poszczególnych dokumentów. Ewa K. Czaczkowska prezentuje zaangażowanie Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego w prace Soboru Watykańskiego II, ks. Robert Skrzypczak – udział Karola Wojtyły, natomiast ks. Jarosław Wąsowicz – uczestnictwo arcybiskupa Antoniego Baraniaka.

Część pierwszą uzupełniają jeszcze cztery artykuły. Natalia Jackowska w tekście *Spełnione prorocтво Soboru? Orędzie biskupów z 1965 roku i geneza kościelnych inicjatyw pojednania polsko-niemieckiego* przywołuje list biskupów polskich do biskupów niemieckich jako duchowy owoc Soboru Watykańskiego II oraz opisuje późniejsze działania służące pojednaniu Polaków i Niemców – podejmowane na fundamencie tej inicjatywy. Małgorzata Strzelecka w artykule *Sobór Watykański II na łamach „Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „Znak”* dokonuje charakterystyki środowiska ówczesnej inteligencji katolickiej i przedstawia korespondencję Jerzego Turowicza, który z Rzymu informował czytelników o przebiegu prac soborowych i dzielił się swoimi spostrzeżeniami na ich temat. Siostra Małgorzata Borkowska OSB w tekście o charakterze eseju zatytułowanym *Odnowa soborowa widziana oczyma benedyktyнки* ukazuje, jak nauczanie soborowe wpłynęło na działalność sióstr benedyktynek. Przeobrażenia w Kościele dały impuls do dokonania zmian w samym zgromadzeniu, które musiało pogodzić je ze swoją tożsamością i charyzmatem. Pierwszą część zamyka tekst Waldemara Rozyńkowskiego pt. *Rozwój ruchów katolickich na przykładzie diecezji chełmińskiej i toruńskiej. Ważny wymiar Kościoła posoborowego*. Autor opisuje w nim działalność wiernych świeckich w Kościele na przykładzie diecezji chełmińskiej i toruńskiej, których aktywność zdecydowanie wzrosła w wyniku soborowego nauczania. Powoływane stowarzyszenia aktywnie włączyły się w życie Kościoła lokalnego i krzewienie idei Soboru. Do najaktywniejszych zalicza Klub Inteligencji Katolickiej, Ruch Światło-Życie i Drogę Neokatechumenalną. Oprócz inicjatyw ogólnopolskich, wymienia także te, rodzące się w poszczególnych toruńskich parafiach.

Na drugą część publikacji składa się jedenaście tekstów. Niektóre z nich poświęcone są analizie i interpretacji konkretnych dokumentów ogłoszonych przez Sobór Watykański II. Pozostałe mają charakter tematyczny; skupiają się na wybranych kwestiach poruszanych przez ojców soborowych. Do tej pierwszej grupy zaliczyć można artykuł ks. Daniela Brzezińskiego *„Szczyt i źródło” (KL). Sobór Watykański II i odnowa liturgii rzymskiej*. Autor skupia się przede wszystkim na zaprezentowaniu głównych myśli Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium* i wynikających z nich konsekwencji. Podobnie tekst ks. Jana Perszona *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen Gentium” – nowa „stara” eklezjologia* zawiera interpretację zapisów zawartych w wymienionym w tytule dokumencie. Podobną drogą idzie ks. Waldemar Chrostowski, który w artykule *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei Verbum” jako wiosna studiów biblijnych w Kościele* ukazuje znaczenie tego dokumentu dla nowego rozumienia sposobu objawiania się Boga na kartach Pisma Świętego.

Do drugiej, obszerniejszej grupy tekstów zaliczają się monografie, w których autorzy dokonują syntezy nauczania soborowego w określonych dziedzinach. Spośród nich wyróżnia się jedynie tekst ks. Marka Jagodzińskiego *Sobór Watykański*

II w perspektywie teologiczno-eklezyjalnej. W zasadzie jest on próbą całościowego spojrzenia na Sobór od strony doktrynalnej. W artykule autor przedstawił najważniejsze elementy jego nauczania i krótko scharakteryzował ich fundamentalne założenia. Tekst ks. Mirosława Mroza *Sobór Watykański II w obronie godności rozumu prawdy i mądrości* dotyczy wyłącznie podstaw filozoficznych rozumienia świata i człowieka. Sobór w swoim nauczaniu wskazał na właściwe powołanie człowieka władnego szukać prawdy i dobra, który nie osiągnie doskonałości jedynie przez techniczny postęp. Książka Mirosław Mróz ukazuje również kontynuację soborowego spojrzenia na rzeczywistość w nauczaniu Jana Pawła II i Benedykta XVI. Artykuł ks. Krzysztofa Krzemińskiego *Kościół w świetle misterium Chrystusa i Ducha Świętego – antropologia soborowa z perspektywy 50 lat* można uznać za kontynuację rozważań zawartych w poprzednim tekście. Jest on poświęcony w całości chrześcijańskiej antropologii. Jego głównym założeniem jest przekonanie, potwierdzone i wyraźnie zaznaczone przez ojców soborowych, że pełna prawda o człowieku zawarta jest w Chrystusie i misteriach zbawczych. Następnie ks. José Ramón Villar w artykule *Tożsamość teologiczna wiernego świeckiego w świetle Soboru Watykańskiego II* próbuje uchwycić istotę świeckiego powołania. Sobór Watykański II daje podstawy, by wierni świeccy nie byli postrzegani tylko w opozycji do powołania kapłańskiego i zakonnego. Jak udowadnia autor, ich stan również wiąże się z konkretną charakterystyką życia i zadań, do których są posłani. Książka Wojciech Cichosz w tekście *Wiosna wychowania chrześcijańskiego według Soboru Watykańskiego II* umieszcza owo wychowanie w kontekście przemian kulturowych współczesnego świata. Wskazuje na personalistyczny wymiar chrześcijańskiego wychowania. W jego centrum zawsze powinien znajdować się cały człowiek z jego wymiarem zarówno duchowym, jak i cielesnym. Artykuł ks. Wiesława Łużyńskiego *Soborowa koncepcja relacji między państwem a Kościołem. Otwarcie epoki pokonstantyńskiej* poświęcony został omówieniu modelu współistnienia władzy świeckiej i kościelnej. Sobór Watykański II określił dwa podstawowe filary, na jakich powinno się ono opierać: wolność religijna oraz wzajemne poszanowanie autonomii państwa i Kościoła. W kolejnym tekście *Odnowa czy reforma? O soborowej drodze myślenia o Kościele* redaktor Dominika Kozłowska stawia pytania o właściwe znaczenie zmian dokonujących się w Kościele. Które jego wymiary są nienaruszalne, a które wciąż powinny podlegać odnowie. Publikację zamyka monografia o. Grzegorza Doborczyńskiego SJ *Kościół web 2.0 W matni czy w sieci?* Autor szeroko nakreśla stanowisko Kościoła wobec mediów. Nie tylko przedstawia nauczanie Soboru Watykańskiego II w tej kwestii, ale przytacza także nauczanie papieży zarówno sprzed tego okresu, jak i po nim. Jego szczególne zainteresowanie dotyczy obecności Kościoła w przestrzeni Internetu. Poddaje analizie nadzieje i zagrożenia wiążące się z tą obecnością.

Różnorodność zawartych w publikacji wątków stanowi niewątpliwie o jej wartości. Szczególnym walorem *Studiów Soborowych. Historia i nauczanie Vaticanum II* jest przedstawienie tła historycznego Soboru Watykańskiego II. Zostaje on umieszczony w konkretnym czasie pośród innych wydarzeń swojej epoki. Służy temu nie tylko cała pierwsza część publikacji. Również większość artykułów, także tych poświęconych samemu nauczaniu soborowemu, zawiera rozdział przybliżający dotychczasowe stanowisko Kościoła odnośnie do poruszanego tematu. Dzięki temu Sobór przestaje być wydarzeniem ahistorycznym, pojawiającym się nagle, bez określonych przyczyn. Często owo ahistoryczne postrzeganie Soboru Watykańskiego II staje się powodem jego krytyki, i to zarówno z pozycji konserwatywnej, jak i modernistycznej. Konserwatyści zdają się nie dostrzegać faktu zanurzenia Kościoła w rzeczywistości ziemskiej, której nie może on ignorować ani pomijać; nie zauważają też, że Sobór był odpowiedzią również na procesy, które zachodziły w jego łonie. Natomiast moderniści ignorują historię poprzez wyłączenie nauczania soborowego z całej bogatej tradycji Kościoła. W ich opinii radykalnie zerwał on z przeszłością i przy interpretacji dokumentów przez niego wydanych nie trzeba odwoływać się do skarbcza poprzednich pokoleń. Czytelnik *Studiów Soborowych* dzięki bogatemu kontekstowi historycznemu dostrzeże związek konkretnych okoliczności tamtych czasów i wydarzeń w samym Kościele poprzedzających Sobór z jego nauczaniem.

Na szczególną uwagę, ze względu na ich nowatorski charakter, zasługują również wybrane artykuły. Z pierwszej części publikacji są to przede wszystkim trzy teksty, w których przedstawiono pracę polskich biskupów na poszczególnych sesjach soborowych. Autorzy tych tekstów przyznają, że nie pojawiły się na ten temat żadne poważniejsze opracowania. Tym większą wartość zyskują artykuły umieszczone w *Studiach Soborowych*. Umożliwiają one zapoznanie się z dorobkiem trzech najaktywniejszych polskich biskupów: Karola Wojtyły, Stefana kardynała Wyszyńskiego i Antoniego Baraniaka, obecnych na wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II. Ujawniają równocześnie wkład polskiego Kościoła w prace Soboru Watykańskiego II. Okazuje się on zauważalny, a w niektórych miejscach znaczący. Przykładem może być zaangażowanie Karola Wojtyły. Jak wskazuje ks. Robert Skrzypczak, autor artykułu poświęconego pracom ówczesnego biskupa i arcybiskupa archidiecezji krakowskiej na Soborze, szczególnie prezentowana przez Karola Wojtyłę personalistyczna filozofia znalazła uznanie wśród ojców Soboru. Bez jego pełnej zaangażowania pracy w trakcie soborowych sesji trudno też byłoby spodziewać się Papieża Polaka na Stolicy Piotrowej.

Omawiane teksty są istotne z jeszcze jednego powodu. Przedstawiona jest w nich szczególna sytuacja Kościołów zza żelaznej kurtyny na Soborze Watykańskim II. Polscy biskupi w zasadzie byli ich głosem, gdyż stanowili najliczniejszą grupę hierarchów z krajów bloku wschodniego. Podczas soborowych obrad starali

się zwrócić uwagę na odmienną sytuację Kościoła w tamtej części świata. Często spotykało ich nierozumienie i brak poparcia dla inicjatyw mających wspomóc katolików żyjących w rzeczywistości totalitarnych reżimów.

Spośród tekstów z drugiej części publikacji na szczególną uwagę zasługuje artykuł ks. José Ramón Villara *Tożsamość teologiczna wiernego świeckiego w świetle Soboru Watykańskiego II*. Poruszany przez autora temat nie jest tylko przedstawieniem nauczania soborowego na temat świeckich i jego interpretacją. Raczej stanowi ono dla niego punkt wyjścia do przedstawienia własnej, autorskiej wizji tożsamości powołania świeckiego. Ksiądz José Ramón Villar jest w tym bardzo przekonujący, a jego charakterystyka świeckiego może stanowić impuls dla dalszych teologicznych poszukiwań istoty osoby świeckiej w Kościele. Również dla samych świeckich artykuł ten może być inspiracją do zrozumienia swojego powołania, i to w sensie jak najbardziej pozytywnym, a nie przez zwykłą negację powołania do stanu kapłańskiego bądź zakonnego.

Zaletą *Studiów Soborowych. Historia i nauczanie Vaticanum II* jest również dobór autorów poszczególnych artykułów. Nie chodzi w tym przypadku o ich znamienity dorobek naukowy oraz niekwestionowany autorytet, jakim się cieszą w obszarze prowadzonych przez siebie badań. Szczególną uwagę zwraca ich przynależność do różnych stanów Kościoła. Pośród autorów znajdują się kapłani, osoby zakonne oraz świeccy uczeni. Sama książka, w swojej strukturze, jest owocem zmian, jakie przyniósł ze sobą Sobór Watykański II. Zaangażowanie na rzecz Kościoła możliwe jest niezależnie od powołania. Historycy i politolodzy także swoją pracą mogą służyć Kościołowi, ukazując często skomplikowaną historię, która nie pozwala wydawać pochopnych sądów na temat jego współczesnej kondycji. Sobór Watykański II nie jest więc kwestią, którą mogą zajmować się jedynie teologowie. *Studia Soborowe* są tego bardzo dobrym przykładem.

Jedyny zarzut, jaki można postawić publikacji, to brak oceny półwiecza, które minęło od Soboru Watykańskiego II. Zarysowuje się wyraźny kontrast pomiędzy gruntownym osadzeniem tego wydarzenia w kontekście historycznym a brakiem odniesienia nauczania soborowego do praktyki Kościoła. Wydawać by się mogło, że publikacja powstała tuż po zakończeniu prac soborowych. Co prawda niektóre artykuły wychodzą poza ramy czasowe Soboru, sięgając również do nauczania Jana Pawła II i Benedykta XVI, jednak dzięki temu ukazana jest raczej ciągłość teorii niż praktyki. Na tym tle wyróżniają się artykuły Natalii Jackowskiej, która stara się przeanalizować aż do czasów współczesnych dziedzictwo soborowego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, oraz o. Grzegorza Dobroczyńskiego SJ, który w kontekście nauczania soborowego odnośnie do mediów, analizuje współcześnie najpopularniejsze medium, jakim jest Internet. Brakuje jednak spojrzenia historyka, który prześledziłby zmiany w Kościele po Soborze Watykańskim II, bądź teologia, który oceniłby realizację soborowego nauczania.

Publikacja *Studia soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II* jest niewątpliwie pozycją cenną, wartościową i wyjątkową. Z zamieszczonych w książce artykułów dotyczących różnych wątków i tematów nauczania soborowego wyłania się spójny obraz współczesnego Kościoła. Czytelnik może dowiedzieć się, jak Kościół sam siebie rozumie i jakie zadania przed sobą stawia. Na pewno *Studia soborowe* wyróżniają się na tle innych publikacji poświęconych Soborowi Watykańskiemu II dzięki bogatej części historycznej. Sobór Watykański II jawi się jako dzieło ówczesnych ludzi zatroskanych o Chrystusową Owczarnię, którzy w konkretnym czasie postanowili wziąć odpowiedzialność za jej dobro. Niedosyt wynikający z braku podsumowania pięćdziesięciu lat, które minęły od tego doniosłego dla Kościoła Powszechnego wydarzenia, nie wydaje się tak istotny, jeśli się go skonfrontuje z niekwestionowanymi zasługami, jakie niesie ze sobą ta publikacja. Przyznać należy, że dr Michał Białkowski, pod którego redakcją książka ta się ukazała, podkreślił w artykule wstępnym, iż nie jest możliwe, by w jednej pozycji odpowiedzieć na wszystkie pytania związane z Soborem Watykańskim II. Należy mieć nadzieję, że wątki nieobecne w *Studiach Soborowych. Historia i nauczanie Vaticanum II* staną się przedmiotem kolejnych publikacji poświęconych temu wydarzeniu.

